



Śpiewnik Podróżnika

wersja poszerzona



Licencja dokumentu: „Śpiewnik podróżnika” jest objęty licencją Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe.

Skład: Bartłomiej Jakub Kwiatek (Kwiatek.pro)

Prawa autorskie: © Wszelkie prawa autorów zastrzeżone. Teksty zamieszczone w celach edukacyjnych.

Zdjęcie na okładce: Photo by Mike Erskine on Unsplash https://unsplash.com/photos/S_VbdMTsdiA



Spis treści

CYFERKI 0-9	14
24 LUTEGO	15
100 TYSIĘCY JEDNAKOWYCH MIAST	16
900 MIL	17
1000 MIL	18
1788	19
LITERKA A	20
ACH ŚPIJ KOCHANIE	21
AFGANISTAN	22
AGNIESZKA	23
A JA ROSNĘ	24
ALE JESTEM	25
ALEKSANDER SIERGIEJEWICZ PUSZKIN	26
ALEKSANDER WAT	27
ALE TO JUŻ BYŁO	28
ALL IS QUIET ON NEW YEAR'S DAY	29
AMANCI PANNY S	30
AMBASADOROWIE	31
AMORE	32
A MY NIE CHCEMY UCIEKAĆ STĄD	33
ANDRZEJOWI JĘDRYCKOWSKIEMU	34
ANIÓLEK	35
ANTYLITANIA NA CZASY PRZEJŚCIOWE	36
APOLOGIA KOBIETY PRACUJĄCEJ	37
ARAHJA	38
ARARAT	39
ARCHANIÓŁY ŚLĄSKIEJ ZIEMI	40
ARKA NOEGO I	41
ARJON	42
ARTYŚCI I	43
ASTROLOG	44
AUTOBIOGRAFIA	45
AUTOPORTRET Z PSEM	46
AVE VIRGO MARIA	47
A WSZYSTKO TO... BO CIEBIE KOCHAM!	48
AZYL	49
LITERKA B	50
BACZNOŚĆ HARCERZE	51
BAJKA I	52
BAJKA O GŁUPIM JASIU	53
BAJKA O POLSCE	56
BAJKA ŚREDNIOWIECZNA	57
BALLADA CZARNO-BIAŁA	58
BALLADA FEUDALNA	59
BALLADA KATYŃSKA	60
BALLADA MAJOWA	61
BALLADA O BIELI	62
BALLADA O CZESIU PIEKARZU	63
BALLADA O HARCERSKIEJ MIŁOŚCI	64
BALLADA O HARCERZU (BALLADA RAJDOWA)	65
BALLADA O KRZYŻOWCU	66
BALLADA O MLEKU	67
BALLADA O POCZEKAŁNI	68
BALLADA O PRZEDSZKOLU	69
BALLADA O PORACH ROKU	70
BALLADA O POWITANIU	71
BALLADA O UBOCZNYCH SKUTKACH ALKOHOLIZMU	72
BALLADA O SPALONEJ SYNAGODZE	73
BALLADA O SZCZĘŚCIU	74
BALLADA O ŚLEPCACH	75
BALLADA O ŚW. MIKOŁAJU	76
BALLADA O TRZEŻWYM DIABLE	78
BALLADA O WIGILIJNYM ŚLEDZIU CZYLI PASTORAŁKA KASZUBSKA	80
BALLADA POZYTYWNA	81
BALLADA WRZEŚNIOWA	82

BALLADA ŻEBRACZA	83
BAL U PANA BOGA	84
BALTYCCY PIRACI	85
BALTYCKIE MORZE	86
BANKIERZY	88
BANKIET	89
BARANEK	90
BARDZO SMUTNA PIOSENKA RETRO	91
BARKA	92
BARYKADA (ŚMIERĆ BACZYŃSKIEGO)	93
BAR W BESKIDZIE	94
BAR NA STAWACH	95
BAŚKA	96
BAWITKO	97
BELFAST	98
BEZDOMNI CI CO CHCĄ	99
BEZ SŁÓW (CHODZĄ ULICAMI LUDZIE)	100
BIAŁA RÓŻA	101
BIAŁY KRZYŻ	102
BIESZCZADY	103
BIESZCZADZKIE ANIOŁY	104
BIESZCZADZKIE REGGE	105
BIESZCZADZKI RAJD	106
BIESZCZADZKI TRAKT	107
BITWA	108
BLUES DLA MAŁEJ	109
BLUES KOLEJOWYCH MOSTÓW	110
BŁOGO BARDZO SŁAWIŁ BĘDĘ TEN DZIEŃ	111
BOLERO	112
BO WSZYSCY HARCERZE	113
BÓJ	114
BRACIA SKAUCI	115
BRACKA	116
BRATNIE SŁOWO	117
BRISTOL TOWN	118
BS	119
BUKOWINA I	120
BUKOWINA II	121
BURZA	122
BYWAJ DZIEWCZĘ ZDROWE	123
LITERKA C	124
CAŁUJ MNIE	125
CESARZ	126
CHŁOPCY DO REJ	127
CHŁOPCY Z BOTANY BAY	128
CHMURKOLISTNY	129
CHODŹ, POMALUJ MÓJ ŚWIAT	130
CHORAŁ	131
CHYLI SIĘ DZIEŃ DO KRESU	132
CICHOSZA	133
CICHY MÓJ PRZYJACIELU [?]	134
CO TY TUTAJ ROBISZ	135
CZARNA RAFA	136
CZARNOBRODY KAPITAN	137
CZARNY BLUES O CZWARTEJ NAD RANEM	138
CZAR OGNISKA	139
CZAS PŁYNIE I ZABIJA RANY	140
CZASEM NAGLE SMUTNIEJESZ	141
CZERWONA RÓŻA	142
CZERWONE MAKI NA MONTE CASSINO	143
CZERWONY PAS [?]	144
CZINCZINEL	145
CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI	146
CZTEREJ PANCERNI I PIES	147
CZTERY PIWKA	148
CZUWAJ CIE	149
CZUWAJ	150
LITERKA D	151

DALEJ WESOŁO	152
DESZCZ JESIENNY	153
DESZCZOWE LATO	154
DEZYDERATA	155
DIABEŁ I ANIOŁ	156
DLA CIEBIE	157
DMUCHAWCE, LATAWCE, WIATR	158
DNI KTÓRYCH NIE ZNAMY	159
DO BOGA! MODLITWA O ZWYCIĘSTWO	160
DOBRANOC	161
DO DOMU	162
DOKĄD IDZIESZ - DO SŁOŃCA	163
DOLINA W DŁUGICH CIENIACH	164
DO ŁEZKI ŁEZKA	165
DOM BUKOWY	166
DOM MAŁOWANY	167
DOKOŁA MGŁA	168
DO WIDZENIA	169
DOROTA	170
DOZWOLONE OD LAT 18	171
DRUŻYNOWY II	172
DWUDZIEŚTY CZWARTY LUTEGO (BIJATKA)	173
DYM Z JAŁOWCA	174
DZIEŃ ŚW. PATRYKA	175
DZIESIĘĆ W SKALI BEAUFORT'A	176
DZIĘKCZYNIENIE	177
DZIADKU	178
DZIKI WŁUCZĘGA	179
DŹWIĘK	180
DŹDŻOWNICA	181
LITERKA E	182
EBRO	183
EDERLEZI	184
EMERYT	185
EXIT MUSIC (FOR A FILM)	186
LITERKA F	187
FIDDLER'S GREEN	188
FRANCOIS VILLON	189
FUTBOL (FOTBAL)	190
LITERKA G	191
GDYBYM MIAŁ GITARĘ	192
GDY JUŻ CIEMNA NOC ZAPADA	193
GDY SZEDŁEM RAZ OD WARTY	194
GDY ODWAŁĘ KITĘ (AŻ TO SE MNU SEKNE)	195
<i>Przekład Tolka Murackiego</i>	195
GDZIEKOLWIEK	197
GDZIE TA KEJA?	198
GLORIA	199
GLUPI GIENEK	200
GÓRAL (GÓRALSKA OPOWIEŚĆ)	201
GÓR MI MAŁO	202
GRÖNLAND	203
GWIAZDA Z POWIATU DOWN	204
LITERKA H	205
HALLELUJAH	206
HARCERSKA DOLA	207
HARCERSKA PIOSENKA	208
HARCERSKA PIOSNKA (ZIELONA PIOSENKA)	209
HARCERSKA SAMBA	210
HARCERSKIE TANGO	211
HARCERSKIE IDEAŁY (RAMIĘ PRĘŻ)	212
HARCERSKIE ŻYCIE	213
HARCERSKI KRZYŻ	214
HARCERSKI POSAG	215
HARCERZEM BYĆ	216

HAWIARSKA KOLIBA	217
HEJ BYSTRA WODA	218
HEJ CHŁOPCY	219
HEJ! PRZYJACIELE.....	220
HEJ, POLEJ Z BECZKI RUMU	221
HEJ STRZELCY	222
HEJ! W GÓRY...	223
HISTORIA JEDNEJ ZNAJOMOŚCI	224
HISZPAŃSKIE DZIEWCZYNY.....	225
HYMN	226
HYMN WIECZORU KAWALERSKIEGO, CZYLI ŻALE POLONISTYCZNYCH DEGENERATÓW	227
LITERKA I	228
IDA SKAUCI	229
IDZIEMY W JASNĄ (ŚWIETLANY KRZYŻ).....	230
IDZIE ZUCH (PLĄS).....	231
IDŹ DALEJ	232
IMPRETYW	233
IŚĆ W STRONĘ SŁOŃCA	234
LITERKA J	235
JAN REBEC	236
JA SIĘ NIE BOJĘ...	237
JAGUAR	238
JAK	239
JAK DOBRZE NAM	240
JAK LINOSKOCZEK	241
JAK OKIEM SIĘGNAĆ	242
JAKI BYŁ TEN DZIEŃ	243
JA NIE ŚPIĘ, JA ŚNIĘ	244
JAK WIATR.....	245
JAK ŻĄDŁO	246
JAKŻE BLISKO.....	247
JALTA	248
JAMBOREE	250
JAN KOCHANOWSKI	251
JESIENNA DZIWE CZYNA.....	253
JESIENNE WINO	254
JESIEŃ IDZIE	255
JEST JUŻ ZA PÓŹNO	256
JASNOWŁOSA	257
JESTEM POWIETRZEM	258
JEST TAKI SAMOTNY DOM	259
JESZCZE JEDEN MAZUR DZISIAJ	260
JĘDRUSIE	261
JĘDRUSIOWA DOLA.....	262
JĘZYK GAZETY	263
JOLKA, JOLKA	264
JUŻ PÓŹNO	265
JUŻ ROZPALIŁO SIĘ OGNISKO	266
LITERKA K	267
KADRÓWKA	268
KADRYL.....	269
KANTYCZKA Z LOTU PTAKA	270
KARA BARABASZA	272
KAWAŁEK CIENIA.....	273
KIEDY BYŁEM MAŁYM CHŁOPCEM	274
KIEDY MYŚLISZ	275
KIEDY POWIEM SOBIE DOŚĆ	276
KIEDY WIEJE WIATR	277
KILLER	278
KIM WŁAŚCIWIE BYŁA TA PIĘKNA PANI	279
KMICIC	280
KNAJPA MORDERCÓW	281
KOCHAM CIĘ JAK IRLANDIĘ.....	282
KOLEDA HARCERSKA	283
KOŁYSANKA DLA JOANNY I.....	284
KOŁYSANKA DLA JOANNY II.....	285

KOŁYSANKA DLA MISIAKÓW	286
KOŁYSANKA DLA NIEZNAJOMEJ	287
KOŁYSANKA Z OGRODOWEJ	288
KOMENDANT	289
KOMUNIA	290
KONIEC	291
KONIK NA BIEGUNACH	292
KORSARZE	293
KRAJKA	294
KRAKOWIAK KOŚCIUSZKI	295
KSIĘŻYC W MISCE	296
KUJAWIAK AK	297
KURKA	298
KWIATEK	299
LITERKA L	300
LAS GRA NAM FANFARY	301
LASÓW WONNY SMAK	302
LATO	303
LELUCHÓW	304
LEDWIE SKOWRONKI	305
LEKCJA HISTORII KLASYCZNEJ	306
LELUCHÓW (ŁEMATA)	307
LEŚNI	308
LETNIA PIOSENKA O ZAJĄCZKU	309
LIST DO MAŁEGO KSIĘCIA	310
LIST DO OGRODOWEJ	311
LITANIA	312
LITERKA M	313
MAESTRO BEZDOMNY	314
MAJKA	315
MAJSTER BIEDA	316
MAKATKA DLA BEJDAKA	317
MAKATKA SZALONA	318
MAKI	319
MALOWANI	320
MAŁY OBÓZ	321
MARCHEWKOWE POLE	322
MARCO POLO	323
MARSZ LEGII STUDENCKIEJ	324
MARSZ MOKOTOWA	325
MARSZ, MARSZ POLONIA	326
MARSZ STRZELCÓW	327
MARSZ ŻUŁAWÓW	328
MAZUREK TRZECIEGO MAJA	329
METAMORFOZA	330
MEWY	331
MĘCZENNICZY SANDOMIERSCY	332
MIEJCIE NADZIEJĘ	333
MIEDZY NAMI	334
MIŁA	335
MŁODY LAS	336
MODLITWA DO ANIOŁA STRÓŻA	337
MODLITWA O WSCHODZIE SŁOŃCA	338
MODLITWA WĘDROWNEGO GRAJKA	339
MONOTEMATYCZNA PIOSENKA TURYSTYCZNA	340
MOON RIVER	341
MORSKIE OPOWIEŚCI	343
MORZA I OCEANY (POŻEGNALNY TON)	344
MORZA PSY	345
MORZE, MOJE MORZE	346
MURY	347
MURY 87 (PODWÓRKO)	348
MUSZKA PLUJKA	349
MY CYGANIE	350
MY PIERWSZA BRYGADA	351
MY W BLASKU OGNIĄ	352
LITERKA N	353

NA DOWIDZENIA	354
NA MAZURY	355
NA PIECHOTĘ	356
NAPRZÓD DO BOJU ŻOŁNIERZE	357
NARODZINY ŚWIATA	358
NA SALI WIELKIEJ I BŁYSZCZĄCEJ	359
NA SEN	360
NASZA KLASA	361
NEW YEARS DAY	363
NIEBIESKI CYRKIEL	364
NIC NIE ROBIĆ, NIE MIEĆ ZMARTWIEŃ	365
NIEBO DO WYNAJĘCIA	366
NIE BROOKLIŃSKI MOST	367
NIEDOKOŃCZONA JESIENNA FUGA	368
NIC NIE ROBIĆ, NIE MIEĆ ZMARTWIEŃ	369
NIE PŁACZ EWKA	370
NIE PŁACZ KIEDY ODJADĘ	371
NIE PRZENOŚCIE NAM STOLICY DO KRAKOWA	372
NIE ROZDZIOBIĄ NAS KRUKI	373
NIE ZATRZYMAM SIĘ	374
NIEZNANA (O PANIE)	375
NOC ALBO OCZEKIWANIE NA ŚNIADANIE	376
NOCNA PIOSENKA O MIEŚCIE	377
NOC ZAPADA	378
NUTA Z PONIDZIA	379
LITERKA O	380
OBUDŹ SIĘ	381
OBLAWA	382
OBLAWA II	383
OBLAWA IV	384
OBRAZEK BUKOWY (PIKCZERSKI OF BUK'S)	385
OCEAN	386
ODEZWIJ SIĘ	387
ODPOWIE CI WIATR	388
OD TURBACZA	389
O, ELA	390
OKRUSZYNA	391
O MÓJ ROZMARYNIE	392
ONA JEST ZE SNU	393
ONA SOBIE TEGO NIE ŻYCZY	394
ON ZIMNY, ONA GORACA	395
OPADŁY MGŁY, WSTAJE NOWY DZIEŃ	396
OPOWIEŚĆ PEWNEGO EMIGRANTA	397
OPRÓCZ	398
ORAWA TODO	399
ORAWA (PIOSENKA Z CHATKI)	400
ORŁĄTKO	401
OTO SĄ BARANKI MŁODE	402
LITERKA P	403
PACYFIK	404
PAŁACYK MICHLA	405
PARACHOD	406
PEJZAŻE HARASYMOWICZOWSKIE	407
PEJZAŻ HORYZONTALNY	408
PIECHOTA [?]	409
PIESKI MAŁE DWA	410
PIEŚŃ KONFEDERATÓW	411
PIEŚŃ KONFEDERACKA	412
PIEŚŃ KRAJOZNAWCZA	413
PIEŚŃ O HARCERZU	414
PIOSENKA DLA PIOSENKI	415
PIOSENKA DLA ROBOTNIKA RANNEJ ZMIANY	416
PIOSENKA DLA WOTKA BELLONA	417
PIOSENKA DLA ZAPOWIETRZONEGO	418
PIOSENKA INSTRUKTORSKA	419
PIOSENKA NAD PIOSENKAMI	420
PIOSENKA WIOSENNA	421

PIOSENKA ZAURÓCZONEGO	422
PIOSENKA Z SZABLI MJR HENRTYKA SZCZYGLIŃSKIEGO	423
PŁOMIENIE	424
PŁONIE OGNISKO W LESIE	425
PŁYNIE ŁÓDŹ MOJA	426
PŁYNIE WISŁA, PŁYNIE [?]	427
POD JODŁĄ	428
PO CAŁEJ POLSCE	429
POCZEKALNIA [?]	430
POCZTÓWKA Z BESKIDU	431
PODHALAŃSKA WIARA	432
PODHALAŃSKA WIARA II	433
POD KĄTEM OSTRYM	434
PODNOŻA MOICH GÓR	435
POD SŁOŃCE	436
POD WIECZÓR	437
POD ŻAGLAMI ZAWISZY	438
POLANKA	439
POŁONINY NIEBIESKIE	440
PORT ROYALE	441
POWROTY	442
POŻEGNANIE	443
POŻEGANIE LIVERPOOLU	444
PÓJDĘ W POŁONINY	445
PRELUDIUM DLA LEONARDA	446
PRZEBYŁEM NOC WŁAŚNIE	447
PRZECZYŁY	448
PRZEŚLICZNA DZIEWECZKA	449
PRZEZ ZAMIECIE I BURZE	450
PRZEŻYJ TO SAM	451
PRZYBYLI UŁANI POD OKIENKO	452
PSALM 13	453
PS JESIENNEJ MIŁOŚCI	454
PTAKI PTAKOM	455
PUSTO W GORCACH	456
PUSZCZA	457
PYRAMID SONG	458
LITERKA R	459
RAMIĘ PREŻ	460
RARÓG	461
RARÓG II	462
RASTAFARA	463
RASTAMAN	464
RATUJ SŁONECZKO	465
RECKONER	466
ROTA	467
ROZBITE ODDZIAŁY	468
ROZKWITAŁY PĄKI BIAŁYCH RÓŻ	469
ROZMARIE	470
RUDY GOŚĆ	471
ROZMYŚLANIA NAD WODOSPADEM	472
RUSZYŁA DRUŻYNA	473
RUTY SIUTY	474
RZEKA	475
LITERKA S	476
SADŹMY PRZYJACIELU RÓŻE	477
SAMANTHA	478
SANCTUS	479
SCARBOROUGH FAIR	480
SEN KATARZYNY II	481
SELANKA O DOMU	482
SKAUT	483
SKRZYPCE FLET	484
SPACEROLOGIA	485
SPRZYSIĘŻENI	486
ŚPIEW ŻAŁOSNY WARTOWNIKA	487
STARA MAUI	488

STARY NAMIOT	489
STATKI NA NIEBIE	490
STOKROTKA	491
SUNDAY, BLOODY SUNDAY	492
S WONDERFUL	494
SZANTA DZIEWICY	495
SZARA LILIJKA	496
SZARE SZEREGI	497
SZTURMÓWKA	498
SZTURMÓWKA PARASOLA (CHŁOPCY SILNI JAK STAL)	499
SZTURMÓWKA ZOŚKI	500
LITERKA Ś	501
ŚMIAŁY HARPUNNIK	502
ŚNI SIĘ LASOM LAS	503
ŚWIECA	504
LITERKA T	505
TAK	506
TAKIE TANGO	507
TANGO TRISTE	508
TAŃCOWANIE	509
TAWERNA POD JAGNIĘCIEM	510
TECZE WODA (PIOSENKA ŁEMKOWSKA)	511
TESINSKA	512
<i>Przekład Renaty Putylacher</i>	512
<i>Przekład Tolka Murackiego</i>	513
TESTAMENT MÓJ	514
TOBIE ALBO ZAWIEJA W MICHIGAN	515
TOLERANCJA	516
TREN	517
TURYŚCI SCHRONISKOWI	518
TYLKO TY I JA	519
TYMBARK	520
TYSIĄCE MIL	521
TY SIĘ BOISZ MYSZY	522
LITERKA U	523
UKRAINA	524
UKRAINA (SOKOŁY)	525
URODZINY	526
U STUDNI	527
LITERKA V	528
VIVA LA VERIA	529
LITERKA W	530
WALC NAD MISSISIPI	531
WARSZAWIANKA	532
WARTA	533
WATRA (ZAPŁONĘŁO JUŻ OGNISKO)	534
W BIELICZNEJ	535
WEHIKUL CZASU	536
WE WTOREK PO SEZONIE	537
WĘDRÓWKĄ ŻYCIE JEST CZŁOWIEKA	538
WHISKY	539
WIDZIAŁAM ORŁA CIEŃ	540
WIKLINA	541
WIELKI SKAUT	542
WIERZ JASNEJ	543
WITH OR WITHOUT YOU	544
WOJENKO, WOJENKO	545
WOŁANIE PRZESZ CISE	546
W PODWAWELSKIM GRODZIE	547
WYPLAKAŁAM OCZY NIEBIESKIE	548
W WIELKIM MIEŚCIE	549
WYPLYNIEMY DZIŚ	551
LITERKA Y	552

YO HO (A PIRATE'S LIFE FOR ME)	553
LITERKA Z	554
ZAKOCHANI	555
ZAKOŃCZENIE	556
ZANIM POWIESZ JEJ	557
ZAPISZĘ ŚNIEGIEM W KOMINIE	558
ZAWSZE TAM, GDZIE TY	559
ZAZDROŚĆ	560
ZBIEG OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCYCH	561
ZBROJA	562
ZBROJA (RYCERZ EUSTACHY)	563
ZEGARMISTRZ ŚWIATŁA	564
ZEMSTA	565
ZIELE	566
ZIELONE SZKIELKO	567
ZIELONY MUNDUR	568
ZIELONY PŁOMIEŃ I	569
ZIELONY PŁOMIEŃ II	570
ZŁĄCZENI WĘZŁEM	571
Z MIEJSCA NA MIEJSCE	572
Z NADZIEJĄ IDZIEM W ŚWIAT	573
Z NIM BĘDZIESZ SZCZĘŚLIWSZA	574
ZNÓW WĘDRUJEMY	575
ZOBACZYSZ	576
ZOCHA	577
ZOSTANIE TYLE GÓR	578
ZOSTAWCIE TITANICA	579
ŹRÓDŁO	580
ŻEGLUJ, ŻEGLUJ	581
KRÓTKIE PIOSENKI	582
<i>Alarm zbójnicki</i>	582
<i>Cichy zapada zmrok</i>	582
<i>Dzionek zgaś</i>	582
<i>Kanon na koniec dnia</i>	582
<i>Kanon Słowika</i>	582
<i>Modlitwa poranna</i>	582
<i>Modlitwa wieczorna</i>	582
<i>Nim świt</i>	582
OBRZĘDOWE	584
HYMN DWUDZIESKI	585
HYMN ALTOWIAN (IŻ BĘDZIEM TRWAĆ)	586
HYMN ALTOWIANEK	587
HYMN HARCERSKI	588
HYMN SZARYCH SZEREGÓW	589
MODLITWA HARCEREK	590
MODLITWA HARCERSKA	591
OGNISKA JUŻ DOGASA BLASK (PIEŚŃ POŻEGNANIA)	592
PIEŚŃ TRZYPÍÓROWCÓW	593
PŁONIE OGNISKO I SZUMIĄ KNIEJE	594
POSIŁEK	595
<i>Hej ho</i>	595
<i>Smacznego, smacznego</i>	595
SŁOWICZE	596
KIEDY OBÓZ SIĘ KOŃCZY	597
MAKÓWKA	598
PIOSENKA ŚWISTAKA	599
PIOSENKA ZASTĘPU GRAN	600
PIOSENKA Z TARGOSZOWA	601
RAPERY 44	602
RATOWNICY Z GIOPERUUU... ..	603
TECZE WODA (BY DWUDZIECHA)	604
ZASTĘP ŻŁOTYCH	605
WIERSZYKI	606

Aa-a, kotki dwa	606
Afryka	606
Baj	606
Bajka iskiery	606
Balonik	606
Bębenek	606
Był sobie król	607
Chodzi lisiek koło drogi	607
Ciuciubabka	607
Co robi golasek rano (Szelburg-Zarembina)	607
Czapla Pijanowski	607
Ćwierkają wróbelki	607
Dobosz	608
Drepce konik, drepce	608
Dziadzio Mrok (E. Szelburg-Zarembina)	608
Ele-mele dudki	608
Ene due like fake	608
Ene due rabe	608
Entliczek, pentliczek	608
Głowa, ramiona	608
Dżungla	608
Idzie kominiarz	609
Idzie kotek	609
Idzie niebo	609
Idzie talerz (Kamieńska)	609
Jadą, jadą dzieci drogą	609
Jadą, jadą misie	609
Jawor, jawor	610
Jedzie pociąg z daleka	610
Jedzie, jedzie pan	610
Jestem sobie przedszkolaczek	610
Jestem muzykantem	610
Jeż	611
Kizia - Mizia	611
Kotysanka	611
Kotysanka Brahmsa	611
Kosi, kosi łapci	611
Kotek i myszka	611
Kotek (wiersz Tuwima)	612
Kółko graniaste	612
Krakowiaczek jeden	612
Krasnoludki	612
Kurczątka	612
Leci, leci... /wiersz Porazińskiej/	612
Liski (Chotomowska)	613
Mało nas do pieczenia chleba	613
Mam chusteczkę haftowaną	613
Mamo, mamo	613
Marsz dzieci	613
Marsz z bębenkiem	613
Maszerują dzieci drogą	613
Micitanka	614
Miś Koralgol	614
Miś z lalczką	614
Murzynek malutki	614
Na kolonie	614
Na wysokiej górze	615
Nie chcę cię	615
Niezapominajki	615
Ojciec Wergiliusz	615
Opowiem ci bajkę	615
Panie Janie	615
Pingwin	616
Pitka	616
Pitka	616
Pociąg	616
Po drabinie (J. Porazińska)	616
Poleczka	616
Polka tramblanka	617
Poszło dziewczę po ziele	617

Praczk	617
Pucu, pucu	617
Pszczółka Maja	617
Rak	617
Raz rybki w morzu	617
Rączki robią klap, klap, klap	618
Rosną sobie kwiatki	618
Siała baba mak	618
Srocza	618
Stary Donald	618
Stary niedźwiedź	618
Stoi różyczka	619
Sanna (M. Konopnicka)	619
Ta Dorotka	619
Tak się zachmurzyło	619
Ta lala Małgosi	619
Tik-tak	619
Traf, traf misia bela	619
Trzy kurki	620
Ulijanka	620
U zegarmistrza	620
W górze tyle gwiazd	620
Wielka wyprawa	620
Wierszyki na melodię gamy	621
Wlazł kotek na płotek	621
W pokoiku, na stoliku	621
W stawie	621
Zajączki (Broniewski)	621
Zima	621
Zła pogoda	621
Zła zima	621
Złoty jeź	622

Cyferki 0-9

24 lutego

To dwudziesty czwarty był lutego
Poranna zrzędała mgła
O! wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp
Turecki niosły znak.

Znów bijatyka-no
Znów bijatyka-no
Bijatyka cały dzień
I porąbany dzień i porąbany łeb
Razem bracia aż po zmierzch.

Już pierwszy skrada się do burty
A zwie się „GOŹDZIK” i ...
Z Algieru Pasza wysłał go
Żeby nam upuścił krwi

Znów bijatyka...

Już następny zbliża się do burty
A zwie się „RÓŻY PĄK”
Plunęliśmy ze wszystkich luf
Bardzo prędko szedł na dno.

Znów bijatyka...

W naszych rękach dwa i dwa na dnie
Cała reszta poszła gdzieś
No a jeden z nich zabraliśmy
Na starej Anglii brzeg.

Znów bijatyka...

100 tysięcy jednakowych miast

Coma

przedostała się w parszywy czas
przez ulice zakażone bezradnością dni
przez korytarz betonowych spraw
pewność że my
mimo wszystkich nieprzespanych nocy
mimo prawdy porzuconej na rozstajach dróg
potrafimy w rzeczywisty sposób
znaleźć się już
w domu będzie ogień
a do domu proste drogi
wiodą słusznie moje stopy
nie zabraknie mi sił
czas poplątał kroki
jest łagodny i beztroski
ma zielone kocie oczy
tak samo jak ty
 nauczyłem się umierać w sobie
 nauczyłem się ukrywać cały strach
 nie do wiary że tak bardzo płonę
 nie do wiary że rozumiem każdy znak

zapomniałem że od kilku lat
wszyscy giną jakby nigdy ich nie miało być
w stu tysiącach jednakowych miast
giną jak psy
dobre niebo kiedy wszyscy śpią
pochlipuje modlitwami niestrudzonych ust
tylko błagam nie załamuj rąk
chroni nas bóg
ja mógłbym tyle słów utoczyć
krągłych i beztroskich
ze słonego ciasta zmierzchów
jeśli zechcesz je znać
wzrok przekroczył linię
horyzontu aby zginać
a ty przy mnie śpisz i żyjesz
nieodległa w snach
 nauczyłem się...

to ja, ten sam
od tylu lat, sam
bo ciebie mi brak
ciebie mi brak
bo ciebie mi brak
ciebie mi brak
to ja, ten sam
od tylu lat, sam
czekam

900 mil

Tyle już minęło dni,
Czas wysuszył z oczu łzy,
Żaden list nie czeka na mnie już,

Gdyby pociąg szybciej biegł,
Byłbym w domu jeszcze dziś,
Jeszcze 900 mil tam gdzie mój dom.

Oddam wszystko to co mam,
Oddam wam pierścionek swój,
I walizkę, walizkę moją oddam wam.

Gdyby pociąg szybciej biegł...

Pociąg który wiezie mnie
Ma wagonów chyba sto,
Stukot kół już słyszeć na sto mil.

Gdyby pociąg szybciej biegł...

Moja miła czeka mnie,
Abym wrócił do niej znów,
Jeszcze 900 mil, tam gdzie mój dom.

Gdyby pociąg szybciej biegł...

Gdy dziewczyna powie "nie"
Nie wyruszę nigdzie już
Wrócę do rodzinnych stron.

Gdyby pociąg szybciej biegł...

1000 mil

W nogach mam już drogi szmat,
Ślady zatarł deszcz i wiatr,
Nie wiem już, gdzie się zaczęła droga ta.

Tysiąc mil, ten tysiąc mil
Dla kilku dni, dla kilku chwil,
Warto było przejść aż cały tysiąc mil.

Podarte buty, plecak, pas
Przewędrowały ze mną wraz
Niejedno błoto, grząski śnieg, ulewny deszcz.

Tysiąc mil, ten tysiąc mil...

Słońca blask i wody plusk,
Trawy zapach, szelest brzoź,
A wieczorem ognia żar bijący w twarz.

Tysiąc mil, ten tysiąc mil...

Minę góry, morza też,
Horyzontu ujrzę kres,
Zachód słońca będę miał u swoich stóp.

Tysiąc mil, ten tysiąc mil...

Jacek Kaczmarski

Ta pierwsza morska podróż do Australii!
 Łotry przy burtach, prostytutki w kojach -
 Wszyscy się bali, łkali i rzygali
 W drodze do raj. Przewrotności Twoja
 Panie, coś w jeszcze nam nieznanach planach
 Miał czarne diabły strzegące wybrzeży
 Edenu, który przeznaczyłeś dla nas,
 A w który nikt, prawdę mówiąc, nie wierzył!

F B
 F C
 F B
 F C
 d g
 d a
 B C F
 B C d

Czym żeśmy, marni, zasłużyli na to?
 Ten, co zawisnąć miał za kradzież płaszcza
 Płakał nad swoją niechybną zatrutą;
 Nie widział Ciebie w robaczywych masztach
 Statku, co tylko był więzieniem nowym;
 Tej co kupczyła ciałami swych dzieci -
 Ani przez mgnienie nie przyszło do głowy,
 Że to nadziei - nie rozpaczy statek.

Nie jeden żołnierz z ponurej eskorty
 (Bo czym się ich los od naszego różnił?)
 Wiedział, że nigdy już nie ujrzy portu,
 Gdzie go podejmą karczmarze usługi
 I płatne dziewczki; że zabraknie rumu
 Zanim do celu przygnasz okręt szparki.
 Z marynarzami pili więc na umór
 I - wbrew zakazom - grali o więźniarki.

Prawda, nie wszyscy próby Twe przetrwali / Ale też ciężkość nas doświadczała, Panie: / Nie oszczędzałeś nam wysokiej fali / Za którą
 mnogim przyszło w oceanie / Zakończyć żywot; innym dąsła zgnęły / Wypadły zęby, rozgorzały wrzody... / Więc znaczą nasz
 zielony szlak mogiły / Szkorbutu, szatu, francuskiej choroby.

Nikt nie odnajdzie w ruchomych otchłaniach / Ciał nieszczęśników - oprócz Ciebie, Boże / Ich żywot grzeszny epitafiów wzbrania /
 Lecz - ukarani. Więc wystarczy może / Żeś się postużył straszliwym przykładem: / Oni naprawdę dotarli do piekieł / A umierając nie
 wierzył z nich żaden / Że w swym cierpieniu umiera - człowiekiem.

Łądnym się wydał niegościnnie, dziki / Łotr bez honoru, kobieta sprzedajna / Z dnia na dzień - jak się ma stać osadnikiem /
 Nieznanych światów? Bo rozpoznać Raj nam / Nie było łatwo; znaleźć w sobie siłę / Wbrew przeciwnościom, bez słowa zachęty / By
 mimo wszystko żyć - nim nam odkryłeś / Kraj szczodry w zboże, złoto i diamenty.

Łajdacki pomiot, łotrowskie nasienie / Czerpiąc ze spichrza Twoich dóbr wszelakich - / Choć tyle wiemy własnym doświadczeniem: /
 W nas jest Raj, Piekło - I do obu - szlaki.

Literka A

Ach śpij kochanie

W górze tyle gwiazd,	C G C	
W dole tyle miast,		C G C G7
Gwiazdy miastu dają znać,		F C
Że dzieci muszą spać.	D7 G G7	
Ach, śpij kochanie,		C G
jeśli gwiazdki z nieba chcesz - dostaniesz,	C G G7	
Czego pragniesz, daj mi znać,		C7
Ja ci wszystko mogę dać,		F7
Więc dlaczego nie chcesz spać?		D7 G G7
Ach, śpij bo nocą,		C G
kiedy gwiazdy się na niebie złącą,	C G G7	
Wszystkie dzieci, nawet złe,		C7
Pogrążone są we śnie,		F7
A ty jedna tylko nie.		C G C H7
Aaa, aaa, były sobie kotki dwa,		e a e a e H7
Aaa, kotki dwa, szarobure, szarobure obydwaj		GCGC G
Ach, śpij bo właśnie,		C G
księżyc ziewa i za chwilę zgaśnie,	C G G7	
A gdy rano przyjdzie świt,		C7
Księżycowi będzie wstyd,		F7
Że on zasnął, a ty nie.		C G C H7

Afganistan

Jacek Kaczmarski

Skąd Rosjanie wracali? - Z historycznej wycieczki
Wieźli tryumfy wstydlive, kryli nieładne łupy,
A co po nich zostało? Buzująca pożoga,
Splugawione świątynie, dzieci, gruzy i trupy.

eCeCheCe
eCeCeheCe
a b
hdaCeCe

Chwalmy ich, że wracają użyźniwszy popiołem
Ziemie próżnych owoców ludzkiej troski i pracy,
Skąd by kolwiek wracali, bijmy Rosjanom czołem,
Póki ten odwrót powrotu nie znaczy.

Agnieszka

Łzy

Było ciepłe lato, choć czasem padało C G
Dużo wina się piło i mało e spało a F
Tak zaczęła się wakacyjna przygoda G a
On był jeszcze młody i ona była młoda F

Zakochani przy świetle księżyca nocami
Chodzili długimi, lesnymi ścieżkami
Tak mijaly tygodnie, lecz rozstania nadszedł czas
Zawsze mówił jedno zdanie: „Moje słiczne ty kochanie”

Ostatniego dnia tych pamietnych wakacji
Kochali sie namietnie w meskiej ubikacji
I przysiegli przed bogiem miłosc wzajemna
że za rok sie spotkaja i na zawsze ze soba już beda

C F G } x4

Tesknit za nia i pisat do niej listy miłosne
W samotnoscì przeżył jesien, zime, wiosne
Nie wytrzymał do wakacji, postanowił ja odwiedzić
Bo nie dostał już dawno od niej żadnej odpowiedzi
Gdy przyjechał do jej domu po dość długiej podróży
Cieszył się że ja zobaczy, w końcu tyle dla niej znaczył
Lecz gdy ona go ujrzała szybko się schowała
Drzwi mu matka otworzyła i tak mu powiedziała

Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka } x4 C F G

Rozczarował się bo takie są zawody miłosne
Cierpiał całą jesien, zime no i wiosne
A gdy przeszło mu zupełnie, pojechał na wakacje
W tamto miejsce, by zobaczyć te pamiętna ubikacje

Tak się stało, że przypadkiem ona też tam była
Ucieszyła się ogromnie gdy go tylko zobaczyła
Zapytała się czy w sercu jego jest jeszcze Agnieszka
Odpowiedział jednym zdaniem: „Moje słiczne ty kochanie”

Agnieszka już dawno...A ja kocham Cię jeszcze...

Jesień już liście z drzew postrzącała,
już błotem czarnym ziemia się klei,
Lata horyzont zniknął już dawno
- a ja kocham Cię jeszcze...

Po naszych ścieżkach nikt już nie chodzi,
liście zielenią oczu nie pieszczą
I złota plaża nie jest już złota
- a ja kocham Cię jeszcze...

Kto odmłodzi pusty las,
kto z chmur słońce oswobodzi,
Kto mi zwróci ciepło dnia,
kto samotność wynagrodzi.

Niebo nad miastem w chmurach już tonie,
jakby je przykrył ktoś białym płaszczem
Skowronki dawno już odleciały
- a ja kocham Cię jeszcze...

W wieczór jesienny pusto za oknem,
po szybach płyną smutne łzy deszczu
Wiatr się zabawia liśćmi w kałuży
- a ja kocham Cię jeszcze...

Kto odmłodzi pusty las,
kto z chmur słońce oswobodzi,
Kto mi zwróci ciepło dnia,
kto samotność wynagrodzi.

A ja rosnę

Fasolki

Gdybym była całkiem mała,
To bym wsiadła do sandała
I pływała po kałuży
I nie batabym się burzy.

Gdybym wcale nie urosła
Miałabym z zapatek wiosła
I robiłabym co chciała
Gdybym była całkiem mała

A ja rosnę i rosnę
Latem, zimą, na wiosnę
I niedługo przerosnę
Mamę, tatę i sosnę

Gdybym była całkiem mała
To w kieszeni bym sypiała
I chowała do poduszki
Sny malutkie jak okruszki.

Gdybym wcale nie urosła
To bym sobie od was poszła
Po malutku, po cichutku
Do krainy krasnoludków

A ja rosnę i rosnę
Latem, zimą, na wiosnę
I niedługo przerosnę
Mamę, tatę i sosnę

Ale jestem

A. M. Jopek
Capo III (albo i nie)

Oczy otwieram, staje się świat A G
Nade mną niebo, przede mną słońce G A
Jabłko zielonych zapach i smak A G
I wszystko proste tak G A

Trzeba żyć naprawdę
Żeby oszukać czas
Trzeba żyć najpiękniej
Żyje się tylko raz

Trzeba żyć w zachwycie
Marzyć, kochać i snuć
Trzeba czas oszukać
Żeby naprawdę żyć

Jestem piasku ziarenkiem w klepsydrze A G F G
Zabłąkana łódka wśród raf A G d
Kropla deszczu, trzcina myślicy wśród traw B F C G
Ale jestem! E 4 E

Jestem iskra i wiatru powiewem
Smuga światła, co biegnie do gwiazd
Jestem chwila, która przescignąć chce czas
Ale jestem!

Ucha nadstawiam, słucham jak gra A G
Muzyka we mnie, w muzyce ja G A
Nim wielka cisza pochłonie mnie A G
Pragnę wyspiewać, wyspiewać, 'e G A

Trzeba żyć naprawdę / Żeby oszukać czas / Trzeba żyć najpiękniej / Żyje się tylko raz

Jestem piasku ziarenkiem w klepsydrze A G F G
Zabłąkana łódka wśród raf A G d
Kropla deszczu, trzcina myślicy wśród traw B F C G
Ale jestem! E 4 E A G A G
Jestem A G A G

Życie jest drogą, życie jest snem / A co będzie potem? Nie wiem, i wiem / O nic nie pytaj, dowiesz się gdy / Skonczy się droga, życie i sny

Jestem piasku ziarenkiem w klepsydrze / Zabłąkana łódka wśród raf / Kropla deszczu, trzcina myślicy wśród traw / Ale jestem!

Jestem iskra i wiatru powiewem
Smuga światła, co biegnie do gwiazd
Jestem chwila, która przescignąć chce czas
Ale jestem!

Aleksander Siergiejewicz Puszkina

Co byto nie wróci i szaty rozdierać by próżno. a E7
Cóż, każda epoka ma własny obyczaj i ład, C G7 C
A przecież mi żal, że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina dG7a
Tak chętnie bym dziś choć na kwadrans na koniak z nim wpadł. E7a
Dziś już nie musimy piechotą się wlec na spotkania,
I tyle jest aut i rakiety unoszą nas w dał,
A przecież mi żal, że po Moskwie nie suną już sanie
I nie ma już sań i nie będzie już nigdy, a żal.
Przyjmuję pojętny mój wiek, mego Stwórcę i Mistrza.
Ten trzeźwy mój wiek, doświadczony mój wiek pragnę czcić...
A przecież mi żal, że jak dawniej snią nam się bożyszczka.
I jakoś tak jest, że gotowiśmy czołem im bić.
No cóż, nie na darmo zwycięstwem nasz szlak się uświetnił,
I wszystko już jest, cicha przystań, non iron i wikt,
A przecież mi żal, że nad naszym zwycięstwem niejednym,
Górują cokoły, na których nie stoi już nikt.
Co byto nie wróci, wychodzę wieczorem na spacer
I nagle spojrzałem na Arbat i - ach, co za gość!
Rżą konie u sań, Aleksander Siergiejewicz przechadza się,
Ach głowę bym dał, że już jutro wydarzy się coś!

Aleksander Wat

Jacek Kaczmarski

Zmęczony Piorun - wzrok Parsifala
Biały od żaru kazachskich pól
Ogląda owal Świętego Graala
Krwi Boskiej Kielich - Mądrość i Ból.

Wiecznej się poddał wiedzy katordze
Uczeń Merlina - tułaczy Żyd.
I grał mu Bacha księżyc po drodze,
I szły z nim wierne, więzienne wszy.

Szesnastoletni Kałmuk - Marksista
Girlandy z uszu rzucał na stół,
Doby odmierzał piwniczny wystrzał
I chleb łamany z prorokiem w pół.

I wszystkie śmierci były mu dane,
Ciało drążyła mu każda z kul -
Sól czasu sypał w otwartą ranę
Apostoł wszystkich wiar świata - Ból.

Za kalejdoskop białych salonów,
Za romans z Heglem w Belle epoque
Knuty bydlących na wschód wagonów,
Pod krzyżem z Chleba ciężki krok.

Z czaszek przyjaciół kapie narkotyk
Stawy, szaleństwa, strachu i zdrad
Przez mały okrągły historii dotyk,
Który zaciera za sobą ślad.

Ciała przyjaciół - warstewka ziemi,
Pod którą mrowi się trupi ul.
I śni się wielki Sen o Kamieniu,
I zrywa ze snu prawdziwy Ból.

Miłość. Tak, Miłość. Sztuka. Tak, Sztuka,
Lecz Ból, co na pół przecina twarz.
Nikt już Świętego Graala nie szuka
I nikt nie broni Wyniosłych Baszt.

Woń cytrusowa słońc Kalifornii,
W drgających iskrach paryska noc.
Moi umarli milczą pokornie,
Na ziemi tarcza moja - mój koc.

Zmęczony Piorun - wzrok Parsifala
- Światło gasnące z dwóch białych kul -
Ogląda owal Świętego Graala -
I Ból zamienia się w Moc.

a F G a F G
C F C F C a
F G a F G
C F C F C

F C
F G e a
F C
d E7 a E7 a

Ale to już było

Z wielu pieców się jadło chleb
Bo od lat przyglądam się światu
Nieraz rano zabolął łeb
I mówili zmiana klimatu

Czasem trafił się wielki raut
Albo feta proletariatu
Czasem podróż w najlepszym z aut
Częściej szare drogi powiatu

Ale to już było i nie wróci więcej
I choć tyle się zdarzyło to do przodu
Wciąż wyrywa głupie serce

Ale to już było, znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło to naprawdę
Wciąż jesteśmy tacy sami

Na regale kolekcja płyt
I wywiadów pełne gazety
Za oknami kolejny świt
I w sypialni dzieci oddechy

One lecą droga do gwiazd
Przez niebieski ocean nieba
Ale przecież za jakiś czas
Będą mogły same zaśpiewać

Ale to już było i nie wróci więcej
I choć tyle się zdarzyło to do przodu
Wciąż wyrywa głupie serce

Ale to już było, znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło to naprawdę
Wciąż jesteśmy tacy sami

All is quiet on New Year's Day

Composed by: U2

A world in white gets underway
I want to be with you
Be with you night and day
Nothing changes on New Year's Day
On New Year's Day

I will be with you again
I will be with you again

Under a blood red sky
A crowd has gathered in black and white
Arms entwined, the chosen few
The newspapers says, says
Say it's true it's true...
And we can break through
Though torn in two
We can be one

I...I will begin again
I...I will begin again

Oh...
Maybe the time is right
Oh...maybe tonight...

I will be with you again
I will be with you again

And so we're told this is the golden age
And gold is the reason for the wars we wage
Though I want to be with you
Be with you night and day
Nothing changes
On New Year's Day
On New Year's Day

Amanci Panny S

Jacek Kaczmarski

Panna "S" do swych amantów nie ma szczęścia,
Chociaż raz po raz o krok jest od zamęścia.
Lecz, co z którym się obejmie,
Ledwie go umieści w sejmie -
Uczuć tyle co w pretensjach, albo w pięściach.

Z intelektualistami żyć nie chciała,
- Tylko rozprawialiby o ideałach -
Ale, żeby dać jej w rękę
Na mieszkanie czy sukienkę -
Nie mieściło się w ich przemądrzałych pałach.
Biznesmeni ją potraktowali krótko,
Jakby wielokrotną była już rozwódką:
Żyj, jak umiesz, nie ma rady!
Sentymenty do szuflady!
Sama tego chciałaś - więc się nie dziw skutkom!

Panna "S" do swych amantów nie ma szczęścia...

Z sędzią sumień już jej miały ziścić sny się,
Bo się czuła jak Helena - przy Parysie;
Ale panna z mrowiem dzieci
Śluszny w nim wzbudziła sprzeciw
Gdy dokładnie jej pogrzebał w życiorysie...
Wreszcie mężczyzn miała potąd już - a przeto
Rusza w tango z własną płcią - wbrew katechetom;
Ale Wielkopolski chwała
Nazbyt wiele wymagała
Żeby Panna "S" umiała żyć z kobietą.

Panna "S" do swych amantów nie ma szczęścia...

Czekał ten z pałacem, stanowiskiem, z wanną,
Z charakterem i z legendą nienaganną -
Ale pałac wart legendy,
Stanowisko - walor względny,
Więc jej chyba przyjdzie zostać starą panną...
Dała szansę temu, co ją niegdyś gnębił,
Bo pokajał się i gruchał, jak gołębnik...
Ale nie dotrzymał słowa
I zarobki przed nią chował,
Dalej więc przygrzewać mu - a on ją ziębić.

Panna "S" do swych amantów nie ma szczęścia...

Co w niej jest, że każdy zraża się wielbiciel?
Co z imieniem jej się kłóci i pożyciem?
Że uboga? Że pyskata? / Że zbyt posunięta w latach?
Nieuczona? Pochodzenie robotnicze?
Więc karczemnym awanturom nie ma pauzy:
Aż się zbudził niedźwiedź stary, który spał, zły -
Oj, jak złapie babę za kark,
Będzie miała za czym płakać!
Tyle, że za późno już na żal i na tży!

Ambasadorowie

Jacek Kaczmarski

Jeszcze pod ręką globus - z taką mapą świata, dCad
Na jaką stać strategię, plany i marzenia. CA
Jeszcze insygnia władzy, sobolowa szata,
Gęsty trefiony włos i ręki gest bez drżenia.
Jeszcze w zasięgu dłoni zegar, jeszcze wcześniej,
Pewności siebie ruch wskazówki nie odbiera.
Wzrok - lustro duszy - widzi wszystko nawet we śnie,
Któremu spokój niesie Cyfra i Litera.

Tyle zrobili już jak na swe młode lata, DGD
Ulega dziejów wosk ich nieomylnym śladom - DGA
To George de Selve - obiecujący dyplomata hF#G
I Jean de Dinteville - francuski ambasador. DADGD

Dyskretny przepych - tylko echem dostojęstwa,
Turecki dywan, włoska lutnia - znak obycia.
W milczących ustach bezwzględny smak zwycięstwa,
W postawach - wielkość - osiągnięta już za życia.
Ciężka kotara obu wspiera tym co kryje.
Patrzą przed siebie śmiało, pewni swoich racji,
Wszak dyplomacja włada wszystkim dziś - co żyje,
A oni - kwiat szesnastowiecznej dyplomacji!

Nie wiedzą, co to ból, co dzuma, albo katar.
Zachciankom wielkich - świat uczyni zwsze zadość!
To George de Selve - obiecujący dyplomata
I Jean de Dinteville - francuski ambasador.

Lecz w nastrojonej lutni nagle struna pęka
I żółkną brzegi kart w otwartej wiedzy księdze...
Za krucyfiksem błądzi mimowolnie ręka
Strzałka zegara iść zaczyna coraz prędzej!
Straszliwy kształt przed nimi zjawia się w pół kroku
I niszczy spokój - czy artysta się wygłupia?
Nie, to nie żart! Na kształt ten trzeba spojrzeć z boku!
Żeby zobaczyć jasno, że to czaszka trupia!

Byli - i nie ma ich, ach - cóż za wielka strata!
Jak nazywali się? Któż dzisiaj tego świadom?
Ach! George de Selve! Obiecujący dyplomata...
Ach! Jean de Dinteville, francuski ambasador...

Amore

Pomiędzy mych nut stronicami	eD7	
Z warszawskich dni wspomnienie	aH7	
Róża, którą z uśmiechem	eGa	
dostałem miła od ciebie..."	CD7	
Nie płacz - kiedy odjadę	Ge	
Sercem będę przy tobie	aDGG7	
Nie płacz - kiedy odjadę	CDGe	
Zostawię ci te melodie	aCDD7	
Piosenkę, która przypomni		Ge
Niepowtarzalne te chwile	aDGG7	
I słowa cicho szeptane	CDGe	
Tylko tobie jedynej:	aDGD	
T'amo - to znaczy kocham		
Ti batio - całuję ciebie		
Gdy jestem z tobą, dziewczyno		
Tak dobrze mi - jak w niebie		
Chociaż będę daleko		
Wrócę miłości śladem -		
Więc zanuć naszą melodię		
I nie płacz, kiedy odjadę...		
I nie płacz, i nie płacz	CD7CD7	
I nie płacz, kiedy odjadę	CD7G	

A my nie chcemy uciekać stąd

Stanął w ogniu nasz wielki dom
Dym w korytarzach kręci sznury
Jest głęboka, naprawdę czarna noc
Z piwnic płonące uciekają szczury

Krzyczę przez okno, czoło w szybę wgniatam
Haustem powietrza robię w żarze wyłom
Ten co mnie słyszy ma mnie za wariata
Woła - Co jeszcze świrze ci się śniło?

Więc chwytam kraty rozgrzane do białości
Twarz moją widzę, twarz w przekleństwach
A obok sąsiad patrzy z ciekawością
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa

Lecz większość śpi nadal, przez sen się uśmiecha
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie
Krzyk w wytłumionych salach nie zna echa
Na rusztach łóżek milczy przerażenie

Ci przywiązani dymem materacy
Przepowiadają życia swego słowa
Nam pod nogami żarzą się posadzki
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach

Dym coraz gęstszy obcy ktoś się wdziera
A my wciśnięci w najdalszy sali kąt
Tędy! -krzyczy - Niech was jasna cholera!
A my nie chcemy uciekać stąd!

A my nie chcemy uciekać stąd!
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory
Stanął w ogniu nasz wielki dom!
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych!

Andrzejowi Jędrzyckowskiemu

Wolna Grupa Bukowina

Związały nas światła mgławic
Porozrzucanych po niebie
Tysiącem malutkich światów
I naszą była moja
I Twoja droga przed siebie
Tkwiliśmy w barwach i wierszach
"The answer my friend..." - pamiętasz?

Zapomniałem o Twoich urodzinach...
Nie uściśnięciem Ci dłoni
Nie przepiliśmy winem
Wspomnień z lat brzmiących w pieśniach...
Pamiętasz pierwsze dźwięki przeze mnie
Wydobyte z ogranej gitary?
A świętokrzyskie wrzesień
Wspominasz czasem odległe
Już dzisiaj chwile gdy w barze
Kwaśnym nalotem piwa pokryci
Pałac z sztubacka po męsku
O dziewczynach gadaliśmy o świecie
Pragnąc go zmienić na lepszy?
Dziś dłońmi szukając wokół
Nie spotkam Twojego oddechu
I różne są nasze drogi
I jakiś inny ten wrzesień.
Gdy mój i Twój szlak się przetnie
Porozmawiamy przez chwilę
A każdy innym językiem
I coraz bardziej błędnie
Gwiazda którąś na niebie
Obserwowali tak długo
Przez jeden skromny teleskop
Widać tak trzeba
Uderzam w struny
I oto wraca pieśnią
To cośmy wspólnie przeżyli
Dłoń dziś do Ciebie wyciągam
Może znowu przy ognisku
Powróci To co było

Aniołek

Narysuję dla ciebie aniołka,
Choć nie mnie o to prosisz w wierszu swym,
Nie mnie...

C a
C a
d G

I usiądę przy twoim stole,
Choć nie dla mnie było to miejsce,
Nie dla mnie,

C a
C a
d G

Będę biegać po twoich śladach,
Zrywać wszystkie jabłka czerwone,
Choć nie ja miałem je zrywać,

C a
C a
d G

Wyśpiewam dla ciebie cały świat,
Wyśpiewam dla ciebie twoje wiersze,
I miłość wyśpiewam - najpiękniejszy dar,
I uśmiech dla ciebie wyśpiewam,

C a C
C a d G
e a C
d G C

Strącę z nieba dla ciebie aniołka,
By mój uśmiech zaniósł do ciebie
Choć nie ja miałem się śmiać...

Na przystanku pod twoją jabłonką
Będę czekać na ciebie codziennie
Choć nie ja miałem tam stać...

Wszystkie jabłka, wszystkie czerwone
Porozdaję twym przyjaciółom
Choć nie ja miałem przyjaźń dać...

Wyśpiewam dla ciebie...

Narysuję dla ciebie aniołka
Choć nie mnie prosiłaś w swym wierszu
Nie mnie...

Będę patrzeć w twoje oczy
Choć nie ja miałem siłę z nich czerpać
Nie ja...

Będę tulić do swoich dłoni
Twą dziecięcą buzię pyzată
Choć nie ja miałem miłość dać
Nie ja...

Wyśpiewam dla ciebie...

Antylitania na czasy przejściowe

Kaczmarewski, Gintrowski, Łapiński

Z tej mąki nie będzie chleba f# D E f# D E
Z tych prac nie będzie korzyści f# D E f# A
Z tych świątyń nie widać nieba c# h
Z tych snów się już nic nie wyśni A E f# D E

Z tych ziaren nie będzie mąki
Nie będzie ciała z tych słów
Z tych modlitw nie będzie świątyń
Z tych czasów nie będzie snów

Nie będzie wina z tej wody a F G a F G
Z tych pieśni nie będzie dróg wzwyż a F C E
Z tych dusz nie będzie narodu a E H
Każdy sam poniesie swój krzyż c# A f# c#

Nie będzie kielicha na krew
Nie będzie wody do rąk
Nie będzie ech na ten zew
Z tej męki nie będzie ksiąg

To antylitania chwili
Przejściowej lecz nie bezkarnej
Byli już tacy, co śnili
Chleb, księgę i krzyż na marne

Apologia kobiety pracującej

Wolna Grupa Bukowina

Ty któraś jest w dymu obłokach
Kobieto o kłębach bogini sytości
Ołtarzem twym bufet
Dzień cały na nogach
Stęchła i zmięta robota jak pościel
Ukazać twej pracy melodię
Oto cel tej apologii

Ty któraś jest w chłodzie tramwaju
W mundurze świecącym się trudem siedzenia
Od zmiany do zmiany
Godziny mijają
I jakże odległa przytulna zajezdnia
Ukazać twej pracy melodię
Oto cel tej apologii

Ty któraś jest w brzuchu straganu
Pomiędzy jabłkami cebulą i koprem
Piecykiem waciaka
Po nos zakutana
Dzień cały swarliwa padnięta wieczorem
Ukazać twej pracy melodię
Oto cel tej apologii

Ty któraś jest w pianie i parze
I ścierach i miotłach i paście "skolimów"
Wsparta na krzepkiej budowy odnóżach
Z urzędu do szkoły
Boć przecie rodzina
Ukazać twej pracy melodię
I oto cel tej apologii

Przestanie

Ty któraś jest schłopiata czasem
W mundurze fartuchu z włosami pod czapką
Ja wiem że behape
Lecz prośbę mam taką
Pozostań kobietą dziś rzadką
Bo nową chce stworzyć melodię
Twórca tej apologii

Arahja

Kult

Mój dom murem podzielony		d
Podzielone murem schody	a	
Po lewej stronie łazienka	E	
Po prawej stronie kuchenka		a A 7

Moje ciało murem podzielone
Dziesięć palców na lewa strone
Drugie dziesięć na prawa strone
Głowy równa część na każda strone

Moja ulica murem podzielona
Świeci neonami prawa strona
Lewa strona cała wygaszona
Zza zasłony obserwuje obie strony

Lewa strona nigdy się nie budzi
Prawa strona nigdy nie zasypia
Lewa strona nigdy się nie budzi
Prawa strona nigdy nie zasypia

Ararat

Jacek Kaczmarski

Ta sama siła, co w górę wyniosła
Górę Ararat, z której puszczał Noe
Nad fale świata skrzydlatego posła,
Górę, co dachem Ziemi i Kościołem.

G D e

e D G

c G

D H7

Tą samą siłą jest co zdruzgotała
Owieczek bożych pastwiska soczyste
Bez nienawiści grzebiąc kruche ciała
W wiary w cierpienie kamienną kotłyskę

G D e

h C

E1 a

G0 H7 e

Ruchem warstw Ziemi ktoś to wytłumaczy,
Kara za grzechy inny ktoś ze strachem,
Inni znów ciesząc się z ludzkiej rozpaczey,
Allah jest z nami - krzykną - my z Allahem!

Czy ktoś, kto zamiast Betlejemskiej Gwiazdy
Widzi nad sobą tylko beton władczy,
Stawi za wyrok siłę, co go miażdży,
Bo kocha Bóg tych, których doświadczył.

Wiele jest śmierci: śmierć z wyroku losu,
Śmierć niewybredna, od gromu, pomoru
Zdaje się gorsza od męczeńskich stosów,
Bowiern człowieka pozbawia wyboru

e C

G0 H7

e C

G0 H7 e

Wiele jest śmierci...

Archanioty Śląskiej Ziemi

Katowickie słońce spowił czarnej wrony cień
Nadciągnęły chmury zła, zaczął padać krwisty deszcz
Młodzieńczy wiatr się zerwał, stawiał opór siłom tym
Ich ołtarzem Wieża, pomnikiem jesteśmy my

eCGD

Archanioty śląskiej ziemi
W naszych sercach lilia łśni
Archanioty śląskiej ziemi
Wierzimy też w lepsze dni
Archanioty śląskiej ziemi
Weźcie nas pod skrzydła swe
Archanioty śląskiej ziemi
Nie zmienię się!

Strąceni niczym kamień w zapomnienia morze ? Śmierć
Nie upadli wcale, wciąż śpiewają pieśń
Hymn młodości szepce też bieszczadzki wiatr
Śląskie archanioty przemierzają świat

Archanioty śląskiej ziemi...

Choć ślady stóp zatarte przez historii wiatr
Nie jesteśmy sami, wciąż wspierają nas
Płomienie gwiazd na niebie rozpalają gdy
Mrok ogarnia Ciebie, strach rozwiewa sny

Archanioty śląskiej ziemi...

Arka Noego I

Kaczmarek, Gintrowski, Łapiński

W pełnym słońcu w środku lata
Wśród łagodnych fal zieleni
Wre zapamiętała praca
Stawiam łódź na suchej ziemi
Owad w paku drży kwitnącym
Chłop po barki brodzi w życie
Ja pracując w dzień i w nocy
Mam już burty i poszycie

e D
e D
e D
e D h a e(a e a)
e D
e D
e D
e D h a e (a e)

Budujcie Arkę przed potopem
Dobądźcie na to swych wszystkich sił
Budujcie Arkę przed potopem
Choćby tłum z waszej pracy kpił
Ocalić trzeba co najdroższe
A przecież tyle już tego jest
Budujcie Arkę przed potopem
Odrzućcie dziś każdy zbędny gest

e a e
D a h e (a e)
e a e
D a h e (a e)
e a e
D a h e (a e)
e a e
D a h e

Muszę taką łódź zbudować
By w niej całe życie zmieścić
Nikt nie wierzy w moje słowa
Wszyscy mają ważne wieści
Ktoś się o majątek kłóci
Albo łatwy węszy żer
Zanim się ze snu obudzi
Będę miał już maszt i ster

Budujcie Arkę przed potopem
Niech was nie mami głupców chór
Budujcie Arkę przed potopem
Słychać już grzmot burzowych chmur
Zostawcie kłótnie swe na potem
Wiarę przeczuciom dajcie raz
Budujcie Arkę przed potopem
Zanim w końcu pochłonie was

Każdy z was jest łodzią, w której
Może się z potopem mierzyć
Cało wyjść z burzowej chmury
Musi tylko w to uwierzyć
Lecz w ulewie grzmot za grzmotem
I za późno krzyk na trwogę
I za późno usta z błotem
Wypluwają mą przestrozę

Budujcie Arkę przed potopem
Słyszę sterując w serce fal
Budujcie Arkę przed potopem
Krzyczy ten, co się przedtem śmiał
Budujcie Arkę przed potopem
Naszych nad własnym losem łez
Budujcie Arkę przed potopem
Na pierwszy i na ostatni chrzest

Arjon

śl. i muz. P. Szymiczek

Kiedy w końcu kapitanie e C h
Zabrzmi rozkaz "żagle staw!" e G D
Ze snu wyrwie nas wołanie e D e
Na bramstengę wygnasz nas C h e
 Żagle wiatrem znowu pełne e h
 Byle ład z troskami znikł e h
 Byle dalej na ocean H7 e
 Po co wracać nie wie nikt C h e
Wczesnym rankiem w zimnej bryzie
Oderwany od stu snów
Zwany Arijon okręt idzie
Gnany wiatrem ciepłych mórz
 Żagle wiatrem...
W kolorowych słońcem falach
Gdzie horyzont Arijon mknie
Goniąc tęcze po oceanach
Oстрым dziobem błękit tnie
 Żagle wiatrem...
Którejś nocy, gdy już spali
A ja odwalałem wachtę swą
Spity rumem nie dostrzegłem
Ostrych skał, które wzięły nas na dno
 Żagle wiatrem znowu pełne
 Cały świat nareszcie znikł znikł
 Byle dalej na ocean
 Po co wracać nie wie nikt

Artyści I

Jacek Kaczmarski

Zaszczytami zaszczuci, obarczeni sławą
Nie poznaliśmy strachu o skórę,
Na paryskich parkietach salonowy gawot
Jeszcze jedną ma dla nas figurę.
Niewidoczny fortepian gra z taktem Szopena
A narody współczują do wtóru
Ustawiając na biurku w requiemach i trenach
Statuetki Człowieka z Marmuru.

E A H E
A H7
E A H E
E f# H7 E
G#7 c# A
E A H7 E
G#7 c# A
E f# H7 E

Taniec śmierci ominął i tak nieśmiertelnych -
Znów dla waszej wiruje korzyści,
Dobry Anioł Stróż Paszport cel spełnił naczelny:
Ocaliliśmy przecież - Artyści.
Nam i skrzydeł u ramion na cle nie podcięto
Nie wybito nam zębów ze szczęki,
Bylebyśmy się wzniesli ponad ludzkie lamente,
Poza bezmiar człowieczej udręki.

Więc rozważnie odważni, z grymasem cierpienia
W pełen znaczeń zbroimy się spokój.
A jak brzmia w naszych ustach wymowne milczenia,
A jak lśnią nam niechciane łzy w oku!
Wszak spełniły się nasze proroctwa i wróżby!
Patrzcie! Żywi, a już między mity!
Z wynajętych cokołów, w gwarze głupim i próżnym
Już nie słysząc milczenia zabitych.

Oni nam bili brawo żywymi rękoma,
Chociaż cień im osiadał na głowach.
Ale ręce umarły na tańcach i łomach,
Więc my, tu, teraz o nich - ni słowa.
Wiele słów się po prostu nie mieści we frazach!
Adam, druty, tortury, obozy,
Przesłuchania, rewizje, tłumy w ogniu i gazach
Nazbyt bliskie męczeńskiej są pozy.

Może być, że niedługo, po śmierci - za chwilę,
Kiedy tam znowu zmieni się władza,
Do wolnego już kraju (za ile? na ile?)
Naszych zwłok nikt nie będzie sprowadzał.
Nawet to nas nie wzrusza, myśmy dawno wybrali,
Sen o wierzbie płaczącej szczęści.
W testamentach, przy winie, krewni będą czytali: (h)
"Chciałbym spocząć na Péri Lachaise..."

e a e a
e a e h

(H7)

Astrolog

Kaczmarek, Gintrowski, Łapiński

Sowie żrenice, jak czarne księżycy
W ognistych pierścieniach posyłam w mgławice
Trwożliwych szelestów mysiego protestu
Przed życiem,
Któremu na imię bezkresny jest przestwór.

c As/C
f6/C c/G G7
As f6
c/G
G7 c

W spazmach i splotach najlichsza istota
Wypełnia swój los parabolą żywota
I gasnąc przepada wśród światła miriadów -
Maskota
Potęgi, co Stwórcą nazywa się Ładu.

Chaos nade mną i chaos pode mną
Dla wszystkich prócz mnie jest mozaiką tajemną
Ukrytych zamiarów, przeznaczeń i czarów
Gdy ciemność
Pochłania jednak i plebs i Cezarów

Widzę człowieka jak cały w wypiekach
Powiada: nam mądrym się trzymać z daleka,
Bo w czasach przejściowych kto przysiąc gotowy
Co czeka
Strażników wartości, cnót ponadczasowych?

Lub widzę chłystka, co na to się ciska:
My mądrzy wszystkiemu przypatrzmy się z bliska;
Wszak w czasach chaosu zwykły żądać lud stosów,
A iskra
Mądrości odmieni być może bieg losu.

Idę więc do nich i mówię, że czas
Jest zawsze przejściowy, a chaos jest w was!
I za to sądzili - i za to spalili.
Stos zgast...

Dokładnie w od zawsze pisanej mi chwili.

Autobiografia

Wykonanie: Perfect

Miałem dziesięć lat
Gdy usłyszał o nim świat
W mej piwnicy był nasz klub
Kumpel radio zniósł
Usłyszałem blue suede shoes
I nie mogłem w nocy spac

Wiatr odnowy wiał
Darowano reszty kar
Znow się można było śmiać
W kawiarniany gwar
Jak tornado jazz się wdarł
I ja też chciałem grać

Ojciec, bog wie gdzie
Martenowski stawiał piec
Mnie paznokiec z palca zszedł
Z gryfu został wior
Grałem milion różnych bzdur
I poznałem co to sex

Pocztówkowy szal
Każdy z nas ich pięćset miał
Zamiast nowej pary jeans
A w sobotnia noc
Był Luxemburg, chata, szkło
Jakże się chciało żyć!

Było nas trzech
W każdym z nas inna krew
Ale jeden przyswiecał nam cel
Za kilka lat
Mieć u stop cały świat
Wszystkiego w brud
Alpaki lyk
I dyskusje po świt
Niecierpliwy w nas ciskał się duch
Ktoś dostał w nos
To poplakał się ktoś
Coś działo się

Porozniła nas
Za jej Poli Raksy twarz
Każdy by się zabić dał
W pewna letnia noc
Gdzieś na dach wyniosłem koc
I dostałem to, com chciał
Powiedziała mi
Ze kłopoty mogą być
Ja jej, że egzamin mam
Odkreciła gaz
Nie zapukał nikt na czas
Znow jak pies, byłem sam

Stu różnych ról
Czym ugasić mój ból
Nauczyło mnie życie jak nikt
W wyrku na wznak
Przechlapałem swój czas
Najlepszy czas

W knajpie dla braw
Klezmer kazał mi grać
Takie rzeczy że jeszcze mi wstyd
Pewnego dnia
Zrozumiałem, że ja
Nie umiem nic

Słuchaj mnie tam!
Pokonałem się sam
Oto wysnił się wielki mój sen
Tysieczny tłum
Spija słowa z mych ust
Kochają mnie

W hotelu fan
Mówi: "na tasmie mam
To jak w gardłach im rodzi się śpiew"
Otwieram drzwi
I nie mówię już nic
Do czterech ścian

Autoportret z psem

Jacek Kaczmarski

Mój pies nie lubi psów	A D A	
A ja nie lubię ludzi	A D A	
Woń zadów jazgot, słów	H e H	
Obu nasz szczerze nudzi	e H	
Czasami ktoś się zbliży	c G	
Upewnić się czym pachnę	c G A	
I pies mój go polize	d A	
I ja ogonem machnę.		d A H
A ów w słabiznę mi		e H
Swój nos bezczelnie wtyka		e H C#
I tylko po to, by	f# C#	
Z pogardą się odsikać.	f# C#	
Więc odchodzimy w dal	D A	
Nie dbając o ogładę		h f#
Brodząc połyskiem fal	D A	
Za swoim własnym śladem	H E	

Czasem jak pomyłony
Biegnie za którąś z suczek -
Ja miałem już dwie żony
I starczy nam nauczek.
Więc go do wody - buch!
Wrzucam wśród fal rozprysków,
Wprawiamy łapy w ruch
I radość bije z pysków.
Potem w słonecznym śnie
Sierść nam paruje słono,
Więc otrząsamy się
Od nosów do ogonów.

Siadamy na krawędzi
Wpatrzeni w morski majak,
Ja drapię się - gdzie śwędzi, -
On liże się po jajach.
Mieszkamy tak dzień w dzień
Te piesko-ludzkie światy
Wchłaniamy przestrzeń lśnień,
Rzucamy sobie patyk.
Mną szczęśny skowyt łka:
Jak pięknie bez człowieka!
Jak pięknie jest bez psa!
Zgodnie mój pies zaszczeka.

I aż nas zmierzch ostudzi,
Siedzimy tak we dwóch -
Bo on nie lubi ludzi,
A ja nie lubię psów...

Ave Virgo Maria

st. oryginalne, muz. P. Szymiczek

Ośmiu Gotów i dwudziestu dwóch Norwegów e h
W odkrywczej wyprawie z Winlandii na zachodzie
Rozbiliśmy obóz obok dwóch skalnych wysepek
Dzień drogi na północ od tego kamienia
łowiliśmy ryby jeden dzień
Po powrocie znaleźliśmy dziesięciu ludzi
Czerwonych od krwi i martwych

Ave Virgo Maria chroń nas od złego
Ave Virgo Maria chroń nas od złego
Ave Virgo Maria
Ave Virgo Maria wybaw nas

Postawiliśmy dziesięciu ludzi nad morzem
Na straży naszych statków
Czternaście dni drogi od tej wyspy
Rok 1362

Ave Virgo Maria chroń nas od złego
Ave Virgo Maria chroń nas od złego
Ave Virgo Maria
Ave Virgo Maria wybaw nas

A wszystko to... bo ciebie kocham!

Ich Troje

Czy wiesz malutka może jak ciebie mi brak F d
Czy czujesz to co ja, gdy jestem sam B C
Jestem opetany jak w niewoli pies F d
Kto jest temu winien, wiesz B C
Nie ma takich prostych słów d B
Co oddadza to co boli mnie C A
Przeczuć mam, że jednak spyta ktoś d B
Czy ta bajka się nie skończy źle C
To tylko zazdrość żera mnie
Zawsze wtedy kiedy obok ciebie nie ma mnie
Raz jestem dr Jekyll, raz Mr Hyde
Transformacja trwa, nie zatrzymam jej
Oko w oko stan, co za twarz
No powiedz, boisz się
Za późno już, zwałam stad
Będzie lepiej jak zapomnisz mnie
A wszystko to bo ciebie kocham F A d C
I nie wiem jak bez ciebie mógłbym żyć F C
Chodź, pokaże ci czym moja miłość jest F A d B
Dla ciebie zabije się F C F
Zdarza mi się być na haju, wiesz jak jest
Dziwne wizje wchodzą, nie pożądasz mnie
Pragniesz kogoś bardziej, żegnaj więc
Nie chcesz nic tłumaczyć, no to odwal się
Ochoty nie mam słuchać i stać
Na milczenie nie stać mnie
Przechodzi nas oboje zimny dreszcz
Czy ta bajka się nie skończy źle
A wszystko to...
Oko w oko stan, co za twarz d B
No powiedz, boisz się C A
Za późno już, zwałam stad d B
Będzie lepiej jak zapomnisz mnie C
A wszystko to...

Azyl

Wolna Grupa Bukowina

O azyl proszę cztery ściany
i sufit co sklepiony szczelnie
Niech będzie dom nasz zamieszkały
niech w nim czujemy się dziś pewnie

D h
h G A
C h A
C h A h A h A

Niech sprzęty rosną jak na drożdżach
Niech przyjaciele tu bywają
W donicach kwiaty pokojowe
niech do starości tu dotrwają

Niech ściany uszu dziś nie mają
Niech zawsze będą tylko ścianą
w natłoku gości niech nadzieja
nim zbliżymy się | 2x
nim zbliżymy się ku jesieni
ku jesieni

f# f#7+f#7H7
h G A
C h A
D7+ A
D7+ A H7 h7 A
h7 A

Literka B

Bacność harcerze

Bacność harcerze	D H7
Rozkaz wzywa nas	D A
Niech każdy bierze	D h7
Plecak kij i pas	C D A
Już w trawach błyszczy rosa	G D
Piosenka płynie pod niebiosą	e A D
Więc dalej w świat	A
Jeżeliś chwał równaj krok	A A7 D A A7 D
Wiatru podmuchy	
Więc do nas zuchy	
Z wszystkich polskich stron	
Z Litwy, Śląska, Zaporozia,	
Małopolski czy Pomorza,	
Tu każdy brak byłby chwał	
Równaj krok	
Wszak nam harcerzom	
Jedną prawdę znać	
Twarde przymierze	
Swych praojców stać	
Gardzić fałszem i waśniami	
Puszczać drzwiami i oknami	
Radosny śpiew taki nasz śpiew	
Równaj krok	

Bajka I

Jacek Kaczmarski

Był Kraj, co wieki cierpień znał, a
Pieśń pismem blizn pisaną śpiewał,
A ziemia żyzna mierzwą ciał
Rodziła myśli jako drzewa.
Aż powiał nad nią twardy wiatr
I posiał w glebę plon zatruty.
Wymarłym wielkim drzewom w ślad
Skarłate rodzą się kikuty.

d
E F
C
G
B a

Kto chce - niech zowie - borem sad
Przyciętych drzewek na rozstaju.
Nie zmieni tym najprostszej z prawd:
Nie ma już - drodzy - tego kraju.
Jest tylko wiatr, bezwzględny wiatr,
Co nagle w środku nocy budzi
I, jak spod ziemi - puszcza w świat
Zupełnie odmienionych ludzi.

Był sobie kraj, był sobie kraj.

C G B a

Jeden - do góry wzniośszy dłoń
Ślepymi strzela Norwidami,
Lecz tak, by czasem Boże broń!
Nie trafić kogoś i nie zranić.
Wedetta robotniczych sag
Wkłada sukienkę w czarny deseń,
Choć przecież na rządowy raut
Zajeżdża białym mercedesem!

Inny bohater wielkich chwil
Klasyków w służbę władzy wdraża
I czci wallenrodyczny styl
Z dwuznaczną miną - na dwóch twarzach.
Purpurat gnie się zaś co sił
To przed mundurem, to przed Bogiem,
Choć już wśród wiernych zawist był
Raz biskup, co rozmawiał - z wrogiem!
Był sobie kraj, był sobie kraj.

W tle poządlowie brzęczy rój
Komentatorów i pisarzy,
Co myśl ostatnią zmieniają w gnój,
Byle w tysiącach egzemplarzy.
Bo tak dziś przecież musi być!
Bo oni wiedzą, co się święci!
Bo trzeba chronić wątlą nić!
Prawdę przechowa się - w pamięci!

Ginie niewysłowiona myśl,
A pamięć ginie razem z ciałem.
O tym, coś widział - mów i pisz!
- Nic nie wiedziałem, zapomniałem.
Więc znowu kiedyś tłumy widm
Minione nam przypomną zdrady,
Znowu rozważnym - kurz, jak wstyd
Zakryje - puste - dno szuflady.

Byliśmy z nimi i wśród nich,
Lecz każdy się inaczej budzi.
To dla nas oprawiony sztych...
Nie ma już - drodzy - dawnych ludzi,
A dla nich - drodzy - nie ma nas.
Siedząc przy nawarzonem piwie
Też opowiedzą sobie baśń,
Żyć będą długo i szczęśliwie.

Był sobie kraj, był...

Bajka o głupim Jasiu

Jacek Kaczmarek

Ojców dom pożegnał Głupi Jasio
Szukać Wody Życia rad nie rad.
Stopy ścisnął swym niedobrym braciom,
Którzy siłą go wystali w świat.
Schedę jego wezmą i zmarnują -
Nic powiedzieć nie mógł, choćby chciał,
Więc wyruszył w drogę pogwizdując -
Starczy mu, że mowę zwierząt znał.

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu
Śmiał się w lesie szczebiot ptasi
- Prawda to, że ci rozumu brak!
Woda Życia nie istnieje
A w obczyźnie nam zmarniejesz!
- Ale on przed siebie szedł i tak.

Szedł za słońkiem, tam gdzie zachodziło,
Po stopami chrząścił złoty żwir.
Ale złoto Jasia nie olśniło,
Wstuchał się w wieczornych ptaków ćwir.
- Idź - ćwierkały - Jasiu do stolicy,
Gdzie umiera Król na łożu z piór.
Uzdrow go wywarem z ziarn pszenicy,
On ci władzę da i jedną z cór.

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu -
Wabił w lesie szczebiot ptasi -
Wszak bogactwo lepsze jest od bied!
Nie istnieje Woda Życia,
Więc przynajmniej miej coś z życia!
- Ale on przed siebie ciągle szedł.

Nie chciał władzy Jasio, bo był głupi
I nie myślał o najśłodszym z ciał,
Bo by się miłością, władzą upił,
A on Wodę Życia znaleźć miał.
Zawędrował w osypiska dzikie,
Gdzie się węże wiły mu u nóg.
Uciekłyby - kto mądry - przed ich sykiem.
Ale Jasio syk zrozumieć mógł:

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu
Jeśliś nas się nie przestraszył -
Idź przed siebie ścieżką na sam szczyt;
Lecz nie zważaj na uroki,
Nie oglądaj się na boki,
Bo cię wtedy nie ocali nikt.

Pnie się w górę ścieżką kamienistą
Wśród upiorów, widm, bezgłowych ciał,
Ale nie przeraża go to wszystko
Bo nie takie baki z domu znał.
Widzi już na szczycie, jak ze źródła
Woda Życia tryska srebrną mgłą -
A przy źródle jeden z braci mruga:
-Popatrz Jasiu w dół, tam jest twój dom!

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu
Coś na złudę się połasił -
Raz spojrzales w dół, jedyny raz:
Na nic trudy, droga krwawa,
Zniknął dom i brata zjawa
I zmieniłeś się pod szczytem w głaz

Wraca teraz Głupi Jaś z kamienia
Pełźnie drogą rok po roku - cał.
Lecz przeminać całe pokolenia
Nim pokonać zdoła złotą dal.
A, gdy dotrze już do domu kamień,
Dzieciom ktoś opowie o nim baśń
I pojawi się przy starej bramie
Ożywiony baśnią Głupi Jaś.

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu,
Rozumiales mowę ptasią,
Ale więcej już rozumiesz dziś:
W baśniach śpią prawdziwe dzieje;
Woda Życia nie istnieje.
Ale zawsze warto po nią iść.

A
d
E
a E a
G C
A d
H E
F E (E7 a)

d
a
E a A
d
a
H7 E (E7 a)

d
a

Bajka o Polsce

Jacek Kaczmarski

Popatrz na Polskę zatopioną we śnie	a
Od gwiazd chronioną przez chmurne odmęty	d
Wygaste domy suną bezszelestnie	G
Jak dnem do góry płynące okręty	C E
Trudno uwierzyć wśród czarnych pejzaży	a
Że wewnątrz w ostatnim powietrza pęcherzu	a
Leżą gorące ciała marynarzy	G
Co jeszcze w przystań ostatnią nie wierzą	C E (E a)

Bajka średniowieczna

Jacek Kaczmarski, Gintrowski, Łapiński

Nędza pustoszy strychy i komory, e
Złoto skupuje nadwyżki natury,
Tylko bogaty żyje - albo chory; d
I nie odróżnisz, który z nich jest który, e
Gdy spod ich tłustych stołów, pustych koryt a e/Gae/G
Wyłażą szczury. H7 e

Brzydzą się nimi ci, co żywi jeszcze,
Ze wstrętem nogi podnosząc do góry,
Bezkarność dając małym postom nieszczęść,
Co mają tylko jeden cel ponury:
Zagarnąć resztkę, bowiem właśnie w resztce
Mnożą się szczury.

Cóż że się z sobą żrą niezmordowanie,
By własnym braciom dobrać się do skóry:
Z tej bitwy nic już nam nie pozostanie,
Na mokrych wiórach zwapniały marmury,
Z których miał powstać Kościół Pojednania -
Zostaną szczury.

Zabrakło grajka co by grą czarował, a a7/G a6/F# H7
Zwiódł najazd szczurzy melodią na temat. e e7/D C e/H
Jest pisk i szelest, krzyki są i słowa, aa7/Ga6/F#a/E
Włosy z głów rwane rękami obiema, H B5 H B5
Gniewne modlitwy, żeby żyć od nowa... a e/G a e/G
- Muzyki nie ma. H e

Nędza pustoszy strychy i komory -
Wyłażą szczury.

Ballada czarno-biała

Jacek Kaczmarski

Mam czarno - biały świata obraz
Rzecz ponoć bardzo tu niedobra
Bo może jeszcze wróg się obra -
zić, że nie widzę w nim partnera

D A D
h f# h
G A D C
D A D

Przez to mozaika mi umyka
Wewnętrznych wstrząsów polityka,
Którego bezlitośnie tykam,
Złazsam, oczerniam, poniewieram.

Cieszy mnie krytyka tak szczerza
Bowiem dowodzi, że docieram
Do tego o co chcą się spierać
Ludzie myślący, a więc żywi.

Gdy nagła bierze mnie cholera,
Lub kiedy już bezsilność zżera
Jest coś, w czym łatwo powybierać
Wszechłagodzący relatywizm.

Nie całkiem jest cywilem cywil,
Nie tacy białowłosi siwi,
Nie obrzydliwi obrzydliwi,
I w końcu wszyscy mili Bogu

Zdają się mówić ci pocziwi
Jakby nie wiedząc, że ich cywi -
lizacja każdą myśl wykrzywi,
A Bóg ich Bogiem Dekalogu.

Zawsze tęsknotą ludzi małych
Porządek świata będzie stały,
Wieczne sojusze i podziały

I to jest obraz czarno - biały,
Jakby się mrówki dogadały,
Że wspólnym domem ich wspaniałym
Ma jedno być mrowisko martwe.

A w mojej bieli migotliwie
Barwy ratują to, co żywe,
Co moja czerń obraca w niwecz,
Jak kiedy światła nagle gasną.

h F# h
h F# h
h F# h
D A D

Dusze subtelne i wrażliwe
Nie chcą uwierzyć w byt kontrastów,
Ja z pragnień jedno mam żarliwe
Móc widzieć ciemność, widzieć jasność.

h F# h
h F# h
D A D
D A D

Dusze subtelne...

D A D
h f# h
G A D G
D A D

Ballada feudalna

Jacek Kaczmarski

Dawni fornale majątku, przywiązani do niego D C D CD C D C
Bardziej niż każe rozsadek, głód, miejscowe prawo. D e C G D CDC
Raby tej. ziemi, wygnani z niej właśnie dlatego. D C D C D C D C
Zwracam się do was - dworski pisarczyk i pachot, D e C G D CDC
Na tyle tu nieważny by grac odważnego. h e D A D

Do czworaków przywykli jak do pięknych domów h F#7
Ci, co przyszli na wasze, jeszcze ciepłe, miejsca.
Pijąc kłóć się, kłócąc - nie ufają nikomu.
W nocy gardła pełne piekącego szczęścia: h E7 A
Narzekać, nienawidzić, kłać na ekonomów. he D AD CDC

Ten żywy nawóz co rano idzie w ziemiem czarna,
Wzdłuż długich bruzd ospała nadzorców robota.
Gnije zgoda, panoszy się mowa wulgarna,
Ziemia ciągle rodzi dla obcego złota
Pot na niskich czotach Oblicza się w ziarnach.

Dwór stoi jak stal - siedlisko wróbla i kukutek.
(Chociaż plotka i wróżba przyszłość jakąś tu stwarza)
W zmatowiałych salonach, gdzie się niegdyś snuły
Karmione pamięcią duchy przodków gospodarza,
Ciągle w modzie kolumny i obce statuy

Zwykle słowa wyszły już z użycia.
Wielkimi porozumieć nie można się wcale.
Co raz ktoś zawoła o winnych wykrycie,
Pan ręka pokazuje mu graniczne pale,
Za którymi znikliście wy - wygnani w przeżycie.

Widzę was nieraz, kiedy twarz ukryje w dłoniach.
Macie przynajmniej wasze chlubne poniżenie,
Gdy, wygnanym luk ziemi ojczyznę przesłonił
Ciągle taka sama w waszym zapatrzeniu.
Stoicie w oddali na wysokich koniach.

Ballada Katyńska

Właśnie tam na tej Ziemi, młody żołnierz meldował
Swą gotowość umierać za Polskę
Tak jak ty trzymasz świecę
On miał w ręku różaniec
W sercu miłość, nadzieję i Polskę

Może tam w Starobielsku, Ostaszkowie, Kozielsku,
Katyńskimi krzyżami znaczonych
Swą rodzinę pożegnał nic nie wiedząc, że tylko
Zimna kula przebije mu skronie

Naszej Polsce śpiewamy
Polsce pokłon składamy taki prosty serdeczny harcerski
Niechaj echo poniesie tę Balladę Katyńską
W nowe jutro i przyszłość nową

A pomników nie było, nie wyryto więc wiosen,
A był śmiały, odważny, radosny
Kiedy padał płakała Matka Boża Katyńska
Nie doczekał czekanej tak Polski

I choć On nie doczekał, to nie zginął na marne,
Przetarł szlak fałszu i zdrady
I gdy tak w tej katedrze śpiewasz sobie balladę
Wspomnij proszę te zbrodnie na Wschodzie.

Naszej Polsce śpiewamy
Polsce pokłon składamy taki prosty serdeczny harcerski
Niechaj echo poniesie tę Balladę Katyńską
W nowe jutro i przyszłość nową

Ballada majowa

Brnąłem do ciebie maju przez mrozy i biele D A G h
Przez śnieżycę i zaspy i lute zawieje G f# G A
Przez bezbarwne szpitale korytarze stycznia
W tych korytarzach słońce gąsto ustawicznie
 A teraz maj dokoła maj wyświęca ogrody d A G h
 I cały ja i cały ja zanurzony w Jordanie pogody G D G A
 A teraz maj i maj i maj dokoła się święci
 Od wonnych bzów szalonych bzów wprost w głowie się kręci
I płyną przeze mnie dmuchawce jak dzieciństwa echa
I wielka jest majowa moc kiedy niebo się do ziemi uśmiecha
Śpi w twoim wnętrzu chłopiec w chłopcu pierwszy zachwyt poznaje
Z twoich ziaren wyrosną sady strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary

Ballada o bieli

Jacek Kaczmarski

Są narody, które znają
W dziejach swoich każdy kamyk
Tak że mało o to dbają -
A my mamy - Białe Plamy.

A
G F E7
a
G F E7

Plam tych biel - historię naszą
Skupia w sobie, niby w lustrze:
Wizje czasów, które straszą,
Wizje - których się nie ustrzec.

d
a
F
H E7 F E7

Po Syberii Białej Plamie
Idzie tłum zesańców pieszo
I zapada w tłumną pamięć
Ty w papasze i z pepeszą

W Białej Plamie słusznych jatek
Bało nowa gwiazda świeci
Nad rozpaczą białą matek
Którym odebrano dzieci.

d
a
F
e F E

W białym dole białym wapnem
Białe czaszki przysypali
Biało podpisane pakt,
Biało się Warszawa pali.

d
a
d
a F E

W bieli plam, jak w światła bieli
Tamten świat się nam ukazał:
Nic dziwnego, że się wzięli,
Żeby palmy te wymazać.

Wszystkie barwy krzywd w narodzie
Żyją w świetle Białych Plam.
Cóż posłuży ku przestrodze,
Kiedy je wymażą nam?

d
a
F
E F E

Wieczna przyjaźń, wieczna zgoda,
Wieczne zadośćuczynienie,
Wieczna wdzięczność dla "naroda",
Który przyznał nam cierpienie.

d
a
F
e F E

Tak się nam dziejowy dramat
Kończy scenką dopisaną:
Miast pointą, co nam znana -
Wymazaną białą plamą.

a (d)
G (a) F E
a (F)
(H) (E) G (a) F E

Ballada o Czesiu piekarzu

Wolna Grupa Bukowina

Chleba takiego jak ten od Cześka
Nie kupisz nigdzie, nawet w Warszawie
Bo Czesiek Piekarz nie piekł, lecz tworzył
Bochny, jak z mąki słoneczne kołaczki.

D A
e G F# h
G A
D A

Kłaniali się ludzie, gdy wyrzał przez okno
W kitlu tyknąć powietrza
A kromkę masłem smarując każdy
Mówił: Nad chleby ten chleb od Cześka.

D

Chleb się chlebie, chleb się chlebie
Bo nad chleb być może co
Chleb się chlebie, chleb się chlebie
Niech ci nigdy nie zabraknie
Drożdży, wody, rąk i ziarna (mruczał Czesiek tak co noc)

C G e a
C h e
C G e a
C
D A e h G D A G D

A o porankach chlebem pachnących
Gdy pora idzie spać na piekarza
Zaczerwienione przymykał oczy
Czesiek i siadał z dłutem przy stole

Ciągle te same włosy i trochę
Za duży nos, w drzewie cierpliwym
Pieścili ręce dziesiątki razy
W poranki świeżym chlebem pachnące.

(strofa recytowana trakcie refrenu przez Wojtkę Belonę)

Kurła tobi mati buła
Mruczał piekarz w żyłach krwi
Kurła tobi mati buła
Myśli moje ni
spokojne, myśli moje rozognione
Idźcie, idźcie wszystkie stąd

Nikt takich słów jak miasto miastem
Nie znał i "źle się dzieje" mówili
Na obraz czerniał Czesiek razowca
Gdy go znaleźli na piasku z wojska

Dłuto jak w bochen wbite miał w garści
I nikt nie wie co Cześka wzięło
Lecz śpiewa każdy jak miasto miastem

Ballada o harcerskiej miłości

Ballada o harcerskiej miłości
Historia ta, która bez wątpienia
Jest warta opowiedzenia: był raz sobie młody harcerz,
Który żył samotnie z siwym gołąbkim.

Historie znam, która bez wątpienia jest warta opowiedzenia.
Był raz sobie młody harcerz, który żył samotnie z siwym gołąbkim.

Pewnego razu poznał on dziewczynę.
Przechadzała się samotnie po ulicach w Lublinie.
Kochali się nawzajem, każdą chwilą byli razem i
przysięgli sobie razem, że nie zginą na zawsze.

Na wieki, na wieki razem x3 na wieki.

On nie mógł zrozumieć dlaczego tak się stało.
Kochana jego wyjechała. Jeden tylko ślad
Został po niej. Był to mały liścik na jego stole.

Przepraszam Cię kochany to się stać musiało.
Muszę się zajmować moją chorą mamą.
Tymczasem mój drogi zapomnij mnie na zawsze
Bo już nigdy przenigdy nie będziemy razem.

Mijały dni, całe tygodnie, a harcerz nie mógł
Zapomnieć o niej. Po swej wybrance był zdruzgotany.
Kiedy wychodził z domu, płakał nocami.
Wpadł mu do głowy pomysł doskonały. Posłał więc gołąbka do swej ukochanej
Silny gołąbek jak lot ostrzała pomknął w daleką,
Daleką krainę by zaspokoić serce harcerza
Przyniósł mu taką, taką nowinę:

Drogi harcerzu ulżyj cierpieniu twoja dziewczyna nie żyje.
Ten czarny krzyżyk ci zostawiła abyś go włożył na szyję.
Ten czarny krzyżyk ci zostawiła abyś go włożył na szyję.

zdruzgotany harcerz się bardziej tymi słowami
jeszcze się bardziej zasmucił.

Wyciągnął nóż serce se przebił i do kochanej powrócił. X4

Na wieki razem, na wieki razem

Na wieki, na wieki razem x4

Na wieki, na wieki.

Ballada o harcerzu (Ballada rajdowa)

Właśnie tu na tej ziemi, młody harcerz meldował G D
Swą gotowość umierać za Polskę C G
Tak, jak ty niesiesz plecak, on niósł w ręku karabin
W sercu miłość, nadzieję i troskę

Może tu w Nowej Słupi, Daleszycach, Bielinach
Brzozowymi krzyżamiznaczony
Swą dziewczynę pożegnał nic nie wiedząc, że tylko
Kilka dni życia mu przeznaczone

Naszej ziemi śpiewajmy, ziemi pokłon składajmy
Taki prosty, serdeczny, harcerski
Niechaj echo poniesie tę balladę rajdową
W nowe jutro i przyszłość nową

Na pomniku wyryto, że szesnaście miał wiosen
Ze był śmiały, odważny, radosny
Kiedy padał płakała cała puszcza jodłowa
Nie doczekał czekanej tak wiosny

I choć on nie doczekał, to nie zginął tak sobie
Przetarł szlak, którym dzisiaj wędrujesz
Kiedy tak przy ognisku śpiewasz sobie balladę
Tak jak on w sercu ojczyznę czujesz

Naszej ziemi śpiewajmy...

Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Dokąd pędzisz w stal odziany
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
Jeruzalem białe ściany

e A C D

Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony pan twój czeka
Żebyś przyszedł go uwolnić
Żebyś przyszedł doń z daleka

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem
Przemierzałem puste sale
Pana twego nie widziałem

Pan opuścił święte Miasto
Przed minutą, przed godziną
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Strzegą go Mahometanie

Pan opuścił święte Miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po cóż niszczyć białe ściany
Po cóż ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną, i jedź ze mną

Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe

Ballada o mleku

Są małe stacje wielkich kolei.	D f#	
Nieznane jak obce imiona	G D	
Małe stacje wielkich kolei	G D	
Jakiś napis i lampa zielona	G A7	
na takiej stacji dawno już temu	D f#	
Jadąc z daleka daleko		G D
Widziałem dziewczynę w niebieskim szaliku	G D	
Jak pła gorące mleko		A7 D
Teraz tamtędy już nigdy nie jeżdżę	A7 D	
I miasto moje daleko		G D
Lecz myślę czasami o tamtej dziewczynie		G D
Co pła gorące mleko.		A7 D
I jakże chciałbym żeby tu była	A7 D	
Może to miałoby sens	G D	
Jak ona śmiesznie to mleko pła		G D
Gapiąc się na mnie spod rzęs.	A7 D	
Mam swoje sprawy i inne podróże		
I nie tamtędy mi droga		
Lubię ulice gwarne i duże		
I kolorowe światła na drogach		
Może ma chłopca tamta dziewczyna		
Może wybrała się w świat		
Albo po prostu może jest głupi		
Jak jej 17 lat		
Zresztą to przecież nie ma znaczenia		
Mieszkam naprawdę daleko		
I myślę czasami o tamtej dziewczynie		
Co pła gorące mleko.		

Ballada o poczekalni

Jacek Kaczmarski

Siedzieliśmy w poczekalni bo na zewnątrz deszcz i ziąb
Do pociągu sporo czasu jeszcze było
Można zatem wypić kawę albo rzucić coś na ząb
Bo nikt nie wie kiedy człek znów napcha ryło.
Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywy świst
Wiec rzucamy się do wyjścia na perony
Ale w miejscu nas zatrzyma megafonów zgrzyt i pisk
To nie wasz pociąg! - ogłosiły megafony.

Aea
GE
aEa
GE
aG
FE
aGFE
FE

Uwierzyliśmy megafonom
Uprzejmie wszak ostrzegły nas
Po co stać w deszczu na peronie
Skoro przed nami jeszcze czas.

aGa
Ea
CGCE
aGa

Żarcie szybko się skończyło nuda zagroziła nam
Zaczęliśmy drzemać marzyć i flirtować
Ktoś przygrywał na gitarze zanucili tu i tam
Zaciążyły nam do tyłu nasze głowy.
Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywy świst
Więc ospale podnosimy się z foteli
Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk
To nie wasz pociąg! - przez megafon powiedzieli.

Uwierzyliśmy megafonom
Pomarzyć w cieple dobra rzecz
Po co stać w deszczu na peronie
Zamiast w fotelu miękkim leżeć.

Po marzeniach przyszła kolej na dziewczyny oraz tyk
Co pozwolił nam zapomnieć o czekaniu
Gdy tym czasem za oknami "enty" już się użył świt
I poczuliśmy się trochę oszukani.
Więc gdy znane kół stukoty usłyszeliśmy i świst
W garść się wzięliśmy i dalej na perony
Lecz zatrzymał nas na progu już znajomy zgrzyt i pisk
To nie wasz pociąg ogłosiły megafony.

Uwierzyliśmy megafonom / W końcu nie było nam tak źle / Po co stać w deszczu na peronie / Gdzie z wszystkich stron wichura dmie

Uderzyło w nas jak gromem spojrzeliśmy wreszcie w krąg / Choć wiele wiele świtów przeminęło / I patrzymy w starcze oczy powstrzymując drżenie rąk / Zdziwieni gdzie się życie nam podziało.

Wybiegamy na perony lecz na torach leży rdza / Semaforey hen pod lasem opuszczone / Żaden pociąg nie zabierze już z tej poczekalni nas / Milczą teraz niepotrzebne megafony.

I gorzko się zapatrzyliśmy / W zabrane nam dalekie strony / I w duszach swych przeklinaliśmy / Tę łatwą wiarę w megafony.

Ballada o przedszkolu

Jacek Kaczmarski

W przedszkolu naszym nie jest źle
Zabawek mamy tutaj w bród
Po całych dniach bawimy się
W coraz to inny trud

A
B
a
BEa

Pani nam przypatruje się
Pilnuje gdzie zabawy kres
W przedszkolu naszym nie jest źle
Kiedy się grzecznym jest

Bo jeśli nie - zaraz po pupach po pupach po pupach biją nas
I krzyczą - patrz szcze patrz szcze niaku gdzieś ty wlażł
Albo po łapach po łapach po łapach trzepią i
W kącie się tyka tzy

B
a
B
a

Za oknem tyle świata lśni
Do szyby więc przyciskam nos
Wszystkim zachwycalbym się gdy -
Gdyby nie Pani głos

Bo mamy w pociąg bawić się
Pani nas ciągnie tam i tu
I chyba sama nie wie gdzie
Powtarza tylko: czuczuczu...

My za nią przewracając się
I na zakrętach lecąc w bok
Patrzemy ja się pociąg rwie
Krzyczymy czuczu gubiąc krok

A Pani ciągle biega i
Za nią już tylko jeden dwu
Bo reszta pod ścianami tkwi
I leżąc krzyczą: czuczuczu!

a
B
a

Pani się zatrzymuje zła / Pierwszego z brzegu łapie i / Tym pierwszym zwykle bywam ja / Bo jestem krnąbrny oraz zły

Więc zaraz da mi da po pupie po pupie po pupie zbije mnie
Krzycząc - czemu szcze czemu szcze niaku nie bawisz się
A ja z pociągu z pociągu wypadłem tylko i
W kącie potykam tzy

Lecz nic nie mówię cóż to da? / Coś tylko we mnie w środku drży
W kąciku siedzę cicho sza / Myślę że smutno mi.

Lecz z czasem minie też i to / W przedszkolu naszym tak już jest
Że zapomina się tu zło / Tu troskom szybki kres!

I znów bawimy wszyscy się / Pod czujnym okiem Pani i / W przedszkolu naszym nie jest źle! / Szczególnie gdy się śpi!

Ballada o porach roku

autor/wykonawca: EKT Gdynia

A kiedy wiosna - wonne oddychanie	G D C G
łak umajonych poranne ły	C G a D7
W bocianim dziobie życia zwiastowanie	C G C G
Przez dziury w płotach przełazą bzy	C G a D7
Ballado zapukaj do drzwi, ballado zapukaj do drzwi	G D e C
A kiedy wiosna - ballado zapukaj do drzwi	G C D
Ballado zapukaj do drzwi, ballado zapukaj do drzwi	G D e C
A kiedy wiosna - ballado zapukaj do drzwi	G D C G

A kiedy lato - w południa leniwe
Przeciąga się znudzony dzień
Rzeki wychudłe popijają chciwie
W gasnące Źródła wciskając twarz

Ballado chyba już czas, ballado chyba już czas
A kiedy lato - ballado chyba już czas

A kiedy jesień - smutne wierszowanie Wiatr listy w rudych kopertach śle Czas rozwiązania dla ciężarnych sadów Wylegiwania wilgotnych mgieł

Ballado poprowadź mnie, ballado poprowadź mnie
A kiedy jesień - ballado poprowadź mnie

A kiedy zima - śnieżnych gwiazd miliony

Z rozdartej pierzyny burych chmur
Grudzień na szybach maluje ikony
Góry złożone niedźwiedzim snem

Ballado ukotysz mnie, ballado ukotysz mnie

A kiedy zima - ballado ukotysz mnie

Ballada o powitaniu

Jacek Kaczmarski

Dzień jasny, chociaż mroźny, słońce świeci z góry
Niebo błękitne, żadnej nie ma na nim chmury.
Dumnie wisi nad portalem jakiejś bramy
Napis biało-czerwony: "Serdecznie witamy!"

Staliśmy rzędem równym wzdłuż głównej ulicy
Uczniowie, matki, żony, ciecie, robotnicy,
Szpaler milicji sprawnie nas zorganizował,
By nie wystąpiła czyjaś ręka, albo głowa.

Tam, gdzie ja stałem i machałem spontanicznie,
Stały dwa przedszkolaki wyglądając ślicznie,
One miały zrobić gościom "stop" nieprzewidziane,
Bo nieprzewidziane było też przygotowane!

Po trzech godzinach z dala usłyszałem wrzawę,
Podniosłem chorągiewkę, zamachałem z wprawą!
Temperatura wzrosła, podniecenie także,
Każdy się pcha do przodu, palcem w oku babrze!

Lecz dopiero pilot, pięciu milicjantów,
Dwudziestu tajnych panów (ot - w razie awantur),
Potem samochód jeden, drugi, potem trzeci,
Potem wojskowy gazik z prasą, radiem leci.

Lecą do góry czapki, to już nie przelewki,
Witają gościa papierowe chorągiewki!
Dojrzałem kołnierz, ucho i brew kędzierzawą,
Błyszczący hełm, lecz to już chyba ktoś z obstawy.

Z dziećmi nic nie wyszło - jedno się spieszyło,
Drugie swą kokardkę czerwoną zgubiło,
Więc, nim znaleziono coś zamiast kokardki,
Gościa porwał dalej prąd wydarzeń wartki.

Jednej minuty nawet wszystko to nie trwało,
Co było - przeszło, znikło, z wiatrem uleciało,
Tłum się miesza, kręci, tłumem być przestaje,
Na opustoszałym placu milicjant zostaje.

Wieczór zapada szybko, koniec mojej śpiewki.
Walają się po ziemi papierowe chorągiewki.
Pół smętnie, a pół śmiesznie zwisa z jakiejś bramy
Napis biało-czerwony: "Serdecznie witamy!"

a E
E a
a E
E a

C G
G7 E7 a E7
a E
E a

Ballada o ubocznych skutkach alkoholizmu

Jacek Kaczmarski

Siedziałem w barze jakiejś git organizacji
I zamówiłem już na obiad dwa kotlety,
Przysiadł się facet i już siedział do kolacji
I zdążył ze mną zaprzyjaźnić się - niestety.

A E A
A D
D A
E7 A

Gdzieś koło piątej wnieśli pierwsze alkohole / Dziesięć po szóstej bruderszafta śmy wypili / A potem Vermouth Istra Burgund i Beaujolais / I śmy na cięższe się paliwo przeczucili.

Rozmowa z wódek zesła wnet na politykę / Przy czystej - czystąsmy krytykę prowadzili / Zahaczyliśmy takż o metafizykę / A potem to już żeśmy tylko pili.

Gdzieś tak w połowie tej wikwintnej konwersacji / Gdy po szampanie słodkim kończyliśmy winiak / Zapis się skończył i urwała perforacja / I co tu gadać wiele schlałem się jak świnią.

Kiedym się ocknął to siedziałem w ciemnej celi / Nade mną schylał się przyjaciel od kieliszka / O mej krytyce ci co chcieli to wiedzieli / A w jego ręku tkwiła długa biała kiszka.

On spisał wszystko co mówiłem wtedy w barze / I uzupełnił tu i tam ozdobnym słowem / I protokołem tym pomachał mi przed twarzą / Kazał podpisać. Ręką trzymał mnie za głowę.

Gdym nie podpisał, chciał już ze mnie zrobić kaszę / I pomyślałem ja że przyszła na mnie pora / Gdym go majorem mym znajomym chciał postraszyć / On zaraz w mordę mówiąc - ja ci dam majora!

Lecz to był wstęp tylko, to przygrywka / Bóg jeden wie ilem wycisnął krwi i potu / Gdym już wyglądał cały jak wpót zgnita śliwka / To usłyszałem jak powiedział - gotów!

Za słowa mnie skazali na dożywocie / Bom rząd i organ bezpieczeństwa zbyt obraził / Wsadzili do więzienia mnie i po kłopotcie / Raz dziennie na dziedziniec żem na spacer łąził.

Trzy razy na dzień jadłem zupe, chleb z cebulą / Chleb kradłem, więc codziennie ktoś przeze mnie pościł / W tym samym czasie rząd, co był nade mną górą / To samo robił z resztą ludzi na wolności.

Po kilku latach wreszcie komuś się znudziło / A u nas słowo "dość" zaraz w czyn obrasta / Czego rząd nie dał - wzięto sobie siłą / Zmieniono w końcu calusieńki rząd i basta.

A nowe władze protokoły me przejrzały / Natychmiastowe zarządziły wypuszczenie / A gdym wychodził posypały się pochwały / I na mą cześć wspaniałe przemówienia.

I żyję tu samotny bez nadziei / Ja obywatel dziś powszechnie szanowany / Za wielkie słowa w obronie mych idei / Ktorem wygłosił gdym w pestkę był zalany.

Ballada o spalonej synagodze

Jacek Kaczmarski

Żydzi, Żydzi wstawajcie, płonie synagoga!
Cała Wschodnia Ściana porośła już żarem!
Powietrze drży, skacze po suchych belkach ogień !
Wstawajcie, chrońcie święte księgi wiary

aGa
Ga
Ga
GEa

Gromadzą się ciemni wokół płonącego gmachu
Biegają iskry po pejsach, tłą się długie brody
W oczach blask pożaru, rozpacz i strachu
Gdzie będą teraz wznosić swoje próżne modły?!

aGa
Gc
dCda
dea

Płonie synagoga! Trzask i krzyk gardłowy!
Belki w żar się sypia, iskry w górę lecą!
Tam, w środku Żyd został! Jeszcze widać ręce!
Już czarne! O, Jehowo, za co? O, Jehowo!?

Noc zapadła. Stoją wszyscy wielkim kołem,
Chmury nisko, w ciemnościach gwiazda się dopala.
Patrzą na swe chałaty porośłe popiołem,
Rząd rąk i twarzy w mrok się powoli oddala...

Stali tak do rana, deszcz spadł, ciągle stali
Aż popiół się zmieszał ze szlamem.
- Jeden Żyd się spalił! Jeden Żyd się spalił!
Śpiewał w knajpie nad wódką włóczęga pijany.

ad6
a
adea

Ballada o szczęściu

słowa i muzyka: S. Magdalena Nazaretanka

Był sobie las, zielony las,
a w lesie sejm burzliwy,
bo zwierząt chór prowadził spór,
co znaczy być szczęśliwym,
bo zwierząt chór prowadził spór,
co znaczy być szczęśliwym.

a E
E7 a
a E
E7 a
d a
E a

Więc bury miś, kudłaty miś,
pomedytował krótko:
szczęśliwym być to miodek pić
i mieć porządne futro.
Pracować wciąż i piąć się wzwyż -
orzekła mała mrówka,
a ślimak rzekł: mieć własny dom
z garażem i ogródkiem.
A polny wiatr, obieżyświat,
przyleciał z końca świata:
Szczęśliwym być, to znaczy żyć,
nie robić nic i latać!
Zasępił się posępny sęp
i rzecze zasępiony:
- a czy ja wiem? szczęśliwszy ten,
kto ma silniejsze szpony!
Przyleciał kos i zabrał głos
i rzekł niewiele myśląc:
- szczęśliwym być, to z losu drwić
i gwizdać na to wszystko!
Aż nagle ktoś na pomysł wpadł,
wśród sporów i dociekań:
- a może by, a może tak,
zapytać się człowieka?
I właśnie tu, aż mówić wstyd
skończyła się ballada,
bo człowiek siadł, w zadumę wpadł
i nic nie odpowiada.

Ballada o ślepcach

Jacek Kaczmarski

Potykam się, więc ręce w przód, do góry twarz, w dół lecę.
O ciemny Boże mego życia, miej mnie w swej opiece!
Nie puścić kija, paść na wznak, plecami na kamienie...
To tylko rów, przydrożny rów, już po przerażeniu...

e A
e A
C G
D e

Gdzie wleciesz nas, przeklęty kpie? Gdzie jesteś głupcze ślepy?
Giń sam jak chcesz, a nas ze sobą nie zabieraj w przepaść!
W ręku mam twego płaszcza kłęb, Chryste, i ja padam,
Z twarzy ucieka ciepło dnia. Biada nam, ginę, biada!

Puść kij, którym nas ciagniesz w dół! Upadliście, ja stoję.
Puść kij, my dalej chcemy iść! Przeklęte nogi twoje!
Nie puszcza, ciągnie tam, gdzie garb poplątanych ciał...
Ach! Gdybym oczy miał...

Krzyk! Hałas! Co się dzieje tam? Bark tego co przede mną.
Twardnieje pod palcami od głosów pełna ciemność.
Szum drzew, krok i własny oddech co w słuchaniu wadzi...
Cóż z groźnych przeczuć? Pójdę tam, gdzie ślepiec poprowadzi...

Z ręką na plecach tego z przodu iść! - poniżenie i męczarnia.
Każdy z nich inną kryje myśl, w inną się stronę garnie.
Przy żarciu też ten pierwszy syty się poczuje,
Kto szybciej zmaca gdzie jest chleb i szybciej go przeżuje...

Ciężko na końcu iść, tłum gnojem cię obrzuci,
Lecz zawsze będę tym, który ostatni się przewróci!
O tak, jak teraz padam na nich, kłębią się pode mną.
A każdy swoje ciało ma i swoją w ciele ciemność.

Cóż nam zostało, kiedy świata zabrakło dookoła?
Kije i sakwy, i kapoty, i palce w oczodołach,
Powiewy wiatru, Słońca promień, chciwe twarze brać,
Padać i wstawać, padać i wstawać
Padać i wstawać, i ...wstać.

Ballada o św. Mikołaju

W rozstrzelanej chacie
rozpalitem ogień
Z rozwalonych pieców
pieśni wyniosłem węgle

Naciągnąłem na drzazgi gontów
błękitną płachtę nieba
Będę malować od nowa
wioskę w dolinie

Święty Mikołaju
- opowiedz, jak to było
Jakie pieśni śpiewano?

Gdzie się pasły konie?

A on nie chce gadać
ze mną po polsku

Z wypalonych źreni
tylko deszcze płyną

Hej ślepcze! Nauczę swoje
dziecko po łemkowsku

Będziecie razem żeбраć
w malowanych wioskach

Święty Mikołaju...

a G E
a G a
a G E
F E7
a C
d E
a d C E A
F E a

C G
C E
a d a E a

d E a G

Ballada o trzeźwym diable

Pod wieczór dobrze było, gdy na polu pełnym zbóż
Z diabłem się spotkał Dobry Pan i Jego anioł stróż
Diabeł był trzeźwy, jak ten rydz - po prostu czort na schwał
Anioł, zalany w drobny mak - na nogach ledwo stał
Hehe, na nogach ledwo stał!

e D e
G D G H
e D e
e D e
D e

Chłop, gdy usłyszał Boski głos, poprosił ich na stronę
I poczęstował z flachy wprost wyborynym samogonem
Pociągnął zdrowo anioł stróż i flaszkę Panu dał
A czort do gardła nie łał nic, a on się tylko śmiał
Hehe, a on się tylko śmiał!

Robotnik, co z roboty szedł przez drogi asfaltowe
Wyciągnął z torby chleba pót i tyleż Wyborowej
Pociągnął zdrowo anioł stróż i flaszkę Panu dał
A czort do gardła nie łał nic, a on się tylko śmiał
Hehe, a on się tylko śmiał!

Ksiądz probosz, który wracał z mszy prywatnym samochodem
Zaprosił na plebanię ich i ugościł miodem
Pociągnął zdrowo anioł stróż i flaszkę Panu dał
A czort do gardła nie łał nic, a on się tylko śmiał
Hehe, a on się tylko śmiał!

Minister wyznań witał się z Panem jak z własnym bratem
A potem piękny toast wzniósł wytwornym Araratem
Pociągnął zdrowo anioł stróż i flaszkę Panu dał
A czort do gardła nie łał nic, a on się tylko śmiał
Hehe, a on się tylko śmiał!

A rano, gdy ich dopadł kac w przydrożnym wiejskim rowie
Anioł do Pana rzecze tak: mój dobry Boże, powiedz
Czy diabeł sobie wszyl, czy co, że trzeźwy musi być
Pan odpowiedział: spójrz na świat - czort już nie musi pić
Hehe, on już nie musi pić!
Nie musi pić!

Ballada o wigilijnym śledziu czyli pastorałka kaszubska

autor/wykonawca: Krewni i Znajomi Królika
Capo III D G D A

Ości znów mnie rwą na pogodę złą, znowu podły miałem sen
Rzekł do swojej żony śledź zmęczony w wigilijny dzień
Poptynęli więc na mieliznę, gdzie chcieli wygrzać stare ości
A tu jak na złość sieci rzucił ktoś no i śledzia tym rozzłościł

D G D A D
D h
D G D A D
D G D A

łaj da dirli ladi dam, dirli durli dadi dam, D G D A D
dirli dudam dirli dam dej
łaj da dirli ladi dam, dirli durli dadi dam,
dirli dudam dirli dam dej

Nie denerwuj mnie, zrządzisz cały dzień - żona śledzia rzekła w gniewie łuska świerzbi mnie, w skrzelałach coś mnie rwie, idź
wygarnij tej Kaszebie
Ach co za gbur zarzucił tu stare sieci by nas złowić
W wigilijny dzień stary truteń chce słone dzwonka z nas porobić

łaj da dirli ladi dam...

Wyłynął więc na powierzchnię śledź i nabrał wody w skrzela
Wysadził łeb nad wodę i rzekł: Dziadku Budzisz, dziś Wigilia!
Stary Budzisz zły, w knajpie wczoraj był, przepił wszystko co zarobił
Jego żona znów tak dopiekła mu, że chciał w morzu karpia złowić

łaj da dirli ladi dam...

Hej złota rybko, dopomóż szybko- dziad rzecze tak do śledzia
Wracając z targu przepił karpia, więc ty chodź do kasierza To chyba żart, ja mam być karp? - śledź zjeżył się okropnie
Daruj bracie, lecz jestem wolny śledź a nie dzwonko w kwaśnym occie To chyba żart, ja mam być karp? Posłuchaj drogi panie
Jestem wolny śledź, jeśli złowisz mnie to ci ością w gardle stanę

łaj da dirli ladi dam...

Ballada pozytywna

Jacek Kaczmarski

Położymy płasko uszy,
Pysk na kłódkę, ogon w ruch!
Skowyt niech się tłucze w duszy,
Kasza niech napętnia brzuch.
Przecie tylko o to chodzi,
Żeby hotdów było dość.
Ta dłoń skarci, co nagrodzi -
Jeden kształt ma kij i kość.

E H E A
E H E H
E H E A
E H E

EAE
HE

Nikt mi nigdy tego nie da, co mi moja buda da!
Buda moja! Buda moja! Buda moja! Buda ma!

Zapomnimy dawne razy,
Wylizemy gorycz z blizn.
Gesty starczą za rozkazy,
A za gesty starczy gwizd.
Jeśli kochasz swoją budę,
To pokochaj łańcuch swój!
Śmierdzi gnojem twój ogródek?
- Przecież to twój własny gnój!
Zanim na złodzieja z kłami
Skoczysz w swej najkrwawszej z pian,
Czekaj, aż ci ktoś oznajmi,
Kto tu złodziej, kto twój pan.
Kto potopił ci szczenięta,
Słuch i węch odbierze, nim
Przyjdzie święta, choć przeklęta
Pieska śmierć po życiu psim.
Gdy zapomnisz już, żeś w pola
Jął pod płotem tunel ryc,
Wtedy, ile tylko wola -
Będiesz wyć mógł, wyć i wyć!

Ballada wrześniowa

Jacek Kaczmarski

Długośmy na ten dzień czekali
Z nadzieją niecierpliwą w duszy
Kiedy bez słów Towarzysz Stalin
Na mapie fajkę strzałki ruszy.

E
a
F#7
H H7

Krzyk jeden pomknął wzdłuż granicy
I zanim zmiłkł zagrzmiały działa
To w bój z szybkością nawałnicy
Armia Czerwona wyruszała.

A cóż to za historia nowa?
Zdumiona pyta Europa,
Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojusznicy Ribbentropa.
Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojusznicy Ribbentropa.

e
G
a e
H H7 e E7
a e
H7 e

Zwycięstw się szlak ich seriażaczy
Sztandar wolności okrył chwałą
Głowami polskich posiadaczy
Brukują Ukrainę całą.

Pada Podole, w hołdach Wołyn
Lud pieśnią wita ustrój nowy,
Płoną majątki i kościoły
I Chrystus z kulą w tyle głowy.

Nad polem bitwy dłonie wzniosą
We wspólną pięść co dech zapiera
Nieprzeliczone dzieci Soso,
Niezwyciężony miot Hitlera.

Już starty z map wersalski bękart,
Już wolny łód i Białorusin
Już nigdy więcej Polska ręka
Ich do niczego nie przymusi.

Nową im wolność głosi "Prawda"
Świat cały wieść obiega w lot,
Że jeden odtąd łączy sztandar
Gwiazdę, Sierp, Hakenkreuz i Młot.

Tych dni historia nie zapomni,
Gdy stary ład w zdumieniu zastygł
I święcić będą nam potomni
Po pierwszym wrześniu - siedemnasty.

Ballada żebracza

Jacek Kaczmarski

Dajcie mi proszę, co łaska.
Żebrak - też człowiek do diaska!
Śpiewać już nie mam siły,
Żarty mi się skończyły.

Siedzę na Placu Zamkowym
Z tym, co na plecach zostało,
Sięgam po rozum do głowy,
Lecz rozum by żyć - to za mało!
Tłuką o pierś resztki serca,
Serce nadzieją frymarczy,
Lecz - może jestem oszczerca -
Serce - by żyć - nie wystarczy!

Mówią mi - wstań i zapracuj!
Raz jeszcze zakasz rękawy,
Albo zabieraj się z placu
Bo szpecisz piękno Warszawy.
Tu zagraniczni turyści
Widzieć chcą cud odbudowy
A ty wrażenia im niszczysz
Żebrząc na Placu Zamkowym.

Gdybym też trochę miał jeszcze
To bym nad sobą zaptakał
Kto dziś pamięta w tym mieście
Że to ja budowałem barbakan!
Człowiek bez daty urodzin,
Człowiek bez dnia swych imienin -
Życie oddałem urodzie
Renesansowych kamienic.

Nigdy nikomu nie znany,
Po łokcie w glinie i w piachu
Ryłem, jak kret tresowany
Tunel na Trasie Wschód-Zachód.
Jakby mi było za mało
Pracy do grobowej deski
Póki sił jeszcze starczało
Stawiałem Zamek Królewski.

Nie mówcie więc, że coś niszczę,
Nie mówcie mi, że coś szpecę
Bo moje myśli są czystsze
Niż wasze myśli i serca.
Tkwić chcę tu duszą i ciałem,
Spróbujcie mi to odebrać!
To miasto - ja zbudowałem
By mieć na starość gdzie żebrać...

Bal u Pana Boga

Jacek Kaczmarski, Gintrowski, Łapiński

Na bankiecie u Pana Zastępów
Wszystko płynie i gra, pachnie i lśni
Wygwieżdżony jest strop firmamentów
I w parkietach ze szkła galaktyką skrzy
Stoły pełne arcydzieł stworzenia
Ryb obfitość i mięs, owoce i chleb
Usta śmieją się, drżą podniebienia
I docenia się to, że się jest sługą nieb

A sam Bóg pośród sług gdyby mógł to by śpiewał, że
Szał będzie trwał, świat się stał więc nalewa i
Rad tworzy ład białych szat i aureol...
Nie wypił ktoś za blask
Nie mówi nic

Tam w c#zy gwiazd
Pod niebem ziemia się powoli się wytania
Myśl się wysnuwa
I żąda słów a
Tu tymczasem
Na bankiecie uśmiechy szerokie

I wirują wśród ścian piór biały puch
Do nikogo nie staje nikt bokiem
I aż gęsto od słów, nieważkich słów
Stwórca poszedł już wprawdzie lecz przecież
Pozostawił nam stół, parkiet i świat
W jakimż będzie wspanialej nam świecie
Skoro czeka nas tu wieczysty ład

Póki co wierzyć w to co powiedzą nam oczy nie
Wstyd chwalić byt skoro świat nas otoczył...

Ktoś z nas nie myśli tak
Nie mówi nic
Był mu nie w smak
Zaszkodził kawior mu czy głowę ma słabą
Patrzy pod nogi
W parkiecie żłobi
Znak przez który

Na bankiecie spożycia ostrożne
Ważne staje się kto stoi i gdzie
Nie wiadomo skąd myśli bezbożne
Wokół aureol mkną czy chcesz czy nie

Koniec snu bowiem tu już nie będzie spokoju
Więc znów zamęt głów, chaos słów, paranoja i strach
Bowiem tu już nie będzie spokoju więc
Strach bowiem tu już nie będzie spokoju

E
DCH
e
DCH
e
DCH
e
DCH

G#c#Af#
c#Af#G#
c#Af#G#
c#g#
f#

e
D
D7
HH7
e

DCH
e
DCH
f#
EDC#
f#
EDC#

c#Af#G#

c#Af#G#
c#g#
f#

e
D
Azm7
HH7

e
D C H
e
D C H

c#Af#G#c#Af# /
G#c#
A f# G#
c# A f# G#

Bałtyccy piraci

Słowa i muzyka: Paweł Szymiczek

Gdy okręt nasz Bałtyku wody prut
Hej! płynmy dalej
Cholerny kapitan batem nas szczuł
Hej! płynmy dalejc

c f G
c As Es
c f c
g

Gdy okręt nasz Bałtyku wody prut
Hej! płynmy dalej
Cholerny kapitan batem nas szczuł
Hej płynmy dalej

Nasz korab to "Słońce" i słońca tzy nióst
By kupiec bogaty fortunę zbić mógł

Gdy okręt...

Od rana w porcie wściekły wicher wyl
A pod pokładem jantar był

Gdy okręt...

Nie damy żadnej Hanzie gnębić się
Czas odmienić to życie psie

Gdy okręt...

Starego za burtę i w gardła rum
Z całym Bractwem wrócimy tu

Gdy okręt...

Między niebem a nami czarna flaga lśni
Postrachem Bałtyku będziemy teraz my

Gdy okręt...

Bałtyckie morze

Hej, me Bałtyckie Morze,
Wdzięczny ci jestem bardzo,
Boś Ty mnie wychowało,
Boś Ty mnie wychowało,
Szkoleś mi dało twardą.
Szkoleś mi dało twardą,

a E a
C G C
d G
C d
a E a

Uczyłoś łodzią pływać,
Żagle pięknie cerować,
Codziennie pokład zmywać.

Codziennie pokład zmywać

Od soli i od kurzy,

Mosiądze wyglansować,

W ciszy i w czasie burzy.

W ciszy i w czasie burzy,

Trzeba przy pracy śpiewać,

Bo kiedy śpiewu nie ma,

Neptun się będzie gniewać.

Neptun się będzie gniewać

I klątwę brzydką rzuci,

Wpakuje na mieliznę,

Albo nam łódź wywróci.

Albo nam łódź wywróci

I krzyknie - "Hej partacze!

Nakarmię wami rybki,

Nikt po was nie zapłaci!"

Nikt po nas nie zapłaci,

Nikt nam nie pomoże,

Za wszystkie miłe rady,

Dziękuję tobie Morze.

Hej, Morze, moje Morze,

Wdzięczny Ci jestem bardzo,

Toś Ty mnie wychowało,

Szkoleś mi dało twardą.

Bankierzy

Jacek Kaczmarski, Gintrowski, Łapiński

Szczęśliwi, nie szukamy Boga.
Dla nas jest tylko udziałowcem
Kantoru, który prosperuje;
Niech chroni nasze drzwi i okna
Od dżumy i religii obcej,
Co każdy zysk zdewaluuje.

A będzie miał na swoją chwałę
Fundusze reprezentacyjne; / Pasterze Jego będą syci.
Niech nam wybaczy grzechy małe,
Za wielkie niechaj skrucę przyjmie,
Bośmy bankierzy, a nie mnisi.

W skrzyniach mamy skarpety,
A w skarpetach monety
Co się mnożą w monetach oczu.
Serce kusi ochota / By skorzystać ze złota,
Lecz niech toczy się, niech innych toczy...

Jesteśmy wszak pośrednikami
Między zamiarem, a stworzeniem,
Umożliwiamy czyn podjęty;
Nie dziw, że się zabezpieczamy
Bo czymże jest doczesne mienie,
Jak nie nadzieją na procenty?

On nas rozumie - Bogacz Biały
Inwestujący stale w niebyt -
Kapitał w imię wyższej racji;
Ładnie by księgi wyglądały
Gdybyśmy chcieli ściągnąć kredyt
Od Jego dzieła pankreacji...

On bankrutem jest boskim / Nie posiada ni wioski / Z której mógłby się czysto wyliczyć. / Ale Jego agenci / Wiedzą jak się świat kręci / I jak wszystko zapłacić - niczym.

Oby na zawsze miejsce znaleźć / Pomiędzy wiarą a rozumem / Między ideą a towarem / Bezpieczne to nie bywa wcale / W interes włożyć myśl i dumę / By zamiast zysku - ponieść karę.

Dlatego mamy dwa oblicza: / Metali chłód, krwi żywej trwogę, / (Chaosu Jego weksle - w skrzyni).
I oto cała tajemnica: / Szczęśliwi - nie szukamy Boga, / Lecz wiemy, co On nam jest winien.

Już Go mamy! Sakralny, / Ale niewypłacalny!
Kryzys pożarł gwarancję i sumę!
A On zsyła anioła / I śmiertelny pot z czoła
Wycieramy. / Jak błędny rachunek...

Bankiet

Jacek Kaczmarski

Ja przy małym stoliku nad wystygłą herbatą,
Oni tam za kotarą, gdzie muzyka i gwar.
Siedzę sam w pustej sali, żółte stolów lśnią blaty,
Nawet tych bez zaproszeń skusił bankietu czar.

E
Ea
e
H7e

Ktoś spóźniony przechodzi, widzi mnie i przystaje -
Co tu robisz, jak w domu? Ot, znajomy czy ktoś.
Chodźże ze mną - i idę, gdzie się bawią i grają,
Dodatkowy cóż znaczy tam gość.

Wchodzę, stół, tłum, biel światła, przyska nastrój ponury.
Histeryczne chichoty podchmielonych już pań.
Siadam, biorę na talerz plastry mięs, konfitury,
Parę miłych zmieniam z kimś zdań.

Ea
F#H7
ea
eH7e

Nie pamiętam, czy to żenił z kimś tam ktoś się / Czy też jakiś jubileusz być to miał / Ja pamiętam, że na stole postawiono wielkie
prosię / Z niego każdy mięsa strzęp dla siebie rwał.
Obstawili nas kelnerzy jak opryszków / Przy drzwiach jacyś wyfraczeni stali trzej / Innych pięciu lało wódę oraz wino do
kieliszków / Żeby trawić nam to wszystko było lżej.

Przy mnie też stał taki jeden całkiem blisko / Dzięk siłę mięśni czuło się pod skórą / Choć na dźwięk każdego słowa klaniał mi się jak
mógł nisko / Patrzył z góry, patrzył z góry.
Północ - śpiewy pijane, chór z pełnymi ustami / Ja fałszuję, lecz fałsz mój zagłuszony przez ryk / Więc poganiam tych, którzy nie
śpiewają wraz z nami / Choć właściwej melodii już nie śpiewa tu nikt.

Wtem coś tamie się we mnie: Co ja robię zalany? / Trzeba wyjść stąd, uciekać, wstaję, krzyczę przez gwar / Gdy na ustach swych
czuję dłoń sąsiadki pijanej / I odurza mnie zapach perfum "Moskiewski czar".
Sufit w dół na mnie leci i podłoga się kiwa / Zimny mrok pod powieki, pot perlisty na kark / Z wewnątrz mnie dziko strumień się
gorący wyrwa / I przewraca kieliszki wśród okrzyków i skarg.

Kelner, ten co za mną stał, do przodu skoczył / Wprawnym chwytem obezwładnił moją dłoń / Dźwignął, szarpnął, szturchnął w
plecy, odprowadził na ubocze / Tam wyrwałem się i odwróciłem doń.
Zatoczyłem się natychmiast, kiedy puścił / Z trudem, ale utrzymałem równowagę / I wyprowadziłem cios w ten jego uniżony
uśmiech / I w sprzeciwu nie cierpiącą tę rozagę.

W tył odleciał, byli inni - doskoczyli / W kwadrat mordę mą zapluta skuli mi / I za drzwi mnie w zimny miejski świt rzucili / Pięta
rano, puste miasto w oczach drży.
Ja nad wódką poranną przy wyziębłym bufecie / Oni tam się wsadzają do limuzyn i aut / Najwyraźniej nie umiem bawić się na
bankiecie / I nie dla mnie ślub, jubileusz czy raut.

Baranek

Słowa/muzyka: Stanisław Staszewski

Ach ci ludzie, to brudne świnie,
Co napletli o mojej dziewczynie,
Jakieś bzdury o jej nałogach,
To po prostu litość i trwoga.
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości,
Kiedy brak mu własnej miłości,
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło
Na mój sposób widzieć ją...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek

Krzywdę robię mojej panience,
Opluć chcą ją, podli zboczeńcy.
Utopić chcą ją w morzu zawiści,
Paranoicy, podli sadyści,
Utaplani w brudnej rozpuście,
A na gębach fałszywy uśmiech,
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam!
Ja ją przecież lepiej znam...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek

Znów widzieli ją z jakimś chłopem,
Znów wyjechała do Saint Tropez,
Znów męczyła się, Boże drogi,
Znów na jachtach myła podłogi.
Tylko czemu ręce ma białe?
Chciałem zapytać - zapomniałem,
Ciało kłoniąc skinęła dłonią, wsparta skroń o skroń
Znów zapadłem w nią jak w toń...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek

Ech, dziewczyna pięknie się stara,
Kosi pieniądź, ma Jaguara,
Trudno pracę z miłością zgodzić,
Rzadziej może do mnie przychodzić,
Tylko pyta kryjąc rumieniec,
Czemu patrzę jak potępieniec?
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta - czy ma ładny biust?
Czemu toczę pianę z ust?...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek!

A
d
A
d
D
g
Ad
Ad
Ad
Ad

Bardzo smutna piosenka retro

Pod Budą

Lato było jakieś szare	C G7
I słowikom brakło tchu	C G7
Smutnych wierszy parę	E7 a
Ktoś napisał znów	D7 G7

Smutnych wierszy nigdy dosyć
I zranionych ciężko serc
Nieprzespanych nocy
Które trawi lek

Kap, kap, płyna łzy	C G7
W łez kałużach ja i ty	C G7
Wypłakane oczy	C A d
I przekwitłe bzy	G C G

Płacze z nami deszcz
I fontanna szłocha też
Troche zadziwiona
Skąd ma tyle łez

Nad dachami muza leci
Muza czyli weny znak
Czemuż wam poeci
Miodu w sercach brak

Muza ma sukienkę krótka
Muza skrzydła ma u rak
Lecz wam ciągle smutno
A mnie boli zab

Kap, kap, płyna łzy...

Barka

Pan kiedyś stanął nad brzegiem,
Szukał ludzi gotowych pójść za Nim;
By łowić serca
Słów Bożych prawdą.

O Panie, to Ty na mnie spojrzales,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię.
Swoją barkę pozostawiam na brzegu,
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów.

Jestem ubogim człowiekiem,
Moim skarbem są ręce gotowe
Do pracy z Tobą
I czyste serce.

Ty, potrzebujesz mych dłoni,
Mego serca młodego zapalem
Mych kropli potu
I samotności.

Dziś wypłyniemy już razem
Łowić serca na morzach dusz ludzkich
Twojej prawdy siecią
I słowem życia.

Barykada (Śmierć Baczyńskiego)

Jacek Kaczmarski

Tym galeonem barykady
Planetę ognia opływamy
Nic nie widzący, niewidoczni -
Przejrzyste cienie dni.
W popiołu plusz się zapadamy,
W który zmieniły się pokłady,
Niebo się coraz wyżej złoci,
Okręt nabiera krwi.

a E7
a G
C d
H7 E7
a E7
a G
C d
H7 E7 a

Unoszą nas ceglane fale -
Piętnastoletnich kapitanów
W spełnienie marzeń o podróżach
W nietknięty stopą świat.

C d
C d
a d
H7 E7

I byle prędszej, byle dalej,
Wczepieni w burty potrzaskane
Nim ciało całkiem się zanurzy
W ciszę bezdenną lat.

C d
C d
a F
H7 E7 a

Map popalonych czarne ptaki
Krażą dokoła gniazd bocianich,
Z których nikt nie zawoła - ziemia!
By zerwać nas ze snu.
Inne dziś nas prowadzą znaki,
My już dla świata - niewidzialni -
I jeden tylko zbudzi hejnał
Żelazne kule głów.

Tubylec się perłami poci
Tam, gdzie zielona i głęboka
Rzeka wśród palm leniwie gada,
Że nadpływamy - my:
Niosący w darze huk i pocisk,
Śmierć niezawodną w mgnieniu oka
Z którego cała nam wypadła
Planeta - grudka krwi.

C d
C d
a d
H E7
a E
C G
C d
F H7 E a

Bar w Beskidzie

st. muz.: Wiesław Jarosz

La, la, la...	GDCG D
Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać, tu każdy	GDCD GCD
wskaże ci drogę	
W bok od przystanku PKS-u, w prawo od szosy	GDCD
asfaltowej	
Kuszą napisy ołówkiem kopiowym na drzwiach:	GDCD
„Od dziesiątej otwarte”,	GCD
„Dziś polecamy kotlet mielony” i „Lokal kategorii	
IV”	GDCD
Lej, lej, lej, lej się chmielu	GDCD
Nieś muzyko po bukowym lesie	
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba	
Trochę lata z nowej beczki przyniesie	GD
La, la, la...	CG
	eh
	CD

W środku chłopaki rzucają łaciną
O sufit i cztery ściany
Dym z Extra Mocnych strzela jak szampan
Bledną obrusy lniane.

Za to wieczorem gdy lipiec duszny
Okna otworzy na oścież
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
Poobgryzanych jak paznokcie.

Lej, lej, lej...

Kiedy chłopaki na nogach z waty
Wracają po mokrej kolacji świat się
jak okręt morski kotysze
Gościńiec dziwnie ślimaczy.

A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jedynie cerkiew marszczy zgorziona
Szorstkie od gontów lica.

Lej, lej, lej...

Bar na stawach

Wolna Grupa Bukowina

Jeszcze się kotysze miasto
8.15 na Stawach bar
bramę otwiera wchodzimy tedy
ja i Hnatowicz Jan

Co tu zostało z wierszy Mistrza
klasa robotnicza fasolka z bufetu
a smak poranny piwa łąpczywie
poznają poematy w beretach

Wszedł dzielnicowy krokiem szeryfa
tępo spod dacha popatrzył
nie mieści mu się w głowie służbowej
że można wypić na czczo

Co tu zostało z wierszy Mistrza
kiedy wyjść trzeba na papierosa
a bufetowa grozi gliną
gdy ktoś coś powie głośniej

Pod ścianą zaraz przy wejściu
pałac sporty z rękawa
siedli goście wprost z wierszy Mistrza
Bubu Makino wypisz wymaluj

Słuchaliśmy ich z Hnatowiczem
jak żywy poemat Stawo'w
poezją był brzęk ich kufla
kosmiczny wymiar miały słowa

Lecz chłopakom od sąsiedniego stolika
chyba z zawodówki pobliskiej
nagle się dziwnie zachciało
żeby te zgredy wyszli

Co tu zostało z wierszy Mistrza
chłodem powiało od drzwi nie domkniętych
i wyszliśmy z Hnatowiczem |
gdzie indziej szukać poezji | x3

Baśka

Wykonanie: Wilki

Baśka miała fajny biust
Ania styl, a Zośka coś, co lubię, ech
Ela całowała cudnie
Nawet tuż po swoim ślubie
Z Kaśką można było konie kraść
Chociaż wiem, że chciała przeżyć
Ze mną swój pierwszy raz
Magda - zło, Jolka mnie
Zagłaskałaby na śmierć
A Agnieszka zdradzała mnie

Piękne jak okręt
Pod pełnymi żaglami
Jak konie w galopie
Jak niebo nad nami

Oh, Karolina w Hollywood
Z Aśką nigdy nie było tak samo
Ewelina zimna jak lód,
Więc na noc umówiłem się z Alą
Wszystko mógłbym Izie dać - tak jak Oli,

Ale one wcale nie chciały brać

Małgorzata - jeden grzech
Aż onieśmiewała mnie
A Monika była okej

Bawitko

Wagę zabraną Temidzie, a G a
Bawimy się w sprawiedliwość. a G a
Na jednej szali zło kładziemy, a G a e
Na drugiej dobro i litość. a G a
Na drugiej dobro i litość. a G a

Wszyscy się cieszą z równowagi,
Gardła zdzierają w wiwatach.
Wszyscy się cieszą z równowagi,
Wskazówkę puszcza po latach.
Wskazówkę puszcza po latach.

Oj, nieładnie, człowieku nieładnie, a G a
Oj nieładnie, człowieku brzydko. a G a e
Ty się całe życie tylko bawisz, a G a
Czasem sobie zmieniasz bawitko. a G a
Czasem sobie zmieniasz bawitko. a G a

Księgami bawimy się w mądrość,
Zabawa to dla upartych.
Z ksiąg budujemy domy i zamki,
Choć przecież księgi też karty.
Choć przecież księgi też karty.

Raz huczą brawa, raz działa.
Znów się gubimy w erratach.
Na ile to mądre, na ile słuszne.
Ktoś nas osądzi po latach.
Ktoś nas osądzi po latach.

Oj, nieładnie człowieku...

Jest jeszcze jedna zabawa,
Też popularna, choć nie nowa.
Do niej potrzebnych jest dwoje ludzi,
I słowa, i słowa, i słowa.
I słowa, i słowa, i słowa.

Słowami bawimy się w miłość.
Słowa składamy w kwiaty,
Potem przyprósza je liście jesieni,
Odgrzebujemy po latach.
Odgrzebujemy po latach.

Oj, nieładnie człowieku...

Belfast

autor/wykonawca: Krewni i Znajomi Królika
Capo III

Gdy przed dziobem wyłonił się Belfast	D G D
Znów mnie wiatry pognały na ląd	D G A
Porzuciłem żeglarską kompanię	DA D h
Miejskich ulic pochwycił mnie prąd	e A D G D

Zabłyło mi słońce fortuny
Szczęście w kartach darował mi los
Pięknej dziewczki blask oczu poruszył mnie
Wyciągnąłem ją diabeł wie skąd

Ach piękna, smukła jak kliper
W jej ramionach znalazłem swój port
Kiedy nocą w barze tańczyła
Kochałem, wzdychałem jak czort

Jej oczu blask szybko omamił mnie
Jak lunatyk popadłem w jej moc
Lecz nie dla mnie już nocą tańczyła, gdy
W trzosie nagle zjawilo się dno

W tancbudzie co wieczór pijany jak wór
Wielkie modły wznosiłem do gwiazd
Czarny barman na kredyt do kufla łał
Z każdą kreską nadchodził mój czas

Ach piękna...

Toczyło się koło fortuny
Ja zostałem na dnie - taki los
Gdzieś w portowej dzielnicy splotany do cna
Naganiaczom sprzedany za grosz

Cóż whisky Belfastu wypita do dna
Gdzieś na morzu ocucił mnie wiatr
W doborowej żeglarskiej kompanii
Smukły kliper mnie poniósł do gwiazd

Ach piękny, smukły to kliper
Pośród żagli znalazłem swój dom
Kiedy z falą harcuje gdy idzie na wiatr
Przypomina mi tancerki płas

Bezdomni ci co chcą

Wolna Grupa Bukowina

Bezdomni ci co chcą być z sobą
Recepcje ich znają w hotelach
A kawiarniane dymy proszą im skronie
I ciągle coś nie tak gdy telefon się kończy
Zanim zacznie się rozmowa
Kiedy myśli milkną choć jeszcze
Nie padło słowo

Moja ty na kilometrów wiele
Telefoniczna miłości
Moja ty co miesiąc co kwartał co rok
Przyjdzie on inżynier
W butach wyglansowanych
Przyjdą dzieci rezolutne
Estetycznie ubrane
Przyjdzie dzień
W którym poznać nie będę cię mógł
Bo przez telefon powiesz mi
Ta pani już tu nie mieszka
Wiem nasionka swe sialiśmy
W doniczkach
Kolegów różnych sobą bawiąc
W domu który na godzinę
W hotelu
I w knajpach co nas przygarniały
Więc idź mówię
Do odłożonej słuchawki

Bez słów (chodzą ulicami ludzie)

muz i sł: W. Belon

Chodzą ulicami ludzie, maj przechodzą, lipiec, grudzień D A h f#
Zagubieni wśród ulic, bram G D A
Przemarznęte grzeją dłonie, dokądś pędzą, za czymś gonią D A h f#
I budują wciąż domki z kart G D A

A tam w mech odziany kamień G D
Tam zaduma w wiatru graniu G D
Tam powietrze ma inny smak G D A
Porzuć kroków rytm na bruku G D
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać G D
Zechcesz - nowy świat, własny świat G D A

Płyną ludzie miastem szarzy, pozbawieni złudzeń, marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich i śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już

A tam w mech...

Żyją ludzie, asfalt depczą, nikt nie krzyknie, każdy szepcze
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

Bo tam w mech odziany kamień
Tam zaduma w wiatru graniu
Tam powietrze ma inny smak

Biała róża

Rozkwitały pąki białych róż,		dA7d
Wróć Jasieńku, z tej wojenki już,	gd	
Wróć, ucałuj , jak za dawnych lat,	CC7F	
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat.		A7DA7
Wróć, ucałuj , jak za dawnych lat,	gd	
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat.		A7dA7d

Kładłam ci ja idącemu w bój
Białą różę za karabin twój,
Nimeś odszedł, Jasiuleńku stąd,
Nimeś próg przestąpił, kwiat mej róży zwiądnął

Ponad stępem nieprzejrzanym mgła,
Wiatr w burzanach cichuteńko łka.
Przyszła zima, opadł róży kwiat,
Poszedł w świat Jasieńko, zginął za nim ślad.

Już przekwitły pąki białych róż,
Przeszło lato, jesień, zima już.
Cóż ci teraz dam, Jasieńku, hej,
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny swej.

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Bo mu kwitną pąki białych róż;
Tam, pod lasem, gdzie w wojence padł,
Wyrósł na mogile białej róży kwiat.

Nie rozpaczaj, lube dziewczę, nie,
W polskiej ziemi nie będzie mu źle.
Policzony będzie trud i znój,
Za Ojczyznę poległ ukochany twój.

Biały Krzyż

Gdy zapłonął nagle świat,
Bezdrożami szli
Przez śpiący las.
Równym rytmem młodych serc
Niespokojne dni
Odmierzał czas.

Gdzieś pozostał ognisk dym,
Dróg przebytych kurz,
Cień siwej mgły ...
Tylko w polu biały krzyż
Nie pamięta już,
Kto pod nim śpi ...
Jak myśl sprzed lat,
Jak wspomnień ślad
Wraca dziś
Pamięć o tych, których nie ma.
Żegnał ich wieczorny mrok,
Gdy ruszali w bój,
Gdy cichła pieśń.
Szli, by walczyć i twój dom
Wśród zielonych pól -
O nowy dzień.
Jak myśl sprzed lat,
Jak wspomnień ślad
Wraca dziś
Pamięć o tych, których nie ma.
Bo nie wszystkim pomógł los
Wrócić z leśnych dróg,
Gdy kwitły bzy.
W szczerym polu biały krzyż
Nie pamięta już,
Kto pod nim śpi ...

Bieszczady

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień e a
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień D G H 7

Mokre rosą trawy wypatrują dnia e a
Ciepła, które pierwszy słońca promień da D G H 7

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał G aD G
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał G C DG
Świerki zapatrzone w horyzontu kres G a DG
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść G C DG

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn
Słońcem wypełniony jagodowy dzban
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra

Cicho potok gada...

Serenadąświerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszczy
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

Cicho potok gada...

Bieszczadzkie anioły

słowa: Adam Ziemianin, muzyka: Krzysztof Myszkowski, Capo IV

Anioły są takie ciche		a
zwłaszcza te w Bieszczadach		G
gdy spotkasz takiego w górach		a
wiele z nim nie pogadasz		e
Najwyżej na ucho ci powie		C G
gdy będzie w dobrym humorze	C F	
że skrzydła nosi w plecaku		C G
nawet przy dobrej pogodzie		a e a
Anioły bieszczadzkie	a	
bieszczadzkie anioły	C G	
dużo w was radości		C
i dobrej pogody		G a
Bieszczadzkie anioły	C G	
anioły bieszczadzkie	a	
już skrzydłem cię dotkną	C	
judy jesteście ich bratem	G a	

Anioły są całe zielone
zwłaszcza te w Bieszczadach
łatwo w trawie się kryją
i w opuszczonych sadach

W zielone grają ukradkiem
nawet karty mają zielone
zielone mają pojęcie
a nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie...

Anioły są całkiem samotne
zwłaszcza te w Bieszczadach
w kapliczkach zimną drzemią
choć może im nie wypada

Czasem taki anioł samotny
zapomni dokąd ma lecieć
i wtedy całe Bieszczady
mają szaloną uciechę

Anioły bieszczadzkie...

Anioły są wiecznie ulotne
zwłaszcza te w Bieszczadach
nas też czasami nosi
po ich anielskich śladach

One nam przyzwalają
i skrzydłem wskazują drogę
i wtedy w nas się zapala
wieczny bieszczadzki ogień

Anioły bieszczadzkie
bieszczadzkie anioły
dużo w was radości
i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły
anioły bieszczadzkie
gdy skrzydłem cię musną
już jesteś ich bratem

Bieszczadzkie regge

Porannej mgły snuje się dym
Jutrzenki szal na stokach gór
Nowy dzień budzi się
Melodię dnia już rosa gra.

d C d

Regge, bieszczadzkie regge
Słońcem pachnące, ma jagód smak
Regge, bieszczadzkie regge
Jak potok rwący przed siebie gna.

Połonin czar ma taką moc
Że gdy je ujrzysz pierwszy raz
Wrócić chcesz znów za rok
Z poranną rosą czekać dnia.

Bieszczadzki rajd

Zebrało się tutaj wielu	adG	
Takich, jak ty	Ca7dG	
Siadaj z nami, przyjacielu,	CC7Ff	
A zaśpiewamy ci:		CGCG
Rajd, rajd, Bieszczadzki rajd,	Ca7dG	
Czy to w słońce, czy to w deszcz,	Ca7dG	
Idziesz z nami, przyjacielu	CC7Ff	
Bo sam chcesz		CGCG(C)

Kazdy harcerz przeżyć chce
Ten bieszczadzki rajd,
Aby wzmocnić swoje siły,
Jemy dużo pajd.

Rajd, rajd...

Czasem chleba nam brakuje,
Ale fajno jest
Ktoś nas wtedy poratuje,
To braterski gest.

Rajd, rajd...

Może kiedyś tu za rok
Znowu się spotkamy.
Obsiądziemy ogień wokół
I tak zaśpiewamy

Rajd, rajd...

Bieszczadzki trakt

Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask G D C G
Na polanie, gdzie króluje zły. D C G
Gwiezdny pył, w ogniu tym łzy wycisnie nam dym. D C G
Tańczą iskry z gwiazdami, a my... D C G

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas. D C G
Śpiewajmy razem, ilu jest tu nas. C D e
Choć lata młode szybko płyną, wiemy, że C D Ge
Nie starzejemy się. C D G

W lesie, gdzie lichy śpi, ma przygoda swe drzwi.
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze brzmi.
Tylko gwiazdy przyjazne dziś są...

Śpiewajmy wszyscy...

Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew.
Wiatr poniesie go w wilgotny świat.
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,
A połączy nas bieszczadzki trakt.

Śpiewajmy wszyscy...

Bitwa

autor/wykonawca: *Mechanicy Shanty*
Capo III

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie e D C a
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się e D G H
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas e D C a
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą e D G H
Ciepła krew poleje się strugami G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas
Krzyk i lament mych kamratów przerywany ogniem katów

Ciepła krew...

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask
To sterburtę rozwalila jedna z naszych salw
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało

Ciepła krew...

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to

Ciepła krew...

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli

Ciepła krew...

Blues dla Matej

Wykonanie: Stare Dobre Matżeństwo

Wystukaj po torach do mnie list	C G
Wtedy naprawdę nie wyjedziesz cała	a E
Niech będzie w nim lokomotywy gwizd	F C
Tylko to zrób jeszcze dla mnie - Mała	d E a

Wystukaj po torach do mnie list
Choćby w alfabecie Morse'a
Moja ulica jeszcze twardo śpi
Jeśli tak chcesz w liście zostać

A mogliśmy - Mała - razem łąką iść	E
Świt witać po kolana w rosie	a
A mogliśmy - Mała - razem piwo pić	G
Dom nasz zamienić na sto pociech	E

A mogliśmy - Mała - konie kraść	F
Z niebieskiego boskiego pastwiska	C
A mogliśmy - Mała - w środku lata	d
Zbudować słoneczną przystań	E a

Napisz od serca do mnie list
I zamieszkaj w tym liście cała
Niech śmiechu dużo będzie w nim
Obiecuj mi to dzisiaj - Mała

Napisz od serca do mnie list
Lecz - proszę - nie wysyłaj go nigdy
W szufladzie zamknij go na klucz
Niech czeka wciąż lepszych dni

Blues kolejowych mostów

Wolna Grupa Bukowina

Kolejowych mostów		e
Smutna pieśń w powietrzu	a	
Kolejowych mostów		h
Smutna pieśń w powietrzu	a	
Przejeżdżają wciąż pociągi		h e a
Chciałbym kiedyś do któregoś wsiąść	h a e	

Kolejowych mostów
Smutna pieśń w powietrzu
Kolejowych mostów
Smutna pieśń w powietrzu
Przejeżdżają wciąż pociągi
Chciałbym kiedyś do któregoś wsiąść

Wstąpiłem na stacje
Serce miałem w gardle
Wstąpiłem na stacje
Serce miałem w gardle
Gdzież ten wagon co mnie weźmie
Na południe do rodzinnych stron

Wstąpiłem na stacje
Serce miałem w gardle
Wstąpiłem na stacje
Serce miałem w gardle
Gdzież ten wagon co mnie weźmie
Na południe do rodzinnych stron

Blues tropionych zwierząt
Tęsknoty za domem
Blues tropionych zwierząt
Tęsknoty ogromnej
Jak powstrzymać się od płaczu
Roześmiałem się na cały głos

Blues tropionych zwierząt
Tęsknoty za domem
Blues tropionych zwierząt
Tęsknoty okropnej
Jak powstrzymać się od płaczu
Roześmiałem się na cały głos

Błogo bardzo sławił będę ten dzień

Wykonanie: Stare Dobre Matżeństwo

Błogo bardzo sławił będę ten dzień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Nawet gdy to będzie śmierci mej dzień,
Może jednak narodzę się wcześniej.
Nie będzie za mną chodził mój cień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Straszny i zwęglony, czarny mój cień;
Drzewo gromem rażone w lesie.
Spał będę w nocy a nie spał w dzień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Jasny, bez demonów będzie mój sen,
Zaś na jawie nie zjedzą mnie pleśnie.
Pójdę bezpowrotnie daleko, hen,
Kiedy na nowo się narodzę,
Wszędzie na miłość głuchy jak pień,
Będę w sadach obrywał czereśnie

Bolero

Tobie Ciebie Ja

W małym miasteczku gdzieś na krańcach Hiszpanii a G
Stary krawiec Augusto szył bolera najtaniej F E
I czy pan był bogaty, pan był biedny czy kmieć a G
Każdy takie bolero chciał mieć F E

To bolero a
Dla bogatych caballeros G
W tym bolero będziesz señor prezentował się jak struś F E
Na bolero caballero skus się skus F E

Jakie chcesz pan bolero: białe, czarne, różowe
Zapinane od przodu czy wkładane przez głowę
Z przodu złote guziki, z tyłu wkładka czy ryt
Jakie chcesz pan bolero, ole!

To bolero...

Na corridę gdy pójdziesz tym bolero okryty
O biusthalter zabije serce twej seńority
No a ona zemdlona na twe łono bez sił
Padnie, szepcąc: „Amigo, kto to szył?”

To bolero...

Jakie chcesz pan bolero...

Bo wszyscy harcerze

Wieczorem, wieczorem / 2x

Gdy ogniska płoną już...

Wieczorem, wieczorem / 2x

Płoną ogniska naszych dusz

Bo wszyscy harcerze to jedna rodzin

Starszy czy młodszy, chłopak czy dziewczyna

Wieczorem, wieczorem / 2x

Gdy na warcie stoisz ty...

Wieczorem, wieczorem / 2x

Wspomnijmy nasze sny...

Bo wszyscy harcerze...

Bój

Dwóch Francuzów, co za wyspą się ukryli
Od nawietrznej, na nas wprost ruszyli
Gotuj działa, już słysząc armat huk
Stawiać siatki, bo ciężki będzie bój

eC
GD
eC
GDe

Bo to bitwy jest czas, bandera na maszt
Już lonty się żarzą przy działach
eD

eD
CDe

Nie straszne nam kule, wiatr w żagle nam wieje

Bo Anglik z Francuzów się śmieje

CDe

Salwa z burty uderzyła o ich dek

Poszła stenga, pokład zlała krew

Zwrot przez sztag, rufę omiotły kartacze

Ciężkie kule już gruchoczą wraży dziób

Salwa z drugiej, grotmaszt spada im za burtę

Przepływamy obok furta w furtę

Ale nasze działa już gotowe są

Łomot, huk, coś tam wybuchło został huk

Na fregacie już widzą los kompana

Do nas prują, a przed dziobem piana

Dalej chłopcy, szybciej karmić działa prochem

Zaraz gnoje posmakują naszą stal

Już kartacze wśród załogi pohulały

Na pokładzie zamęt jest niemały

Dobijamy, haki burty się chwytają

Wyruszamy by zwyciężyć - śmierć za śmierć!

Po zwycięstwie trzeba wstawić drzewce nowe

Gdy wrócimy, czeka nas przyzowe

Wielu druhów już Anglii nie zobaczy

Ale też niejeden Francuz szczerł na dnie.

Bracia skauci

Bracia skauci, dosyć kurzu,	A E
Dosyć kurzu tykać nam,	A
Trzeba śpieszyć nam do lasu,	A7 D
By wypocząć trochę tam.	A E A
Trzeba śpieszyć nam do lasu,	D A
By wypocząć trochę tam.	E A

W lesie cudna jest polana,
Hufiec rozkaz stanąć ma,
Wnet ogniska rozpalimy,
A jest ich dwadzieścia dwa.

W lesie cudnych drzew korony,
Wnet zaszumią piosnkę swą,
Na to naszych trąbek tony
Opowiedzą pobudkę.

Wietrzyk chłodzi nasze skronie,
Kwiat upija wonią swą
A tam na błękanie
Pieśni swoje Bogu ślą.

My w zawody ze skowronkiem
Nucim pieśni ile sił
A dźwięk dziarskich śpiewek naszych
Aż w obłoki gdzieś się wzbił.

Nie marnujmy bracia chwili,
Pijmy tego lasu czar
Jasných chwil jest tak niewiele
I tych później będzie żal.

Bracka

muzyka: Grzegorz Turnau
(Roberek twierdzi, że Capo II)

B C D

A G

Na północy ściał mróz, z nieba spadł wielki wóz	f#ED
Przykrył drogi, pola i lasy	F C g 6 g 7
Myśli zmarzły na lód, dobre sny zmorzył głód	B5-F7A7d
Lecz przynajmniej się można przestraszyć	D# D 2 D

Na południu już skwar miękki puch z nieba zdart
Kruchy pejzaż na piasek przepalił
Jak upalnie mój Boże, lecz przynajmniej być może
Wreszcie byśmy się tak zakochali

A w Krakowie na Brackiej pada deszcz	g F c d
Gdy konieczność istnienia trudna jest do zniesienia	D# F c G#
W korytarzu i w kuchni pada też	g F c d
Przyklejony do ściany zwijam mokre dywany	D# F c G#
Nie od deszczu mokre lecz od łez	g F c d

Na zachodzie już noc, wciągasz głowę pod koc
Raz zasypiasz i sprawa jest czysta
Dłonie zapleć i złóż, nie obudzisz się już
Lecz przynajmniej raz możesz się wypaść

Jeśli wrażeń cię głód zagna kiedyś na wschód
Nie za długo tam chyba wytrzymasz
Lecz na wschodzie przynajmniej życie płynie zwyczajnie
Słońce wschodzi i dzień się zaczyna

A w Krakowie na Brackiej pada deszcz	g F c d
Przemęczony i senny zlew przecieka kuchenny	D# F c G#
Kaloryfer jak mysz się poci też	g Fc d
Z góry na dół kałuże przepływają po sznurze	D# F c G#
Nie od deszczu mokrym lecz od łez	g F c d

Bo w Krakowie na Brackiej pada deszcz
Gdy zagadka istnienia zmusza mnie do myślenia
W korytarzu i w kuchni pada też
Przyklejony do ściany zwijam mokre dywany
Nie od deszczu mokre lecz od łez

Bo w Krakowie na Brackiej pada deszcz	
Bo w Krakowie na Brackiej pada	
Pada deszcz	D# F
Pada deszcz	c

Bratnie słowo

Stańmy bracia wraz
ilu jest tu nas
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesolą
Póki mamy czas, póki mamy czas.

Bratnie słowo sobie dajem
Że pomagać będziem wzajem
Druh druhowi, druha
Hasło znaj: Czuj ducha!

Bacz by słowo sobie dane
Było zawsze dotzymane
Druh druhowi, druha
Hasło znaj: Czuj ducha!

Byśmy zawsze pamiętali
Żeśmy bratnie słowo dali
Druh druhowi, druha
Hasło znaj: Czuj ducha!

W troskach, smutkach i zmartwieniach
W dni pogodne i w dni cienia
W jasny dzień i w ciemną noc
Przyjaźń da ci moc

Bristol Town

sl. i muz. M.Kuczewski

Na morzu ciągła praca od niej nie ma gdzie zwać	d a F C
Czy to szkuner czy to bark czy płyniesz gdzieś na trat	a F a
Nocna wachta plecy zgięte dłonie zdarte	d a F C
Pot się leje i cholernie sucho w gardle	a d F a
Lecz mimo to by zejść na ląd za łeb trzymają mnie	d B d C d
Tam podły rum i dziwek tłum co chcą oskubać mnie	a e F C d
Na morzu hen i w noc i w dzień te słowa dobrze znam	d B d C d
Robotę masz i radę dasz więc płyn do Bristol Town	a e F C d
Na morzu upał tchu brakuje piecze oczy słońca żar	
Szcypią usta wysuszone Bóg nam siłę da	
Rumu tyk nie zaszkodzi gdy wchodzisz da deck	
Inni teraz śpią w hamakach ty wypałeś się	
Lecz mimo to...	
Pod pokładem smród stęchlizna rzygać aż się chce	
Ciągłe skrzypi stara stewa ledwo trzyma się	
Ale płynąć przecież trzeba nie wysiądę tu	
Bo do Bristol wielkie fale pruje ostry dziób	
Lecz mimo to...	

BS

Na straży polskich granic	C	
Będziemy wiecznie stać	C G	
Szarymi Szeregami		G
My, harcerska, szara brać	G C	
My, młodych dusz gromada,		C
Pieśń nasza dumnie wzlata,	F C	
A ze wszystkich końców świata	C G	
Echo gromkie odpowiada nam:	G	
BE ES		C
Ojczyźnie ukochanej		
Dań krwawą trzeba nieść		
Złożymy serc miliony		
W jej stalową dumną pierś		
Rozumni szaleńcy boju		
O Pospolitą Rzecz		
Szarymi Szeregami		
Stać będziemy murem trwałym		
W twardej służbie, w krwawym znoju		
My - BE ES!		

Bukowina I

Wolna Grupa Bukowina

W Bukowinie góry w niebie postrzępione.
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom.

Minął dzień wiatrem z hał rozdzwoniony
i nie mogę znaleźć Bukowiny
i nie mogę znaleźć,
choć gwiazdy mnie prowadzą,
ciągle szukam.

W Bukowinie deszczem z chmur opada
okrzyk ptasi zawieszony w niebie.

Nocka gwiezdą gadkę górą gada
i nie mogę znaleźć Bukowiny,
nie, nie mogę znaleźć,
choć mnie woła Bukowina,
wciąż do siebie, woła mnie.

Bukowina II

Wolna Grupa Bukowina
Capo III (ewentualnie)

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy CdFC
Żyją jak żyli - bezwolni, głusi i ślepi C d F C
Nie współczuj - szkoda też i żalu d G e
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy d G C e a
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej e F F# G C
Niż ci co się wyzbyli marzeń d G C

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin CFG
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie CFG
Dzień minął, dzień minął - nadszedł wieczór CdC
Świece gwiazd zapalił F G
Siadł przy ogniu, pieśń postyszał i umilkł. CdFC

Po dniach zgiełkowych, po nocach wyłożonych brukiem
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych trudno szukać
Tego, co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemią
Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo

Odnaleźć musisz - gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susze, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia
Twój dom bukowy zawieszony
U nieba pnia, kropla żywicy
Błękitny, złoty i zielony

Burza

śl. i muz. P. Szymiczek

Wybierz liny z całych sił	a	
CZARNE NIEBO JUŻ NAD NAMI		C e
Już się ręce rwą do lin	a	
WRESZCIE WANTY ZAŚPIEWAŁY		F G a
Gdy nad nami chmury gnają		
CZARNE NIEBO JUŻ NAD NAMI		
Zaraz w linach nam zagrają		
Wreszcie wanty zaśpiewały		
I UDERZYŁ WIELKI SZKWAŁ	a	
CZARNE NIEBO JUŻ NAD NAMI	e G	
BIAŁEJ PIANY NABRAŁ JACHT	a G F e	
WRESZCIE WANTY ZAŚPIEWAŁY	F G a	
Złap za reling trzymaj się		
Popłyniemy byle gdzie		
A wiatr ciska wielkie fale		
Z ich wierzchołków ścina pianę		
I UDERZYŁ...		
Niczym góra wielki grzywacz		
W morza toń nam żagiel zmywa		
Gdy za nami chmury gnają		
W takielunku niech zagrają		
I UDERZYŁ WIELKI SZKWAŁ		
CZARNE NIEBO JUŻ NAD NAMI		
BIAŁEJ PIANY NABRAŁ JACHT		
WRESZCIE WANTY ZAŚPIEWAŁY		
I uderzył wielki szkwał		
Czarne niebo na nas zwałił		
Wody nabrał stary jacht		
Do snu fale nam zagrały		

Bywaj dziewczę zdrowe

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła,
idę za kraj walczyć wśród rodaków koła.
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę , jak mi jesteś droga. 2x

Po cóż ta łza w oku, po cóż serca bicie
Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka , że to za kraj walka
Niepodległość Polski to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła, z jej piersi wyssałem,
być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym.
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczymy się w niebie.

Literka C

Całuj mnie

Wykonanie: *Piersi*

kupiłem sobie dziny, buty, czapkę i pas
opuszczam Amerykę - byłem tam pięć lat
lecz tęsknię już tak bardzo, że
nie mogę spać nie mogę jeść
marzeniem moim twarz zobaczyć twoją jest
wiozę torby z darami
w aucie z alufelgami
portfel cały wypchany dolarami
a ty..
a ty całuj mnie - to taka piękna gra
całuj mnie - ja ci to wszystko dam
podjadę pod okienko twe - zastukam co sił
nie będę pukał długo, bo szybko bym zbił
a ty mi zaraz otworzysz
jestem bogaty więc możesz
twój ojciec, co w polu orze nie będzie mnie bił
bo, dam ci torby z darami
auto z alufelgami
portfel cały wypchany dolarami
a ty..
a ty całuj mnie - to taka piękna gra
całuj mnie - ja ci to wszystko dam
dam wam torby z darami
auto z alufelgami
portfel cały wypchany dolarami
całuj mnie - to taka piękna gra
całuj mnie - ja ci to wszystko dam
dam ci torby z darami
auto z alufelgami
portfel cały wypchany dolarami

Cesarz

Jacek Kaczmarski

Był sobie raz cesarz	D7	
miął żółte oczy	g	
i drapieżną szczękę.	Es D7 g	
Mieszkał w pałacu		D7
pełnym marmurów		g
i policjantów - sam		Es D7 g
Budził się w nocy i krzyczał	g d	
Nikt go nie kochał		Es g
Najbardziej lubił	d	
polowania. Terror		Es g
ale fotografował się z dziećmi	g	
wśród kwiatów		Cm6
Kiedy umarł		g
nigdy nikt nie śmiał zdjąć	Cm6	
jego portretów	g	
Kiedy umarł		Cm6
nikt nie śmiał zdjąć		
jego portretów		
Zobaczcie może jest jeszcze u was		
w domu jego maska		

Chłopcy do rej

Słowa i muzyka: Mariusz Kuczewski

A bosman dał nam cynk a e a
Wiać będzie fordewind e a
Rozbuja białe żagle wyposzczone e C G a
Do lądu setki mil
W powietrzu ciągle sztil
Gdzie wiatr gdzie ten wiatr
Co bosman go obiecał

Hura hura gdy wiatr nas gna G a
Hurej hurej co raz bliżej G a
Hura hura chłopcy na maszt G a
Hurej hurej chłopcy do rej G a
Hej chłopcy do rej C G a

A pierwszy krzyknął hej
Chłopaki grzać do rej
Już buja białe żagle rozpuszczone
Po wodzie sunie szkwał
I szarpie szczyty fal
To raj to jest raj
Co bosman go obiecał

Hura hura...

Wtem bosman krzyknął won
Na reje idzie sztorm
Rozpruje białe żagle wyposzczone
I znów na górę żwawo
Tam dmucha lewo prawo
Nie tak to nie tak bosman obiecywał

Hura hura...

Ktoś w górze krzyknął w dal
Ech ten cholerny fach
I strach czy zobaczę jeszcze żonę
Ucichła pracy pieśń
Już pora na dół zejść
Czy spadł czy ktoś spadł
Na koniec swego życia

Hura hura...

Chtopcy z Botany Bay

Już nad Hornem zapada noc, aGa
 Wiatr na żaglach położył się, aGa
 A tam jeszcze korsarze na Botany Bay dGCa
 Upychają zdobyczne swe. aGa
 Jolly Roger na maszcie już śpi,
 Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić,
 A korsarze znużeni na Botany Bay
 Za zwycięstwo dziś będą swe pić.
 Śniady Clark puchar wznosi do ust:
 "Bracia, toast: Niech idzie na dno!"
 Tylko Johnny nie pije, bo kilka mil stąd
 Otuliło złe morze go.
 Nie podnosi kielicha do ust,
 Zawsze on tu najgłośniej się śmiał.
 Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go,
 Już nie będzie za szoty się brał.
 W starym porcie zapłacze Margot,
 Jej kochany nie wróci już.
 Za dezercję do panny na kei w Brisbane
 Oddać musiał swą głowę pod nóż.
 Tak niewielu zostało dziś ich,
 Resztę zabrał Neptun pod dach.
 Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód,
 W kuflu miesza się rum i strach.
 To ostatni chyba już rejs,
 Cios sztyletem lub kula w pierś.
 Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich,
 Wszystkich chłopców z Botany Bay.
 Już nad Hornem zapada noc,
 Wiatr na żaglach położył się,
 A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
 Upychają zdobyczne swe.

Chmurkolistny

Wolna Grupa Bukowina

W jakim byłeś zachwyceniu	d7 G C a7
Że poznałeś, śpisz na chmielu	d7 G a
Złotym środkiem tyś w rumianie	G a
Chmurkolistny w mroku, Panie	F G C
(Złotym środkiem tyś w rumiany	d7 G a
Chmurkolistny mroku, Panie)	F G C

Po twym czole księżyc płynie
Jak car chodzisz w białej zimie
Z twego palca serdecznego
Ulatuje mój poemat

W jakim byłeś zachwyceniu
Że poznałeś, lataasz sobie
W złotej sukni jemioły
W buchającej parze koni

Chodź, pomaluj mój świat

2 plus 1

Na na na...

D e h } bis

Piszesz mi w liście, że kiedy pada h e

Kiedy nasturcje na deszczu mokna

A h

Siadasz przy stole, wyjmujesz farby

D A

I kolorowe otwierasz okno

e F# h

Trawy i drzewa są takie szare

Barwę popiołu przybrało niebo

W ciszy tak smutno szepce zegarek

O czasie, co mi go wcale nie trzeba

Wiec chodź, pomaluj mój świat D e

Na żółto i na niebiesko G D A

Niech na niebie stanie teczka malowana twoja kredka

D e G A

Wiec chodź, pomaluj mi życie

Niech świat mój się zarumieni

Niech mi zaśni w pełnym słońcu kolorami całej ziemi

Za siódma góra, za siódma rzeka

Swoje sny zamieniasz na pejzaże

Niebem się wleczę wyblakłe słońce

Oświetla ludzkie wyblakłe twarze

Wiec chodź, pomaluj mój świat...

Więc chodź, pomaluj mój świat,

więc chodź pomaluj mi życie...

Chorał

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
do Ciebie Panie bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
od takich modłów bieleje włos.

My już bez skargi nie znamy śpiewu,
wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń.
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku tobie błagalna dłoń.

Ileż razy Tyś nas nie smagał,
a my ze świeżych nie zmyci ran
znowu wołamy "On się przebłagał,
bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan."

I znów powstajem w ufności szczerzi
i za twą wolę zgniata nas wróg
i śmiech nam rzuca jak gład na piersi:
"A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"

O Panie, Panie! Ze zgrozą świata
okropne dzieje przyniósł nam czas.
Syn zabił matkę, brat zabił brata
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.

Ależ, o Panie, oni niewinni,
choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
inni szatani byli tam czynni.
O, rekę karaj, nie ślepy miecz!

I z archaniołem Twoim na czele
pójdziem potem na wielki bój
i na drgającym szatana ciele
zatkniemy sztandar zwycięski Twój.

Dla błędnych braci otworzym srece,
winę ich zmyje wolności chrzest,
wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
nasza odpowiedź: "Bóg był i jest.."

Chyli się dzień do kresu

Wolna Grupa Bukowina

Chyli się dzień do kresu	D D7+ D7 C G
Wieczorne wiadomości	D CG
Doniosły znów o sukcesach	D D7+ D7 C
Palcami na stole mierzę lampy krąg	G D
W popielniczce niedopałków dym	e A
Ostatni z przyjaciół zamknął drzwi	C G
ich Drogi różne od moich dróg	D C
Błądząc w oparach półsnu	G h e A7
Chcę spać i zasnąć nie mogę	C C
Ich drogi różne od moich dróg	g h e A7
Chcę spać i zasnąć nie mogę	
Przedemną talerz, gazety	
Z życiem skrojonym na błocie	
Ptaki stukają do okien	
Na burzę idzie płynnie zmrok	
Podobno zakrzywia się przestrzeń czas	
Czytałem o tym w "Panoramie" raz	
Ostatnie wiadomości już	
Błądząc w oparach półsnu	
Chcę spać i zasnąć nie mogę	
Ostatnie wiadomości już	
Chcę spać i zasnąć nie mogę	
Deszcz stary kumpel z ulicy	
Choć późno łazi po dachach	
Śnują się senne auta	
W gumowym płaszczu nadchodzi mgła	
A wraz z nią mleczarz ziewając w głos	
Kończy się miejska deszczowa noc	
Poranne wiadomości tuż	
Chcę spać i zasnąć nie mogę	
Błądząc w oparach półsnu	
Chcę spać i zasnąć nie mogę	
Poranne wiadomości tuż	
Chcę spać i zasnąć nie mogę	
Poranne wiadomości tuż	
Chcę spać i zasnąć nie mogę	

Cichosza

Grzegorz Turnau

Po cichu
po wielkiemu cichu
idu sobie ku miastu na zwiadu
idu i patrzu

Na ulicach cichosza
na chodnikach cichosza
nie ma Mickiewicza
i nie ma Miłosza
Tu cichosza tam cicho
szaro brudno i zima
nie ma Słowackiego
i nie ma Tuwima

Po cichu
po wielkiemu cichu
idu sobie i idu i idu
i patrzu i widzu
W rękach w głowach cichosza
w ustach w oczach cichosza
nie ma samozwańców
i nie ma rokoszan
Tu cichosza tam cicho
szaro brudno i śnieży
nie ma kosmonautów
i nie ma papieży
Tu cichosza tam cicho
i w ogóle nic ni ma
wiosna to czy lato
jesień albo zima

Cichy mój przyjacielu [?]

Co ty tutaj robisz

Wykonanie: Elektryczne gitary

Co ty tutaj robisz i co ja robię tu /u-u/ co ty tutaj robisz
12 ciężkich szczerzółotych koron moją głowę zdoł
jest tyle różnych dróg /u-u/
co ty tutaj robisz
kolejny piękny marmurowy pomnik koło domu stoi

Już każdy powiedział to co wiedział
trzy razy wysłuchał dobrze mnie
wszyscy zgadzają się ze sobą
a będzie nadal tak jak jest

i co ja robię tu /u-u/ co ty tutaj robisz
są takie rzeczy że nikt nie zaprzeczy

po co tu się głowić
z daleka słysząc szum /u-u/ co ty tutaj robisz

Już każdy powiedział to co wiedział
trzy razy wysłuchał dobrze mnie
wszyscy zgadzają się ze sobą
a będzie nadal tak jak jest

i co ja robię tu /u-u/ co ty tutaj robisz
mieć te przestrzenie na jedno skinienie wiele wynagrodzi
nie trzeba tęgich głów /u-u/ co ty tutaj robisz
takie okazje bale i lokale chcą bym się narodził

Już każdy powiedział to co wiedział
trzy razy wysłuchał dobrze mnie
wszyscy zgadzają się ze sobą
a będzie nadal tak jak jest

i co ja robię tu /u-u/ co ty tutaj robisz
12 ciężkich szczerzółotych koron moją głowę zdoł
jest tyle różnych dróg /u-u/
co ty tutaj robisz
kolejny piękny marmurowy pomnik koło domu stoi

Już każdy powiedział to co wiedział
trzy razy wysłuchał dobrze mnie
wszyscy zgadzają się ze sobą
a będzie nadal tak jak jest
i co ja robię tu / co ty tutaj robisz

Czarna rafa

Hej do żagli chłopcy wraz	eDe
Hej tam ster lewo na burt	eDe
Widmo śmierci bliskie było	GD
Lecz łaskawy był nam Bóg	C H7 e

Kiedy szliśmy do Australii
Była ciemna głucha noc
Krzyż południa znaczył drogę
Nagle ciszę przeszył głos
Tam na kursie coś się czerni
Sterczą z morza ostre kły
Stary poblądł gdy to ujrzął
Lecz nie stracił zimnej krwi
Każdy sprężał się jak mógł
I choć handszpak sptywał krwią
Nikt z nas siły nie żałował
Okręt wolno robił zwrot
Jeszcze tylko kilka chwil
Jeszcze tylko rumby trzy
Jak od rufy nie powieje
Ominiemy rafy kły
Okręt wrócił na swój kurs
Rafy cień za rufą znikł
Wszyscy chłopcy legli w kojach
Ale zasnąć nie mógł nikt
Dzisiaj grozę tamtych chwil
Czasem widzę w moim śnie
I dziękuję za to Panu
Że nie zległem gdzieś na dnie

Czarnobrody kapitan

Czarnobrody nasz Kapitan był, dCd

A zwał się Edward Teach. BCd

W 16-tym roku do nas przyszedł, by

Z diabłem i z nami pić.

Potężna postać, dziki wzrok,

Hiszpanom śmiał się w twarz,

Rabował statki, nim minął rok,

Dziesiąty przyz był już nasz.

Bo Kapitan nasz szalony był,

Mówiono, że z diabłem ma pakt.

Gdy w warkocz zaplatał brodę swą,

Drżał przed nim cały świat.

Zaprażył zrobić na statku piekło,

Pod pokład spędził nas.

W trującym dymie prochu i siarki

Wytrzymał najdłużej z nas.

Na Karaibach z nami był

Marynarz - nie znał go nikt.

Nie gadał z nami, ze Starym pił,

Mówiono, że to sam Zły.

Spotswood ogłosił nagrodę za nasz bryg,

Złoto za naszą śmierć.

Więc żywy dziś nie wyjdzie nikt,

Kto Teacha pragnął mieć.

Zadano mu dwadzieścia ran,

Na pokład ciężko padł.

Dziś odwróconą losu kartą

W piekle z czartami gra.

Czarny blues o czwartej nad ranem

słowa: Adam Ziemianin, muzyka: Krzysztof Myszkowski, Wykonanie: Stare Dobre Matżeństwo

czwarta nad ranem	A(E)
może sen przyjdzie	C#(f#)
może mnie odwiedzisz	D (E) A
czemu cię nie ma na odległość ręki	A E
czemu mówimy do siebie listami	f# c#
gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata	D A
gdy to usłyszysz będzie środek zimy	D E
czemu się budzę o czwartej nad ranem	A E
i włosy twoje próbuję ugłaskać	f# c#
lecz nigdzie nie ma twoich włosów	D A
jest tylko biała nocna lampka	D E
tyś śpiewaczka	f#
Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem	
Tak cicho, by nie zbudzić sąsiadów	
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie	
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu	
Czwarta nad ranem...	
Herbata czarna myśli rozjaśnia	
A list twój sam się czyta	
Że można go śpiewać	
Za oknem mruczą bluesa	
Topole z Krupniczej	
I jeszcze strażak wszedł na solo	
Ten z Mariackiej Wieży	
Jego trąbka jak księżyc	
Biegnie nad topolą	
Nigdzie się jej nie spieszy	
Już piąta	
Może sen przyjdzie	
Może mnie odwiedzisz	

Czar ogniska

Dogasa ognisko, otula je mgła	a d E a
Świerszcz na swych skrzypeczkach nocny koncert gra	a d E a (E)
A więc wszyscy razem zawtórujmy mu	a d E a
Dobranoc, dobranoc, pogodnego snu	a d E a (G)

I zatoczmy kręgiem wkoło	C D
Rzućmy czar w ognisko	G C E
Niech się spełnią nam marzenia	a d
Niech się spełni wszystko	E a G
Żeby jutro było słońce	C d
Ptak mógł w gniazdo wrócić	G C E
Żeby wierzba nie płakała	a d
Przestała się smucić	E a

Wygasto ognisko jeszcze w oczach blask
Senne drzewa szumią więc my jeszcze raz
Zanućmy cichutko, zawtórujmy im
Dobranoc, dobranoc, niech się spełnią sny

Czas płynie i zabija rany

Stare Dobre Matżeństwo

Postuchaj porzucony przez nią	e G	
Nie znany mój przyjacielu	D D7	
W rozpacz swojej		C
Nie wychodź na balkon, nie wychodź	G D D7	
Do bruku z góry nie przychodź,		
nie przychodź, nie przychodź	C G D D7	
Na smugę cienia nie wbiegaj	e G	
Zaczekaj, trochę czekaj!	C G D G	
Postuchaj porzucona przezeń		
Nie znana mi przyjaciółko		
W rozpacz swojej		
Nie wychodź na balkon, nie wychodź		
Do bruku z góry nie przychodź, nie przychodź, nie przychodź		
Na smugę cienia nie wbiegaj		
Zaczekaj, trochę zaczekaj!		
Przysięgam wam, że płynie czas!	e G	
Że płynie czas i zabija rany!	C G	
Przysięgam wam, przysięgam wam	e D	
Przysięgam wam, że płynie czas!	e G	
Że zabija rany - przysięgam wam!	C G D	
Tylko dajcie mu czas	e	
Dajcie czasowi czas		D e
Pozwólcie czarnym potoczyć się chmurom	C G D	
Po was, przez nas i między ustami	C G	
I oto dzień przychodzi, nowy dzień	C G D	
One już daleko, daleko, daleko za górami!	C G D	
Tylko dajcie mu czas	e	
Dajcie czasowi czas		D e
Bo bardzo, bardzo	C	
Bardzo szkoda	G	
Byłoby nas!	D	
Bo bardzo, bardzo		
Bardzo szkoda		
Byłoby nas!		
Bo bardzo, bardzo		
Bardzo szkoda		
Byłoby nas!		
Tylko dajcie mu czas!	E	

Czasem nagle smutniejesz

Stare Dobre Matżeństwo

Czasem nagle smutniejesz	d B C	
To jakby dnia ubywa		A g A
I nie wiem jak ci pomóc	B g	
Więc tylko proszę wybaczyć	A A7	

Czasem łzy w twoich oczach		d
Na krótką chwilę zagaszczą		B
I nie wiem czy coś mówić	g	
I nawet nie wiem po co	A A7	

Puszczam więc wtedy łatwie
Ze śmiechu mego śmieszne
I znowu dnia przybywa
Powietrze staje się lżejsze

I lżejsza staje się wędrówka
Z plecakiem coraz cięższym
Nad domem przysiadła tęcza
Na nieba niebieskiej gałęzi

Czerwona róża

Czerwona róża, biały kwiat	a E a
Czerwona róża, biały kwiat	C E a
Wędruj harcerko, harcerko wędruj	C E a
Wędruj harcerko ze mną w świat.	E E7 a

A jakże ja mam wędrować
Będą się ludzie dziwować
A niech się ludzie dziwują,
Harcerz z harcerką wędrują.

Zawędrowali w ciemny las,
Tutaj, harcerko, obóz nasz.
A kto nas tutaj obudzi,
Kiedy daleko od ludzi.

Kiedy wybije godzina,
Obudzi nas tu ptaszyna,
Godzina bije raz, dwa, trzy,
Wstawaj harcerko do pracy.

Harcerka wstawać nie chciała.
Ale rozkazu - słuchała.

Czerwone maki na Monte Cassino

Czy widzisz te gruzy na szczycie?	C	
Tam wróg twój się kryje jak szczur!		D
Musicie! Musicie!! Musicie!!!		G
Za kark wziąć i strącić go z chmur!	C	
I poszli szaleni, zażarci		
I poszli zabijać i mścić!		C7d
I poszli -jak zawsze -uparci!		C
Jak zawsze za honor się bić!		D7G7G

Czerwone maki na Monte Cassino	C
Zamiast rosy piły polską krew...	f6
Po tych makach szedł żołnierz i ginął	G7C
Lecz od śmierci silniejszy był gniew!	G7C
Przejdą lata i wieki przeminą	C
Pozostaną ślady dawnych dni...	[C7]f
I tylko maki na Monte Cassino	B9][B]C
Czerwieńsze będą,	
bo z polskiej wzrosną krwi!	D7G7C

Runęli przez ogień straceńcy!
Niejeden z nich dostał i padł
Jak ci, z Somosierry szaleńcy!
Jak ci, spod Rokitny sprzed lat!
Runęli impetem szalonym
I doszli! I udał się szturm!
I sztandar swój biało-czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur!...

Czerwone maki...

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
To Polak z honorem brał ślub!
Idź naprzód! Im dalej, im wyżej
Tym więcej ich znajdziesz u stóp!
Ta ziemia do Polski należy
Choć Polska daleko jest stąd
Bo wolność krzyżami się mierzy!
Historia ten jeden ma błąd!

Czerwone maki...

Czerwony pas [?]

Czinczinel

Czinczinel, czinczinel, czinczinella

To była banda Baden-Powella

O filadelfio, o Filadelfio,

o Filadel-del-del-del-fio

Izabel, Izabel, Izabella

To była córka Baden Powella

O filadelfio...

Kipi groch, kipi groch, kipi kasza

Kipi najlepsza strawa nasza

O filadelfio...

Jemy groch, jemy groch, jemy kaszę

Jemy najlepszą strawę naszą

O filadelfio...

Boli brzuch, boli brzuch, boli z kaszy

Boli z najlepszej strawy naszej

O filadelfio...

Leczym brzuch, leczym brzuch, leczym z kaszy

Leczym z najlepszej strawy naszej

O filadelfio...

Człowiek człowiekowi

Stare Dobre Matżeństwo

Człowiek człowiekowi wilkiem		g d
Człowiek człowiekowi strykiem		F g
Lecz ty się nie daj zgłębić		g d
Lecz ty się nie daj spętlić	F g	
Człowiek człowiekowi szpadą		
Człowiek człowiekowi zdradą		
Lecz ty się nie daj zgładzić		
Lecz ty się nie daj zdradzić		
Człowiek człowiekowi pumą		a e
Człowiek człowiekowi dżumą		G a
Lecz ty się nie daj pumie	a e	
Lecz ty się nie daj dżumie	G a	
Człowiek człowiekowi łomem		
Człowiek człowiekowi gromem		
Lecz ty się nie daj zgłuszyć		
Lecz ty się nie daj skruszyć		
Człowiek człowiekowi wilkiem		h f#
Lecz ty się nie daj zwilczyć		A h
Człowiek człowiekowi bliźnim		h f#
Z bliźnim się możesz zablźnić		A h

Czterej pancerni i pies

Na łące kaczeńce

A na niebie wiatr

A my na wojence

Oglądamy świat

Na łąki wrócimy

Tylko załatwimy

Parę ważnych spraw.

Może nie ci sami

Wrócimy do mamy

I do szkolnych ław.

Deszcze niespokojne

Potargały sad

A my na tej wojnie

Ładnych parę lat

Do domu wrócimy,

W piecu napalimy

Nakarmimy psa.

Przed nocą zdążymy

Tylko zwyciężymy

A to ważna gra.

Na niebie obłoki

Po wsiach pełno bzu

Gdzież ten świat daleki

Pełen dobrych snów

Powrócimy wierni

My czterej pancerni

Rudy i nasz pies...

My czterej pancerni

Powrócimy wierni

Po wiosenny bez...

Cztery piwka

autor/wykonawca: J. Porębski

Ze szwinoujścia do Walvis Bay droga nie była krótka g
A po dwóch dobach albo mniej już się skończyła wódka
„Do brydża!” - krzyknął Siwy Flak i z mety rzekł: „Dwa piki”
A ochmistrz w telewizor włął nie byle jakie siki g D 7

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet	G C
Jakaś Damę roześmianą Król przytuli wnet	D7 G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas	G7 C
„...czwarta reka, Króla bije As...”	D7 g

A w karcie tylko jeden As i nic poza tym nie ma
Ale nie powiem przecie: „pas”, może zagrają szlema
„Kontra” - mu rzekłem, taki blef by nieco spuścić z tonu
A Fred mu na to: „Cztery trefl!” przywalił bez pardonu

Cztery piwka na stół...

A mój w dwa palce obtarł nos, to znaczy: nie ma nic

I wtedy Flak podnosząc głos powiedział „Cztery pik!”

I kiedy jeszcze cztery Króle pokazał mu jak trza

To Fred - z renonsem siedem pik - powiedział: „Niech gra Flak!”

Cztery piwka na stół...

A ja mu „kontra”, on mi „Re”, ja czuję pełen luz
Bo widzę w moich kartach, że jest atutowy tuz Więc strzelam!
Kiedy karty Fred wyłożył mu na blat
To każdy mógł zobaczyć jak Siwego Flaka trafia szlag

Cztery piwka na stół...

Już nie pamiętam ile dni w miesiące złożył czas
 Morszczuki dosyć dobrze szły i grało się nie raz Lecz nigdy więcej
 Siwy Flak, klę na jumprowe wszy
 Choćbyś go prosił tak czy siak, nie zasiadł już do gry

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół
Już tej Damy roześmianej nie przytuli Król
Gdzieś nam się zapodział autowy As
Tego szlema z nami wygrał czas

Czuwajcie

Strzegli obrońcy murów swego miasta	a e a e
W dzień i w nocy przelewali krew	a e a e
Stawali oko w oko z wrogiem i ze swą słabością	d e a
Wróg był okrutny, obiecał miastu rzeź	d e a e a
Zbudź się harcerzu wstań do stu kartaczy	a e a e
Cóż że to trzecia twego czuwania noc	a e a e
Jeżeli nie chcesz na swoje smutne dzieci patrzeć	d e a
Gotowy na odparcie wroga bądź.	d e a e a

Czuwajcie w nocy, czuwajcie w dzień	a d G a
Nie dajcie wrogom bram miasta przejść	a d E a
Czuwajcie we dnie, czuwajcie w noc	a d G a
W waszym czuwaniu tkwi wielka moc	a d E a e a

Dzisiaj patrząc na miasta stare mury
Szukasz w pamięci śladu tamtych dni
Myślisz czy byłbyś tak dzielny jak żołnierz który
Bronił wolności sam nie szczędził krwi
Każdy ma swój warowny mur i miasto
Każdy z nas w coś wierzy czegoś chce
Broń mnie Boże bym którejs nocy nie zasnął
Gdy wróg pod murem mym przyczai się

Czuwajcie w nocy...

Czuwaj

Na lśniącej rzece czerwona róża,	a d	
Powoli gaśnie zachodu żar,		d G a
Niebieskim dymem znad wody wstaje,		a d G a
Wieczorna mgła.		A d E
Czuwaj, czuwaj		a d e
Już księżyc zszedł z wilgotnych łąk	d G a	
Czuwaj, czuwaj		a d G a
Ze wszystkich słyszać stron	A d E	
Na lśniącej rzece drgający las,		
Odbite światła dalekich miast,		
Piosence naszej wtóruje z cicha		
Dębowy stary las		
Czuwaj, czuwaj		
Już gwiazdy w niebie głębokim lśnią		
Czuwaj, czuwaj		
Ze wszystkich słyszać stron		

Literka D

Dalej wesóło

Dalej wesóło niech popłynie gromki śpiew G G7
Niech stutysięcznym echem zabrzmí pośróđ drzew CG
Niech spędzi z czoła wielki smutek wszelki cień G7A7
Wszak słońeczny mamy dzień

D D7 G

Glory, glory Alleluja / Tra la la la la la la la
W sercu radość się rozpala
Glory, glory Alleluja / Tra la la la la la la la
Chcemy słońca chcemy żyć

Harce wycieczki obozowych przeżyć moc
Piosnki gorące mknące jak kamyki z proc
Serca złączone bratnich uczuć cudną grą
Pozdrowienia ku nam ślą.

Glory, glory...

Raźno harcerze maszerują: raz, dwa, trzy
Prężne ich stopy krzeszą w marszu lotne skry
Idziem zdobywać, zbrojni w oczu blask i stal
Lśniąca słońcem świata dal.

Glory, glory...

Deszcz jesienny

Deszcz, jesienny deszcz smutne pieśni gra
Mokną na nim karabiny, hełmy kryje rdza

Nieś po błocie w dal w zaptakany świat
Przemoczone pod plecakiem osiemnaście lat

Gdzieś daleko stąd mrok zapada znów,
Ciemna główka twojej dziewczyny chyli się do snu

Może właśnie dziś patrzy w nocną mgłę
I modlitwą prosi Boga, by zachował cię

Deszcz, jesienny deszcz bębni w hełmów stal
Idziesz młody żołnierzyku gdzieś w nieznana dal

Może dobry Bóg da, że wrócisz znów
Będziesz tulił ciemną główkę milej swej do snu

Deszczowe lato

Kiedy jest deszczowe lato	d a
Mokną świerszcze w mokrym sianie	E7 a
Woda szkodzi strunom skrzypiec	d a
Więc nie w głowie im cykanie.	E7 a A7

Lato, deszczowe lato	d a
Na przekór ludziom, na przekór kwiatom	E7 a A7
Lato, deszczowe lato	d a
Że nawet świerszcze nie mogą grać.	E7 a

Woda schodzi z gór ścieżkami
Wiatr gałęziom strąca krople
Chłapie błoto pod butami
Wszystko jest zupełnie mokre.

Lato, deszczowe lato...

Dymią szczyty jak wulkany
Mgiełka w polu, mgiełka w sadzie
W żółtej glinie ślad wibramów
Odcisnięty tak wyraźnie.

Lato, deszczowe lato...

Polne kwiaty mają dreszcze
Nic nie będzie z ich zapachu
Pod słomianym dachem szopy
Deszcz nas dzisiaj trzymał w szachu.

Lato, deszczowe lato...

Kiedy mgła opadnie nisko
Drzewo się za drzewem chowa
Leśne licho z mokrą brodą
Lubi wtedy spacerować.

Lato, deszczowe lato...

Dezyderata

Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech / i pamiętaj, jaki spokój można znaleźć w ciszy.

O ile to możliwe bez wyrzekania się siebie bądź na dobrej stopie ze wszystkimi.

Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie / i wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych, oni też mają swoją opowieść.

Unikaj głośnych i napastliwych, są udręką ducha. / Porównując się z innymi możesz stać się próżny / i zgorzkniały, bowiem zawsze znajdziesz lepszych i gorszych od siebie.

Niech twoje osiągnięcia zarówno, jak plany będą dla ciebie źródłem radości. / Wykonaj swą pracę z sercem, jakkolwiek byłaby skromna, ją / jedynie posiadasz w zmiennych kolejach losu.

Bądź ostrożny w interesach, na świecie bowiem pełno oszustwa. / Niech ci to jednak nie zasłoni prawdziwej cnoty - / wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie pełne jest heroizmu.

Bądź sobą, zwłaszcza nie udawaj uczucia. / Ani też nie podchodź cynicznie do miłości, albowiem wobec oschłości i rozczarowań ona jest wieczna jak trawa. / Przyjmij spokojnie co ci lata doradzają z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości. / Rozwijaj siłę ducha, aby mogła cię osłonić w nagłym nieszczęściu. / Lecz nie dręcz się tworam wyobraźni. / Wiele obaw rodzi się ze znużenia i samotności. / Obok zdrowej dyscypliny bądź dla siebie łagodny. / Jesteś dzieckiem wszechświata nie mniej niż drzewa i gwiazdy masz prawo być tutaj. / I czy to jest dla ciebie jasne czy nie wszechświat bez wątpienia jest na dobrej drodze. / Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem, czymkolwiek On ci się wydaje, / czymkolwiek się trudnisz i jakiegokolwiek są twoje pragnienia, w zgiełkowym pomieszaniu życia zachowaj spokój ze swą duszą. / Przy całej swej złudności, znoju i rozwianych marzeniach jest to piękny świat. / Bądź uważny. Dąż do szczęścia.

* * *

...znalezione w starym kościele św. Pawła w Baltimore, datowane na 1692 r.

Diabeł i anioł

Capo III

Idzie diabeł ścieżką

krzywą pełen myśli złych

e C D e

Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt

Słońce praży go od rana, wiatr upalny dmucha

Diabeł się z pragnienia stania w ten piekielny upał

Piwa, nalejcie piwa, dobrego piwa

e C D

Z tej starej beczki od barmana

e

Piwa, głowa się kiwa od tego piwa

e C D

Z tej starej beczki od barmana

e

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie

Pełno forsy ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie

Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką

Zobaczyli, że im browar wyszedł na przeciwko

Piwa, nalejcie piwa...

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości

Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości

Postaw kufla - mówi diabeł - Bóg ci wynagrodzi

My artyści w taki upałzyć musimy w zgodzie

Piwa, nalejcie piwa...

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem

I powiada - dam ci dychę w zamian za twą duszę

Musiał diabeł duszę wściekłą aniołowi sprzedać

I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba

Piwa, nalejcie piwa...

Dla Ciebie

Wykonanie: Myslovitz

Dla Ciebie mógłbym zrobić wszystko
Co zechcesz powiedz tylko.
Na prawdę na dużo mnie stać.

Dla Ciebie mógłbym wszystko zmienić
Mógłbym nawet uwierzyć
Naprawdę na dużo mnie stać.

Dla Ciebie zrywam polne kwiaty
Szukam tych najrzadszych
Naprawdę na dużo mnie stać.

Najchętniej zamknąłbym Cię w klatce
Bo kocham na ciebie patrzeć
Naprawdę na dużo mnie stać.

To wszystko czego chcę
To wszystko czego mi brak
To wszystko czego ja

Nigdy nie będę miał
Otwórz oczy zobacz sam
Przed nami mgła

Dla Ciebie mógłbym zrobić wszystko
Co zechcesz powiedz tylko
Naprawdę na dużo mnie stać.

Przez Ciebie wpadłem w głęboką depresję
Już teraz nie wiem kim jestem
Naprawdę na dużo mnie stać.

To wszystko...
Zamykam oczy, nie chcę widzieć
Nie chce czuć, czy to koniec już?

Dmuchawce, latawce, wiatr

Urszula

A f# E h f# A G
A f# E 4 E E 2 E

Obudzimy się wtuleni w południe lata
Na koncu świata, na wielkiej łące
Ciepłej i drżącej
Wszystko będzie takie nowe i takie pierwsze
Krew taka gesta, tobie tak wdzięczna
Z toba bezpieczna, nad nami

D a e C
a e C h f# D
h f# D 5 E
A f# E 4 E E 2 E

Dmuchawce, latawce, wiatr A D A
Daleko z betonu świat A D A
Jak porażeni h f# D
Bosko zmęczeni, posłuchaj h f# D 5 E

Muzyka na smykach gra
Do ciebie po niebie szłam
Toba oddycham
Płone i znikam, chodź ze mną

Dni których nie znamy

Wykonanie: Marek Grechuta

Tyle było dni do utraty sił

Do utraty tchu tyle było chwil

Gdy żałujesz tych , z których nie masz nic

Jedno warto znać , jedno tylko wiedz , że

Ważne są tylko te dni których jeszcze nie znamy

Ważnych jest kilka tych chwil , tych na które czekamy

Pewien znany ktoś , kto miał dom i sad

Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł

Choć majątek przysł , on nie stoczył się

Wytłumaczyć umiał sobie wtedy właśnie że

Ważne są tylko te dni , których jeszcze nie znamy

Ważnych jest kilka tych chwil , tych na które czekamy

Jak rozpoznać ludzi , których już nie znamy ?

Jak pozbierać myśli z tych nie poskładanych?

Jak oddzielić nagle serce od rozumu?

Jak usłyszeć siebie pośród śpiewu tłumu?

Jak rozpoznać ludzi , których już nie znamy?

Jak pozbierać myśli z tych nie poskładanych?

Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję ?

Odpowiedzi szukaj , czasu jest tak wiele ...

Ważne są tylko te dni , których jeszcze nie znamy

Ważnych jest kilka tych chwil na które czekamy ..

Do Boga! Modlitwa o zwycięstwo

Wszemmocny Boże! Ojców naszych Panie!
W tobie nadzieja nasza i odwaga!
O wsparcie twoje o swe zmartwychwstanie

Lud twój cię błaga.

O, zbaw nas, Panie! Przyjm zebrzące głosy!
Wzmóż siłę naszą, daj nam zgodę, męstwo!
W Twym świętym reku składa swe losy!
Daj nam zwycięstwo

Dawno o Panie już nas jarzmo ciśnie
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały
Niech po dniach klęski dzień łaski zabłyśnie
Wróć nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy
Nie chcemy mordów do łupiestw nie zdolni
Tylko odzyskać ojczyznę pragniemy.
Tylko być wolni

Ty coś przed wieki był z ojcy naszymi
O, powróć wnukom dziadów ich spuściznę
O, Boże , polskiej pobłogosław ziemi
Zbaw nam Ojczyznę

Niech przed Twym Ludem wrogi się ustraszą
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo
Za Twą chwałę i za wolność naszą
DAJ NAM ZWYCIĘSTWO!

Dobranoc

Słońce zaszło już za lasem

I nastąpiła ciemna noc

A ja tutaj przy ognisku

śpiewam tobie dobranoc.

Dobranoc, dobranoc,

Jaka piękna jest ta noc.

Takiej nocy życzę tobie

Przyjacielu, dobranoc.

Życie to nie jest jeszcze życiorys

Życie się mieści w brudnopisie

korzystajmy z wszystkiego powoli

By starczyło na całe życie

Dobranoc, dobranoc...

Wszak wielkiej siły nam potrzeba

By zmienić życie swe

Jeden cel nam dziś przyświeca

By być lepszym niż się jest

Dobranoc, dobranoc...

Nie śpiewajcie taj piosenki

Nie śpiewajcie nigdy sami

Niech się skończy czas udręki

Niech się skończy raz na zawsze

Dobranoc, dobranoc...

Do domu

śl., muz. : C. Lasiuk

Nowych wrażeń i przygód nie zatart jeszcze czas C G a e
Stukot kół miarowym taktem do snu tuli nas F C D G
Choć zmęczenie się odbija na niejednej twarzy brudnej
Stacja wciąż za stacją mija i już coraz mniej jest nudno

Bo do domu, do domu pociąg wiezie nas F e d a
Te same piosenki zaśpiewamy jeszcze raz F C G C
Refrenu wersety "Wars" już cały nuci
Niepotrzebne są bilety, konduktor nie wyrzuci

Nasiąknęły wspomnieniami herbata, sok i piwo
Wędrujemy znów drogami naszych barwnych opowiadań
I kolejne rozjazdy, nad drogami nocy cień
Zaświeciły pierwsze gwiazdy, koniec rajdu - kończy się dzień

Bo do domu, do domu...

Dokąd idziesz - do słońca

Stare Dobre Matżeństwo

W nocy noc i w ludziach czarna noc G D G D
Blask nie widzi gdzie ma zadać cios G C D G G7

Jestem tutaj C
Wołam cię G D
Jestem tutaj C
Przeszyj mnie G D
Promieniu Świetlisty złocisty G D G

Nie strasz mnie jak gdybyś nie miał wzejść
Wiem żeś tuż pod horyzontem jest

W lustrze nieba
Widać cię
W ziemi drzeniu
Słychać cię
Promieniu Świetlisty złocisty

Nocy proszę nie przeciągaj już
Skoro świt do słońca pora pójść

Z błyskiem w oku
Będę szedł
Wprost na ciebie
Będę biegł
Promieniu świetlisty złocisty

Dolina w długich cieniach

Stare Dobre Matżeństwo

Kiedy przybyłem do tej doliny
Dzień miał się już ku zachodowi

Śłońce na mojej stało wysokości	e H7
Na widnokręgu tam po drugiej stronie	G D
I można było jego blask łagodny	C G
Nareszcie znosić bez mrużenia powiek	H7 e
I można było jego blask łagodny	C G
Nareszcie znosić bez mrużenia powiek.	H7 e

Dolina zaś leżała w długich cieniach	C G
Między górami sinoniebieskimi	H7 e
Cicho i spokojnie tu było	C G
Dawno po wojnie	H7 e
Cicho i spokojnie tu było	C G
Dawno po wojnie	H7 e

Głowa mi też ciążyła ku dołowi	e H7
Byłem zmęczony długą znojną drogą	G D
Wszystkiego miałem dosyć i w myślach	C G
Widziałem wreszcie tu gościnę błogą	H7 e
Wszystkiego miałem dosyć i w myślach	C G
Widziałem wreszcie tu gościnę błogą	H7 e

Dolina ta leżała w długich cieniach	C G
Między górami sinoniebieskimi	H7 e
Cicho i spokojnie tu było	C G
Dawno po wojnie	H7 e
Cicho i spokojnie tu było	C G
Dawno po wojnie	H7 e

Długo myślałem w dół nie poleciałem	e H7
Żalu do siebie jak na razie nie mam	G D
Już słońce zaszło, a ja dalej stałem	C G
I stamtąd właśnie tu zaszedłem śpiewać	H7 e
Już słońce zaszło, a ja dalej stałem	C G
I stamtąd właśnie tu zaszedłem śpiewać	H7 e

Dolina śmierci leży w długich cieniach	C G
Między górami sinoniebieskimi	H7 e
Cicho i spokojnie tam jest już	C G
Dawno po wojnie.	H7 e
Cicho i spokojnie tam jest już	C G
Dawno po wojnie.	H7 e

Do łezki łezka

Wolna Grupa Bukowina

Autobusy zaptakane deszczem	e a
Wożą ludzi od siebie do siebie	H e
Po błyszczącym mokrym asfalcie	C G
Jak po czarnym błyszczącym niebie	H

Od tygodnia leje w tym mieście
Ścieka wilgoć po sercu i palcie
Z autobusu splakanego deszczem
Liczę gwiazdy na mokrym asfalcie

[Chór]

Do łezki łezka aż będę niebieska	C G
W smutnym kolorze blu	D G
Jak chodny jedwab w kolorze nieba	
Zaśpiewam kolor blu	

Autobusy zaptakane deszczem
Jak ogromne polarne foki
Wyszukują w deszczu swe miejsca
Wydychają pary w obłoki

Po zmęczonych grzbietach i z deszczem
Przelatują neonów błyski
Autobusy zaptakane deszczem
Maja takie sympatyczne pyski

[Chór]

Do łezki łezka aż będę niebieska
W smutnym kolorze blu
Jak chodny jedwab w kolorze nieba
Zaśpiewam kolor blu

A gdy padać przestanie w tym mieście
Gdzie ze swoim smutkiem się umieszczę
W autobusie zaptakany deszczem
Tam pojedę, gdzie pada wiecznie

[Chór]

Do łezki łezka aż będę niebieska
W smutnym kolorze blu
Jak chodny jedwab w kolorze nieba
Zaśpiewam kolor blu

W kolorze blu
w kolorze blu

Dom bukowy

→ Sielanka o domu (strona 470)

Dom malowany

Czy ktoś widział czy ktoś słyszał, czy ktoś wie? d G E a
Jak tam w czarcim jarze nawet drzewom źle, d E a
Jak szaleją, jak dygocą w liści szumie, w ptaków śpiewie,
Tego nawet ciemną nocą lichy nie wie.
Tylko stoi tam samotnie, stoi wciąż,
Z naszych marzeń zbudowany stary dom.

Dom malowany przy starym murze C G
Dom malowany w niebieskie róże d a
Ma cztery kąty i cztery ściany
Dom malowany, zaczarowany dom.

Czy ktoś widział, czy ktoś słyszał, czy ktoś wie?
Jak tam w czarcim jarze nam harcerzom źle,
Jak idziemy polną drogą wciąż z nadzieją i przed siebie,
Tego nawet ciemną nocą lichy nie wie.
Tylko stoi tam samotnie, stoi wciąż,
Z naszych marzeń zbudowany stary dom.

Dom malowany przy starym murze,
Dom malowany w niebieskie róże.
Ma cztery kąty i cztery ściany
Dom malowany, zaczarowany dom.

Przyjdzie kiedyś czas odwetu, przyjdą dni,
Że w tym domu zamieszkamy ja i ty.
Na kominku będzie płomień tak od dawna wymarzony
I się spełnią nasze słowa, nasze sny.
Ale jeszcze w czarnym jarze wrzaski wron
I tam stoi zapomniany stary dom.

Dom malowany przy starym murze,
Dom malowany w niebieskie róże.
Ma cztery kąty i cztery ściany
Dom malowany, zaczarowany dom.

Dookoła mgła

Stare Dobre Matżeństwo

Jak długo pisana mi jeszcze wótczuga
O gwiazdo, ogniku ty błędny mych dni
Spraw, by skończyła się wreszcie ta męka
I zapędź do czułych zakulaj mnie drzwi.

e D H7 e
C D G D
C G a H7
C a H7 e

Lecz gdzie jest ten dom, jak tam idzie się doń
Gdzie jest ta stanica, gdzie progi te są
Tam most jest na rzece za rzeką jest sad
Tam próżnia się kończy, zaczyna się świat

e D H7 e
C D G D
C G a H7
C a H7 e

Lecz gdzie rzeka ta, gdzie rzucony jest most
Gdzie sad ten jest biały, jabłunki gdzie są
Na drzewach owoce i strąca je wiatr
Do kosza je zbiera ta ręka, jak kwiat.

e D H7 e
C D G D
C G a H7
C a H7 e

Te strony gdzieś są, gdzieś daleko za mgłą
Więc idę i dalej przedzieram się wciąż
Zbierają się ptaki, ruszają na szlak
Już lecą, wprost lecą, nie błędzą jak ja.

e D H7 e
C D G D
C G a H7
C a H7 e

Jak długo pisana mi jeszcze wótczuga
O gwiazdo, ogniku ty błędny mych dni
Spraw, by skończyła się wreszcie ta męka
I zapędź do czułych zakulaj mnie drzwi.

e D H7 e
C D G D
C G a H7
C a H7 e

Do widzenia

Do widzenia do widzenia
Drogę swą dalej już znasz
Do widzenia do widzenia
Dobrze w zielone już grasz

Weź w dłoń krople rosy
Puść z wiatrem swoje włosy
Słońce w swoim sztambuchu a
Zapisać cię tak a

Do widzenia do widzenia
Umiesz już w sercu się śmiać
Do widzenia do widzenia
Umiesz wziąć wszystko nic dać

Do widzenia do widzenia
Żegna cię łąka i las
Do widzenia do widzenia
Żegna cię wieczór i brzask

Do widzenia do widzenia
Jutro rozwieje nas wiatr
Do widzenia do widzenia
Rozlicz się z zysków i strat

Dorota

Kiedy drogą szła piechota,	D A7 D D7
To z uśmiechem swym Dorota	G A D
Otworzyła ścieżaj wrota,	a H7 e
W pierwszej czwórce poszła w świat.	g A D A7
I tak stoi w tej żołnierskiej,	D A7 D D7
Starodawnej tej piosence,	G A D
To dziewczęce swoje serce	a H7 e
W Agrikoli dała nam.	g A D D7
Bo Dorota roześmiana,	G D
Ma dla wszystkich jasny wzrok,	e G A7 D D7
Przed Dorotą rozkochana	G D
Wiara daje równy krok.	e G A D
Przed Dorotą, przed Dorotą	G A7 D
Baczność i na prawo patrz!	A A5+ D
A gdy skinie główką złotą,	A G A7 D
W piekło, w ogień za nią skacz!	G D e D A D
Agrikoli stromą drogą,	
Oko w oko stojąc z wrogiem	
Dziś szeregi idą młode,	
By ojczyźnie służyć krwią.	
Od pomnika Króla Jana	
Idzie wiara nasza szara,	
Śpiewa w wieczór, śpiewa z rana	
O Dorocie piosnkę swą.	
Bo Dorota...	

Dozwolone od lat 18

Nie możemy iść dzisiaj do kina

dozwolone od lat 18

mówić chłopiec lub moja dziewczyna

dozwolone od lat 18

Czy mi wolno zakochać się w Tobie

w Twym uśmiechu i Twych oczu blasku

czy ktoś głosem surowym nie powie

dozwolone od lat 18

Taki refren powtarza starszy brat

dozwolone od 18 lat

więc po nocach się śni mi w śmiesznych snach

dozwolone od 18 lat

Lecz możemy umówić się z wiosną

dozwolone do lat 18

śmiać się, śpiewać piosenki zbyt głośno

dozwolone do lat 18

W śnieżną bitwę zabawić się zimą

dozwolone do lat 18

mówić "serwus" do swojej dziewczyny

dozwolone do lat 18

Nowy refren powtarza wszystkim wiatr

dozwolone do 18 lat

znów po nocach się śni już każdy zgadł

dozwolone do 18 lat

Czas ucieka chodź nikt go nie prosi

nim se drogę wybierzesz już własną

i nie długo przestanie Ci grozić

dozwolone od lat 18

Ale choćbyś przekroczył trzydziestkę

lub pewnego dnia kiepski miał nastrój

to rób wszystko co tylko na świecie

dozwolone do lat 18

Drużynowy II

Dostałeś dziś sznur granatowy		C a
Tak bardzo chciałeś sznur ten mieć	F G	
Stałeś się druhem drużynowym		C a
Masz w swoich dłoniach miecz.		F G

Usiądź przy ogniu, zapatrz się chwilę w płomień
I zastanów się, czemu ten czas tak gna
Co już zrobiłeś, co jeszcze trzeba zrobić
Co oddałeś już, co jeszcze możesz dać.

Powiedz nam druhu drużynowy
Dlaczego dzisiaj pada deszcz
Dlaczego każdy dzień jest nowy
Przecież ty wszystko wiesz.

Usiądź przy ogniu...

Patrzymy ufnie w twoje oczy
Nie martw się, wszystko dobrze leci
Nawet gdy czasem coś wyskoczy
Z tobą nie będzie źle.

Usiądź przy ogniu...

Dwudziesty czwarty lutego (Bijatyka)

śl. J. Sikorski, mel. trad. Stare Dzwony

To dwudziesty czwarty był lutego, C
Poranna zrzędała mgła, G
Wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp, a
Turecki niosły znak. a G a

Hej! No i znów bijatyka - no i... G C

Znów bijatyka - no i... Bijatyka cały dzień

<Dzień! Dzień!> G

I porąbany dzień, i porąbany łeb, a

Razem bracia, aż po zmierzch! G a

Już pierwszy skrada się do burt

A zwie się "Goździk" i

Z Algieru Pasza wystął go,

Żeby nam upuścić krwi.

Następny zbliża się do burt

A zwie się "Róży Pąg",

Plunęliśmy ze wszystkich rur

Bardzo prędko szedł na dno.

W naszych rękach dwa i dwa na dnie,

Cała reszta zwiata gdzieś,

No a jeden z nich zabraliśmy

Na starej Anglii brzeg.

Dym z jałowca

Dym z jałowca tży wyciska
Noc się coraz wyżej wznosi
Strumień srebrną falą błyska
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi

Żeby była taka noc,	D f#	
Kiedy myśli mkną do Boga.		G A
Żeby były takie dni,	D h	
Że się przy nim ciągle jest.	G A	
Żeby był przy tobie ktoś,		
Kogo nie zniechęci droga.		
Abyś plecak swoich win		
Stromą ścieżką umiał nieść.		

Ogrzej dłonie przy ognisku,
Płomień twarz ci zarumieni,
Usiądziemy przy nim blisko
Jedną myślą połączeni.

Żeby była taka noc...

Tuż pod szczytem się zatrzymaj,
Spójrz, jak gwiazdy w dół spadają,
Spójrz, jak drga kosodrzewina
Góry z tobą wraz wołają:

Żeby była taka noc...

Dzień św. Patryka

Gdy w Nowym Yorku wstawał świt	G C
Na morzu szalał sztorm	G D G
Sam diabeł piekieł otworzył drzwi	G D
I ciągnął ship nasz na dno	C G D
Już wściekłe fale wyrwały maszt	G D
Nadziei zniknął już cień	C G D
To Patryka dzień, Patryka dzień	C G C
To był Patryka dzień	G D G
Już każdy widzi że to kres	
I z życiem żegna się	
Kapitan nawet ten podły łotr	
Do świętych modlić się chce	
Uratuj Panie patronie nasz	
A czcić będziemy ten dzień	
Już na nic groźby na nic łzy	
Pochłonie żywioł nas	
Za podłe życie parszywy los	
Rachunki spłacić już czas	
W spienionych falach szedł na dno ship	
I kończył życia nasz cień	
Z załogi tylko pięciu z nas	
Ujrzało stały ląd	
Za całą forszę w kościele swym	
Kupiliśmy nowy dzwony	
I bije on kiedy morze grzmi	
I chwalić będzie ten dzień	

Dziesięć w skali Beaufort'a

autor/wykonawca: J. Kondratowicz / K. Klenczon

Kołysał nas zachodni wiatr	d g
Brzeg gdzieś za rufą został	A 7 d
I nagle ktoś jak papier zbladł	g d
Sztorm idzie panie bosman	E 7 A 7
A bosman tylko zapiął płaszcz	B F B F
I zaklął - Ech, do czorta!	B A 7 d
Nie dajętajbie żadnych szans	B C F A 7 d
Dziesięć w skali Beauforta	g A 7 d } bis
Z załony ołowianych chmur	
Ulewa spadła nagle	
zucato nami w górę, w dół	
I fala zmyła żagle	
A bosman tylko zapiął płaszcz...	
O pokład znów uderzył deszcz	
I padał już do rana	
Diabelnie ciężki to był rejs	
Szczególnie dla bosmana	
A bosman tylko zapiął płaszcz...	
I zaklął - Ech, do czorta!	
Prawdziwe czasem sny się ma	
Dziesięć w skali Beauforta }	x3

Dziękczynienie

Stare Dobre Matżeństwo

Wielkie ci dzięki, szczytne źródelko, za twoje piosenki	G C
Wielkie ci dzięki, bystry potoku, za twoje piosenki	D C G
Wielkie ci dzięki, z gór kaskaderko, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, polna pasterko, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, rzeko rzeczona, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, morski grzebieniu, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, liściu naziemny, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, liściu nadrzewny, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, szumie koronny, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, pstry koguciku, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, żabko kumoszko , za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, świerszczu świerszczący, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, gromie dudniący, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, deszczu bębniący, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, wietrze świszczący, za twoje piosenki	
Wielkie ci dzięki, ogniu strzelisty, za twoje piosenki	
Wielkie wam dzięki, chóry naniebne, za wasze piosenki	
Wielkie ci dzięki, ciszo wieczysta, za twoje piosenki	
La la la...	

Dziadku

Dziadku, kochany dziadku
Czy babcia na pewno jedzie tym pociągiem? A E
Nie pytaj, synu, nie pytaj H A
Rozkręcaj tory! E

Dziadku, kochany dziadku
Dlaczego babcia ucieka zygzakiem?
Nie pytaj, synu, nie pytaj
Podawaj naboje!

Dziadku, kochany dziadku
Dlaczego babcia tak się trzęsie?
Nie pytaj, synu, nie pytaj
Zwiększaj napięcie!

Dziadku, kochany dziadku
Dlaczego babcia jest taka płaska?
Nie pytaj, synu, nie pytaj
Zaparkuj walec!

Dziadku, kochany dziadku
Dlaczego babcia ucieka kominem?
Nie pytaj, synu, nie pytaj
Dorzuć do pieca!

Dziadku, kochany dziadku
Zobacz jak babcia fajnie się buja
Nie po to ją gówniarzu wieszałem
Żebyś się teraz bawił

Dziadku, kochany dziadku
Wreszcie znalazłem babcię
A tyle ci razy mówiłem
Żebyś nie kopał w ogródku

Dziadku, kochany dziadku
Dlaczego babcia wystaje z grobowca?
Nie pytaj, synu, nie pytaj
Przywal łopata!

Dziadku, kochany dziadku
Dlaczego babcia nie ma łapki?
Nie pytaj, synu, nie pytaj
Chciałeś mieć grabki!

Dziadku, kochany dziadku
Dlaczego babcia kuca za krzakiem?
Nie pytaj, synu, nie pytaj
Babcia ma srakę!

Dziadku, kochany dziadku
Dostałem dzisiaj w piątkę w szkole
Nie ciesz się synu, nie ciesz
I tak masz raka

Dziki włóczęga

autor/wykonawca: H. Czekala / „Wild Rover”

Byłem dzikim włóczęgą przez tak wiele dni	G C	
Przepuściłem pieniądze na dziwki i gin		G D 7 G
Dzisiaj wracam do domu, pełny grosza mam trzos	G C	
I zapomnieć chcę wreszcie jak podły był los		G D 7 G

Już nie wrócę na morze	D	
Nigdy więcej, o nie	G C	
Wreszcie koniec włóczęgi	G e a 7 } bis	
Na pewno to wiem	D G	

I poszedłem do baru, gdzie bywałem nie raz
Powiedziałem barmance że forsy mi brak
Poprosiłem o kredyt, powiedziała: Idź precz!
Mogę mieć tu stu takich na skinienie co dzień

Już nie wrócę na morze...

Gdy błysnąłem dziesiątką to skoczyła jak kot
I butelkę najlepszą przysunęła pod nos
Powiedziała zalotnie: Co chcesz mogę ci dać
Ja jej na to: Ty flądro, spadaj, znam inny bar

Już nie wrócę na morze...

Gdy stanąłem przed domem, przez otwarte drzwi
Zobaczyłem rodziców - czy przebaczą mi?
Matka pierwsza spostrzegła jak w sieni wciąż tkwię
Zobaczyłem ich radość i przyrzekłem że

Już nie wrócę na morze...

Dźwięk

Wolna Grupa Bukowina

Nad miastem płynęła chłodna noc
Bezsenna jak wieki szra noc
A gdy się wytopił воск
Zapukał do okna gość niespodziany

Przychodzi tak nagle nie wiesz skąd
czekany nieznany nowy ton
i w dłoniach już trzymasz go
i dźwięczy muzyką szkło jak pijane

Wystarczy że dotkniesz - zaczniesz żyć
Dźwięk tak długo nie poznany
w dalekiej pulsacji światła czeka na ciebie
W zielonym oddechu wszystkich traw
w kurzu dróg, w upale szosy
i w morzu codziennych zdarzeń czeka na ciebie

Przychodzi tak nagle nie wiesz skąd...

Dżdżownica

Gdy pełzałam raz po łące
To zderzyłam się z zaskrońcem.
Ja mu oko, on mi oko,
Pokochałam go głęboko.

Nie umieraj, nie umieraj,
nie umieraj, nie umieraj,
Dżdżownico!

On powiedział, przyjdź za chwilę,
Kiedy staniesz się motylkiem.
Gdy skrzydełka Twoje małe,
Będą mi radośnie grały!

Nie umieraj, nie umieraj,...

Poszłam wtedy, zrozpaczona,
Rzucić się w pajęczą sieć.
A gdy właśnie miałam skonać,
Ktoś zza krzaków krzyknął: "NIE!!"

Nie umieraj, nie umieraj,...

To był mały żuczek Julek
Co kuleczki gnoju pchał.
Gdy popatrzył na mnie czule
Urosły mi skrzydła dwa.

Nie umieraj, nie umieraj,...

A gdy czary się spełniły
Wzbiłam się w niebiosów dal
Pomyślałam, zrozumiałam,
Jak mi Julka było żal!

Nie umieraj, nie umieraj,...

Literka E

Ebro

Ele hersi de la Ebro	a E
bumtra, bumtra, bumtra, hej	E a
Unia pasa, elia pasa	a G
hej carmelo, hej carmelo	F E

Raz lipcową ciemną nocą
bumtra, bumtra, bumtra, hej
Armia nasza przeszła Ebro
hej carmelo, hej carmelo
Przeptyneliśmy łodziami
bumtra, bumtra, bumtra, hej
Mosty nam zbombardowali [Ostro nas bombardowali]
hej carmelo, hej carmelo
Meserschmity wytropiły
bumtra, bumtra, bumtra, hej
Bombardują z całej siły
hej carmelo, hej carmelo
Ale bomba nie przestraszy
bumtra, bumtra, bumtra, hej
Tego co o wolność walczy
hej carmelo, hej carmelo
Ele hersi de la Ebro
bumtra, bumtra, bumtra, hej
Unia pasa, elia pasa
hej carmelo, hej carmelo

Ederlezi

a popular traditional folk song of the Roma minority in former Yugoslavia

Sa me amala oro kelena
Oro kelena, dive kerena
Sa o Roma daje
Sa o Roma babo babo
Sa o Roma o daje
Sa o Roma babo babo
Ederlezi, Ederlezi
Sa o Roma daje

Sa o Roma babo, e bakren chinen
A me chorro, dural vesava
Romano dive, amaro dive
Amaro dive, Ederlezi

Ediwado babo, amenge bakro
Sa o Roma babo, e bakren chinen
Sa o Roma babo babo
Sa o Roma o daje
Sa o Roma babo babo
Ederlezi, Ederlezi
Sa o Roma daje

All my friends dance the oro,
Dance the oro, they make the day
All the Roma, mummy
All the Roma, dad, dad
All the Roma, oh mummy
All the Roma, dad, dad
Ederlezi, Ederlezi
All the Roma, mummy

All the Roma, dad, sacrifice sheep
But me, poor drummer, I must stay away
A Romany day, our day
Our day, Ederlezi

Dad, a sheep for us
All the Roma, dad, sacrifice sheep
All the Roma, dad, dad
All the Roma, oh mummy
All the Roma, dad, dad
Ederlezi, Ederlezi
All the Roma, mummy

Emeryt

Leżysz wtulona w ramię i cichutko mruczysz przez sen, eh
Łóżko szerokie, ta pościel biała, za oknem prawie dzień. G H7
A jeszcze niedawno koja, a w niej cuchnący rybą koc, eD
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos. G H7
To wszystko było - minęło, zostało tylko wspomnienie, eDAe
Już nie poczuję wibracji pokładu, gdy kable grają.
Już tylko dom i ogródek, i tak aż do śmierci,
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają.
Nie gniewaj się kochana, że trudno ze mną żyć,
Że nie kupiłem mleka, zapomniałem gary zmyć.
Bo jeszcze niedawno statek mym drugim domem był,
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych.
Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się,
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień.
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi,
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb.
Wiem, masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść,
Spotkałem kumpla z rejsu, on w morze wyszedł dziś.
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port,
I dla mnie też przyjdzie taki dzień, że opuszczę go, a na razie...

Exit Music (for a film)

Radiohead, from the L.P., O.K. Computer

Bm Bsus2 Bsus4 Bm

Wake from your sleep	Bm F#
The drying of your tears	D Am Asus2
Today we escape	Bm F#
We escape	F# Bsus4 B
Pack and get dressed	Bm F#
Before your father hears us	D Am Asus2
Before all Hell breaks loose	Bm F# Bsus4 B
Breathe, keep breathing	Am E Em
Don't lose your nerve	Bm F#
Breathe, keep breathing	Am E Em
I can't do this alone	Bm F#
Sing us a song	Bm F#
A song to keep us warm	D Am Asus2
There's such a chill, such a chill	Bm F# Bsus4 B
You can laugh	Bm F#
A spineless laugh	G D
We hope your rules and wisdom choke you	G C C7 F#
Now we are one in everlasting peace	BmF# DAm Asus2
We hope that you choke that you choke	Bm F# Bsus4 B
We hope that you choke that you choke	Bm F# Bsus4 B
We hope that you choke that you choke	Bm F# Bsus4 B

	Bm	Bsus2	Bsus4	F#	D	Am	Asus2	B	E	Em	G	C	C7
E	2	2	2	2	2	0	0	2	0	0	3	0	0
B	3	2	5	2	3	1	0	4	0	0	0	1	1
G	4	4	4	3	2	2	2	4	1	0	0	0	3
D	4	4	4	4	0	2	2	4	2	2	0	2	2
A	2	2	2	4	0	0	0	2	2	2	2	3	3
E	2	2	2	2	x	0	0	2	0	0	3	0	0

Literka F

Fiddler's Green

sl.: J. Rogacki, muz. trad.

Stary port się powoli ukiadał do snu
świeża bryza zmarszczyła morze gładkie jak stół D G D h
Stary rybak na kei zaczął śpiewać swą pieśń: D G D A
Zabierzcie mnie chłopcy, mój czas kończy się G e D
h E7 G A

Tylko wezmę swój sztormiak i sweter D A D D 7
Ostatni raz spojrzę na pirs G D A
Pozdrów moich kolegów, powiedz że dnia pewnego G f# D f#
Spotkamy się wszyscy tam w Fiddler's Green e A A7 D

O Fiddler's Green słyszałem nieraz
Jeśli piekło ominę, dopłynąć chcę tam
Gdzie delfiny figlują w wodzie czystej jak lza
A o mroźnej Grenlandii zapomina się tam

Tylko wezmę...

Kiedy już tam dopłynę, oddam cumy na ląd
Różne bary są czynne cały dzień, całą noc
Piwo nic nie kosztuje a dziewczęta jak sen
A rum w buteleczkach rośnie na każdym z drzew

Tylko wezmę...

Aureola i harfa to nie to, czym śnię
O morza rozkołys i wiatr modłę się
Stare pudło wyciągnę, zagram coś w cichą noc
A wiatr w takielunku zaśpiewa swój song

Tylko wezmę...

Francois Villon

Dopóki ziemia kręci się,	a d
Dopóki jest tak, czy siak,	E7 a
Panie, ofiaruj każdemu z nas,	A7 d
Czego mu w życiu brak:	G7 C
Mędrcomi darować głowę racz,	A7 d
Tchórzowi dać konia chciej.	H7 D0 E7
Sypnij grosza szczęściarzom	a A7 d
I mnie w opiece swej miej.	H7 E7 a
Dopóki ziemia kręci się,	
O Panie, daj nam znak,	
Władzy spragnionym uczyni,	
By władza im poszła w smak.	
Hojnych puść między żebraków,	
Niech się poczują lżej!	
Daj Kainowi skruczę,	
I mnie w opiece swej miej.	
Ja wiem, że Ty wszystko możesz,	
Wierzę w Twą moc i gest,	
Jak wierzy żołnierz zabity,	
Że w siódmym niebie jest.	
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą	
Twój ledwie słyszalny głos,	
Jak wszyscy wierzymy w Ciebie,	
Nie wiedząc, co niesie los.	
Panie zielonooki mój,	
Boże jedyny, spraw,	
Dopóki ziemia toczy się,	
Zdumiona obrotem spraw,	
Dopóki czasu i prochu	
Wciąż jeszcze wystarczy jej,	

Futbol (fotbal)

Jaromir Nohavica, Przekład Leszka Bergera

Niedziela, piąta pięć
stadion Banika
Dwa piwka wprowadzę -
-lubię przykładać
Nie gap się, frajerze,
bo będzie kicha,
jak który mnie wkurzy
dostaję świra

Sie stoi, no bo jak
Nie pchaj się, wale!
Spartanie, hak wam w smak!
Ostrawa, dalej!
Całe trybuny wrą,
te, zamknij paszcze!
Witamy. vivat sport,
a futbol zwłaszcza.

Na rogi zero trzy
lecz nie ma gola
Skoście go, chłopaki!
Liga to liga.
W robocie druga zmiana,
więc żem to olał,
hej, koleś, nie zastanawiaj!
Dajcie dwa piwa.

Trawa zielona jest,
hej, sędzia, czyś pan ślepy?
Ostrawa dalej, fest,
Nasz Kula gra najlepiej
Dychę za bilet chcę,
więc im pokażcie!
Witamy, vivat sport,
a futbol zwłaszcza.

Gdzie leziesz, łachmyto
Chovanec - kartka
Ale mu sprzedał sito!
Walcie na bramkę!
Dokopcie Prażanom,
chromolić Spartę!
Po trupach, iść na całość -
pięć żółtych kartek

a
C
G
a E
a
C
G
a E

F a
F a
F
E
a
C
G
a E

Ja razem z kibicami,
bo w końcu to mój klub.
Spalony? - nie ma bramki?
Sędziemu rozbić dziób!
Już autokarów rząd
stoi na kapciach.
Witamy, vivat sport,
a futbol zwłaszcza.

Ty łajzo, zamknij twarz,
no ty, w tym ortalionie,
gównem się na tym znasz,
znalazł się, kurna, Boniek
Mógłbyś już cicho siedzieć,
nim coś się stanie,
a w ogóle - wypad, zgredzie,
bo strzelę w banię!

Po meczu, oczywiście,
pije kto umie pić
Hej, kelner - można szybciej,
sześć wódek, ino w mig!
Partacze, niech ich czort,
skopać im kuper!
Witamy, vivat sport,
futbol jest super

Literka G

Gdybym miał gitarę

Gdybym miał gitarę	a
To bym na niej grał	E a A7
Opowiedziałbym o tej miłości	d a
Którą przeżyłem sam	E7 a A7
A wszystko te czarne oczy	
Gdybym ja je miał	
Za te czarne cudne oczęta	
Serce, duszę bym dał	
Fajki ja nie palę	
Wódki nie piję	
Ale z żalu wielkiego	
Ledwo co żyję	
Ludzie mówią głupi	
Po co ty ją brał	
Po coś to dziewczę czarne, figlarne	
Mocno pokochał?	

Gdy już ciemna noc zapada

Gdy już ciemna noc zapada i już północ blisko G D G
To harcerzy wnet gromada rozpala ognisko, D G
W krąg ciemne postacie siedzą dookoła D
I płynie harcerska piosnka wesola, G
I płynie harcerska piosnka po lesie, D
A echo ją chwyta i dalej niesie. G

Płyną baję, opowieści cichną, letnią nocą,
Tylko echo gdzieś szeleści i gwiazdy migocą.
W krąg ciemne postacie siedzą dookoła
I płynie harcerska piosnka wesola,
I tylko wartownik wytęży słuchy,
Czy czasem po lesie nie chodzą duchy.

Gdy szedłem raz od Warty

Gdy szedłem raz od warty,		GCG
Sam jeden w ciemną noc,	DG	
Stał o swą broń oparty	GCG	
Wielkopolski harcerz, brat.	DG	

Ty młody skaucie, powiedz nam,	DG
Co ty tu robisz w nocy sam?	

Ja stoję dla Ojczyzny mej,	GCG
Ojczyzno moja żyj.	DG

Co ty tu robisz w późny czas,
Sam jeden w ciemną noc.
Na niebie świecą gwiazdy,
Promienista jest ich moc.

Gdy wspomnę o rodzinie mej,
I o matuli kochanej,
Ja stoję dla Ojczyzny mej,
Ojczyzno moja żyj!

Gdy odwalę kitę (AŽ to se mnu sekne)

Tekst: Pavel Dobeš, wykonanie: Jaromir Nohavica

Až obuju si rano černe papirove boty	a E a
až i moja stara pochopi že nejdu do roboty C G C	
až vyjde dluhy pruvod smutečních hostu	d
na Slezsku Ostravu od Sikorova mostu	a
až to se mnu sekne	E
to bude pěkně pěkně fajne a pěkně	a d a
až to se mnu definitivně sekne	E a / Ea

Aby všeckym bylo jasne že mě lidi měli radi
ať je gulaš silny baby smutne muzika ať ladi
bo jak sem nesnašel šlendryjan ve výrobě
nebudu ho trpět ani co sem v hrobě
to bude pěkne pěkne fajne a pěkne
až to se mnu definitivně sekne

S někerym to seka že až nevíš co se robí
jestli pomohla by deka nebo teplo mlade roby
kdybich si moh vybrat chtěl bych hned a honem
ať to se mnu šlahne tajak se starym Magdonem
to bude pěkně pěkně fajne a pěkně
až to se mnu definitivně sekne

Jedine co nevím jestli Startku nebo Spartu
bo bych tam nahoře v nebi nerad trhal partu
na každý pad s sebou беру bandasku s rumem
bo rum nemůže uškodit když pije se s rozumem
to bude pěkně pěkně fajne a pěkně
až to se mnou definitivně sekne

Já vím že Bože nejsi ale kdybys třeba byl tak
hod' mě na cimru kde leží stary Lojza Miltag
s Lojzu chodili sme do Orlove na zakladni školu
farali sme dolu tak už doklepem to spolu
až to se mnu sekne pěkne to bude pěkne
až to se mnu definitivně sekne

Až obuju si rano černé papírové boty
až i moja stara pochopí že nejdu do roboty
kdybych co chtěl dělal všechno malo platné
mohlo to byt horší nebylo to špatné
až to se mnu sekne
kdybych co chtěl dělal všechno malo platné
mohlo to byt horší nebylo to špatné
až to se mnu ná na na ná na
ná na ná na ná na ná na ná na ná
na ná na ná na ná na ná na ná na
na ná ná na ná na ná na ná

Przekład Tolka Murackiego

Gdy czarne papierowe buty rano już ubiorę,	a E a
A stara zyska pewność, że mi szychta wisi kałafiorom,	C G C
to wyjdzie długi pochód mych żałobnych gości	d
na Śląską Ostrawę po Sikorowym moście	a

Gdy odwałę kitę	E	
To będzie w pytę.		E a
Cudnie, fajnie i w pytę,	d a	
gdy definitywnie odwałę kite	E a / E a	

A że wszyscy mi są bliscy, to niech dzisiaj się uracza,
niechaj rżnie muzyka, wino płynie, moje baby płaczą.
I tak jak w robocie nie dawałem ciała -
chcę, by moja stypa była jak ta lala,

Niech będzie w pytę
Cudna, fajna i w pytę,
gdy definitywnie odwalę kitę.

Co niektórych zwali w niezłej chwili, niech ja skonom,
wie coś o tym kochanica, tego, co był zszedł, Macdona.
Więc jeśli miałbym wybrać - w łóżku czy też w klubie
niech mnie trafi w trakcie tego, co tak lubię

To będzie w pytę
Cudnie, fajnie i w pytę,
gdy definitywnie odwalę kite.

Jedną mam wątpliwość - zabrać Żywca czy Red Bulla,
żeby tam na górze nie wyjść na jakiegoś ciula.
Ja w każdym razie biorę piersiówkę starej starki,
bo starka nie zaszkodzi, gdy się nie przebiera miarki

To będzie w pytę ...

Wiem, że Cię nie ma Boże, ale w końcu gdybyś był tak
Daj mnie tam, gdzie dawno siedzi stary Lojza Miltag.
Z Lojzą razem w budzie u Orłowej, potem zaś na dole
fedrując w mozołach, tu też daj nam wspólną dołę

To będzie w pytę ...

Gdy czarne papierowe buty rano już ubiorę,
a stara zyska pewność, że mi szychta wisi kalafiozem
wszystkie moje plany tak niewiele znaczą.
W sumie było nieźle, ludzie mi wybaczą

Gdy odwalę kitę.
Cudnie, fajnie i w pytę,
gdy definitywnie odwalę kitę.

Gdziekolwiek

Stare Dobre Matężństwo

Gdziekolwiek jesteś wyjdź za bramę
Idź na pola słysz wołanie
To ja wołam

G A7 C G
A7 C G
A7 C G

Gdziekolwiek jestem to mnie nie ma
Jest maligna bo Cię nie ma
Jest pustynia

Gdziekolwiek jesteś to Cię nie ma
Jest maligna bo mnie nie ma
Jest pustynia

Gdziekolwiek jestem tam Ty jesteś
Tak jesteśmy jak milczenie
Po tej pieśni jak dwa jabłka na czereśni

Gdzie ta keja?

autor/wykonawca: J. Porębski

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: Stary, czy masz czas? e D e
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz G D G
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy G 7 a
Rejs na całość, rok - dwa lata - to powiedziałbym: e H e

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht e H e
Gdzie ta koja wymarzona w snach G D G
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat d a e a
Gdzie ta brama na szeroki świat e H 7 e

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht
Gdzie ta koja wymarzona w snach
W każdej chwili płynę w taki rejs
Tylko gdzie to jest, no gdzie to jest

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam

Gdzie ta keja...

Przeszły lata zapyziałe, rzęsą zarósł staw
A na przystani czółno stało - kolorowy paw
Zaokrągliły się marzenia, wyjąłowił step
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb

Gdzie ta keja...

Gloria

Stare Dobre Matżeństwo, słowa: Edward Stachura muzyka: Krzysztof Myszkowski

Chwała najsampierw komu	G e
Komu gloria na wysokościach?	G a C D G G7
Chwała najsampierw tobie	C D
Trawo przychylna każdemu	e
Kraino na dół od Edenu	C D C
Gloria! Gloria!	D G

Chwała tobie, słońce
Odyńcu ty samotny
Co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych,
I w górę bieżysz, w niebo sam się wzbijasz
I chmury czarne białym kłębem przebijasz
I to wszystko bezkrwawo, brawo, brawo
I to wszystko złociście, i nikogo nie boli
Gloria! Gloria! In excelsis soli!

Ze słońcem pochwalonym teraz pędźmy razem Na nim, na odyńcu, galopujemy dalej

Chwała tobie, wietrze
Wieczny ty młodzik
Sieroto świata ulubieńcze losu
Od złego ratuj i kąkoli w zbożu łagodnie kotysz tych, co są na morzu
Gloria! Gloria! In excelsis soli!

Z wiatrem pochwalonym teraz pędźmy spotem
Na nim, na koniku, galopujemy polem.

Chwała wam ptaszki śpiewające!
Chwała wam: zimy, wiosny, lata i jesienie!

Chwała wam ryby pluskające!
Chwała temu, co bez gniewu idzie

Chwała wam zające na łące
Poprzez śniegi, deszcze, blaski oraz cienie,

Zakochane w biedronce!
W piersi pod koszulą całe jego mienie!

Gloria! Gloria!

Głupi Gienek

Stare Dobre Matżeństwo, słowa: Adam Ziemianin muzyka: Krzysztof Myszkowski

Gienek gra na gitarze	D A	
miął być szewcem		G
lecz mu nie wyszło		D
Za oknem jesień	e h	
przybija podkówki		e h
chyba na przyszłość	G A7	
Gitara Gienka		D
jest taka cienka	A	
po prostu - mało ma strun	D A	
Lecz Gienek jej wierzy	G D	
wie że struna pęka		e h
zwłaszcza gdy cienka	G	
i już Gienek nie będzie już szewcem bo wbił sobie w głowę gwóźdź A7		
Woli gitarę mieć za żonę z gitarą bierze ślub		
Gitara Gienka		
Lecz Gienek jej wierzy		
jest taka cienka		
wie że struna pęka		
po prostu - mało ma strun		
zwłaszcza gdy cienka i już		

Góral (Góral ska opowieść)

śl. , muz.: P. Kasperczyk

Kiedy góral umiera, to góry z żalu sine	D D7
Pochylają nad nim głowy, jak nad swoim synem	G D
Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową	e G D
A on długo sposobi się przed najdalszą drogą	e G D

Kiedy góral umiera, to nikt nad nim nie płacze,
Siedzi, czeka aż kostucha w okno zakotacze.
Oczy jeszcze raz podniesie wysoko do nieba,
By pożegnać góry swoje, by im coś zaśpiewać.

Góry moje, wierchy moje, otwórzcie swe ramiona,	D e	
Niech na miękkim z mchu postaniu		G
Cichuteńko skonam		D
Bracie mój, halny wietrze, powiej ku północy,	D e	
Ciepłą, drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy,	G D	
Bym mógł w ziemię wrosnąć, strzelić potem	e	
Do słońca smreczyną	G D	
I na zawsze szumieć już nad swoją dziedziną.	e G D	

Kiedy góral umiera to dzwony mu nie grają,
Cicho wspina się pod bramy góralskiego raję,
Tylko strumień na kamieniach żalobną nutę składa,
Tylko nocka chmurnooka góróm opowiada.
A gdy góral już umrze, to nikt nie układa baśni,
Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka zgaśnie.
Ziemia twardą, szorstką ręką tuli go do siebie,
By na zawsze mógł już zostać pod góralskim niebem.
Góry moje...

Gór mi mało

słowa: Tom Borkowski, muzyka: Wojciech Szymański, Dom o Zielonych Progach

C d G D 5 G } bis

Drogi Mistrzu, Mistrzu mojej drogi C G
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu d G
Przez was w górach schodziłem nogi C G
Nie mogąc złapać oddechu d G

Gór, co stoja nigdy nie dogonie
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem

Gór mi mało i trzeba mi więcej C G
żeby przetrwać od zimy do zimy a e
Ktos mnie skazał na wieczną wędrówkę F C
Po śladach, które sam zostawiłem d G

Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

Panscy świeci, świeci bezpanscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Starodawni gór świętych mieszkańcy
Imię wasze pieśniami wychwalam

Gór, co stoja nigdy nie dogonie
Znikających punktów na mapie
I chaty, by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił

Gór mi mało i trzeba mi więcej...

Grönland

Krewni i Znajomi Królika

W portowej tawernie jak zwykle był gwar	e D	
Sennie snuł ktoś opowieść swą	e D e	
O nieznanym wybrzeżu całe setki mil stąd,	e G	
Który Łądem Zielonym zwą		G # H
Na północy, gdzie sztorm, słone wichry i szkwał	e G	
Swoim ciepłem ogrzewał go prąd		G # H
Stada tłustych waleni mijały go w dali		e D
Daleko na północ stąd		e D e
Więc chodź, więc chodź		G D
Patrz - morze okryło się mgłą	a C D	
Odwróćmy już głowy, tam lody i śnieg	G D	
Skrzył białą zielony brzeg	e D e	

Nie wstrzymał nas nikt, harpun ostry miał grot
Oczy kobiet czerwone od łez łódzie szybko pomknęły,
chłopy mocne jak stal
W oczach błyszczał fortuny bies

Wielu z nich nie wróciło, łódzie cięta nam kra
Zanim w końcu wyłonił się z mgły
Białej ziemi grobowiec niedostępny jak wróg
Szczrzył do nas lodowe kły

Więc chodź...

Historię tą znacie, któż przewidzieć to mógł
Prąd odmienił swój ciepły bieg
Tam gdzie łądy zielone dziś kamratów mych grób
Białym płaszczem zasypał go śnieg

Nam do domu już czas, nam już pora do żon
Tchnie legendą
Grenlandii łódź Może jest gdzieś daleko, może to nie był on
Może wcale nie było go

Więc chodź... } bis

Gwiazda z powiatu Down

Białej mewy krzyk ucho pieścił mi,	e G D
Chłodny wiatr zapach morza niósł,	e D
Poprzez zieleń traw, gdzieś od Banbridge Town,	e G D
Zobaczyłem ją pierwszy raz.	e
Ach, piękna tak, kiedy bosa szła,	GD
Czarowała uśmiechem swym.	eD
Zwinna niby elf, zakochałem się	eGD
W rudowłosej Rosie McCann.	eDe
Od Bantry Bay aż do Derry Quay	GD
I od Galway do Dublin Town	eD
Najpiękniejsza jest, każdy zgodzi się,	eGD
Moja Rosie z powiatu Down.	eDe
Nie widziałem jej, kiedym poszedł w rejs,	
Nie wiem, rok, może trochę mniej.	
Lecz jej oczu blask podczas długich wacht	
Lepiej niż whisky budził mnie.	
Gdym wreszcie już na nabrzeżu stał,	
Uwierzyłem, że szczęście mam.	
Czas nie liczył się, przywitała mnie,	
Lśniły jak ogień włosy jej.	
Całe Banbridge Town mej radości szła,	
Niby burza, ogarnął wnet.	
Dzwon kościoła bił, gdyśmy razem szli,	
Skrzypce śpiewały swoją pieśń.	
I teraz wiem, każdy długi rejs,	
Choćby nie wiem, jak podły był,	
Wreszcie skończy się i przywita mnie	
Moja gwiazda Rosie McCann.	

Literka H

Hallelujah

Rufus Wainwright, Leonard Cohen, Shrek the movie

I've heard there was a secret chord
That David played, and it pleased the Lord
But you don't really care for music, do you?
It goes like this, the fourth, the fifth
The minor fall, the major lift
The baffled king composing Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

C a
C a
F G C G
C F G
a F
G E a

F a
F C G C

Your faith was strong but you needed proof
You saw her bathing on the roof
Her beauty in the moonlight overthrew you
She tied you, to a kitchen chair
She broke your throne, she cut your hair
And from your lips she drew the Hallelujah

Hallelujah...

Maybe I've been here before
I know this room, I've walked this floor
I used to live alone before I knew you
I've seen your flag on the marble arch
love is not a victory march
It's a cold and it's a broken hallelujah

Hallelujah...

There was a time you'd let me know
What's real and going on below
But now you never show it to me do you?
Remember when I moved in you?
The holy dark was moving too
And every breath we drew was hallelujah

Hallelujah...

Maybe there's a God above
And all I ever learned from love
Was how to shoot at someone who outdrew you
It's not a cry you can hear at night
It's not somebody who's seen the light
It's a cold and it's a broken hallelujah

Hallelujah...
Hallelujah...

Harcerska dola

Z miejsca na miejsce, z wiatrem wtór,
Z lasu do lasu, z pól do pól.
Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna,
Harcerska dola radosna.

a E
E a
d a
E a

Nam trud niestraszny, ani znój,
Bo myśmy złu wydali bój.
I z nim do walki wciąż nas gna,
Harcerska dola radosna.

Nasza pogoda, jasny wzrok,
Niechaj rozjaśni ludziom mrok.
Niechaj i innym szczęście da,
Harcerska dola radosna.

Ten wieczór się zniżył i osnuł ognisko	D e G A7	
Wspomnieniem marzeniem piosenką		D e A7
Połączył ramiona uśmiechy i myśli	D e G A7	
Siedzimy wokół tu wszyscy		D e A7
Jak ptak zatrzepotał i zaskrzył się iskrą		
Płomieniem z jałowca owionął		
Zaszumiął w brzezynie, zagwizdał w olszynie		
Jek dobrze że jesteś dziś przy mnie		

I niech popłynie nasza piosenka	A7+a(3)
Prosta harcerska o mocnych rękach	a(5) a(3)
O oczach dziewcząt jak świt promiennych	A7+a(3)
I o uśmiechu młodzieńczym wiernym	a(5) a(3)
I niech ogłosi lasom i łąkom	E E(3)
Gwiazdom na niebie, niżej skowronkom	A E H7
I niech ogłosi wszystkim dokota	E H7
Jak w nas siła i jaka wola	A E H7

Ten wieczór się zniżył i osnuł ognisko
Zadumą przyciemnił nam oczy
W złaczonych wciąż dłoniach, czujemy prąd ciepły
Wzruszenia swojego dziś nie kryj
Gromada przycichła gdy iskra znów przysła
Ognisko jak róża rozkwitło
W złaczonych wciąż dłoniach, czujemy prąd ciepły
Wzruszenia swojego dziś nie kryj

Aktualizacja z dnia 12.08.2019

Harcerska piosnka (Zielona piosenka)

Przez pola lasy i łąki	a
Wplątana w konary drzew	a d
Przy ogniu gdzieś na biwaku	d
Jak wichru wiew	d E a
Z poranną pieśnią skowronka	a
Wciąż nowy niesie nam dzień	a A d
Harcerska piosnka wesota i rozgłośna	d a
Piosenka naszych gorących serc	E a

Niechaj echem rozbrzmiewa las	d a
Kiedy śpiewa wesoly skaut	d a
Niech się poniesie harcerska pieśń po lesie	d a
Piosenka naszych zielonych lat	E a

Na szlaku wielkiej przygody
Co wiesz hen poprzez świat
Z harcerską piosnką na ustach
Nie jesteś sam
Zanucisz ją o północy
Rano wieczorem za dnia
Harcerską piosnkę wesolą i rozgłośną
Odpowie każdy spotkany skaut

Niechaj echem rozbrzmiewa las
Kiedy śpiewa wesoty skaut
Zwiążemy ziemię harcerskich serc płomieniem
Piosenką naszych zielonych lat

Harcerska samba

Jasny ogień błyska w środku lasu, A E
Iskry rozsypuje w koło niesie pieśń wesolą. E A
Siądźmy wszyscy razem też ją zaśpiewajmy, A E
Gdy się skończy dzień. H7 E E7

Harcerz śpiewa, harcerz gra,
Ma przyjaciół, cały świat go zna.
Tu przysiądzie, pójdzie w dal,
A zostawi żal.

Ogień ciepło daje, skupia nas przy sobie,
Słucha tych piosenek, zaśpiewa je tobie,
Kiedy przyjdiesz tutaj, siądziesz przy tym ogniu,
Wnet usłyszysz sam.

Harcerz śpiewa...

Lecz nie żałuj kiedy nie ma go na szlaku,
Usiądź tuż przy ogniu, nie szukaj biwaku.
On zaraz odnajdzie w tobie przyjaciela,
Wnet odnajdzie cię, nucąc refren ten.

Harcerz śpiewa...

Harcerskie tango

O harcerzyku mówią: „Nie da przejść dziewczynie!”

O harcerzyku mówią: „Mąci, mąci coś!”

Ale nie mówią, że on stoi przy namiocie

I oczy swoje wypatruje w ciemną noc.

Bo to harcerskie tango wcale nie ma być przebojem,

To jakaś piosnka, usłyszana jeden raz.

Bo to harcerskie tango idzie z gwiazd konwojem

I nie wiadomo dokąd zaprowadzi nas.

Harcerzyk głośno mówi: „Niech mi druhna wierzy!”

A po cichutku mówi: „Panie, Ty mnie strzeż!”

Harcerzyk głośno mówi: „Niech mi druhna wierzy!”

A po cichutku mówi: „Inna ładna też!”

Bo to harcerskie tango...

Harcerskie ideały (ramię pręż)

Na ścianie masz
Kolekcję swoich barwnych wspomnień,
Suszony kwiat,
Naszyjnik, wiersz i liść.
Już tyle lat
Przypinasz szpilką na tej śłomie,
To wszystko, co
Cenniejsze jest niż skarb.

D a e

Pośrodku sam
Generał Robert Baden - Powell,
Rzeźbiony w drewnie
Lilijki smukły kształt.
Jest krzyża znak
I orzeł srebrny jest w koronie,
A zaraz pod nim
Harcerskich dziesięć praw.

Ramię pręż, słabość krusz Daeh
I nie zawieść w potrzebie,
Podaj swą pomocną dłoń
Tym, co liczą na ciebie.
Zmieniaj świat, zawsze bądź
Sprawiedliwy i odważny,
Śmiało zwalczaj wszelkie zło,
Niech twym bratem będzie każdy.

I świeć przykładem, świeć
I leć w przestworza, leć
I nieś ze sobą wieść,
Że być harcerzem chcesz.

G A D

A gdy spyta cię ktoś
Skąd ten krzyż na twojej piersi,
Z dumą odpowiesz mu:
"Taki mają najdzielniejsi".
I choć mało masz lat,
W swym harcerskim mundurze,
Bogu, ludziom i ojczyźnie
Na jej wieczną chwałę służysz.

I świeć...

Harcerskie życie

Kiedy biegłam raz ulicą, C
Tak samotna, taka sama, d
Wnet ujrzałam gdzieś w oddali G
Harcerski mundur, druh go miał. C
Pod kopułą przeszła iskra, a
Zachęciła, dodała siłę, d
Więc wstąpiłam do drużyny G
No i tak zaczęło się C

C7

Harcerskie życie przeplatane przygodami, d G
Harcerskie życie w szarym mundurze ukryte. C a
Jest kolorowe, choć na pozór może szare. d G
Harcerskie życie które lubi każdy z nas C C7

CGC

Nadszedł obóz, pierwszy w życiu,
Nad jeziorem, pośród drzew.
Zapach lasu nas połączył,
Przy ognisku wspólny śpiew.
Wśród przyjaciół czas upłynął,
Zanim ktoś obejrzał się.
Wspólne chwile nas łączyły
I pojęłam życia sens.

Harcerskie życie...

Aż nadeszła taka chwila,
Której nie zapomni nikt.
Przy ognisku przyrzeczenie,
Które tu składałaś ty.
Teraz już się nie mylisz,
Że harcerką warto być.
Warto przeżyć trudy,
By zrozumieć co to jest.

Harcerskie życie...

Harcerski krzyż

Idziemy w życie bez trwogi,	C C 7
Samotni wśród ludzi mas.	C G
I z raz już obranej drogi,	C F C
Moc żadna nie zepchnie nas.	F G
Marsz naprzód nasza drużyno,	F C
W dół niby, lecz zawsze wzwyż.	C G
Po latach, które przemina,	C G C
Harcerski zostanie krzyż,	F G
Harcerski krzyż, harcerski krzyż.	F C G F G C
W warsztacie, w szkole czy w biurze,	
Na jeden zeszliliśmy szlak.	
W harcerskim szarym mundurze,	
Ten jeden łączy nas szlak.	
Marsz naprzód...	

Harcerski posag

Twoje smutki naszymi smutkami,	D G	
A śmiejemy się razem, to wiesz,	A D	
Lecz nam wszystkim jest dobrze tu z wami,	D G	
Czasem źle, ale źle razem też.	A D	
Pójdziemy razem pod rękę,		D D7
W deszczowy dzień, w słoneczny ten dzień,	G A D	
Po błocie i po bruku,	G A D	
A z nami refren	D A	
Pójdziemy sobie pod	D D7	
Gromadą, przed siebie,	G A D	
Znajdziemy nowych przyjaciół,	G A D	
I nowe chmury na niebie.	D A D	
Połączyły nas kłótnie i spory,		
Coraz dłuższy przed nami jest szlak,		
Kręgiem ognia znaczone wieczory,		
A na wargach gorzki kurzu smak.		
Pójdziemy razem...		
Przyjdzie dzień, kiedy się rozstaniemy,		
Każdy droga swą pójdzie przez świat,		
Lecz jak posag ze sobą weźmiemy,		
Naszą przyjaźń, harcerskich sens lat.		
Pójdziemy razem...		

Harcerzem być

Wciąż chodził jak cień
z rękami w kieszeniach
za dniem gonił dzień
o jednym nie wiedział

Harcerzem być to wcale nie wada
Harcerzem być każdemu wypada
Harcerzem być to gratka nie lada
Harcerzem być i innym pomagać

I smutny był wciąż
jak egipska mumia
i z kąta laźł w kąt
aż wreszcie zrozumiał

Harcerzem być to wcale nie wada...

Bogatszy jest dziś
o siłę, o wiedzę
szczęśliwy jak nikt
więc śpiewa koledze

Harcerzem bądź to wcale nie wada
Harcerzem bądź każdemu wypada
Harcerzem bądź to gratka nie lada
Harcerzem bądź i innym pomagaj

La la la
Harcerzem bądź i innym pomagaj

Hawiarska koliba

Już księżyc na niebo wychodzi,
Zapłoną dookoła ogniska.

I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby
Melodia nam wszystkim tak bliska.

C G C C7
F G C C7
F G C a
2x d G C C7 (G)

Usiadła już brać rozśpiewana
Dookoła złotego ogniska.

Wiatr niesie melodię z Hawiarskiej Koliby
Nad pola, nad lasy, nad urwiska.

Zaniesie wiatr naszą melodię,
Do domów Wołochów i Łemków
Piosenkę rajdową Hawiarskiej Koliby,
Piosenkę krakowskich studentów.

Już księżyc błędnie na niebie
I promień słońca już błyska.
Pogasty ogniska w Hawiarskiej Kolibie,
Do snu kładzie się cała izba.

Hej bystra woda

Hej, bystra woda bystra wodiczka	C	
Pytało dziewce o Janicka		F G C
Hej lesie ciemny, wirsku zielony /	G C	
Kaj mój Janicek umilony /2x		F G C
Hej powiadali hej powiadali		
Hej, że Janicka zarubali		
Hej porubały go Orawiany		
Hej za owiecki za barany		
Hej dziewce szlocha, hej dziewce płace		
Uz ze Janicka nie obacy		
Kaj orawskiego zamecku ściany		
Leży Janicek porubany		
Hej mówiłak ci miły Janicku		
Nie chodź po orawskim chodnicku		
Hej bo cie te orawskie juhasy		
Długie aż hań cekali casy		
Hej Madziar pije, hej Madziar płaci		
Hej u Madziara płacom dzieci		
Hej płacom dzieci, hej płace żona		
Hej ze Madziara nima doma		
Hej dolom dolom od skalnych Tater		
Hej poświstuje halny wiater		
Hej poświstuje, hej ciska bidon		
Hej po dolinach chłopcy idom		

Hej chłopcy

słowa i muzyka: "Danuta" - Krystyna Krahelska
powstała: 1 lub 2 styczeń 1943

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami
Mocne serca, a w ręku karabin
Granaty w dłoniach i bagnet na broni
Jasny świt się roztoczy, wiatr powieje nam w oczy
I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi
I piosenkę, jak tęczę nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza - raz, dwa, trzy...
Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami
Mocne serca a w ręku karabin
Granaty w dłoniach i bagnet na broni
Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami
Długie wstęgi drug w pyle, długie noce i dni
Nowa Polska, zwycięska jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza - raz, dwa, trzy...
Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść...
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!

Narodzinom piosenki patronował Mokotów, napisana dla Batalionu "Baszta".

W lutym 1943r. zaprezentowana na specjalnym koncercie dla harcerzy z "Baszty" w Warszawie przy ul. Czernieckiego na Żoliborzu. Zdobyła dużą popularność wśród członków "Szarych Szeregów" i w "GS" Batalionu "Zośka". Stała się nieoficjalnym hymnem podziemnego harcerstwa.

20 Listopada 1943r. piosenka ukazała się na łamach wchodzącego w Warszawie podziemnego dwutygodnika harcerskiego "Bądź Gotów", pisma Zawiszaków. Śpiewana wśród oddziałów partyzanckich AK, BCh, GL, na Kielecczyźnie, Lubelszczyźnie, w Krakowskim, w Puszczy Kampinoskiej i pod Grodnem. "Danuta" zmarła z ran na początku powstania. Przed wojną pozowała do Pomnika Warszawskiej Syreny.

Hej! Przyjaciele

Tam dokąd chciałem już nie dojdę szkoda zdzierać nóg. C G F C
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

Hej, przyjaciele! Zostańcie ze mną. C G F C
Przecież wszystko to, co miałem, oddałem wam. C G F C
Hej, przyjaciele! Choć chwilę jedną. C G F C
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam C F C

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już.
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną.
Tak, jak człowiek, który zgubił od swego domu klucz.

Hej, przyjaciele...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już.

Hej, polej z beczki rumu

sl. i muz. M.Kuczewski

Jeszcze tylko kilka mil i ujrzymy ląd f# h f#
Bo to dla żeglarzy trud codziennych prac E f# E f#
Po tak długim rejsie mam chęć na piwo f# h f#
W górę i w dół i raz i raz E f# A E f#

Raz i w górę hej polej z beczki rumu f# E f#
Raz mi jeszcze wlej by nie zmarzło szkło f# E f#
Raz i w górę hej polej z beczki rumu f# E f#
Raz mi jeszcze wlej by nie zmarzło szkło f# E f#

Tyle dni piekielnych dni zabrał sztorm cholerny
A odbije sobie je gdy wejdę do tawerny

Raz i w górę hej...

Szybko chłopcy już do lin spuszczać na znak żagle
Ej bramreja w dół niech też idą gafle

Raz i w górę hej...

Na pokładzie ma być klar kotwicę przygotować
Już do wody z nią musimy przycumować

Raz i w górę hej...

Dawać bo tam już czekają piękne ech dziewczyny
Wreszcie zobaczymy je ech się zabawimy

Raz i w górę hej...

Zabawimy się a co i jak złe hieny
Opuścimy rano je bo znów gdzieś płyniemy

Raz i w górę hej...

Hej strzelcy

słowa i muzyka: Władysław Ludwik Anczyc
powstała: 1 lub 2 styczeń 1943

Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg
Wnet z naszych strzelb piorunne zabrzmią strzały
A lotem kul kieruje zbawca Bóg
Więc gotuj broń i kulę bij głęboko
O ojców grób bagnetów poostrz stal
Na odgłos trąb swój sztucer bierz na oko
Hej! Baczność! Cel i w łeb lub w serce pal!
Hej, trąb! Hej, trąb strzelecka trąbko w dal!
A kłuj, a rąb i w łeb lub w serce pal!
Wzrósł liściem bór, więc górą wiara, strzelcy
Masz w ręku broń, a w piersi święty żar!
Ej, Moskwa tu, a nuże wy wisielcy
Od naszych kul nie schroni kniaź ni car
Raz przecież już zagrały trąbek dźwięki
Lśni polska broń, jak złotych kłosów łan
Dziś splećmy łąki, siostr, matek i wdów jęki
Hej! Baczność! Cel i w łeb lub w serce pal!
Hej, trąb! Hej, trąb strzelecka trąbko w dal!
A kłuj, a rąb i w łeb lub w serce pal!

Hej! W góry...

Zagrajże nam, może się cofnie czas
Do tamtych dni naszych marzeń
Do dni spędzonych pośród sennych skał
Gdy czas umyka w pełni zdarzeń

Hej w góry, w góry, w góry
Popatrz tam wstaje blady świt
Jeszcze tak nieporadnie
Chce ominąć szczyt
Hej miły panie czekaj
Zaraz my też będziemy tam
Nie będziesz musiał schodzić
W połoniny sam

Bywały dni, że w słońcu złoty blask
W zawody szedł z sennym blaskiem
To dziwne więc, że dzisiaj skoro świt
I wiatr i deszcz razem tańczą

Hej w góry...

Bieszczady me, przecież ja kocham was
I pragnę wciąż chodzić tutaj
Słuchajcie jak moja gitara gra
Bo me wędrowanie wiecznie trwa

Hej w góry...

Historia jednej znajomości

Krzysztof Klenczon i Czerwone Gitary

Sia la la la la la-a f b7 f C7 f

Sia la la la la la-a s G#7 D

Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew fC7/E C7/G fC7fC7
Wszystko to w letnie dni przypomina ciebie mi f C7

Przypomina ciebie mi f C7

Sia la la...

Szłaś przez skwer, z tyłu pies "Głos Wybrzeża" w pysku niósł
Wtedy to pierwszy raz uśmiechnęłaś do mnie się

Uśmiechnęłaś do mnie się

Sia la la...

Odtąd już, dzień po dniu upływały razem nam

Rano skwer, plaża lub molo, gdy zapadał zmierzch

Molo, gdy zapadał zmierzch

Sia la la...

Płynął czas, letni czas, aż wakacji nadszedł kres

Przyszedł dzień, w którym już rozstać musieliśmy się

Rozstać musieliśmy się

Sia la la...

Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew

Wszystko to w letnie dni przypomina ciebie mi

Przypomina ciebie mi

Sia la la...

Hiszpańskie dziewczyny

autor/wykonawca: A. Mendygrał, G. Wasilewski / „Spanish Ladies”

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny e C

Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów e C D

Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora e D e h

Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów e H 7 e

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny

W noc ciemną i złą nam będzie sięśnił

Leniwie popłyną znów rejsu godziny Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił

Niedługo ujrzemy znów w dali Cap Deadman

I głowę baranią sterczącą wśród wzgórz

I statki stojące na redzie przy Plymouth

Klarować kotwicę najwyższy czas już

I smak waszych ust...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną

Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight

I znów stara łajba potoczy się ciężko

Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie Land

I smak waszych ust...

Zabłyśną nam białą skał zęby pod Dover

I znów noc w kubryku wśród legend i bajd

Powoli i znośnie tak płynie nam życie

Na wodach i w portach South Foreland Light

I smak waszych ust...

Hymn

Jacek Kaczmarski

Kto w twierdzy wyrósł po co mu ogrody		a E
Kto krew ma w oczach nie zniesie błękitu	a E	
Sytość zabije nawykłych do głodu		F e C a e a E
Myśl upodlona nie dźwignie zaszczytów		F e C a e a E

Kto się ukrywał szczuty i tropiony
Nigdy nie będzie umiał stanąć prosto
Zawsze pod murem zawsze pochylony
Chyba że nagle uwierzy w swą boskość

Kto w życiu oparł się wszelkim pokusom		e h
Tu po tygodniu jest ostoją grzechu	e h	
Dawniej jedyną uciśnioną duszę		C d e
A teraz jednym z tysięcy uśmiechów		C D e

Z ran zadawanych kto krzyczał w agonii
Na męki dając ciało by myśl pieścić
Nie widzi sensu w nauce harmonii
Ani nie umie śpiewać o tym pieśni

Kto świat opuścił w zastanej postaci
Ten nie zaśpiewa hymnu dziękczynienia
Choćby i przez to miał zbawienie stracić
Nie ma o nie ma zadośćuczynienia

Nie dla wiwatów człowiekowi dłonie
Nie dla nagrody przykazania boże
Bo każdy oddech w walce ma swój koniec
Walka o duszę
Końca mieć nie może

Hymn wieczoru kawalerskiego, czyli żale polonistycznych degeneratów

Bierzesz przyjacielu żonę	D G A D
Tvoja sprawa i twój los	D H7 e
Nie weźmiemy cię w obronę	e F# h G
Ale rzuć przez ramię grosz	G D A D
By się zeszyły nasze drogi	
Jak się zeszyły raz	
Chociaż inne wielbiąc bogi	
Będziesz dawał w gaz	D A D A
A my damy banię	D A D
A my damy w szyję	D G H7 e
Człowiek z pawiem na kolanie	e D G D
Dowie się, że żyje	G D A D A
Baw się teraz, ile wlezie	
Pij i rzygaj póki sił	
Żebyś kiedyś mógł powiedzieć	
Ale sobie człowiek żył	
Co mi tam czerwone wino	
I w bażancie śrut	
Byli kumple i dziewczyna	
Było wody w bród	
Czasem wymkniesz się z pieleszy	
By Smirnoffa wypić litr	
Puścić pawia i się cieszyć	
Że tak łni skoro świt	
Tak tam oni teraz żyją	
Westchniesz patrząc w słońca wschód	
Politurę pewnie piją	
Nie zaginie polski ród	
Wreszcie się przestaniesz smucić	
I nie patrząc więcej w tył	
Z końca świata do nas wrócisz	
Bo człek wraca tam, gdzie pił	
Będzie wora co niemiara	
Ozдобnego ptactwa moc	
I popije stara wiara	
Drugą, trzecią, czwartą noc	

Literka I

Idą skauci

Idą skauci też doliną.	a E	
Nocką głuchą, nocką siną.		a E
Raz, dwa, trzy!	a E a	
Hej druhowie gdzie idziecie.	C G	
Czego szukacie po świecie.	E a E	
Raz, dwa, trzy!		a E a

My idziemy w zórz świtanie.
Tam gdzie Polski zmartwychwstanie.
Raz, dwa trzy!

Poprzez burze i zawieje.
Lepsza przyszłość Polsce dnieje.
Raz, dwa, trzy!

Siła nasza w sercach będzie.
Z nią zwyciężym wroga wszędzie.
Raz, dwa, trzy!

Ramię w ramię druhu miły.
W pełni mocy, w pełni siły.
Raz, dwa, trzy!

W zbożnej pracy, w ducha trudzie.
Rzucim światu wieść o cudzie.
Raz, dwa, trzy!

Zabrzmi nasza pieśń radości.
O złocistym dniu wolności.
Raz, dwa, trzy!

Idziemy w jasną (Świetlany Krzyż)

Idziemy w jasną z błękitu utkaną dal, d A

Drogą wśród łąk, pól bezkresnych d

I wśród mórz szumiących fal.

Cicho, szeroko, jak okiem spojrzenia śle,
Jakieś się snują marzenia
W wieczornej spowite mgle.

Idziemy na przód i ciągle pniemy się wzwyż,
By zdobyć szczyt ideałów:
Świetlany, Harcerski Krzyż.

Idzie zuch (plqs)

Przygotował zuch dwie nogi - pokazujemy dłońmi nogi,
Do dalekie ciężkiej drogi - marsz w miejscu,
Noga lewa, noga prawa - pokazujemy raz lewą, raz prawą nogę,
To dla zuch jest zabawa - otrzepujemy dłonie,

Idzie zuch - łapiemy osobę idącą obok za pasek i idziemy w jednym kierunku,
Wicher dmucha - robimy nad głową „wicher” rękoma,
I do tyłu ciągnie zucha - ciągniemy osobę przed nami za pasek do tyłu,
I do przodu maszeruje - idziemy znowu w kole do przodu,

Przygotował zuch dwie ręce - pokazujemy ręce,
Ręka lewa, ręka prawa - pokazujemy raz lewą a raz prawą rękę,
To dla zucha jest zabawa - otrzepujemy dłonie,

Takie wielkie jak u smoka - pokazujemy dłońmi paszczę smoka i kłapiemy nią,
Przygotował zuch dwa oka - pokazujemy „oko” palcem,
Oko lewe, oko prawe - pokazujemy raz lewe, raz prawe oko,
Oba światy są ciekawe - otrzepujemy ręce,

Idzie zuch...

Przygotował zuch dwa ucha - pokazujemy uszy,
To zabawa jest dla zucha - uśmiechamy się do siebie,
Ucho lewe, ucho prawe - p raz ucho lewe, raz ucho prawe,
Oba dźwięki są ciekawe - otrzepujemy dłonie,

Idzie zuch...

Przygotował zuch swą głowę - kiwamy nią do przodu,
Na daleką ciężką drogę - idziemy w miejscu,
Głowa w lewo, głowa w prawo - kiwamy głową na lewo i prawo,
Takie jest zuchowe prawo - otrzepujemy dłonie.

Idzie zuch...

Idź dalej

Stare Dobre Matżeństwo

Czy wszystko już dla mnie stracone, skończone
Wróżbiarzu, co czytasz z obłoków, jak z ksiąg.
Spójrz i przeczytaj, co pisze tam o mnie
Weź przebij, weź odstoń mi nieco ten gąszcz.

a F
C G
a F C G
F G C

Prawdziwy to gąszcz, klębi gęściej się wciąż,
Niewiele tam widzi proroczy mój wzrok
Krzyżują się drogi i gmatwa się czas
Co było i co jest, i co stanie się

a e
F C G
a e
F G C G

Straszliwy to gąszcz klębi gęściej się wciąż
Kurzawa szaleje dzień zbłądził i noc
Gdzieś gna tabun koni i pali się las
I dym się unosi, wciąż więcej go jest

a F
C G
a F C G
F G C

Nie widzę już nic, nic a nic białe mi
Idź dalej niezłomnie a mnie zostaw sny
Nic nie jest stracone, skończone też nie
Gdy droga przed tobą a sam jesteś w tle

a e
F C G
a e
F G C G

Impretyw

Stare Dobre Matżeństwo

Będziemy szli nieprzerwanie	e9 C7+
W ulewie, skwarze, huraganie	a7 G H7
Przez chwiejne mosty, grząskie bagna	G C G
Chaszcze pustynie i mokradła	a7 G H7
Będziemy szli przez zamiecie	e9 C7+ e9 C7+
Przez grudnie, marce, czerwce, sierpie	a7 G H7
Upalne lata, mroźne zimy	C7+ e9
Będziemy szli - nie zawrócimy	a7 H7
Z wiarą w następny zakręt drogi	C G H7
Co znów okaże się nie ten	G C D
W tajne przymierze z Panem Bogiem	G a7 H7
W naszego trudu jakiś sens	e9 C7+
Będziemy szli bez wytchnienia	
Upadający ze zmęczenia	
Bez gromkich fanfar i okrzyków	
Bez pozy dumnych wojowników	
Będziemy szli - wbrew logice	
Powolnym marszem całe życie	
Będziemy mówić, że już dosyć	
I dalej, dalej, dalej kroczyć ...	
Z wiarą w następny zakręt drogi	
Co znów okaże się nie ten	
W tajne przymierze z Panem Bogiem	
W naszego trudu jakiś sens	

Iść w stronę słońca

Iść, ciągle iść w stronę słońca
W stronę słońca aż po horyzontu kres
iść ciągle iść tak bez końca
Witać jeden przebudzony właśnie dzień
Wciąż witać go, jak nadziei dobry znak
Z ufnością tą, z jaką pierwszą jasność odśpiewuje ptak

Iść ciągle być w tej podróży
Którą ludzie prozaicznie życiem zwa
Iść, ciągle iść jak najdłużej
Za plecami mieć nadciągającą noc
Z najprostszych słów swój poranny składać wiersz
W kolorach dwóch raz zobaczyć to co niewidzialne jest

Iść, ciągle iść, trafiać celnie
W zawianej piaskiem trawy ślad
Być sobą być niepodzielnie
Oczami dziecka mierzyć świat
Iść, ciągle iść w stronę słońca
W stronę słońca aż po horyzontu kres

Literka J

Jan Rebec

autor/wykonawca: J. Rogacki / „Jan Rebec”

Który z Holendrów najlepiej się bił? C
-Skiper Jan Rebec! G 7 C
Kto dla żeglarzy postrachem był? C
-Skiper Jan Rebec! G 7 C

Yaw, yaw - precz z hamaków! C
Yaw, yaw - won na dek! G 7
Yaw, yaw - bo cię dorwie C F
Skiper Jan Rebec! G 7 C

Kto pierwszy herbatę przywiózł z Chin
I opchnął ją słono w Karolinie?

Yaw, yaw...

A kiedy zdobył własny ship
To nie dorównał mu już nikt

Yaw, yaw...

Kto trzy razy w roku się mył
A więcej niż ważył piwa pił?

Yaw, yaw...

A w każdą noc cztery panienki miał
Czerwoną, czarną, żółtą i białą

Yaw, yaw...

Ja się nie boję...

Ja się nie boję, w nocy na warcie stać,
i nie rozumiem, jak inni mogą spać,
w taką gwiazdzistą noc.

Moje marzenia płyną z prądem rzeki,
Do rodzinnych stron
A ja tu trzymam straż

Gdzieś w krzakach siedzi, ukryty leśny duch,
ja się nie boję, bo jestem harcerz zuch,
dzielny morowy zuch.

Moje marzenia...

Ja się nie boję, choć czasem pada deszcz,
na warcie stoję, choć cały mokry jest,
i uśmiech mokry też.

Moje marzenia...

Jaguar

Pamiętam dzień, w którym zakochałem się.
Jak dziś był wiatr, który targał włosy me.
I ty, w ten dzień, szedłeś tak blisko mnie,
zamyślony i wsłuchany w szepty drzew.

O Jaguar, w tobie widzę cały świat,
powiewny wiatr muskał rozpaloną twarz.
I ty w ten dzień, szedłeś tak blisko mnie,
zapatrzony i wsłuchany w szepty drzew.

Gdy padał deszcz, całowałeś usta me,
gładziłeś wciąż, rozpaloną buzię mą.
I ty w ten dzień, szedłeś tak blisko mnie,
zamyślony i wsłuchany w szepty drzew.

O Jaguar...

Jak

słowa: Edward Stachura, muzyka: Krzysztof Myszkowski, Wykonanie: Stare Dobre Matżeństwo

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem D A G D
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem e G D D4 D D4
Jak wyciągnięte tam powyżej gwieździste ramiona wasze D A G D
A tu są nasze, a tu są nasze. e G D D4 D D4
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc D A
Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut, G D
Że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu. e G D D4DD4
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc D A
Jak lizać rany celnie zadane G D
Jak lepić serce w proch potrzaskane e G D D4 D D4
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Jak na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę
Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami
Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe, ten zawodzący śpiew
Jak biec do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz
Cudne manowce, cudne manowca, cudne, cudne manowce
Na, na, na...
Jak biec...
Jak biec...
Jak biec...

Jak dobrze nam

Jak dobrze nam zdobywać góry
I młodą piersią chłonać wiatr.
Prężnymi stopy deptać chmury
I palce ranić ostrzem Tatr.

e a
H7 e
e H7 a
H7 e

Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,
A w żyłach roztętnioną krew.
Hejże hej, hejże ha
Żyjmy więc póki czas,
Bo kto wie, bo kto wie,
Kiedy znowu ujrzę Was.

e a
H7 e
e H
a e

e E7 a
H7 e

Jak dobrze nam głęboką nocą
Wędrować jasną wstęgą szos,
Patrzeć jak gwiazdy niebo złocą
I czekać, co przyniesie los.

Mieć w uszach...

Jak dobrze nam tak przy ognisku
Tęczową wstęgę marzeń snuć,
Patrzeć jak w niebo iskra tryska
I wokół siebie przyjaźń czuć.

Mieć w uszach...

Jak linoskoczek

niepewnie idziesz pochylony
drogą co nigdzie nie prowadzi
tak jak po fali
tak jak po linie
jak nad przepaścią idziesz drogą
tak jak po fali
tak jak po linie
nie widzisz ziemi pod stopami
w powietrzu lekko zawieszony
skupiony nad swym każdym ruchem
w niepewny obraz zapatrzony
ostrożnie idziesz w dal bez celu
ostrożnie swym tanecznym krokiem
tak jak po fali
tak jak po linie
jak nad przepaścią idziesz drogą
tak jak po fali
tak jak po linie
jak łatwo serce wpada w gniew
jak łatwo gniew przechodzi w żart
jak łatwo widzisz w życiu cel
jak łatwo stwierdzasz jego brak
jak linoskoczek
zręcznie idziesz poprzez świat
jak linoskoczek
zawsze swym cyrkowym krokiem
jak linoskoczek
jak na linie zawieszonej
jak linoskoczek
zręcznie idziesz poprzez świat
tak jak po fali
tak jak po linie...

Jak okiem sięgnąć

Zgórmysyny
Capo III

Los łaskawie zwykł mnie wieść
Drogą małych miejskich szczęść
Lecz zostawiam czasem milion ważnych spraw
Teraz ścieżka jak od lat
Wiedzie mnie w cudowny świat
Do przyjaciół, których z mapy dobrze znam

G
h
C a G
G
h
C a G

Zabieram marzeń garść na drogę
Myśl o wolności i pogodę

D a
D e
D C D

Ducha, co wzrasta z każdym dniem

Bo tutaj w górach jest mój dom
Śpią marzenia, gwiazdy lśnią
Tu przestrzenią karmię serce
Życ, co krok pragnę więcej!

G
h
C a
C D

Za mną już niejeden szczyt
Choć wysoki, prostszy niż
Czasem, z czasem stanąć twarzą w twarz
W codzienności znaleźć sens
I móc wrócić wiedząc, że
Życiu trzeba gór nadawać kształt

Zabieram marzeń garść na drogę
Myśl o wolności i pogodę

Ducha, co wzrasta z każdym dniem

Bo tutaj w górach jest mój dom
Śpią marzenia, gwiazdy lśnią
Tu przestrzenią karmię serce
Życ, co krok pragnę więcej!

Bo tutaj w górach jest mój dom

C G a D

Wysoko w górach jest mój dom

C G a D

Jak okiem sięgnąć - dom

C G a D

Jaki był ten dzień

Turbo

Późno już, otwiera się noc
Sen podchodzi do drzwi na palcach jak kot
Nadchodzi czas ucieczki na aut
By kolejny już dzień wspomnieniem się stał

a F G e
F C d E
a F G e
F C d E

Jaki był ten dzień, czy coś zmienił, czy nie
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe
Jaki był ten dzień, co darował, co wziął
Czy mnie wyniósł pod niebo, czy rzucił na dno

łagodny mrok zasłania mi twarz
Jakby przeczuł, że chcę być z sobą choć raz
Nie skarzę się, że mam to, co mam
Że przegrałem coś znowu i jestem tu sam

Jaki był ten dzień...

Ja nie śpię, ja śnię

R. Kasprzycki

nie słyszę głosu nie dotykam nie dotyczę was
czas zastygł w szklance z niedopitą herbatą
patrzę na świat zza szyb widzę coraz mniej
wielkie problemy są teraz takie małe

E E7+ A
E E7+ A
E E7+ A
E E7+ A

nie słyszę głosu nie dotykam nie dotyczę was
i pogubiłem wszystkie słowa klucze
powycierały się zbyt często używane
już nie otworzę nimi żadnych serc i żadnych bram

ja nie śpię	H A E
ja nie śpię	H A E
ja śnię	H A Fis A / Fis / A

nie słyszę głosu nie dotykam nie dotyczę was
twarz chowam w dłoniach nie nie będę płakał
czy widzieliście kiedyś kamień gdzieś na samym dnie
głębokiej rzeki dawno nie byłem tak

ja nie śpię...

Jak wiatr

słowa: Tomek Jarmużewski

muzyka: Bartosz Zalewski "Pelton"

Rozhulanych liści pora, sinych traw skulony łan
Niebem burych chmur kółtuny, po horyzont strat i skarg
Wiatr próbuje smagać twarz, tży wyciskać, siły kraść
Ty, promieniu, któryś ponad, drogę wskazać

G D
G D
e D
A G

Aż nad górami słońce i wszystko proste tak
Nagle światem jestem, mną cały świat
Wiary tyle i nadziei mam
Mogę być, jak wiatr, mogę być jak wiatr

h A G Dh A
fis G A h
A G D
e G A

Ponad górami słońce i wszystko proste tak
Cały światem jestem, mną cały świat
Wiary tyle i nadziei mam
Mogę być, jak wiatr, mogę być jak wiatr

Dobrym mrozem skuty w skalę bezcielesny błota łan
A skrzypiące pod nogami melancholie – małe tak
Po jeziorze śniegu iść, nie sięgnąć nigdy dna
I pogodę nieść tam, gdzie mrok i mgła

Ponad górami słońce i wszystko proste tak
Cały światem jestem, mną cały świat
Wiary tyle i nadziei mam
Mogę być, jak wiatr, mogę być jak wiatr

Jak żądło

Autor/wykonawca: T.Love

Miłość jak towar, czy chcesz poprobować go
Paraliżuje mózg, weź go do ust
Miłość jak chemia, totalitarna ściema
Załatwia cię cukierkiem zapomnienia
Miłość to książki i pozy i niewydane wiersze
Iluzje w listopadzie, polski deszcz
Miłość jak towar, to samo od nowa
Paraliżuje mózg, weź go do ust

Uuuuuu Uuuuuu

Kłujesz jak żądło, jak żądło, jak żądło

Uuuuuu Uuuuuu

Jesteś jak żądło, jak żądło, jak żądło

Miłość to wirus, nieokietznany puls
Zniewala czas i oszukuje ból
Dlatego musiny uciec stąd
Musimy uciec stąd
Musimy uciec stąd
Musimy uciec stąd

Uuuuuu Uuuuuu

Kłujesz jak żądło, jak żądło, jak żądło

Uuuuuu Uuuuuu

Jesteś jak żądło, jak żądło, jak żądło

Jakże blisko

Wolna Grupa Bukowina

Jakże blisko zostało mi
Do końca tej podróży
Przyspieszam więc Ikara lot
By cię ujrzeć
I niczym ćma do butelki lgnę
By się upić
I śmieję się wciąż śmieję się
By cię wzruszyć

C9
f9 f
d0
c9

Jak wiele świetlnych minęło lat
A pozostało ile ciemnych dni
Wiele lat wiele świetlnych lat
Ciemnych dni

As7+ g7
b9 C
f d0
a0 G c9

Życie jest pono kołem co się toczy
W warunkach dialektycznie określonych
Lecz wszechświat gdzie nie ogarniesz
Galaktyk ciąg nieogarniony
Gdzie zwykła pieśń człowieka
Który spokoju pozbawiony
Gdzie ty i ja. ty i ja
Gdzie dom nasz domu spragnionych

Jakże blisko zostało mi
Do końca tej podróży
Więc śmieję się wciąż śmieję się
By cię wzruszyć
Jakże blisko zostało mi
Do końca tej podróży
Więc śmieję się
Wciąż śmieję się

Jałta

Jak nowa - rezydencja carów
Służba swe obowiązki zna
Precz wysiedlono stąd Tatarów
Gdzie na świat wyrok zapaść ma

D G D
D A D

Okna już widzą, słyszą ściany
Jak kaszle nad cygarem Lew
Jak skrzypi wózek popychany
Z kalekim demokratą w tle

Lecz nikt nie widzi i nie słyszy

A F# h

Co robi Góral w krymską noc
Gdy gestem w wiernych towarzyszy
Wpaja swą legendarną moc

G D A D

Nie miejcie żalu do Stalina
Nie on się za tym wszystkim krył
To w końcu nie jest jego wina
Że Roosevelt w Jałcie nie miał sił
Gdy się Triumwirat wspólnie brał
Za świata historyczne kształty
Wiadomo, kto Cezara grał
I tak rozumieć trzeba Jałtę

d C d

D A D

d C d C

W resztce cygara mdłym ogniku
Pływała Lwa Albionu twarz
Nie rozmawiajmy o Bałtyku!
Po co w Europie tyle państw?

Polacy? Chodzi tylko o to
Żeby gdzieś w końcu mogli żyć!
Z tą Polską zawsze są kłopoty
Kaleka troszczy się i drży

Lecz uspokaja ich gospodarz
Pożółkły dłonią głaszcząc wąs
Mój kraj pomocną dłoń im poda
Potem, niech rządzą się, jak chcą

Nie miejcie żalu do Churchilla
Nie on wszak za tym wszystkim stał
Wszak po to tylko był Triumwirat
By Stalin dostał to, co chciał
Komu zależy na pokoju
Ten zawsze cofnie się przed gwałtem
Wygra, kto się nie boi wojen
I tak rozumieć trzeba Jałtę

Ściana pałacu słuch napina
Gdy mówi do Kaleki Lew
Ja wierzę w szczerłość słów Stalina
Dba chyba o radziecką krew

I potakuje mu Kaleka
Niezlomny demokracji stróż:
Stalin to ktoś na miarę wieku!
Oto mąż stanu, oto wódz!

Bo sojusz wielkich - to nie zmowa
To przyszłość świata - wolność, ład!
Przy nim i słaby się uchowa
I swoją część otrzyma - strat

Nie miejcie żalu do Roosvelta
Pomyślcie, ile musiał znieść
Fajka, dym cygar i butelka
Churchill, co miał sojusze gdzieś!
Wszakże radziły trzy Imperia
Nad granicami, co zatarte
W szczegółach zaś już siedział Beria
I tak rozumieć trzeba Jałtę

Więc delegacje odleciały
Ucichł na Krymie carski gród
Gdy na zachodzie działa grzmiąły
Transporty ludzi szły na wschód

Świat wolny święcił potem tryumf
Opustoszały nagle fronty
W kwiatach już prezydenta grób

Aktualizacja z dnia 12.08.2019

Śpiewnik Podróżnika - wersja poszerzona

Strona 248

A tam transporty i transporty

Czerwony świt się z nocy budzi
Z woli wyborców odszedł Churchill
A tam transporty żywych ludzi
A tam obozy długiej śmierci

Nie miejcie więc do Trójcy żalu
Wyrok historii za nią stał
Opracowany w każdym calu
Każdy z nich chronił, co już miał
Mógł mylić się zwiedziony chwilą
Nie był Polakiem ani Bałtem
Tylko ofiary się nie mylą
I tak rozumieć trzeba Jaltę

Jamboree

Ze wszystkich krajów i narodów, C
Ze wszystkich świata stron i ras. F C
Na Jambo sływa potok młody, C
Na Jambo młody szumi las. F C
Synowie puszczy i przygody, F C
Podają sobie bratnią dłoń. F C
Zewsząd zjechali tu na gody, F C
Po szczęścia i radości plon.

O Jamboree, o Jamboree, d G C
O Jamboree, o Jamboree. C
Jak dobrze nam i jak radośnie. C
O Jamboree, o Jamboree, C G
O Jamboree, o Jamboree. C
Radosnym śpiewem niechaj przestrzeń brzmi. d G C

Do wszystkich krajów i narodów
Stąd żagiew weźmie każdy z nas
Roznieci zapal w sercach młodych
Tą pieśnią w blasku jasnych gwiazd
Nie będzie różnic wśród narodów
Granice zbudujemy z serc
Spleciony łańcuch ramion młodych
Starczy na sto milionów serc

O Jamboree...

Tak nas Panie obdarzasz, wždy nam zawsze mało
Za nic mamy - co mamy, więcej by się chciało.
A przecież ni nam życia, ni genijuszu starcza
By skorzystać z bogactwa jeno duszy skarbca.
Za to ciało gnębimy, jakby wieczne było:

e A e A
e A e A
G h D C
a G h D e

Krwia wojenny trud płaci, potem zrasza miłość;

Aż i w końcu niezdatne do snu ni kielicha;

Trzeszczy, cieknie i tęchnie, wzdyma się i wzdycha.

Nie zachwycą już nas wtedy szczodre dary Boże,

Bośmy kochać to przywykli, z czego czerpać możemy.

Późna mądrość przychodzi

Czego pragnąć się godzi.

Ale próżno żałować

Czego nie szło zachować.

D G a h
a D G h D e
A e
A e
G a
C D G/e

Przypomina pergamin i cielęca skóra
Że i drzewiej wiedziano - co teraz skrobią pióra.
Krom grosiwa i jadła i chybkiej obłapki
Zawždy człeka kusiły te same zagadki:
Po swojemu się każdy ze Stwórcą pasował,
A co siebie nadręczył, innym krwi popsował,
Własnym myślom nie ufał, życie sobie zbrzydził,
Bał się swojego strachu i wstydu się wstydził,
Lubo jako my się cieszył - czym? - nie miał pojęcia
I umierał taki mądry jak był w czas porzęcia.

Żak profesorom krzywy
Martwych nie słuch żywy,
Nie wyciągają wnuki
Z życia dziadów nauki.

Kto cnotami znudzony, nieufny nadziei,
Swoich kroków niepewny - do dworu się klei.
Tam wśród podobnych sobie może się wyszumieć
A przy tym w nic nie wierzyć, niczego nie umieć:
Prałat karcii opojów - sam jeszcze czerwony,
Złodziej kluczem potrzasa do skarbca Korony,
Kancierz wspiera sojusze na ościennym żołdzie,
Mędracy przed głupotą tby schylają w hołdzie.
Wiem - bo byłem sekretarzem u Króla. Do czasu
Nim wołałem się pokłonić władzy Czarnolasu.

Dwór ma swoje zalety:
Po komnatach - kobiety,
W radach szlachta zasiada
Jeno nie ma z kim gadać.

Kto i bawić się umiał i nie bał się myśleć
Temu starość nie straszna pod lipowym liściem.
Miło dumać wśród brzęku pszczoł nad bytowaniem -
Czy się zboża wykłosa, a czy kuśka stanie,
Czy w powszechnej niezgodzie kraj się znów pograży.
Czy się księgę ostatnią w druku ujrzeć zdąży,
Która gwiazda na niebie - (moja) ta co spada,
Czy ta nad widnokręgiem, co jutrenką włada?
Tylu bliskich i dalekich dzień po dniu odchodzi
A ja żyję w lat bogactwie, co mi schylek słodzi...

Im mniej cię co dzień, miodzie -
Tym mi smakujesz słodziej:
I słońcem i księżycem,
Rozkoszą nienasyceń,
Szczodrością moich dni
- Dziękuję ci.

Jesienna dziewczyna

Z tej drogi, którą przeszło
za wiosną swoją lato -
już nie patrz na swą, przeszłość,
na przyszłość spojrzysz za to.
Ze wzrokiem na zakręcie,
za którym jest już jesień,
wciąż czekaj nieugięcie,
aż ona ci przyniesie...

Jesienną Dziewczynę,
odmienną niż inne -
dziewczynę z chryzantemami,
z chryzantemami.

Dziewczynę Jesienną -
dziewczynę bezcenną
i nie zamienną już na nic,
już na nic.

Wiosennych dziewcząt pełno
i letnich tyle ładnych.
Jesienną poznasz jedną,
zimowych nie ma żadnych.
O tamte zresztą mniejsza,
gdy złoto i szkarłatnie
zabarwi jesień pejzaż
na przyjście tej ostatniej...

Jesiennej Dziewczyny,
odmiennej od innych -
dziewczyny z chryzantemami,
z chryzantemami.

Dziewczyny Jesiennej -
dziewczyny bezcennej
i nie zamiennej już na nic,
już na nic.

Wyciągnij ręce do niej,
by tak nie przeszła mimo,
bo ma we włosach promień,
przy którym jaśniej zimą.
Bo zachód już w niuansach
czerwieni gaśnie zimnej -
bo to ostatnia szansa,
po której nie ma innej...

Dziewczyny Jesiennej
dziewczyny bezcennej
i nie zamiennej już na nic,
już na nic.

Dziewczyny Jesiennej
dziewczyny bezcennej
i nie zamiennej już na nic,
już na nic.

Jesiennie wino

autor/wykonawca: A. Koczewski

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta. a G a
Pod jesień było, czas złotych liści nastał. a G C
W kieszeni worek srebra, czas do domu. F C G a
Wtem za plecami woła głos. G F a
(a G a G a G D)
Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina a C G C
Z czereśni, wiśni, resztek lata F C
Choć jesień się zaczyna. G F
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami. a C G C
Zdązysz wrócić do domu F C
Nim noc zawita nad drogami, hej. G F a
Słońce stało w zenicie, bił południowy żar.
A w gardle kurz przebytych dróg.
Co tam spoczną chwilę, przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką drogę jeszcze mam.
Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
Pod starą karczmą co rynek zamyka.
Zabrała moje srebro duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tępy głowy ból.

Jesień idzie

Raz staruszek spacerując w lesie e A 7 e
Ujrzał listek przywiedły i blady e A 7 H H 7
I pomyślał - znowu idzie jesień e A 7 e
Jesień idzie, nie ma na to rady C H 7 e

I podreptał do chaty po dróżce C D G e
I powiedział stanąwszy przed chatą C D G e
Swojej żonie, tak samo staruszcze C D G e
Jesień idzie, nie ma rady na to C H e

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
Zamachała rączkami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro
Nie ma rady, jesień, jesień idzie

A był sierpień, pogoda prześliczna
Wszystko w złocie trwało i w zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni

Ale cóż, oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że prędzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady

Jest już za późno

słowa: Edward Stachura, muzyka: Krzysztof Myszkowski, Wykonanie: Stare Dobre Matżeństwo

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć, G a G CG

Tęskność zawrotna przybliży nas. C G a D7

Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwóch planet, G a G CG

Cudnie spokrewnią się ciała nam. C G a D7

Jest już za późno! h

Nie jest za późno! C

Jest już za późno! h

Nie jest za późno! C

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę

Z oknem na rzekę lub też na park;

Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;

Schodzić będziemy codziennie w świat.

Jest już za późno...

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić,

Siebie zachwycić i wszystko w krąg.

Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,

Lecz nam się uda zachwycić go.

Już jest za późno!

Nie jest za późno!

Nie jest za późno!

Nie jest za późno!

Jasnowłosa

autor/wykonawca: B. Kuśka

Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond
Dziewczynę moich marzeń, nie wiadomo skąd

A D A
A f# D E7
A f# D G E7
A D A

Ona się tam wzięła piękna niczym kwiat
Czy jak syrena wyszła z morza, czy ją przygnał wiatr

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już W porcie gotowa stoi moja łódź Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść I pożegnać się z
dziewczyną na Lough Sholin

Ująłem ją za rękę delikatną jak Latem mały motyl albo róży kwiat Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal Pokazałem
jasnowłosej wielki morza czar

Żegnaj Irlandio...

Za moment wypływam w długi, trudny rejs I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna
wprzód I przez morza mnie powiedzie, ty zostaniesz tu

Żegnaj Irlandio...

Jestem powietrzem

R. Kasprzycki

Widzę, jak co dzień, twoich kroków cień,
Gdy przechodzisz przez podwórze.
Zza firanek rzęs nie dostrzegasz mnie,
Nawet kiedy tkwię przy murze.
Zanim zamkniesz drzwi, zanim znikniesz mi
W korytarza czarnej dziurze
Złamię jeszcze raz twoich oczu blask,
By pamiętać jak najdłużej,
 Że jestem powietrzem, a perel przed wieprze
 Nie rzucisz, na pewno nie.
 Że jestem bez sensu jak blat od kredensu.
 Nie spojrzysz na ciało me.
Widzę, jak co dnia, zawsze inny pan
Wchodzi z tobą do mieszkania.
Patrząc z okna w dół widzę ino stół.
Resztę gałąź mi zastania.
Pierwszy lepszy gość, co ma szmalu dość
I samochód luksusowy
Wchodząc w progi twe przypomina, że
Taki jestem nie wyjściowy.
 Że jestem powietrzem...
Widzę, jak co dzień, twój cudowny cień,
Gdy przechodzisz koło bramy.
Zza firanek rzęs nie dostrzegasz mnie.
Może boisz się swej mamy.
Konwenanse precz, to nie moja rzecz,
Lecz jak mam osiągnąć Eden,
Jeśli ona ma lat dwadzieścia dwa,
A ja jutro skończę siedem.

Jest taki samotny dom

Budka Suflera

Uderzył deszcz, wybuchła noc,
Przy drodze pusty dwór,
W katedrach drzew, w przyłbicach gór,
Wagnerowski ton.

Za witraża dziwnym szkłem,
Pustych komnat chłód,
W szary pył rozbity czas,
Martwy, pusty dwór.

Dorzucam drew, bo ogień zgast,
Ciągłe burza trwa,
Nagle feria barw i mnóstwo świec,
Ktoś na skrzypcach gra,
Gotyckie odrzwia chylą się
I skrzypiąc suną w bok
I biała pani płynie z nich
W brylantowej mgle.

Zawirował z nami dwór,
Rudych włosów płomień,
Nad górami lecę, lecę z nią,
Różę trzyma w dłoni.

A po nocy przychodzi dzień,
A po burzy spokój,
Nagle ptaki budzą mnie
Tłukąc się do okien

Znowu szary, pusty dom,
Gdzie schroniłem się
I najmiłsza z wszystkich, z wszystkich mi
Na witraża szkłe,
Znowu w drogę, w drogę trzeba iść,
W życie się zanurzyć,
Chociaż w ręce jeszcze tkwi
Lekko zwiędła róża...

A po nocy przychodzi dzień...

Jeszcze jeden Mazur dzisiaj

Jeszcze jeden Mazur dzisiaj, choć poranek świta,
"Czy pozwoli panna Krysia?" - młody ułan pyta.
I tak długo błaga, prosi, choć to z polskiej ziemi.
W pierwszą parę ją unosi, a sto par za niemi.

Ułan czule szepce w uszko, ostrogami dzwoni,
W pannie tłucze się serduszko i liczko się płoni.
Cyt serduszko, nie płoń liczko, bo ułan nie stały,
O pół mili wre potyczka, słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki, dalej, na koń, hura!
Lube dziewczę porzuć smutki, zatańczmy Mazura.
Jeszcze jeden krąg dokoła, jeden uścisk bratni.
Trąbka budzi, na koń woła, Mazur to ostatni.

Jędrusie

Z Jędrusiami są harcerze
Znów przy sobie blisko
Zaraz wszyscy usiądziemy
Zacznie się ognisko.

Usiądźmy przy ognisku
Wśród przyjaciół szczerych
Jedną myślą jędrusiową
Wszyscy połączeniu.

Płyną barwne opowieści
Uważnie słuchamy
Chociaż i waleczne czyny
Wszyscy dobrze znamy.

Na niedolę ich skazała
Wojny zawierucha
Czasem bieda doskwierała
Czasem mróz i plucha.

Nie poddali się faszystom
Są tu z nami dzisiaj
Połączeni myślą czystą
Jak głosi ich zwyczaj.

Niech wspomnienia niesie wiatr
Ludzie niech słuchają
Że legendę jędrusiową
Harcerze też znają.

Aby zawsze nas złączyła
Przyjaźń i braterstwo
Tak jak kiedyś ich łączyło
Karabin i męstwo.

Jędrusiowa dola

Słowa: "Czechura"- Czesław Kałkusiński

Muzyka: Henryk Fajt

Idzie wojsko poprzez wieś, słońce, błoto, śniegi deszcz

Leje deszcz jak z cebra, a to ci "manewra"

A to ci żołnierka jest

Jędrusiowa dola, partyzancka dola

Będzie lepiej, pociesz się

Skwar, spiekota, upał, kurz, idziesz sobie no i już

Lato teraz, lato, wygrzej dobrze gnaty

Przyjdzie zima, będzie mróz

Jędrusiowa dola...

Noc w konarach wichrem łka, spokój, cisza, nagle trach!

Pełne lufy ognia, kaem gra melodię

A granaty bach, bach, bach!

Jędrusiowa dola...

Idzie wojsko poprzez wieś. Hej, dziewczyno, nie ciesz się

Długo nie zabawią, pójdą i zostawią

Z Jędrusiami już tak jest

Jędrusiowa dola...

Piosenka partyzancka II wojny światowej, powstała w okolicach Częstochowy, gdzie partyzantów nazywano "Jędrusiami".

Język gazety

Wolna Grupa Bukowina

Nie chcę śpiewać o wierszach zagubionych w dolinach
Ni o gwiazdach co wieczór spadających na zboczach
Nie chcę głosić prawd zapomnianych
By ktoś nie rzekł o fałszywych prorokach

Język gazety przyrósł do gardła nam
Spojrzeniem gazety widzą nasze oczy
Przemykamy w szarej mżawce dnia
Przemykamy w szarej mżawce dnia
Skuci losem

Kto z was takich przyjaciół ma by mówić im bracie
Kto pamięta o słowach tak prostych jak człowiek
Nie chcę głosić prawd zapomnianych
By ktoś nie rzekł o fałszywych prorokach

Język gazety...

Póki nie jest za późno póki czasu choć trochę
Wydźcie z domu do słońca wpuście światła do mroku
Poszukajcie prawd zapomnianych
By ktoś nie rzekł o fałszywych prorokach

Jolka, Jolka

Wykonanie: Pod Budą

Jolka, Jolka,
Pamiętasz lato ze snu,
Gdy pisałaś: "tak mi źle,
Urwij się choćby zaraz,
Coś ze mną zrób,
Nie zostawiaj tu samej, o nie".
Żebrząc wciąż o benzynę,
Gnałem przez noc,
Silnik rządził ostatkiem sił,
Aby być znowu w Tobie,
Śmiać się i kłąć,
Wszystko było tak proste w te dni.
Dziecko spało za ścianą,
Czuł się jak ptak,
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
słodkie były, jak krew Twoje łzy
 Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,
 Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,
 Dane nam było, słońca zaćmienie,
 Następne będzie, może za sto lat.
Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,
Wciąż spadało nie mogąc spaść,
Mąż tam w świetle za funtem, odkładał funt,
Na Toyotę przepiękną, aż strach.
Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,
Narzeczoną miał kiedyś, jak sen,
Z autobusem Arabów zdradziła go,
Nigdy nie był już sobą, o nie
 Emigrowałem z ramion Twych nad ranem,
 Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,
 Dane nam było, słońca zaćmienie,
 Następne będzie, może za sto lat.
W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
Wypetzałyśmy na suchy ląd,
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,
Meta była o dwa kroki stąd.
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
Czemu zgasło też nie wie nikt,
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni.

Już późno

Już późno, niebo płonie od gwiazd.
Już za chwilę wrócimy,
w kraje marzeń i snów.

Wróć do mnie, ma królewno z ciemności.
Zdejmij płaszcz swój gwiazdzisty,
usiądź tuż obok mnie.

Jedni mają tyle dziewcząt,
co ty i on.
A ja miałem tylko jedną, tylko tą.

Wróć do mnie, ma królewno z ciemności,
mój symbolu miłości
i szczęśliwych dni.

Już rozpalito się ognisko

Już rozpalito się ognisko	C
Dając nam dobrej wróżby znak	C G
Siedliśmy przy nim wszyscy blisko	G
Bo w całej Polsce siedzą tak	G7 C
Siedzą harcerze przy płomieniach	F
Ciepły blask ognia skupia ich	G C
Wszystko, co złe, to szuka cienia	C
Do światła dobro garnie się	G C
Mówiłeś, druhu komendancie,	
Że zaufanie do nas masz	
Że wierzysz w nasze szczere chęci	
Wszak ty harcerskie serca znasz	
Warunki tylko warunkami	
Od dawna już słyszymy to	
Lecz my jesteśmy harcerzami	
I zwyciężymy wszelkie zło	

Literka K

Kadrówka

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy Pierwsza Kadrowa na Moskala rusza.

Ojda,ojdadana, kompanio kochana,
Nie masz to jak Pierwsza Kadrowa

Chociaż do Warszawy mamy długą drogę,
Ale przecież dojdziem byle by iść w nogę.

A gdy wróg, psia wiara drogę nam zastąpi,
To kul z manlinchera nikt mu nie poskąpi.

A gdyby się jeszcze opierała psia jucha,
Każdy z nas bagnetem trafi do brzucha.

Kiedy pobijem po drodze Moskali,
Ładne warszawianki będziem całowali.

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,
Bośmy przecież Pierwsza Kompania Kadrowa.

Kadryl

Do kadryla zapraszamy
Tę melodię każdy zna
Tu melodia się zaczyna
I tu też swój koniec ma.

Raz, dwa jak pięknie gra
Obozowy kadryl nasz
Hej, hej nie rób jaj
Graj kadryla graj.

Kiedy deszcz o namiot puka
Niebo chowa swoją twarz
Inni nudzą się i marzą
Ale ty kadryla znasz.

Raz, dwa...

Kiedy kłopot masz z kajakiem
Kiedy płyniesz żółtym szlakiem
Kiedy dziurę masz w dnie łodzi
To zaśpiewać nie zaszkodzi

Raz, dwa...

Dam wam radę moi mili
Dziś nie traćcie ani chwili
Póki jeszcze na to czas
Niech zaśpiewa każdy z nas

Raz, dwa...

Kantyczka z lotu ptaka

J. Kaczmarowski
Capo I

Patrz mój dobrotliwy Boże a
Na swój ulubiony ludek, C
Jak wychodzi rano w zboże G
Zginać harde karki z trudem. E7
Patrz jak schyla się nad pracą,
Jak pokornie klęski znosi
I nie pyta - Po co? Za co?
Czasem o coś cię poprosi:
- Ujmij trochę łaski nieba! aEa
Daj spokoju w zamian, chleba! CG
Innym udziel swej miłości! Ea
Nam - sprawiedliwości! FaE
- Smuć się, Chryste Panie w chmurze
Widząc, jak się naród bawi.
Znowu chciałby być przedmurzem
I w pogańskiej krwi się pławić.
Dymią kuźnie i warsztaty,
Lecz nie pracą a - skargami,
Że nie tak, a jak przed laty
Łaska Twoja nad hufcami:
- Siły grożą Ci nieczyste,
Daj nam wślawić się, o Chryste!
Kalwin, Litwin nam ubliża!
Dźwigniem ciężar Krzyża!
Załam ręce Matko Boska;
Upadają obyczaje,
Nie pomogła modłom chłosta -
Młodzież w szranki ciała staje.
W nędzy gzi się krew gorąca
Bez sumienia, bez oddechu,
Po czym z własnych trzewi strząsa
Niedojrzały owoc grzechu.
- Co zbawienie nam, czy piekło!
Byłe życie nie uciekło!
Jeszcze będzie czas umierać!
Żyjmy tu i teraz!
- Grzmijcie gniewem Wszyscy Święci!
Handel lud zalewa boży,
Obce kupce i klienci
W złote wabią go obroże.
Liczy chciwy Żyd i Niemiec
Dziś po ile polska czystość;
Kupi dusze, kupi ziemię
I zostawi pośmiewisko...
- Co nam hańba, gdy talary
Mają lepszy kurs od wiary!

Wymienimy na walutę
Honor i pokutę!
Jeden naród, tyle kwestii!
Wszystkich naraz - nie wysłuchasz! -
Zadumali się Niebiescy
W imię Ojca, Syna, Ducha...

Kara Barabasza

W karczmie z widokiem na Golgotę	a B
Możesz się dzisiaj napić z łotrem.	B a
Leje się wino krwawe, złote,	a B
Pyski i stoły świecą mokre.	B a
Ten ścisk to zysk dla gospodarza,	E a
Po mieście wieść się szerzy chyża,	E a
Że można spotkać tu zbrodniarza,	B E
Co właśnie wyłgał się od krzyża.	B E E7
Żyjemy! Dobra nasza!	a G
Co z życia chcesz - za życia bierz!	B a
Pijmy za Barabasza!	a G
Barabasz pije też!	B E a

Pije, lecz mowy nie odzyskał.
Jeszcze nie pojął, że ocalał.
Dłoń, która kubek wina ściska.
Jakby ściskał łeb bretnała.
Stopy pod stołem płacze w tańcu.
Szaleńca, co o drogę pyta.
Każda z nich stopą jest skazańca.
A wolna, żywa, nie przebita.
Żyjemy, dobra nasza...

Piją mieszczanie i żebracy
Żołdacy odstawili włócznie.
I piją też po ciężkiej pracy.
Bawi się całe miasto hucznie.
Namiestnik dał dowody łaski.
Bez łaski czymże byłby żywot?
Toasty, śpiewy i oklaski -
Jest na tym świecie sprawiedliwość.
Jest na tym świecie sprawiedliwość.
Jest na tym świecie sprawiedliwość.
 Żyjemy, dobra nasza...

Ryknął Barabasz śmiechem wreszcie.
Ręce szeroko rozkrzyżował.
I poszła nowa wieść po mieście:
Żyje, żartuje, bestia zdrowa!
Słychać w pałacu, co się święci.
Próżno się Piłat usnąć stara.
Bezludnie dźwięczą mu w pamięci.
Słowa: polityka, tłum i wiara.
Słowa: polityka, tłum i wiara.
Słowa: polityka, tłum i wiara.
 Żyjemy, dobra nasza...
W karczmie z widokiem na Golgotę.
Blask świtu po skorupach skacze.
Gospodarz przegnał precz hołotę.
I liczy zysk, Barabasz płacze.
W karczmie z widokiem na Golgotę.
Blask świtu po skorupach skacze.
Gospodarz przegnał precz hołotę.
I liczy zysk, Barabasz płacze...
Barabasz płacze...
Barabasz płacze...
 Żyjemy, dobra nasza!
 Co z życia chcesz, za życia bierz!
 Pijemy za Barabasza!
 Barabasz człowiek też!

Kawałek Cienia

Grzegorz Turnau

Prosty temat: światło - cień.

Implikacje i przenikanie.

Wpływ księżyca na mój sen,

słońca zaś na moje wstawanie.

Mam niebylejakie, bo

południowo-zachodnie okna.

Patrzę. Czekam. Setki lat.

Dzień i noc. I nic. Nuda wielokrotna.

Podobno każdy ma swój kawałek cienia

brak cienia jest dowodem nieistnienia -

lecz bez kawałka światła

nie jest łatwo...

A przecież każdy ma swój kawałek nocy;

po ciężkim dniu zamyka wreszcie oczy,

lecz sen bez kawałka słońca

nie ma końca...

Prosty temat: noc i dzień.

Ekwinokcja i tym podobne cuda.

Dzisiaj wschód o piątej pięć.

zachód- szósta. Znowu się pięknie uda.

Mam niebylejakie, bo

południowo-zachodnie skojarzenia:

znów udało mi się wejść

Piękny zachód będzie na dowidzenia

Podobno każdy ma swój kawałek cienia...

Kiedy byłem małym chłopcem

Tadeusz Nalepa

Kiedy byłem, kiedy byłem małym chłopcem, hej!

Wziął mnie ojciec,

wziął mnie ojciec i tak do mnie rzekł:

"Najważniejsze, co się czuje, słuchaj zawsze głosu serca, hej"!

Kiedy byłem, kiedy byłem dużym chłopcem, hej!

Wziął mnie ojciec,

wziął mnie ojciec i tak do mnie rzekł:

"Głosem serca się nie kieruj, tylko forsa ważna w życiu jest".

Wicher wieje, wicher słabe drzewa łamie, hej!

Wicher wieje, wicher silne drzewa głaszcze, hej!

Najważniejsze, to być silnym, wicher silne drzewa głaszcze, hej!

Kiedy myślisz

Muzyka i słowa: Mariusz Kuczewski

Kiedy myślisz stary kiedy myślisz stary	d C d C
że to koniec tych złych dni	B a d
Morze jakby cichnie morze jakby milknie	d C d C
No a burza ciszej grzmi	F C F

A tu wiatr cholera gwiżdże	a d
Chmury deszczem leją w pysk	F C a
Jeszcze trochę pooramy	d C d
Zanim dogonimy myśl	B a d

A tu wiatr cholera gwiżdże	a d
Chmury deszczem leją w pysk	F C a
Jeszcze trochę pooramy	d C d
Zanim dogonimy myśl	B

A gdy myślisz stary a gdy myślisz stary
że już w koji swojej śpisz
Chociaż sztormiak mokry chociaż koc wilgotny
Mimo wszystko chcesz w nim być

Niech to szlag już z góry woła
Znowu szelki trzeba wpiąć
Musisz jeszcze popracować
Zanim skończysz wachtę swą

A tu wiatr...

Może myślisz stary może myślisz stary
że ten wiatr to dobry wiatr
Niby pcha do przodu niby wprost do domu
Ale czy tam nie ma raf

Bo tam przecież skał od groma
Tam przy wraku leży wrak
Musisz dobrze zaplanować
Zanim sobie powiesz tak

A tu wiatr...

Czasem myślisz stary czasem myślisz stary
że ta łódź to dobra łódź
Takie nowe żagle na pokładzie lakier
Lśni kabestan pośród mórza

Czy jej czegoś nie brakuje
Czy sprawdziłeś bracie ster
Może nic się nie popsuje
Zanim swój osiągniesz cel

A tu wiatr...

Kiedy powiem sobie dość

Wykonanie: ONA

Kiedy powiem sobie dość
A ja wiem, że to już niedługo
Kiedy odejść zechcę stąd
Wtedy wiem, że oczy mi nie mrugną, nie
Odejdę cicho, bo tak chcę
I ja wiem, że będę wtedy sama
Nikt nawet nie obejrzy się
I ja wiem, że będzie wtedy cicho
I tylko w Twoje oczy spojrzę
Tę jedną prawdę będę chciała znać
Nim sama zgasnę, sama zniknę
Usłyszę w końcu to, co chcę

Czy warto było szaleć tak - przez całe życie?
Czy warto było starać się - jak ja?
Czy warto było kochać tak - aż do bólu?
Czy mogę odejść sobie już?

Nie chcę żałować żadnych chwil
Chociaż wiem, że nie było kolorowo
Nie chcę zostawić żadnych łez
Chociaż wiem, że czasem bolało
Uśmiechnę się do swoich myśli
Scatuję z Ciebie cały blask, o tak
Powoli zamknę w sobie przyszłość
Pytając siebie raz po raz, o nie

Czy warto było szaleć tak - przez całe życie?
Czy warto było starać się - jak ja?
Czy warto było kochać tak - aż do bólu?
Czy mogę odejść sobie już?

Bez żalu, nie!

Czy warto było szaleć tak - przez całe życie?
Czy warto było starać się - jak ja?
Czy warto było kochać tak - aż do bólu?
Czy mogę odejść sobie już?

Bez żalu, nie!

Czy warto było szaleć tak - przez całe życie?
Czy warto było starać się - jak ja?
Czy warto było kochać tak - aż do bólu?
Czy mogę odejść sobie już?

Kiedy wieje wiatr

Wolna Grupa Bukowina

Kiedy Pada deszcz i lśni wokół nas
trawa podnosi żdźbła i zieleni się liść
kiedy pada deszcz, kiedy pada deszcz
Gdzie podział się tamten deszcz

G C G

h C G
C D
C D D4 D

Pada inny deszcz, pada już od lat
Lecz trawy nie ma i nie ma już drzew
a ten, który stał patrząc jak tęcza lśni
nie zobaczy już nic, nie zapyta
Gdzie podział się tamten deszcz

Kiedy wieje wiatr niebem wstrząsa dreszcz
liście tańczą w takt pieśni starej jak świat
Kiedy wieje wiatr, Kiedy wieje wiatr
Gdzie podział się tamten wiatr

wieje inny wiatr, wieje już od lat
Lecz trawy nie ma i nie ma już drzew
a ten, który stał patrząc jak ziemia drży
nie zobaczy już nic, nie zapyta
Gdzie podział się tamten wiatr

Killer

Wykonanie: Elektryczne gitary

To co się dzieje naprawdę nie istnieje
Więc nie warto mieć niczego tylko karmić zmysły
będzie co ma być już wiem że stąd nie zwieję
poczekam i popatrzę nie cofnę kijem Wisły

Już tylko Kiler o sobie tylko tyle
wiem co za ile nie muszę dbać o bilet
mam wszystko w tyle są czasem takie chwile
że się nie myślę choć wcale nie wiem ile
nie kiwnąłem nawet palcem

by się znaleźć w takiej walce
teraz w pace swe ostatnie resztki imidżu tracę

Co się ze mną dzieje naprawdę nie istnieje
więc nie warto już się bronić

tylko lecieć razem z wiatrem
poczekam popatrzę zrozumieć więcej
i wtedy wreszcie sam też włączę się do akcji

Już tylko Kiler ...

Kim właściwie była ta piękna pani

Stare Dobre Matżeństwo

Nikt nie zna ścieżek gwiazd	a G	
Wybrańcem kto wśród nas?		E a
Zapukał ktoś... To do mnie gość	d C G	

Włoczyłem się jak cień
Czekałem na ten dzień
I stoisz w drzwiach... Jak dziwny pak

Więc bardzo proszę, wejdź		F G
Tu siadaj, rozgość się	e a	
I zdradź mi, kim tyś jest, madame?	F G	
Albo nie zdradzaj mi	e a	
Lepiej nie mówmy nic	G	
Lepiej nie mówmy nic	F C	

Nieśmiało sunie brzask
Zatrzymać chciałbym czas
Inaczej jest... Czas musi biec

Gdzieś w dali zapiął kur
Niemodny wdziewasz strój
Już stoisz w drzwiach... Jak dziwny ptak

Więc jednak musisz pójść
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech twój, madame
Lecz będę czekał, przyjdź!
/Gdy tylko zechesz, przyjdź!
/x2/Będziem razem żyć!

Kmicic

Jacek Kaczmarski

Wilcze zęby, oczy siwe	e a
Groźnie garść obuszkciem furczy	H7 e
Gniew w zawody z wichru zrywem	e a
Dzika radość lot jaskółczy	H7 e
Czyn to czyn, zapadła kłamka	E7 a
Puścić kura po zaściankach	F#7 H7

Hej, kto szlachta, za Kmicicem	e a
Hajda na Wołmontowicze	e H7 e

Przodkom kule między oczy
Krótką rozkosz dać sikorkom
Po łbie, kto się napatoczy
Kijów sto chudopachołkom
Potem picie do obłędu
Studnia, śpiew, my z tobą, Jędrus!

Zdrada, krzyż, na krzyż przysięga
Tak krucyfiks z cyrografem
I oddała się Oleńka
Żądzę się wychłoscze batem
Za to swoich siec, czy obcych
Jedna praca - za mną, chłopcy

Wreszcie legł na duszy blizny
Polska sukнем Radziwiłła
Wróg prywaty wróg ojczyzny
Niespodzianka jakże miła
Los sumienie panny strąć
Wynagrodzi spór z magnatem

Jasna Góra czas pokuty
Trup, trup, Kmicic strzela z łuku
Klasztor płaszcem mgieł zasnuty
W szwedzkich armat strasznym huku
Jędrak się granatem bawi
Książd Kordecki błogostawi

Jest nagroda za cierpienie
Kto się śmieli ten korzysta
Dawnych grzechów odpuszczenie
Król Jędrkowi dłonie ściska
Masz Tatarów w drogę ruszaj
Raduj Boga rzezią w Prusach

Krzyż, ojczyzna Bóg prywatą
Warchot w oczach zmienia skórę
Wierny jest jak topór kata
I podobną ma naturę
Więc za słuszną sprawność ręki
Będzie ręka i Oleńki
Łaska króla dworek dzieci
Szlachcic, co przykładem świeci

Knajpa morderców

Nie szukaj drogi, znajdziesz ja w sercu c C#
Smutna jest knajpa byłych morderców c C# c
Niech Cię nie trwożą, gdy do niej wkroczysz c C#
Płonące w mroku morderców oczy c C# c
Nieważny groźny grymas na gębie C# c
Mordercy mają serca gołębie C# c
Band armii, gangów i czarnych sotni C# c
Wczoraj rycerze dziś - bezrobotni b c
Pustka i chłodem wieje po kątach C# c
Stary morderca z baru szkło sprzęta C# c
Szafa wygrywa rzewne kawałki b f
Siedzą mordercy łamią zapalki C# G
Czasem twarz obca mignie i znika
Zaraz się dźwignie ktoś od stolika
Wróci nazajutrz z miną nijaką
Błuźnie na życie, postawi flakon

Każdy do niego zaraz się tłoczy
Wkrąg nad szklankami błyskają oczy
I zaraz każdy lepiej się czuje
Jeszcze morderców ktoś potrzebuje
Może nareszcie któregoś ranka
Znowu się zacznie wielka kocanka
I wrócą chwile pełne zazdrości
Znów będą płacić za przyjemności
Znów w dłoni zamiast płaskiej butelki
Znany kształt kolby od parabelki
A w końcu palca wibruje skrycie
Jak łaskotanie: tu śmierć, tu życie
Wracajcie słodkie chwały godziny
Sławne gonitwy i strzelaniny
Tak tylko można znowu być młodym
Zabić i z dumą czekać nagrody

W knajpie morderców gryziemy palce
Żądze nas dręczą i sny o walce
Ale któż dzisiaj mordercom ufa
Więc srebrne kule spią w czarnych lufach
Zmazując barwy lasom i polom
Mknie balon nocy z knajpy gondolą
Kiedyś tak jasno a dziś tak ciemno
Wroga, nie widzę wroga przede mną
Rwie łeb od tortur alkoholowych
Lecz wśród porcelan i rur niklowych
Człowiek się znowu czuje półbogiem
Bo oto stoi twarzą w twarz z wrogiem
Kula jak srebrna żmija wyskoczy
W lustrze nad kranem zagasną oczy
Ciała morderców skry potu zroszą
Gdy milcząc ciało za drzwi wynoszą
Gdy bije północ

Kocham cię jak Irlandię

Mieszkałas gdzies w domu nad Wisla
Pamietam to tak dokladnie
Twoich czarnych oczu bliskosc
Wciaz kocham Cie jak Irlandie
A Ty sie temu nie dziwisz
Wiesz dobrze co bylo by dalej
Jakbysmy byli szczesliwi
Gdybym nie kochal Cie wcale
I przed szczesciem zywisz obawe
Z nadzieja, ze mi ja skradniesz
Wloke ten bol przez Wloclawek
Kochajac Cie jak Irlandie
A Ty sie temu nie dziwisz
Wiesz dobrze co bylo by dalej
Jakbysmy byli szczesliwi
Gdybym nie kochal Cie wcale
Gdzies na ulicy fabrycznej
Spotkac nam sie wypadnie
Lecz takie sa widac wytyczne
By kochac Cie jak Irlandie
A Ty sie temu nie dziwisz
Wiesz dobrze co bylo by dalej
Jakbysmy byli szczesliwi
Gdybym nie kochal Cie wcale
Czy mi to kiedys wybaczysz
Dzialalem tak nieporadnie
Czy to dla Ciebie cos znaczy
Ze kocham Cie jak Irlandie
A Ty sie temu nie dziwisz
Wiesz dobrze co bylo by dalej
Jakbysmy byli szczesliwi
Gdybym nie kochal Cie wcale

Kolęda harcierska

Gdy się Pan narodził w małym Betlejemie
Obiegła wiadomość o tym wszystkie ziemie
Wnet młody czy stary Panu znosi dary

Hej, kolęda, kolęda!

Z dalekiej krainy już jadą trzej króle
Jeden wiezie złoto w zamczystej szkatule
Za nim drugi, trzeci też z darami leci

Zwiedzieli się o tym i polscy harcerze
Każdy podarunek dla Dzieciątka bierze
I Główna Kwatera też podarki zbiera

Lecz harcierska wiara martwi się i biada
Bowiem Pana godnych darów nie posiada
Złota wszak nie mamy, już nie uskładamy

Ale się możemy nie kłopotać o to
Dary złożymy droższe niż srebro i złoto
Serca swe w ofierze zanoszą harcerze

Kotysanka dla Joanny I

Wolna Grupa Bukowina

C C7+ C C7+ C5

Zanim mi sen na oczy spłynie	C e
Moje myśli szybują przez lufcik	d C G
Żeby cię ujrzeć w ową chwilę	C e
Gdy włosy czeszesz przed lustrem	a C G

A kiedy zaśniesz w ciepłej pościeli
Zmęczone długim przelotem
Jak ptaki głowy w skrzydła wtulają
Patrząc na sen twój spokojny

C C C7+ C5 C

Niech Ci się przyśnią pory roku	
Niech grają we śnie twoim i tańczą	
Jesień prężąca liście do lotu	C G
Lato w upale słonecznym	C G

A jeśli zima to w śniegu cała	C G
Wiosna w miłków wiosennych łakach	C G
Śpij moje myśli nad tobą czuwają	C F
Na parapecie za oknem	e G a

Kotysanka dla Joanny II

Wolna Grupa Bukowina

C C97+ F f C f f6 C D9 G G5-

Gdy śpisz obca lampy światła
W półmroku rozgrzanej pościeli
Moje pióro twoje rysy kreśli
słowami tworzonymi pomału

jakże nazwać nasd którą się czuwa
ciepła garść w oprawie uśmiechu
każde słowo innych słów jest echem
a z nowymi idzie jak po grudzie

C C97+ F f C f f6 C D9 G G5-

Gdy drzwi zostawiasz otwarte
dla szorstkich zapachów drogi
pomna nocy leżących odłogiem
i wciąż pytań bezzsennych czy warto

gdy myśl zmęczona w poł drogi
w dom zawita o stacji tysiąc
daj jej chwilę przy sobie odpocząć
bo ta myśl ciągle myśli o tobie

C C97+ F f C f f6 C D9 G G5-

C C97+ F f
C C7+ C7
f f6 C a
F7+ D9 G

C C97+ F G
A7 A76-
d f C a
F7+ D9 G

Kotysanka dla misiaków

W tym pokoju bardzo cicho dziś	A A2
Po trzech dniach nareszcie śpisz	A A2
Gdzieś za drzwiami został ból.	D2 D A A2
Całych siebie chcemy dać	
Kilku ludzi dobrze nas zna	
Tylko czasem słabnie nam puls.	
Już dobrze, dobrze już	h D2 D A A2
Już dobrze, dobrze już.	
Może trzeba upaść na twarz	
Swoje rzeczy ubogiemu dać	
I zacząć malować bez farb.	
Przeklinamy dzień za dniem	
Śpisz bo życie nie jest snem	
Taki ciężar tylko zgina ci kark.	
W kącie siedzi Anioł Stróż	
Strzeże naszych ciał i dusz	
Za godzinę muszę wyjść.	
Przyjdź po bliskość moich ust	
Chcę ci dać trochę wiary w cud	
Póki możesz, moje wino pij.	

Kotysanka dla nieznajomej

Wykonanie: Perfect

Gdy nie bawi cię już
Świat zabawek mechanicznych
Kiedy dręczy cię ból niefizyczny
Zamiast słuchać bzdur
Głupich telefonicznych wrózek zza siedmiu mórz
Spytaj siebie czego pragniesz
Dlaczego kłamiesz, że miałaś wszystko
Gdy udając że śpisz
W głowie tropisz bajki z gazet
Kiedy nie chcesz już śnić
Cudzych marzeń
Bosa do mnie przyjdź
I od progu bezwstydnie powiedz mi
Czego chcesz
Słuchaj jak dwa serca biją
Co ludzie myślą - to nieistotne
Kochaj mnie
Kochaj mnie
Kochaj mnie nieprzytomnie
Jak zapalniczka płomień
Jak sucha studnia wodę
Kochaj mnie namiętnie tak
Jakby świat się skończyć miał
Swoje miejsce znajdź
I nie pytaj czy taki układ ma jakiś sens
Słuchaj co twoje ciało mówi
W miłosnej studni już nie utoniesz
Kochaj mnie
Kochaj mnie
Kochaj mnie nieprzytomnie
Jak zapalniczka płomień
Jak sucha studnia wodę
Kochaj mnie
Kochaj mnie
Kochaj mnie nieprzytomnie
Jak księżyc w oknie śmieje się i płacz
Na linie nad przepaścią tańcz
Aż w jedną krótką chwilę
Pojmiesz po co żyjesz

Kotysanka z Ogrodowej

Stare Dobre Matżeństwo

Śpisz tak cicho	G7+D7/6	
moja mała		G7+D7/6
jakbyś tylko w sen		D
wmyślać się chciała		e e7
Dlatego	C	
przy tobie		G
nawet księżycowi	F9	
chodzi po głowie	G	
że zbyt głośno	F9	
wędruje	G	
po Ogrodowej		A13A9/5+A9c7+/D

Śpisz tak spokojnie
moja miła
że wiatr za szybą
gwiżdże z podziwu
On jest dzisiaj
przybyszem
któremu serce
nie mieści się w rynnice
ale i tak
w twój sen
nie wpłynie

Śpisz tak mocno
moja droga
że stary niedźwiedź
przy tobie zaledwie
drzemie
w swej gawrze
Śpisz tak pięknie
moja zmęczona
jakbyś pierwszy raz
w życiu spała

Komendant

Na polanie dogasa ognisko
Cicho w locie srebrzyste mkną skry
Księżyc zaszedł, poranek już blisko
A ty śniesz tęczowe sny

Wśród zygzaków złocistych płomieni
Co tak jasno dziś złocą twą twarz
Jawia ci się twe twórcze marzenia
Komendancie - wodzu nasz

Nikt ci nie dał złocistych odznaczeń
Taki szary harcerski masz strój
Lecz bez oznak, bez szlif i odznaczeń
Tyś nam wodzem na życia bój

Będą kiedyś te gwiazdy zakłète
Co tak jasno dziś złocą twą twarz
Opowiadać o tobie legendę
Komendancie - wodzu nasz

d
A7
d g
A7 d
C F
C F a
d g
A7 d

Komunia

Stare Dobre Matżeństwo

I jeżeli spontaniczna to rzecz	a e a e	a e a e
I jeżeli oczywista to rzecz	a e a e	
I jeżeli naturalna to rzecz	a e a e	
Weź to, co się tu daje	C G	
W imię słońca		a e
I jego gońca		C g a e
Skowronka gwizdzącego amen		C g a e
Amen amen		C G a e C G a e

Koniec

to już jest koniec - nie ma już nic
jesteśmy wolni - możemy iść
to już jest koniec - możemy iść
jesteśmy wolni - bo nie ma już nic

to już jest koniec - nie ma już nic
jesteśmy wolni - możemy iść
to już jest koniec - możemy iść
jesteśmy wolni - bo nie ma już nic

robaczek w swej dziurce jak docent za biurkiem
i pszczołka na kwiatkach jak kontrol w tramwajach
tak dłubie i gmera, napisze, wymyśli
obejdzie w okóło, zabrudzi wyczyści
i krzaczek przy drodze i brat przy maszynie
jak noga w skarpecie - sprzedawca w kantine
kamyczek na polu i strażnik na straży
lodówka wciąż ziębi, kuchenka wciąż parzy
a po co, a po co tak dłubie i dłubie

a za co, a za co tak myśli i skubie
i tak się przykłada i mówi z ekranu
i bredzi latami, wieczorem i rano

to już jest koniec - nie ma już nic
jesteśmy wolni - możemy iść
to już jest koniec - możemy iść
jesteśmy wolni - bo nie ma już nic

Konik na biegunach

Za rok może dwa, schodami na strych	a
Odejdą z ołowiu żołnierze.	a E
Przemienie jak wiatr uśmiechów twych ślad	E
Kolory marzeniom odbierze.	E a

Za rok może dwa, schodami na strych	a
Za miśkiem kudłatym poczłapią	a d
W beztroskie twe dni zobaczysz	d a
Że jednak wspaniały był on.	H7E

Konik, z drzewa koń na biegunach	A E	
Zwykła zabawka, mała huśtawka		E
A rozkotysze, rozbawi.	E A	

Konik, z drzewa koń na biegunach	A E
Przyjaciel wiosny, uśmiech radosny	E
Każdy powinien go mieć.	EA

Kłopotów masz sto i zmartwień masz sto
Codzienna to twa karuzela.
Nie lalka co łąka, nie piłka, czy gra
Bez przerwy twój czas ci zabiera.

Ulica szeroka, wystawa - to tu
Przystajesz na chwilę zdziwiony
Uśmiechnij się tak zawoł
Jak wtedy, gdy na grzbiecie cię niósł.

Konik, z drzewa koń ...

Radosny to dzień, wspaniały to dzień
Wracają z ołowiu żołnierze
Ze strychu aż tu, schodami aż w dół
Wracają lecz już nie do ciebie.

By ktoś miał jak ty beztrioskie znów dni
Powrócił przyjaciel tej wiosny
Dlaczego, każdy już powie
Na plecach przyniósł go tu.

Konik, z drzewa koń ...

Korsarze

Mówisz żeśmy piratami	f#
Tu sie mylisz bracie, bo	E
Nasz kapitan glejt od Króla ma	D f#
Gdy zoczemy wrogi statek	f#
Od korsarskiej naszej braci	E
Nie ucieknie już	D E f#
Hej! Do żagli, robić zwrot!	f# E
Tam na sterze! Zmieniaj kurs!	DE
Wy przy działach! Strzelać w dek!	f# E
Zabawimy się	D E f#
Mówisz statek nasz piracki	
Czyś nie słyszał o tym, że	
Za ojczyznę przelewamy krew	
Na Biskajach i Śródziemnym	
Na odległych Karaibach	
Wojna toczy się	
Francuz, Hiszpan czy Holender	
Pewnie chciałby żeby nas	
Szubienicą witał każdy port	
Lecz królewski edykt w mocy	
I nie mogą nam nic zrobić	
Prawo sprzyja nam	
A gdy z bocianiego gniazda	
Krzyk dobiega „Ship Ahoy”	
Do roboty zabieramy się.	
Wytaczamy wszystkie działa,	
Kordelasy szykujemy	
I ruszamy w bój.	
Wreszcie rejs dobiega końca	
Z portem każdy wita się	
Do płatnika pędzi ile sił	
Potem burdel lub tawerna	
Czasem żona ciągle wierna	
Dziś bawimy się	
Kiedy rum zaszumi w głowie	
I opowieść zacznie się	
Kto zastugi jakie w morzu miał	
Słuchaj bracie korsarz mówi	
Nie nazywaj mnie piratem	
Bo zabiję cię	

Krajka

Chorałem dzwonek dzień rozkwita
Jeszcze od rosy rzęsy mokre
We mgle turkoce pierwsza bryka
Słońce wyrusza na włóczęgę

a d / a G
a d / a G
a d / c d
E E7

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce się wznosi nad stodołą
Będzie tańczyć walca

a d / a G
a d / a G
a d / c d
E E7

A ja mam swoją gitarę
Spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

d G
C a
d E A - (A7)

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce
Żuraw się wsparł o cembrowinę
Wiele nanosi wody jeszcze
Wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce się wznosi nad stodołą
Będzie tańczyć walca

A ja mam swoją gitarę...

Helios odjechał na południe
Od potu ludzkie karki mokre
W kurzu turkoce druga bryka
Słońce w zenicie nad stodołą

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce w zenicie nad stodołą
Dalej tańczy walca

A ja mam swoją gitarę...

Zapachem siana gra muzyka
Wieczorną rosą ziola mokre
Drogą przemknęła trzecia bryka
Purpurą płoną strzechy złote

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce zachodzi nad stodołą
Kończy tańczyć walca

A ja mam swoją gitarę...

Poszumem mgły się dzień zamyka
Ostatni świerszcz już zamknął skrzypce
W ciszy turkoce czwarta bryka
Słońce już zaszło za stodołą

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny krajka
Słońce już zaszło za stodołą
Zakończyło walca

A ja mam swoją gitarę...

Krakowiak Kościuszki

Bartoszu, Bartoszu
oj!nie trćwa nadziei (2x)
Bóg pobłogostawi,
Ojczyznę nam zbawi (2x)

Tam w górę, tam w górę
poglądaj do Boga,
większa miłość Jego,
niżli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskierki

oj! wielki ogień bywa (2x)
oj! pękną choć twarde
przemocy ogniwa (2x)

oj! ostre, oj! Ostre,
oj, ostre kosy nasze
wystarczą na krótkie,
moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem
on podburzył Warszawę (2x)
wyprawił moskałom
weselisko krwawe (2x)

Nauczył Kościuszko
pod Racławicami,
jak siekierą, kosą
rozprawiać z wrogami.

Księżyc w misce

Grzegorz Turnau

Ta drabina to schody do nieba,
a ta miska nad schodami to księżyc.
Tamten miecz
to zwyczajny pogrzebacz,
a z garnków są hełmy rycerzy.
Lecz kto w te czary nie uwierzy?
To jest teatr, to jest teatr.
To jest teatr
A teatr jest po to,
żeby wszystko było inne niż dotąd.
Żeby iść do domu w zamyśleniu
w zachwycie.
I już zawsze odtąd księżyc w misce widzieć...

Kujawiak AK

Snują się po lesie jakieś dziwne cienie a F
Trzask gałęzi, kroki, słysząc koni rżenie E
Czy to sen czy jawa prawda to czy czary? a F

Dziwi się las stary. E a

Sosna, dąb, brzoza, buka, C

Pyta kto tu czego szuka? G E

Czy zaczarowanych kroci, a F

Czy może kwiatu paproci? E a

I tylko prastare, omszałe modrzewie

Wiedzą, czego żadne inne drzewo nie wie

Pamiętają, bowiem rok krwawej zamieci,

sześćdziesiąty trzeci

Mówią im słowa pieśni,

Że to my, żołnierze leśni,

Że to swoi, że nie obcy,

Że to Świętokrzyscy chłopcy.

Wiatr w konarach szumi gościom w powitanie,

Księżyc świeci lampą, mech ściśle postanie,

Na znak niezłomnego wiecznego przymierza

Lasu i żołnierza.

Ognia blask twarzy złoci,

Karabin w ręku migoce

Nic im złego się nie zdarzy

Las i noc czuwa na straży

Śpiewają chłopcy dokoła ogniska

Wtórzy im szumem Puszcza Świętokrzyska

Radość i wiara cały kraj zalewa,

A las śpiewa, śpiewa.

Młody głos piosnkę niesie,

Po szerokim mrocznym lesie

A do taktu serce bije,

Nie zginęła, walczy, żyje

Kurka

Nocka zapadła już głucha
I ciemno się robi w kurniku
Kurka szepnęła, słuchaj
budząc koguta po cichu

C a
d G

Ko ko ko, ko ko ko /x3
budząc koguta po cichu

Głos zamiera jej w grdyce
I wszystko staje się bajką
O słodka ma tajemnico
„Mężu, będziemy mieć jajko”

Ko ko ko...

Gdy kogut to usłyszał
To z radości aż zapiał
Szepnął jej czule do ucha
„Miła, nie będę już chrapał”

Ko ko ko...

I tak spędzili tę nockę
Razem na jednym patyku
„Jak słodko mieszkać, miła
W takim przytulnym kurniku”

Ko ko ko...

Kwiatek

Byłeś kwiatku pewny siebie,
Byłeś kwiatku, mój ty luby,
Lecz wszystkiego jeszcze nie wiesz.
Bliskie są dni twojej zguby.

D A e

Nic po tobie, nic po wierszach,
W smogu zapach twój utonie.
Już pustynia coraz szersza,
Już romantyczności koniec.

Tam gdzie rosteś kwiatku luby,
Będzie biegła wielka trasa.
Postarają się panowie,
Aby był porządek w lasach.

Nic po tobie...

W piach się wgryzą buldożery,
To co trzeba drwale wytną.
Będę z tobą kwiatku szczery,
Jak tu na asfalcie kwitnąć?

Nic po tobie...

Hej, harcerzu, podnieś głowę
Odmień cud-przyrodę matkę
Rozkuj beton, posiej trawę
Rozwiej dymy ponad kwiatkiem.

Nic po tobie...

Literka L

Las gra nam fanfary

Las gra nam fanfary, zielony nasz strój
Na piersiach nie błyszczą pancerze
My w życie idziemy na bezkrwawy bój
Harcerze, harcerze, harcerze
My bronić będziemy ojczystych swych stron
Jak dawni orężni rycerze
W obronie Ojczyzny gotowiśmy lec
Harcerze, harcerze, harcerze
Sen cudny o szpadzie śni nam się wciąż
I dawni orężni rycerze
W potrzebie staniemy, jak jeden mąż
Harcerze, harcerze, harcerze

Lasów wonny smak

Lasów wonny smak,		C G
Pola pełne zbóż,	d G	
Gdzieś zaśpiewał ptak,	C G	
A tu wieczór już.	D G	

Jak dobrze mi przed siebie iść	d a	
Mieć dla siebie swoje dni.	E a	

Rozbij namiot swój,
Gdzie słowika śpiew,
Śpiewa ci do snu,
Nawet szelest drzew.

Jak dobrze mi...

Gdzieś ogniska blask,
Złotych iskier moc,
Już zasypia las,
Ty i twoja noc.

Jak dobrze mi...

Dźwięków słyszeć sto,
To włączęgi śpiew,
Echo słucha go,
Słucha każdy krzew.

Jak dobrze mi...

Już minęła noc,
W drogę ruszać czas,
Więc zapakuj koc,
Idź przywitaj las.

Jak dobrze mi...

Lasów wonny smak,
Pola pełne zbóż,
Znów zaśpiewał ptak,
Ten włączęgi stróż.

Jak dobrze mi...

Lato

autor/wykonawca: Formacja Nieżywych Schabuff

Rzecz między nami była cicha
Westchnąłem do Ciebie tak jak się wzdycha.
I było nam ciasno - miło
Dużo się spało i często piło.
No i czego, czego jeszcze chcesz.

Lato, lato wszędzie,
Zwariowało oszalało moje serce.
Lato, lato wszędzie,
A ty dziewczę zaraz wpadniesz w moje ręce.

DGDeAD
DGDeAD
CGD
CGD
FGA

DGD
eAD
DGD
eAD

Piszę i wymyślam słowa piosenki

Żebyś pomyślała jak jestem wielki.
I nie wiesz, że to właśnie ja
Chcę dać Ci wielki wina balon.
No i czego, czego jeszcze chcesz.

Lato, lato wszędzie...

Ptaki zaryczały świtem na niebie
Zaśpiewałem parę dźwięków tylko dla Ciebie.
I w oczy twoje zamglone spoglądam
Krzyczę do ucha 'Ciebie pożądam'.
Tylko Ciebie, Ciebie jeszcze chcę.

Lato, lato wszędzie...

Leluchów

słowa: Adam Ziemianin
muzyka: Krzysztof Myszkowski
kapodaster na IV progu

Wyjedź ze mną dziś jeszcze a C G

Przecież blisko jest dworzec a C G

Wyjedź ze mną natychmiast a C G

Tylko to nam pomoże a C D7

W Leluchowie - miła G
Czereśnie dziko krwawią C G
Tam granicy pilnuje C
Całkiem wesoty anioł G a D7

W Leluchowie - miła G
Zaczyna się koniec świata C G
Tam anioł traci głowę C G a
Z brzożami się brata C G

Wyjedź ze mną do lata
Przecież jeszcze nie koniec
Schowaj trochę uśmiechu
Na naszą wspólną drogę

Kiedy będziesz już ze mną
To nikomu nie powiem
Że szczęśliwi byliśmy
Kiedyś w Leluchowie

Ledwie skowronki

Ledwie skowronki, srebrzyste dzwonki,
W lazurach nieba rozpoczęły gwar,
Już z kijem w dłoni w świat przed się goni,
Gwiżdżąc wesoło, uśmiechnięty skaut.

D h E
A A7 D
D h e
A A7 D

Hej, ha! Świat przed sobą masz!
Raz , dwa , trzy! Naprzód skauci, marsz!

A7
A7 D

Niechaj piecuchy, gdzieś pod poduchy
Leniwym, gnuśnym oddają się snom.
Skaut od świtania polem uganiania,
Przestrzeń błękitna oto jego dom.

Hej, ha!...

Lśni złotem rzeka, las chłodny czeka,
Idzie ku nam zewsząd zapach świeżych łąk.
Idziem bez troski przez polskie wioski,
Wszędzie nas wita uścisk bratnich rąk.

Hej, ha!...

Choć żmudna praca, choć trosk bez liku,
Młodzież skautowa w górę niesie skroń.
W obozie, w szkole, w głodzie czy chłodzie:
"Baczność!" i "Czuwaj!" - przeciw smutkom broń.

Hej, ha!...

Lekcja historii klasycznej

Jacek Kaczmarek

"Galia est omnis divisa in partes tres C G

Quorum unam incolunt Belgae aliam Aquitani d E

Tertiam qui ipsorum lingua

Celtae nastra Gali apelantur a F

Ave Caesar morituri te salutant!" C G7 C

Nad Europą twardy krok legionów grzmi C G

Nieunikniony wróży koniec republiki d E

Gniją wzgórza galijskie w pomieszanej krwi a F

A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki F C G C

Pozwól Cezarze gdy zdobędziemy cały świat

Gwałcić rabować sycić wszelkie pożądania

Proste prośby żołnierzy te same są od lat

A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

Cywilizuje podbite narody nowy ład

Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu

Skargą, krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat

A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu!

Leluchów (Łemata)

muzyka: Wojtek "Neron" Warchoń, wykonawca: Dom o Zielonych Progach
Capo III

Pamiętam, tylko tabun chmur sie rozwinał C G a e
I cichy wiatr wiejacy ku połoninom F C G F G
I twardy jak kamien plecak pod moja głowa C G a e
I czyjas postac co okazała sie toba F C G F G

Idę dołem a ty góra
Jestem słońcem ty wichura
Ogniem ja, woda ty
Śmiechem ja, ty ronisz łzy

Byłaś jak wielkie światło w tej smutnej noc
Jak wielkie szczęście co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd jak to znam

Idę dołem...

I tłumaczyłem jej jak naprawdę jest
że mam swój świat a w nim setki swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
I śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

Ide dołem...

Leśni

Nie ma nikt na świecie domu, jak my mamy a d
Jest zielony w lecie, zimą śnieżnobiały G a
Mamy dach z gałęzi, z mchu miękkiego łóżko a C
Lampą jest nam księżyc ponad leśną dróżką E
 Idą, idą leśni, kompas mają z gwiazd a E
 Nikt nie słyszy pieśni, tylko jeden las E a
 Idą, idą leśni, drogę leśnym daj a d
 Tam, gdzie my jesteśmy, tam jest wolny kraj a E a
Górą chmurka płynie, ptak na niebie tańczy
Dołem przez gęstwinę idą partyzanci Drapieżniki leśne, wilków złych wataha
Żandarm wejść tu nie chce i SS ma stracha
 Idą, idą leśni...
Nie wiadomo nigdy gdzie i skąd spadniemy
Mścić niemieckie krzywdy wobec polskiej ziemi
Hej, daleka droga, broń ugniata ramię
Kule są dla wroga, a ostatnia dla mnie
 Idą, idą leśni...
Nie martw się, dziewczyno, trzeba mieć nadzieję
Wszak nie wszyscy giną, może ocaleję
Jak przyjemnie będzie wrócić do swej wioski
Gdy ostatni padnie żołdak hitlerowski
 Idą, idą leśni...

Letnia piosenka o zajączku

Wolna Grupa Bukowina

Mam mało czasu tak mało jak piachu G F C G
W dziecięcej garści nad rzeką D A G
Zwieram powieki zatrzymać obraz
Co z moich wspomnień ucieka

Bledną kolory i płynie, płynie D F
Rzeka po szarej łące C G
I płynie, płynie nie realniejąc D F
Rzeką zielony zajączek C e

Biegnę wciąż biegnę przed siebie, w siebie
Tęczę rozgarniam rękami
Letnim upałem wytrzeć do sucha
Spotniałą wilgotną pamięć

Rzeki jaszczurka na trawie się wije
Słońce się chyli zrudziałe
Wieczną zieloność zachować w oczach
Tak wiele pragnę, tak mało

Bledną wspomnienia i płynie rzeka
Bez końca i bez początku
Nasyć me oczy kolorem rosy
I drzwi mi otwórz zajączku

List do Małego Księcia

Stare Dobre Matżeństwo

Zagubieni Książę jesteśmy	G e
Pod gwiazdami grzejemy ręce	c D
Niebo śmieje się szeroko	h C
Nasze niebo to jednak coś więcej	G F C D D7

Niespokojnie Książę żyjemy
Wśród szeptanych krucho skarg
Dzień do dnia się dodaje
W dobrą gwiazdę trzeba wierzyć nam

Nasze wieczne ucieczki - wycieczki
Nasze wzdychanie w nieznane
Kiedy niebo cię olśni
Wiesz że zaczął się wielki taniec

Pod gwiazdami Książę jesteśmy
Pod gwiazdami grzejemy ręce
Niebo śmieje się otwarcie
I nie trzeba wtedy nic więcej

List do Ogrodowej

Stare Dobre Matżeństwo

W pierwszych słowach mego listu
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus d g
Ten z kapliczki przy Ogrodowej A7 d g A7 d
Za to że niósł nam czysty płomień g A7 g A7
F g A7

W drugich słowach mego listu
Niech będzie pochwalone domowe ognisko
Które płonęło przy Ogrodowej
Za to że niosło żywy ogień

W trzecich słowach mego listu
Niech będzie pochwalony krzak agrestu
Ten z ogrodu przy Ogrodowej
Który ogniem zapłonął o zachodzie

Na tym kończę list do Ogrodowej
Całe życie sercem pisany
I pozdrawiam każdy kamień
Ja wciąż wierny twój - Adam Ziemianin

Litania

Jaki jeszcze numer mi wytniesz C F C
W którą ślepią skierujesz ulicę a d
Ile razy palce sobie przytnę C F C
Nim się wreszcie klamki uchwyć. F G
By otworzyć drzwi do twego serca C F G
Które przeszło już tyle zawałów a d
Czy nikogo więcej nie obchodzą C F C
W twym imieniu oddane wystrzały. F G

Nie pragnę wcale byś była wielka a d
Zbrojna po zęby od morza do morza G C
I nie chcę także by cię uważano a d
Za perłę świata i wybrankę Boga. G G7
Chcę tylko domu w twoich granicach a d
Bez lokatorów stukających w ściany G C
Gdy ktoś chce trochę głośniej zaśpiewać a d
O sprawach, które wszyscy znamy. G G7

Jakim ludziom jeszcze pozwolisz
By twym mózgiem byli i sumieniem
Kto z przyjaciół pokaże mi blachę
Kładąc rękę na twoim ramieniu.
Czy twój język nadal pozostanie
Arcyszyfrem nie do rozwiązania
Czy naprawdę zaczęłaś odpowiadać
Na najprostsze zadane pytania

Ile razy swoją twarz ukryjesz
Za zasłoną flag i transparentów
Ile lat będziesz mi przypominać
Rozpędzony burzą wrak okrętu.
Tą litanią się do ciebie modłę
Bardzo blisko jesteś i daleka
Ale jest coś takiego w tobie
Że pomimo wszystko wierzę - czekam.

Literka M

Maestro bezdomny

Wolna Grupa Bukowina

Długo w nocy stukają klawisze
Nocna lampka płonie do świtu
Co pan pisze maestro bezdomny
Co pan pisze

D D6 D
G
A G D A
D

Dziś już takich wierszy nie drukują
Każdy dźwiga osobną chandrę
Pan nie wierzy a jednak to prawda
Pan nie wierzy

To wszystko napisane w księgach
Mamy nawet wiernych proroków
Więc do przodu maestro bezdomny
Więc do przodu

Zechciej słuchać za oknem zgrzyta h
Masowej pieśni ton wesoły
Smutek proszę znika bezboleśnie
Smutek proszę

D
G f# e
A G

Z pejzażu wyszły stare wiatraki
Z pieczętką grzesznych Don Kichoci
A myśmy przeszli do współczesnych
A myśmy przeszli
A myśmy przeszli
Przeszli

h
D
G f# e
A
D A
D A D D6 D D4 D D6 D D4

Długo w nocy stukają klawisze
Nocna lampka płonie do świtu
Szkoda ciszy Maestro Bezdomny
Szkoda ciszy ...

D
G
A G D
A G D (A)(G)(D)

Majka

Stare Dobre Matżeństwo

Gdy jestem sam myślami biegnę
do mej najdroższej jak rzeka wiernej

O Majka, nie jestem Ciebie wart
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat...

Choć dni mijają i czas ucieka
Ty jesteś wierna wierna jak rzeka

byłaś mą gwiazdą byłaś mą wiosną
sennym marzeniem myślą radosną

oddał bym wszystko bo jesteś inna
Za jeden uśmiech jedno spożycie

Majster Bieda

muz i sl: W. Belon

Skąd przychodził, kto go znał
Kto mu rękę podał, kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb
Serem przekładał i dzielił się z psem
Tyle wszystkiego co z sobą miał
Majster Bieda

DG G-F#-e A D D G
D G A
D G
f# h
A G-F#-e
A D G-F#-e A D

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom
śmiał się do słońca, śpiewał do gwiazd
Drogę bez końca, co przed nim szła
Znal jak piec palców, jak szeląg zły
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
Gdy do ognia się przysiądał
Wtulał w się w krąg ciepła jak w kożuch
Znużony drogą wędrowiec boży
Zasypiał, długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok, tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło
I choć niejeden wyteęzał wzrok
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi, jesieni schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość |x3
Majster Bieda

Makatka dla bejdaka

słowa: Adam Ziemiański muzyka: Krzysztof Myszkowski

Skrajem nieba szedł Bejdak	C
Organki z odpustu same mu grały	C F C
Kałużę żabom łyżką zamieszał	d F
Nie zdając sobie z tego sprawy	G

Podobno ktoś widział
Jak do żab się łąsił na kolanach
Żeby mu kumkały
Albo w pasiece do ula się spowiadał
A pszczoły miód na serce mu lały

Ktoś go poprosił by mu łąkę skosił	F A
A on zioła głaskał, tulił się do trawy	C G
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć	d F
Raczej kumplował się z ptakami	G

Kiedyś nad ranem z nimi odleciał
Na niebieskie ptasie polany
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć

Czasem wróblem wraca gdy Boga uprosi
Z lotu ptaka chwilę u nas gości
Boga słabość do niego jednaka
Bo jak nie kochać takiego Bejdaka

Makatka szalona

Stare Dobre Matżeństwo

Wychodzi do każdego pociągu
Z żółtym uśmiechem nadziei
Liczy wagony dobrego i złego
Od zimy do późnej jesieni

d C d
B A
g C A B
g A d

Mówią, że od niej uciekł
Na żelaznym kogucie
Kogut zapiął na odlotne
I nikt go więcej nie spotkał

Więc kłóci się w niej
Światło dzienne i nocne?
Jak dobre stare wino
Z cierpkim octem

Nikt nie wie czy jej się to śniło
Gdy była pełnia księżyca
Czy też z drzewa w ogrodzie
Gruszki szaleństwa ktoś strąca

Maki

Stońce jak kleszcz się wpilo	d G	
W snopów złociste słupy	C E	
Coś nam z tych lat ubyło	d G	
Chyba próchna z chatupy	C E	
Maki, chabry i malwy		d G
Będę zbierał o świcie	C E	
Zaniosę do mojej panny		d G C
Co ją kocham nad życie		C E a
Drogi się polepszyły		
Choć pogorszyła pogoda		
Czasy w lepsze zmieniły		
Starych też przecież szkoda		
Czasy czasy zmieniły		
Święta zmieniły święta		
Baby się nam roztyły		
Któż, jakie były, pamięta		
Szable szkłem spakowane		
Rzeczy ważne wyblakłe		
Myśli sprecyzowane		
Czucia gdzieś nam przepadły		
Konik nieosiodłany		
Niedoczyszczona nań skóra		
Znaczy - się kończą ulany		
Idzie emerytura...		

Malowani

Malowani, dokąd Bóg prowadzi
Poprzez nagi, wypalony kraj
Nie wiadomo kogo powitamy
Nie wiadomo kto odejdzie
Kogo będzie brak
Malowani, wojna, a na wojnie
Ważny jeno koń i plecak twój
Hej, ułani, idźcie w bój spokojnie
Bo, podobno, nikt nie słyszał
Trafiających kul
Tamtej szarży żaden nie wyśpiewał
Padł ostatni jak jesienny liść
W babim lecie zaplątany w krzewach
Nadpalony, nie wystany
Twój ostatni list
Nauczyli nas galopem lecieć
W barwnych strojach na paradach stać
I po stogach zbędne płodzić dzieci
Ale nikt nas nie nauczył
Jak przed śmiercią wiać
Już na ścianach szable pordzewiały
Dawnych czasów niepotrzebna broń
Tylko czasem ktoś, zalawszy pałę
Opowiada - cztery nogi
Miał ułański koń

Mały obóz

Kiedy razem ze skowronkiem
powitamy nowy dzień
Rosy z trawy się napijesz,
pierwszy słońca promień zjesz
Potem wracać trzeba będzie,
pożegnamy rzekę, las
Bądźcie zdrowi nasi bracia,
bądźcie zdrowi, na nas czas

A7

D7
G
g
D
A

D
f#

Ustawimy mały obóz,
bramę zbudujemy z serc
A z tych dusz, co tak gorące,
zbudujemy sobie piec
Rozpalimy mały ogień,
a w tym ogniu będziesz piekł
Naszą przyjaźń, która łączy,
która da ci to, co chcesz

My tu kiedyś powrócimy,
nie za rok, no to za dwa
Więc dlaczego płacze rzeka,
a więc czemu szumi las
Wszak przyjaźni naszej wielkiej
nie rozłączy promień zła
Ona mocna jest bezczelnie,
więc my wszyscy jeszcze raz

Ustawimy mały obóz...

Marchewkowe pole

Wykonanie: Lady Pank

D 2

Marchewkowe pole rośnie wokół mnie A F G
W marchewkowym polu jak warzywo tkwię
Głową na dół zakopany niczym strus
Chcesz mnie spotkać - głowę obok w ziemię wpuść

Wszystko się może zdarzyć D A G F

Wszystko się może zdarzyć

Marchewkowe o ogrodzie miewam sny
W marchewkowym stanie jest najlepiej mi
Rosnę sobie - dołem głowa, górą nać
Kto mi powie: co się jeszcze może stać?

Wszystko się może zdarzyć

Wszystko się może zdarzyć

Wszystko się może zdarzyć

Wszystko się może zdarzyć

Marco Polo

autor/wykonawca: S. Klupś

Nasz Marco Polo to dzielny ship, największe fale brał a C a C
W Australii będąc widziałem go, gdy w porcie przy kei stał FaCGaGa
I urzekł mnie tak urodą swą, że zaciągnąłem się a C a C
I powiał wiatr, w dali zniknął ląd, mój dom i Australii brzeg FaCGaGa

Marco Polo w królewskich liniach był a G F E 7 a G e
Marco Polo tysiące przebył mil a G F E 7 a G e

Na jednej z wysp za koralu sznur tubylec złoto dał
I poszli wszyscy w ten dziki kraj, bo złoto mieć każdy chciał
I wielkie szczęście spotkało tych, co wyszli na ten brzeg
Bo pełne złota ładownie są i każdy bogaczem jest

Marco Polo...

W powrotnej drodze tak szalał sztorm, że drzazgi poszły z rej
A statek wciąż burtą wodę brał, do dna było coraz mniej ładunek cały trza było nam do morza wrzucić tu
Do lądu dojść i biedakiem być, ratować choć żywot swój

Marco Polo...

Marsz Legii Studenckiej

Wolności jasno świeć nam słońce, C G C

Do góry wzbij się orle nasz! C G
Czuwajmy wierni twierdz obrońcy, C G C

Wieczna na kresach czuwa straż, C G

Nie dajmy wiary, ziemi, mowy, a G C
Chociaż młodzieży ginie kwiat. a F G
Gdy padnie jeden wzrośnie nowy G C
Z ojczystej ziemi, z wiejskich chat, d F G
Gdy padnie jeden wzrośnie nowy

Z ojczystej ziemi, z wiejskich chat.

Gdy zdrada chytrą twarz wylania,

Będziemy walczyć jako wy,

Do Lwowa, Wilna czy Poznania,

Jednaś ty Polsko, jednaś ty!

Nie dajmy wiary...

Młodzieży karnie wstań do dzieła,

Spełnimy wieczne ojców sny,

Wszak jeszcze Polska nie zginęła,

Wstań przyszła Polsko, wszak to my!

Nie dajmy wiary...

Marsz Mokotowa

Słowa: "Karnisz"- Mirosław Jezierski

Muzyka: "Krzysztof"- Jan Markowski

Powstała: sierpień 1944

Nie grają nam surmy bojowe

Ni werble do szturm nie warczą

Nam przecież te noce sierpniowe

I prężne ramiona wystarczą

Niech płynie piosenka z barykad

Wśród ulic, zaułków, ogrodów

Z chłopcami niech idzie na wypad

Pod rękę przez cały Mokotów

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc

Tak w piersiach gra, aż braknie tchu

Czy słońca żar, czy chłodna noc

Prowadzi nas pod ogniem luf

Ten pierwszy marsz to właśnie zew

Niech brzmi i trwa wśród huku dział

Batalion gdzieś rozpoczął szturm

Spłynęła łza i pierwszy strzał!

Niech wiatr ją poniesie do miasta

Jak żagiel płonącą i krwawą

Niech w górze zawiśnie na gwiazdach

Czy słyszysz, płonąca Warszawo

Niech zabrzmi w uliczkach znajomych

W alejach, gdzie bzy już nie kwitną

Gdzie w twierdze zmieniły się domy

Gdzie serca z zapалу nie stygną!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc

Tak w piersiach gra, aż braknie tchu

Czy słońca żar, czy chłodna noc

Prowadzi nas pod ogniem luf

Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu

W poszumie drzew i w sercach drży

Bez próżnych skarg i zbędnych słów

To nasza krew i czyjeś łzy!

Jedna z najbardziej znanych piosenek powstańczych śpiewana również przez partyzantów z oddziałów walczących na Kielecczyźnie i w Krakowskiem. Jedno z pierwszych wykonań odbyło się na kwaterze 4 plutonu kompanii B 1 z Batalionu "Bałtyk" na Mokotowie. Melodie skomponował Jan Markowski /saper/ - "na raty", początek w willi przy ul. Górszczyńskiego, a refren na ul. Ursynowskiej. Śpiewany w licznych wariantach, różniących się znacznie od oryginału.

Marsz, marsz Polonia

Jeszcze Polska nie umarła,		d
kiedy my żyjemy,	Ad	
co nam obca moc wydarła,		
szablą odbijemy.	AdC	
Marsz, marsz Polonia,	FC	
marsz dzielny narodzi,		C7A7
odpocniemy po swej pracy		d
w ojczystej zagrodzie.	AA7d	

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,

będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,

jak zwyciężać mamy.

Już tam ojciec do swej Basi

mówi zapłakany:

"Słuchaj jeno,

pono nasi biją w tarabany".

Marsz strzelców

Hej, strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały,
a przeciw nam śmiertelny wróg stoi wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmią strzały,
a lotem kul kieruje Zbawca Bóg!

Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
o ojców grób bagnetów poostrz stal,
na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko.
Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce pal!

Hej, trąb, hej, trąb
strzelecka trąbko w dal,
A kłuj, a rąb
i w łeb lub w serce pal!

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nasze czule,
plujem ci w twarz za morze twoich łask.
Amnestią twą owiniem nasze kule,
Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.

Do Azji przecz, potomku Dżyngis Chana,
Tam naród twój, tam ziemia carskich pól.
Nie dla ciebie ziemia krwią ziemia nasza zalana.
Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce pal!

Hej, trąb, hej, trąb
strzelecka trąbko w dal,
A kłuj, a rąb
i w łeb lub w serce pal!

Do Azji precz, tyranie, tam siej mordy,
tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć.
Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
lub naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć.

O, Boże nasz, o, Matko z Jasnej Góry wysłuchaj nas,
niech korna łza i żal, przebłaga Cię.
Niewoli zerwij sznury.
Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce pal!

Marsz Żuławów

Nie masz to wiary jak w naszym znaku,
Na bakier frezy, do góry wąsy.

E
A E H7 E

Śmiech i manierek szczęk na biwaku,
W marszu się idzie jak gdyby w płasy,

E
A E H7 E

Lecz gdy bój zawrze to nie na żarty,
Miecz i karabin do ręki bierzem.

H7
H7

Bo Polak w boju, kiedy uparty,
Staje od razu starym żołnierzem.

E
A E H7 E

Marsz, marsz Żuawy, E
Nabój na krwawy, E
Święty a prawy, A E
Marsz Żuawy marsz. H7 E

Pamięta moskal co Żuław znaczy,
Drżąc Sotdat jego wspomina imię.
Sporo bo natłukł carskich siepaczy,
Brat nasz francuzki Żuławek w Krymie.
Miechów, Sosnówkę, ... Grzosowisko,
Dzwoniąc też w zęby wspomni zbój cara.
Krwia garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła jak stara wiara.

Marsz, marsz Żuawy...
Kiedy rozsypiem się w tyraliery
Zabawnie z bronią pełzać jak krety.
Lecz lepszy ogień gęsty a szczery,
I lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
Bo to sam bagnet aż w rękę rośnie,
Tak wzrasta zapał w dzielnym ataku.
Hura! I hura krzyczy radośnie,
Góra krzyż biały na czarnym znaku.

Marsz, marsz Żuawy...

W śniegu i w błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie.

W ogniu topnieją diablo szeregi,
Choć się od zaraz szusować umie.

A braciom ległym na polu chwały,
Mówimy wkrótce nas zobaczycie.
Wpierw za jednego z was pluton cały,
Zbójów nam odda marne swe życie.

Marsz, marsz Żuawy...

Po boju spocznem na wsi czy w mieście,
Cóż to za miła dla nas podzięka.
Gdy spojrzysz w miłe oko niewieście,
Twarz zapłoniona błysnie z okienka.
Bo serce polek, bo ich urodę,
Czci Żuław z serca jak żołnierz prawy.
I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród bojów wrzawy.

Marsz, marsz Żuawy...

Mazurek trzeciego maja

Witaj majowa jutrzeńko,
świeć naszej polskiej krainie
Uczcim ciebie piosenką,
która w całej Polsce słynie.
Witaj Maj Trzeci Maj,
u Polaków błogi raj

Nierząd braci naszych cisnął,
gnuśność w ręku króla spała
Aż wtem Trzeci Maj zabłysnął
i cała Polska powstała.
Wiwat Maj, Trzeci Maj,
wiwat wielki Kołataj!

Ale chytrość gadzina,
młot swój na nas gotowała
Z piekła rodem Katarzyna,
Moskalami kraj zalała.
Chociaż kwitł piękny maj,
rozszarpano biedny kraj.

Wtenczas Polak za tąż w oku,
smutkiem powlekł blade lice
I trzeciego maja w roku,
wspominał luba rocznicę.
Wzdychał ciągle, Boże daj,
by błysnął Trzeci maj.

O zorro Trzeciego Maja,
pod twojemi promieniami
Przez armaty Mikołaja,
pójdziem w Litwę z bagnetami.
Wrogom precz! Witaj Maj,
Polski i Litewski kraj!

Metamorfoza

Stare Dobre Matżeństwo

Góra

Chmury pękały czarne
Coraz czarniejsze
Jakby koni frygijskich czarne tabuny
Aż grom
Przeszył obraz niedokończony jeszcze
A model spadał
Głową w dół
W płótno
I wrósł
W ciepłe jeszcze kontury
Nagłego olśnienia

To był ranek
A ty się śmiałaś do mnie z portretu

Mewy

sl. T.Opoka, mel. J.Mayer

Mewy, białe mewy kotyszą się wśród fal, e C D e
Skrzydlate opiekunki okrętów odchodzących w dal. e C D e
Kto wam szybować każe nad horyzontu kres, e C D e
W bezmierne oceany przez sztormów święty gniew. e C H7 e

Żeglarzom wracającym z morza, C D e
Na pamięć przywodzicie dom, C H7 e
Rozbitkom wasze skrzydła niosą C D e
Nadzieję na zbawienny ląd. C H7 e
Mewy zapamiętane jeszcze z dziecinnych lat,
Drapieżnie spadające ze skał na szary Skagerrak.

Wiatr w grzywy czesał morze, po falach skacząc lekko biegł, Pamiętam tamte mewy, przestworzy słony zew.

Żeglarzom wracającym z morza...

Męczennicy sandomierscy

Niebo brunatne, słońce szkarłatne	D G D G D
To niebo blaskiem syci	D G D A
Pod Sandomierzem rannym pacierzem	D G D G D
Przebyli Wisłę Scyci	D G A D
Tam w trójnawowym kościele nowym	
Dominikanie biali	
O tym, że zginą Scytów przyczyną	
Proroctwo wyczytali	
Że ich czterdziestu dziewięciu z resztą	
Z przeorem ich Sadokiem	
Łupem tych bestii niebieskiej kwestii	
Sądzeni są wyrokiem	
Więc gdy o świcie hultajstwo scycie	
W klasztor się pcha i wyje	
Stanęli razem, jednym wyrazem	
Śpiewają litanije	
Pierwszego Scyta wnet zakonnika	
Najnieostrożniej ścina	
Krew tryska wkóło, oni wesóło	
Nucą Salve Regina	
Klasztor się nurza we krwi kałużach	
Duch jednak nie zna trwogi	
Bogu śpiewając i wychwalając	
Idą na niebios progi	
Skryty pod dachem brat zdjęty strachem	
Skoro to widzi, rzecze	
"Błahe me strachy, porzucam dachy!"	
I rzucił się pod miecze	
Złękli się dzicy, a zakonnicy	
Wzlatują rozśpiewani	
Skryły ich chmury, patrzą do góry	
Poganie zastuchani	
Śmierć dałaś piękną, Święta Panienko	
Nad pięknym Sandomierzem	
W czas określony, jeślim zbawiony	
Zobaczę ich - w to wierzę	

Mieście nadzieję nie tę lichą marną a d a
Co rdzeń spróchniały w wąty kwiat ubiera, C d E
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno d G a
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera. d E a

Mieście odwagę nie tę tchnącą szaleń,
Która na oślepiec leci bez oręża,
Lecz tę co sama niezdobytym waleń
Przeciwne losy stałością zwycięża.

Przestańmy własną pieść się boleścią,
Przestańmy własnym lamentem się poić
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić.

Lecz nie przestańmy czcić świętości swoje
I przechowywać ideałów czystość
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

Miejcie nadzieję...

Między nami

Wolna Grupa Bukowina

Między nami dalekie morza	a7 a6 e
grające w muszlach	e
Wypisane na korze	a7 a6
Wiersze i guła	G
Między nami ciepłe blisko nocy	e G e
rozciągnięte na odległość dłoni	C e a
jestem w tobie - broczysz	H7
oddechem szeptem skonał płomień	e CD e
Między nami zawstydzenie	a7 a6
piekące pod powiekami	e
nie pozwól mi wrócić na ziemię	a D
a tkliwość dłoni twoich niech chłodzi	e a e
Na czole mym znamię Kaina	a D
Świtu się boję	G e
między nami korytarz myśli łączący	a7 a6 e a7
sny kolorowe	a6 G
Spójrz oto wita nas słońce x2	C e a
Spójrz oto wita nas słońce	C e a D
wejdźmy w dzień nowy x3	D G e

Miła

słowa: M. Miklaszewska muzyka: K. Kryll

Szczur potknął gulasz mdły

Już pora wyjść z kantyny
Karcianej zapis gry

Na liście od dziewczyny
Przed nami długa noc
Ruszamy jutro z rana
Pod szary wpetzasz koc
Co skrywa grzech Onana

Miła - nie przychodź na wołanie
Miła - wojenka moja pani
Z nią się kochać chcę
Gdy w nocy się budzę...
Miła - twą postać widzę we śnie
Miła - dojrzałe dwie czereśnie
Weźmiesz z dłoni mej
Gdy kiedyś powrócę.

Dwadzieścia prawie lat
I w czapkę znaczek wpięty
Papieros w kącie warg
Niedbale uśmiechniętych
Obija się o bok
Nabite parabellum

Śpiewamy, idąc w krok

Dwa metry od burdelu.

Miła - nie przychodź na wołanie ...

Już dojadł resztki szczur
Do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór
Z napisów nie dla damy ...
Na sen nam czasu brak
Kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak
Walimy się na prycze.

Miła - nie przychodź na wołanie ...

Młody las

Jacek Kaczmarski

Gdy wycinają młody las	a
I cieknie sok z przeciętych pni	
Nie gaśnie żadna z ważnych gwiazd	d
Nic nie wstrzymuje biegu dni	e a

I słyszeć tylko siekier jęk
Bo nie jest skargą drzew ich trzask
W tej ciszy godność jest i lęk
Gdy wycinają las

A kiedy zwożą młody las
Gałęzi rośnie gęsty stos
Za którymś ze strąconych gniazd
W rozpaczę ptak gdzieś krzyczy w głos

Ale nie tonie nikt we łzach
Gdy pnie padają raz po raz
W tej ciszy godność jest i strach
Gdy zwożą młody las

A kiedy palą młody las
To słyszeć jęk i pisk, i huk
I dym przestania słońca blask
A żar ogromny zwala z nóg

I piją z drwalem drwał za trzech
Zyskowny chwając sobie czas
I słyszeć rzeczy wiecznych śmiech
Gdy palą młody las

Po karczowisku błądzi wiatr
Popiół rozwiany, ogień zgaśł
Odeszli drwale do swych chat
I rośnie młody las...

Modlitwa do Anioła Stróża

Robert Kasprzycki

Aniele Boży stróżu mój	d
Do żony mojej steruj	g A
Na swej łódce z niebieskiego papieru	B A d
I powiedz jej, że kocham ją	F C
Aniele stróżu mój	g A d
Aniele stróżu mój	g A d

Aniele Boży stróżu mój
Muśnięcie piór w kolędzie zmień
Troski jej wszystkie ziemskie
I rozsyp przed nią swoje srebro betlejemskie
Miękkie jak zieleń serce jej
Raduj najczulszym snem

Aniele Boży uczyni mnie
Chociażby niskim progiem
Ale szkarłatnym pod jej stopy drogę
I w próg tchnij śpiew na chwałę stóp

Aniele Boży stróżu mój

Modlitwa o wschodzie słońca

J. Kaczmarek

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy	A D G D
Przed mocą Twoją się ukorzę	G D A D
Ale chroń mnie Panie od pogardy	A D G D
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże	G D A D

Wszak Tyś jest niezmierzone dobro
Którego nie wyrażą słowa
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj

Co postanowisz, niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy Panie

Modlitwa wędrownego grajka

Przy małej wiejskiej kapliczce, d C
Stojącej wedle drogi, A7 d
Ukląkł, rzępoląc na skrzypkach,
Wędrowny grajek ubogi.

Od czasu do czasu, grający,
Bezzębne otwierał wargi,
To przekomarzał się z Bogiem,
To znowu korzył bez skargi:

Hej, Panie Boże, coś wielkim g
Gazdą nad gazdami, d
Po coś mi dał taką skrzypkę, C
Co jeno tumani i mam? dCd

Nie umiem ci grywać na niej,
A jednak wciąż grywać mi chce się,
Że jestem jak liść ten, szumiący
Gdzieś w niedostępnym lesie.
Któż go tam widzi, któż słyszy
W tych mnogich drzew rozhoworze?
Liche mi dałeś skrzypeczki,
Niemiłosierny Boże!
A jednak, o wielki Panie,
Zlituj się, zlituj nade mną,
Chroń mnie, bym się nie grążył
W jakowąś rozpacz ciemną.
A jeszcze bardziej chroń mnie
Od najmniejszej zawiści,
Że są na świecie grajkowie
Pełni szumniejszych liści.

Spraw to, ażebym już zawsze
Umiął dziękować Ci, Panie,
Że sobie rzępolę, jak mogę,
Że daję li, na co mnie stanie.
I niech się zawsze przyznaję
Choć do najszybszej przewiny,
I wielką niech czynię spowiedź
W obliczu ludzkiej rodziny.
I niechaj pomnę w mem życiu,
Czy w bliskim, czy też dalekiem,
Żem człkiem jest przede wszystkim
I niczym więcej, jak człkiem.
Spraw w końcu, bym przy tej kapliczce,
Obok tej wiejskiej drogi
Kląkł i grywał na skrzypkach,
Wędrowny grajek ubogi.

Monotematyczna piosenka turystyczna

słowa: Krzysztof Jurkiewicz, muzyka: Jan Wydra

Nie ma, jak po przejściu ciężkiej trasy	C G	
Gdy do kolan nogi zdarte masz	G C	
Z ludźmi nad kufelkiem się zobaczyć	C 7 F	
Gadać, śpiewać do białego dnia	G C	
Piwko w kufelku nie może długo stać	C F G	
Jedno, drugie, a potem jeszcze dwa	C F G	
Obok kumpel gra na gitarze jakiś stary hit	FGCF	
Pijmy i śpiewajmy ile sił		C G C

Wolę się tu z Wami napić piwa
Niżli w whisky pływać w USA
Ale nie chcę też za bardzo skrywać
Zamiast piwa wolę wypić dwa

Piwko w kufelku...

Z baru odebrałem zapewnienie:
„Piwa nie zabraknie” - mówił gość
Na ambicję wszedł mi tym stwierdzeniem
„Nie zabraknie? - lepiej nie mów hop!”

Piwko w kufelku...

Jutro znowu nas dopadnie życie
Praca, żona, szkoła, forsy brak
Jutro będzie futro, więc „Do jutra!”
A na razie: „Razem! W górę szkła!”

Piwko w kufelku...

Moon River

music Henry Mancini, lyrics Johnny Mercer

Moon River, wider than a mile, (I) F# (V) d# H F#
I'm crossing you in style some day. (I) F# H F# f B
Oh, dream maker, you heart breaker, d#-f# H E
wherever you're going I'm going your way. d# c f b d# g C#

Two drifters off to see the world. (I) F# (V) d# H F#
There's such a lot of world to see. (I) F# H F#f B
We're after the same rainbow's end-- (V) d#-f#H (I)F#
waiting 'round the bend, (V) F# H F#
my huckleberry friend, (V) H F#
Moon River and me. (V) d# g# C# H-F#-g#-F#

Rzeko Ksiezykowa, szeroka na ponad mile,
kiedyś dobieje na twą drugą stronę jak pan.
Oh, źródle marzeń i złamanych serc,
gdziekolwiek podążasz, podążam i ja.

Dwóch włóczęgów w drodze, by zobaczyć świat.
Tak wiele jest świata do zobaczenia.
Jesteśmy na tym samym końcu tęczy,
który czeka tuż obok,
Mój borówkowy przyjaciel,
Księżycowa Rzeka i ja.

Transcribed by Graham Hawkins (ghawkins@comp.vuw.ac.nz)

V1.0 29 August 1996.

This song is from the movie Breakfast At Tiffany's. It won the Oscar for Best Song in 1961, and also Best Score. As you probably know the song was sung by Audrey Hepburn, and BTW her fingering was spot on! :-) All tab and lyrics are as I hear them in the film. Some of the tab for verse 2 is the same, so refer to the lyrics above which are in the tab to see which order to play the tab in.

3/4 time

```

      E              E
E|-----|-----|
B|-----|-----|
G|----3--3--|----3--3--|
D|----4--4--|----4--4--|
A|---4---4---|---4---4---|
E|--2----2--|--2----2--|

      E              Am              E              C              E              C              Am
E|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|
B|-----|-----7--7--|-----|-----|-----|-----|-----9--9--|
G|----3--3--|----8--8--|----10--8--|----6-----|----8-----8--|----6---6---|----10--10--|
D|----4--4--|----8--8--|----9--9--|----8--8--|----9-----9--|----8--8--|----10--10--|
A|---4---4---|---6---6---|---9--9--|---9--9--|---9-----9--|---9--9--|---8--8--|
E|--2----2--|--7-----7--|--6-----6--|--7-----7--|--6-----6--|-----|

      Moon      River      wider than a      mile,      I'm crossing      you in style      some day
      Two      drifters      off to see the world.

      Am              A              E              A
E|-----6--6--|-----7--7--|-----7--7--|-----7--7--|
B|-----8--8--|-----7--7--|-----11--11--|-----9--9--|
G|----7--7--|----8--8--|----11--11--|----8--8--|----9--9--|
D|----6--6--|----8--8--|----11--11--|----9--9--|----9--9--|
A|-----|----6--6--|----9--9--|----9--9--|----7-----|
E|--6-9-----|-----9--9--|----7--7--|----7-----|

      Oh dream      maker,      you      heart breaker
      We're

      C              Am E              E              G
E|-----|-----|-----|-----|
B|-----|-----|-----|-----|
G|----6-----|----8--10-----|----10--8-----|----8--6--6--|
D|----8--8--|----8--11--11--|----11--9--9--|----9--6--6--|
A|----9--9--|----6--11--11--|----11--9--9--|----9--8--8--|
E|--6-----6--|----6--9--9--|----9--7--7--|----7--9--9--|

      ever ...

      E              Am              A
E|-----|-----|-----|
B|-----7--7--|-----9-----|
G|----3--3--|----8--8--|----11-----|----8-----|
D|----4--4--|----8--8--|----11-----|----8-----|
A|---4---4---|---6---6---|---9-----|---6-----|
E|--2----2--|--9-----|---6-----|

      af - ter      ..

      A              E              C              (slow..
E|-----|-----|-----|-----|
B|-----|-----|-----|-----|
G|----11--11--|----8-----8-----|----6--6--|-----|
D|----11--11--|----9-----9-----|----8--8--|----8-----|
A|----9-----9--|----9-----9-----|----9--9--|----9-----|
E|--9-----9--|--7-----7-----|----6-----6--|----6-----|

      end,      ..

      ... )      C              C              E
E|-----|-----|-----|-----|
B|-----|-----7--7--|-----9--9--|
G|-----6--6--|----6--6--|----10--10--|
D|-----8--8--|----8--8--|----11--11--|
```

```

A|-----|---9-----9--|-----9--9--|----11-11--|
E|-----|--6-----6--|--6-----|--9-----|
   huckelberry   friend       Moon       River

           E       C       Em       E
E|-----|-----|-----|
B|-----|-----|-----|
G|-----|---8-----6-----4-|---3-----|
D|---11-----|---9-----8-----6--|---4-----|
A|---11-----|---9-----9-----6--|---4-----|
E|---9-----|---7-----6-----4--|---2-----|
           and       me.

```

Morskie opowieści

Kiedy rum zaszumi w głowie
Cały świat nabiera treści.
Wtedy chętnie słucha człowiek
Morskich opowieści.

G	a
a C	G a

Kto chce słuchać, niechaj słucha,
A kto nie chce, niech nie słucha,
Lecz jak balsam są dla ucha
Morskie opowieści.

Hej-ha, kolejkę nalej,
Hej-ha, kielichy wzniesmy.
To zrobi doskonale
Morskim opowieściom

Niechaj drżą gitary struny,
Niechaj wiatr grzywacze pieści,
Niechaj znów popłyną dalej
Morskie opowieści.

Łajba to jest morski statek,
Sztorm to wiatr, co dmucha z gestem.
Cierpi kraj na niedostatek
Morskich opowieści

Hej-ha...

Pływał raz marynarz, który
żywił się wyłącznie pieprzem,
Sypał pieprz do konfitury
i do zupy mlecznej

Był na "Lwowie" młodszy majtek
Czort, nie człowiek, bestia taka,
Że sam kręcił kabestanem
I to bez handszpak.

Hej-ha...

Jak pod Helem raz dmuchnęło
Żagle zdarła moc nadludzka.
Patrz - w koję mi przywiało
Nagą babkę z Pucka.

Może ktoś się będzie żymał
Twierdząc, że to zdrożne treści,
Ale to jest właśnie klimat
Morskich opowieści.

Hej-ha...

Morza i oceany (pożegnalny ton)

słowa i muzyka: Sławomir Klupś

Chyba dobrze wiesz już, jaką z dróg
Popłyniesz, kiedy serce wzrośnie ci nadzieją
Że jeszcze są schowane gdzieś
Nieznane lądy, które szczęście twe odmienia

D G h f#
Ge7A4A
GF#7h7E7
D G 4 D

Chyba dobrze wiesz już, jaką z dróg
Wśród fal i białej piany statek twój popłynie
A jeśli tam spotkamy się
Na jakiejś łajbie, którą szczęście swe odkryjesz

Morza i oceany grzmia
Pieśni pożegnalny ton
Jeszcze nie raz zobaczymy się
Czas stawiać żagle i z portu wyruszyć nam w rejs

D A h G
D G A D
D A h G
D G A G D

W kolorowych światłach keja lśni
A główki portu sennie mruczą do widzenia
A jutro gdy nastanie świt
W rejs wyruszymy by odkrywać swe marzenia

Nim ostatni akord wybrzmi już
Na pustej scenie nieme staną mikrofony
Ostatni raz śpiewamy dziś
Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym

Morza i oceany grzmia...

Morza psy

Był grudzień trzynastego, w Plymouth wielki dzień,
Golden Hind na morze dziś wypływa,
A z nim Elizabeth, Swan i Marigold.

d C d

F d C

Rozkazy wydała im królowa.

Płynęli do Egiptu, tak myślał każdy z nich,

Na morzu jednak prawda zaboląa:

Armadę bić będziemy, Hiszpanom tylko śmierć,

Czekają na was perły, złoto, chwała.

Mówiono o nich: morza psy.

d C F d

Na każdy rozkaz w morze szli,

d C F C

Pod Elżbiety ręką zegną kark

d C F d

Dla wielkiej chwały Brytanii.

C F

Eskadrą tą dowodził pirat Francis Drake,

Żeglarz i okrutnik jakich mało.

Przyjaciół swoich zgładzał, z wrogami wino pił,

Z walki tylko on wychodził cało.

U wybrzeży Peru panowanie miał

I skrzynie pełne złota i reali.

Kapitan de Zarate gotów wszystko dać,

By nie poddać się armatom "Złotej Łani".

Po latach trzech królowa znów przyjęła tych,

Co hiszpańskiej pychy jęzor ukręcili.

Francis Drake żeglarzem największym w Anglii był,

Mniejsi na rękach go nosili.

Morze, moje morze

śl. J. Wydra, muz: trad.

Hej, me Bałtyckie Morze,
Wdzięczny Ci jestem bardzo,
Toś Ty mnie wychowało,
Toś Ty mnie wychowało,
Szkotęś mi dało twardą.

a E a
C G C
d G C d
d G C d |x2
a E a

Szkotęś mi dało twardą,
Uczyłoś łodzią pływać,
Żagle pięknie cerować,
Żagle pięknie cerować,
Codziennie pokład zmywać.

Codziennie pokład zmywać
Od soli i od kurzy,
Mosiądze wyglansować,
Mosiądze wyglansować,
W ciszy, czy w czasie burzy.

W ciszy, czy w czasie burzy,
Trzeba przy pracy śpiewać,
Bo kiedy śpiewu nie ma,
Bo kiedy śpiewu nie ma,
Neptun się będzie gniewać.

Neptun się będzie gniewać
I klątwę brzydką rzuci,
Wpakuje na mieliznę,
Wpakuje na mieliznę,
Albo nam łódź wywróci.

Albo nam łódź wywróci

I krzyknie - "Hej partacze!

Nakarmię wami rybki,

Nakarmię wami rybki,

Nikt po was nie zapłaci."

Nikt po nas nie zapłaci,

Nikt nam nie pomoże,

Za wszystkie miłe rady,

Za wszystkie miłe rady,

Dziękuję Tobie Morze.

Hej, Morze, moje Morze,

Wdzięczny Ci jestem bardzo,

Toś Ty mnie wychowało,

Toś Ty mnie wychowało,

Szkotęś mi dało twardą.

Mury

Jacek Kaczmarski

On natchniony i młody był,
Ich nie policzył by nikt
On im pieśnią dodawał sił,
Śpiewał, że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu,
Znad głów unosił się dym,
Śpiewał, że czas by runął mur...
Oni śpiewali wraz z nim:

e H7 e
e H7
e H7 C
H7 e

Wyrwij murom zęby krat !
Zerwij kajdany, połam bat !
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat !

H7 e
H7 e
a e
H7 e

Wkrótce na pamięć znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść,
Dreszcze na wskroś serc i głów.
Śpiewali więc, klaskali w rytm,
Jak wystrzał pokłask ich brzmiał,
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...
On wciąż śpiewał i grał:

Wyrwij murom ...

Aż zobaczyli ilu ich,
Poculi siłę i czas,
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast;
Zwalali pomniki i rwali bruk:
-Kto z nami! Kto przeciw nam!
Kto sam ten nasz największy wróg!
A śpiewak także był sam.

Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał wsłuchany w kroków huk,

A mury rosty, rosty, rosty
Łańcuch kotysał się u nóg... (bis)

Mury 87 (Podwórko)

Jacek Kaczmarski

Jak tu wrywać murom zęby krat
Gdy rdzą zacieka cegła i zaprawa
Jakże gnijącym gruzem grzebać stary świat
Kiedy nowego nie ma czym i na czym stawiać

e H7 e
e H7 e
a H7 C
c e H7

O czym dziś na podwórku śpiewać
Liszajom obsuniętych ścian
Gdzie nawet skrawek nieba ziewa
Na widok tych śmiertelnych ran

C H7 e
C H7 e
a H7 C
C e H7

We wklęstym bruku tylko łśni
Wieczna bez dna kałuża
I widać w niej groby, groby, groby
Pod całunem naszych dni

H7 e
H7 e
a e
H7 e

Historia się zmieniła w mułu mur
W którym ugrzęzną myśli wzrok i dłonie
Staruszek w czerni, przed kapliczką łzawy chór
Rozmokły tynk jak gąbka nieuchronnie wchłonie

e H7 e
e H7 e
a H7 C
c e H7

Wieczne światelko tli się jeszcze
Grzeje się w nim, w stoiku kwiat
A za zamkniętą bramą przestrzeń
Ślepej uliczki w wielki świat

C H7 e
C H7 e
a H7 C
C e H7

We wklęstym bruku tylko łśni
Wieczna bez dna kałuża
I widać w niej groby, groby, groby
Pod całunem naszych dni

H7 e
H7 e
a e
H7 e

Napis na murze dłużej tutaj trwa,
Niż człowiek co wydrapał go z wieczora
Pół wieku dni podobnych do każdego dnia
Na śladach kul tych z wojny, i tych z wczoraj

e H7 e
e H7 e
a H7 C
c e H7

Ot, co zostaje z wielkiej rzeki
Myśli, zapachów, głosów, barw
W murach podwórka „R” zacieki
W szczelinach warstwy martwych larw.

C H7 e
C H7 e
a H7 C
C e H7

Droga stąd już tylko w dół
W uścisk gliny, w pleśń i w plusz
Pomiędzy groby, groby, groby,
Których dawno nie ma już

Muszka plujka

Wyk. Olek Grotowski

Muszka plujka i żuczek gnojarek	a E
Stanowili dość dobraną parę	E a
Ona była plujka, a on zwykły żuk	a d
I żyli szczęśliwie choć im brakło nóg	a E a

Muszka plujka i żuczek gnojarek
Co dzień rano wokół krowiej kupki odprawiali bale
One była plujka, a on nie miał wujka
A na dodatek jeszcze nie miał nóg - ten żuk.

Muszka plujka i gnojarek żuczek
Ona była wierna, on miał jeszcze parę innych suczek
W miłosnej euforii szybko płynął czas
Lecz to trwało krótko, bo zabił ich gaz.

Taka to historia, smutna, lecz prawdziwa.
Ona była plujka, on był stary dziwak
Lecz skąd gaz spytacie, cień się plujki błąka,
Tak, to słoń zawinił, bo drań puścił bąka.

My Cyganie

My cyganie co pędzimy z wiatrem
My cyganie znamy cały świat
My cyganie wszystkim gramy
A śpiewamy sobie tak:

Ore ore szabadabada amore,
Hej amore szabadabada
O muriaty, o szogriaty
Hajda trojka na mienia.

Kiedy tańczę-niebo tańczy ze mną,
Kiedy gwizdzę-gwizdże w polu wiatr
Zamknę oczy-liście wędną
kiedy milknę-milczy świat.

Gdy śpiewamy-słucha cała ziemia
Gdy śpiewamy-śpiewa każdy ptak
Niechaj każdy z nami śpiewa
Niech rozbrzmiewa piosnka ta.

Kiedy słucham słucha cała ziemia
I jak śpiewam, każdy z nas
Gdy ucichnę ,wiatru nie ma
Gdy oślepnę nie ma gwiazd,

Bo to słońce świeci tylko we mnie,
Bo tę ziemię zmyślam sobie sam
Jak odejdę będzie ciemniej
Cały świat odbiorę wam.

My pierwsza brygada

Legiony to żołnierska nuta,
Legiony to ofiarny stos,
Legiony to żołnierska buta,
Legiony to straceńców los

My Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Nasz życia los,
Na stos, na stos!

O, ile mąk, ile cierpienia,
O, ile krwi, wylanych też,
Pomimo to nie ma zwątpienia,
Dodawał sił wędrówki kres.

My Pierwsza Brygada...

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć - to móc!
Laliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz!

My, Pierwsza Brygada...

Nie chcemy dziś od was uznania,
Ni waszych mów ni waszych też,
Już skończył się czas kołatania
Do waszych serc, do waszych kies!

My Pierwsza Brygada...

Umieliśmy w ogień zapalu
Młodzieńczych wiar rozniecić skry,
Nieść życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny.

My Pierwsza Brygada...

Potrafim dziś dla potomności
Ostatki swych poświęcić dni,
Wśród fałszów siać siew szlachetności,
Miazgą swych ciał żarem swej krwi.

My, Pierwsza Brygada...

My w blasku ognia

My w blasku ognia - w kręgu bratnim,	G7 C G C
My leśne plemię, leśny lud,	e d G C
Idziemy w jasnych gór przestrzenie,	F d G C
Przed nami setki ścieżek, dróg.	A d C G
Lesie, o lesie, srebrne wody, góry (hej, hej,)	C G7 C a d G G7
Szlakiem wędrówki was witamy (o hej, o hej)	C a e F G C (G7)
Czy gwary lasy, czy szum fali?	
Czy szczyty gór, czy wichrów wiew?	
My leśne plemię idziem z wami	
Niesiemy pozdrowienia wiew.	
Lesie, o lesie...	

Literka N

Na dowidzenia

autor/ wykonawca: Robert Kasprzycki

a F C G Ref: F C G a

Już nie wyjdziemy z tego ogrodu klamka zapadła w głęboki sen nic już nie widzę z wysokich schodów schodzi do ciebie niebieski cień

Nigdy nie mogłem sobie przypomnieć tego co jeszcze nie stało się tego co we mnie zostanie po mnie zanim powieki przysypie śnieg

Nie zabieraj mi - na do widzenia tamtych kilku chwil nie zamieniaj

Jeśli naprawdę kiedyś nadejdiesz panie obłoków ptaków i szkła zabierz mi wszystko co tylko zechcesz zabierz mi wszystko niewiele mam

Nie zabieraj mi - na do widzenia tamtych kilku chwil nie zamieniaj

Ten który pierwszy rzucił kamieniem nie był bez winy pamiętam smak kolor ucieczki przed własnym cieniem pamiętam teraz czego mi brak

Więc nie zabieraj mi na do widzenia tamtych kilku chwil nie zamieniaj może będę mógł z nich zbudować całkiem inny świat inne słowa

Na mazury

Siemasz, witam cię, piękną sprawę mam D A D
Pakuj bety swe i lećże mną tam D A D
Rzuć kłopotów stos, no nie wykręcaj się G D A D
Całuj wszystko w nos, osobowym drugą klasą przejedziemy się GDAA7A

Na Mazury, Mazury, Mazury D G D
Popływamy tątajbąz tektury D A D
Na Mazury gdzie wiatr zimny wieje D G D
Gdzie sąryby i grzyby i knieje D A D D7
Tam gdzie fale nas bujają, gdzie się ludzie opalają G D A D
Wschody słońca piękne są i komary w dupętną G D A D
Gdzie przy ogniu gra muzyka i gorzała w gardle znika GD A D
A pan leśniczy nie wiadomo skąd woła do nas, do nas, do nas GDAA7A
„Paszła won!” D

Uszczelnięm dno, lekko chodzi miecz
Żęzy smrodów sto przewietrzyłem precz
Ster nie spada jużi grot luzuje się
Więc sięże mnąrusz, jużnie będzie tak jak wtedy, nie denerwuj się

Na Mazury...

Skrzynkę piwa mam, ty otwieracz weź
Napićci siędam, tylko mi janieś
Coś rozdziawiłdziób i masz głupi wzrok
No nie stój jak ten słup, z Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok

Na Mazury... /bis/

...Woła do nas „Dzieńdobry kochane żeglarze!”

Na piechotę

Wielką wodą płynie kra, po tęgiej po tęgiej zimie,
Zima tęga może skończyć się potopem.
Tam w wysokiej izbie idą robią Ci amfibię,
A ty spróbuj ze mną to przejść na piechotę.

Za oliwną gałąź rękę moją zechciej wziąć.

Doczekasz jeszcze dnia,
Gdy stopa stanie na brzeg,
I pozazdrości ptak,
Tego co w duszy Ci gra.
A deszcz jeśli już,
Będzie padał do stóp,
I przyjmiesz pokłon zórz,
Jak ostateczny dreszcz.

na, na, na...

Każda duża burza kończy się ulewą,
Czasem nawet może skończyć się potopem.
Jeśli się obawiasz cizbą wejdź na drzewo,
Albo spróbuj ze mną to przejść na piechotę.
I synogarlicy pieśń miłosną w ustach nieś.

Doczekasz...

Naprzód do boju żołnierze

Słowa: "Aniela"- nazwisko nieznane

/godło konkursowe- "Jutro"/

Muzyka: "Pochmurny"- nazwisko nieznane

Powstała: październik 1942

Naprzód, do boju żołnierze

Polski Podziemnej! Za broń!

Boska potęga nas strzeże,

Woła do boju Was dzwoni.

Godzina pomsty wybija,
Za zbrodnie, mękę i krew.

Do broni! Jezus Maryja!

Żołnierski woła nas zew.

Do broni! Jezus Maryja!

Żołnierski woła nas zew.

Zorza wolności się pali,

Nad Polską idących lat

Moc nasza przemoc powali,

Nowy dziś rodzi się świat.

Godzina pomsty wybija...

Za naszą Wolność i Waszą

Bracia, chwytajmy za miecz,

Śmierć ani trud nas nie straszą,

Zwycięski Orle nasz leć.

Godzina pomsty wybija...

Marsz wyróżniony II nagrodą na konkursie "BI" i BIP KG AK przedstawiony pod godłem "Jutra". Specjalnie powołany zespół jury uznał pieśń za najbardziej odpowiadającą warunkom Hymnu Polski Podziemnej. Hymn uzyskał popularność dopiero w czasie Powstania Warszawskiego.

Narodziny świata

Stare Dobre Matżeństwo

Oto pierwsze padły słowa: oto stało się!	a e a
Każda rzecz ma raz początek czy kto chce czy nie!	C G e a
Rodzi się ziemi kula; rodzi się świat!	C e F
Bezimienni wstają z mułu; idzie w górę las!	G C e
Rodzi się wąż i robak; rodzi się ptak!	F G e
Co to będzie, jak to będzie, nie wiadomo nic!	F C G C
Kto już za kim cicho tęskni; nie wiadomo nic!	F C G a
Suną chmury, grzmia pioruny - oto pada deszcz!	a e a
Pętla czasu się rozwija i do gardła lgnie!	C G e a
Rodzi się życie nowe; rodzi się śmierć!	C e F
Człowiek stoi ponad wodą, własną zgłębia toń!	G C e
Rodzi się płacz i lament; rodzi się moc!	F G e
Ten się dźwiga, ten się garbi, w plecach stoi nóż!	F C G C
Słońce wschodzi i zachodzi, nie przeszkodzi ból!	F C G a
Beznadziejne są nadzieje, wiara, lęk i żal	a e a
Starożytność, nowożytność a za dalą dal!	C G e a
Rodzi się ogień wieczny; rodzi się pleśń!	C e F
Przegrać - wygrać, kochać - gardzić, poza cieniem blask!	G C e
Rodzi się "nie" jak niemoc; rodzi się "tak"!	F G e
Wala serca, krwawia stopy, gońmy wiatr!	F C G C
Wala serca, krwawia stopy, gońmy wiatr!	F C G a
Wala serca, krwawia stopy, gońmy wiatr!	F C G C
Wala serca, krwawia stopy, gońmy wiatr!	F C G a

Na sali wielkiej i błyszczącej

Wykonanie: Perfect

Na sali wielkiej i błyszczącej
Tak jak nocne Buenos Aires
Które nie chce spać
Orkiestra stroi instrumenty
Daje znak i zaraz zacznie
Nowe tango grać
Siedzimy obok obojętni
Wobec siebie jak turyści
Wystukujemy rytm
Nie będzie tanga między nami
Choćby nawet cud się ziścił
Nie pomoże nic

Chociaż płyną ostre nuty
W żyłach płonie krew
Nigdy żadne z nas do tańca
Nie poderwie się

Bo do tanga trzeba dwojga
Zgodnych ciał i chętnych serc
Bo do tanga trzeba dwojga
Tak ten świat złożony jest

Zaleje w końcu Buenos Aires
Noc tak gęsta jak atrament
A gdy przyjdzie brzask
Co było w naszych sercach kiedyś
Kiedyś jak świecący diament
Cały straci blask

I choć będą znowu grali
Bóg to jeden wie
Nigdy razem na tej sali
Nie spotkamy się

Bo do tanga trzeba dwojga
Zgodnych ciał i chętnych serc
Bo do tanga trzeba dwojga
Tak ten świat złożony jest

Na sen

Wykonanie: Urszula

Na sen nigdy już nie wezme nic	a C G D a
Ja to wiem, odejść łatwiej jest niż żyć	a C D E
I na morzu naszych wspólnych lat	F G a
Licze wyspy pełne smutnych dat	F G a

Aksamitne rafy, gdy byliśmy tak szczęśliwi F G C e a G
Widze nasze drzewa, które wygiał czas F G E
Ja znam nasza miłość pełna burz
Czasem tnie w obie strony tak jak nóż

I głęboko rani ciebie, mnie
Razem ciężko żyć, osobno źle
Chyba zawsze już tak będziemy pogmatwani
Wspólny adres, nasze dzieci, sny, więc pomóż mi odnaleźć tamte dni

Pomóż mi odnaleźć nasze najpiękniejsze dni	F G C A
Zaczaruj moje serce, zostaw mnie bez tchu raz jeszcze	F G C E
Pomóż mi kochać, wyryj w moim sercu siebie	F G C ea
Zrób to, przecież wiesz, to nie boli mnie	F E

Dziwne jak mi mało trzeba snu a C G D a
Słyszę znów mego życia słaby puls a C D E
Miłość jest jak deszcz, który spływa po mnie aż do stóp F G C e aG
Sama obok siebie jestem znowu tu F G E

Pomóż mi odnalezc...

Na sen lubie dotyk twoich rak	a C G D a
Boje sie kiedy w snach odchodzisz stad	a C D E
Dokad ptyniesz, prosze powiedz mi	F G a
O czym spiewasz, gdy nie slyszy nikt	F G a

Nie uciekaj już przed marzeniem, co oslepia nas F G C e a G
Przecież ja od dawna widzę tylko mrok F G E
Nigdy już nie wezmę nic na sen a C G D a
Boję się swoich ciemnych cichych miejsc a C G D a

Nasza klasa

Jacek Kaczmarski

Co się stało z naszą klasą? d
Pyta Adam w Tel-Avivie, A7
Ciężko sprostać takim czasom, d
Ciężko w ogóle żyć uczciwie - A7
 Co się stało z naszą klasą? F
 Wojtek w Szwecji, w pornoklubie g
 Pisze - dobrze mi tu płacą d
 Za to, co i tak wszak lubię. A7 (d g A7 d)

Kaśka z Piotrkim są w Kanadzie,
Bo tam mają perspektywy,
Staszek w Stanach sobie radzi,
Paweł do Paryża przywykł,
 Gośka z Przemkiem ledwie przęda,
 W maju będzie trzeci bachor,
 Próżno skarżą się urzędom,
 Że też chcieliby na Zachód.

Za to Magda jest w Madrycie
I wychodzi za Hiszpana,
Maciek w grudniu stracił życie,
Gdy chodzili po mieszkaniach,
 Janusz - ten, co zawiść budził,
 Że go każda fala niesie,
 Jest chirurgiem, leczy ludzi,
 Ale brat mu się powiesił.

Marek siedzi za odmowę,
Bo nie strzelał do Michała.

A ja piszę ich historię
I to już jest klasa cała.
 Jeszcze Filip, fizyk w Moskwie -
 Dziś nagrody różne zbiera,
 Jeździ, kiedy chce do Polski,
 Był przyjęty przez premiera.

Odnalazłem klasę całą -
Na wygnaniu, w kraju, w grobie,
Ale coś się pozmieniało,
Każdy sobie żywot skrobie -
 Odnalazłem całą klasę
 Wyrośniętą i dojrzałą,
 Rozdrapałem młodość naszą,
 Lecz za bardzo nie bolało.

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni,
Już kobiety - nie dziewczyny,
Młodość szybko się zablizni,
Nie ma w tym niczyjej winy;
 Wszyscy są odpowiedzialni,
 Wszyscy mają w życiu cele,
 Wszyscy w miarę są normalni -

Ale przecież to niewiele...
Nie wiem sam, co mi się marzy,
Jaka z gwiazd nade mną świeci,
Gdy wśród tych - nieobcych - twarzy
Szukam ciągle twarzy dzieci,
Czemu wciąż przez ramię zerkam,
Choć nie woła nikt - kolego! -
Że ktoś ze mną zagra w berka,
Lub przynajmniej w chowanego.
Własne pędy, własne liście,
Zapuszczamy - każdy sobie
I korzenie oczywiście
Na wygnaniu w kraju, w grobie,
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu,
Na stracenie, w prawo - w lewo...
Kto pamięta, że to w końcu
Jedno i - to samo drzewo...

New Years Day

Composed by: U2

Am C Em
All is quite on New Year's Day
Am C Em
A world in white, gets underway
Am C Em
I want to be with you, be with you night and day
Am C Em Am
Nothing changes on New Year's Day
Em
On New Year's Day
G Am
I will be with you again
G F Am C Em
I will be with you again
Am C Em
Under a blood red sky
Am C Em
A crowd has gathered black and white
Am C Em
Arms entwined, the chosen few
Am C Em G
Newspaper say, says, say it's true, it's true
Am
And we can break through
G F
Though torn in two, we can be one
G Am
I, I will begin again
G F Am C Em Am
I, I will begin again, yeah

Niebieski cyrkiel

Stare Dobre Matżeństwo

Minęło wiele miesięcy,	D e
Ale mnie nic nie minęło;	G D
Czas dla mnie w miejscu przystanął;	D e
Takie jest, chłopczy, takie jest piekło	G A D

Na odgłos kroków po schodach
Serce wciąż skacze do gardła,
Że może jednak to ona,
Ona - to: piękna moja zagłada.

Ach, kiedy znowu ruszą dla mnie dni?
Noce i dni!
I pory roku krążyć zaczną znów
Jak obieg krwi:

Lato, jesień, zima wiosna -	F# G0
Do Boliwii droga prosta!	h
Wiosna, lato, jesień, zima -	G D C
Nic mi się nie przypomina!	G D
Ni żyć już można, ni umrzeć.	F# G0
Wyplakać łzy doszczętnie;	h G
Oddycham ledwie i z bólem,	D C G
Kością mi w gardle staje powietrze	D

Czy tak już będzie i będzie,
Boże mój, Boże, mój Boże.
Zawsze i wszędzie w obłędzie,
Boże mój, wbijeś we mnie wszystkie noże!

Ach, kiedy znowu ruszą dla mnie dni?
Noce i dni!
I pory roku krążyć zaczną znów
Jak obieg krwi:

Lato, jesień, zima wiosna -
Do Boliwii droga prosta
Wiosna, lato, jesień, zima -
Nic mi się nie przypomina!

Nic nie robić, nie mieć zmartwień

Nic nie robić, nie mieć zmartwień

Chłodne piwko w cieniu pić

Leżeć w trawie, liczyć chmury

Gołym i wesotym być

Nic nie robić, mieć nałogi

Bumelować gdzie się da

Leniuchować, świat całować

Dobry Panie pozwól nam

Jedzie pociąg z daleka, na nikogo nie czeka

Konduktorze łaskawy, byle nie do Warszawy /bis

Nic nie robić, nie mieć zmartwień

Chłodne piwko w cieniu pić

Leżeć w trawie, liczyć chmury

Gołym i wesotym być

A prywatnie być blondynem

Mieć na głowie włosów las

I na łóżku z baldachimem

robić coś nie jeden raz

Jedzie pociąg...

Być ponadto co nas boli

Co ośmiesz tylko nas

Wypić z wrogiem beczkę soli

Dobry Panie pozwól nam

Nie oglądać wiadomości

Paru gościom krzyknąć "pass"

Złotej rybce ogryźć ości

za to co przyniosła nam

Jedzie pociąg...

Nie nie nie nie nie

byle nie do Warszawy

Nie nie nie nie nie

byle nie do Warszawy

Nie nie nie nie nie

byle nie do Warszawy

Niebo do wynajęcia

autor/wykonawca: R. Kasprzycki

Na tablicy ogłoszeń pod hasłem „lokale”
Przeczytałem przedwczoraj ogłoszenie ciekawe

d

d

Na tablicy ogłoszeń fioletowym flamastrem
Ktoś nabazgrał słów kilka, dziwna była ich treść:

G9 B9

d

Niebo do wynajęcia

C C 9+ a A 74 d

Niebo z widokiem na raj

C C 9+ a A 74 d

Tam, gdzie spokój jest święty no i święci są Pańscy

G 9 B 9 d

Szklanką ciepłej herbaty poczęstuje cię Pan.

G 9 B 9 d

Pomyślałem - To świetnie takie niebo na ziemi
Grzechów nikt nie przelicza, nikt nie szpera w szufladzie
Pomyślałem - To świetnie, i spojrzałem na adres
Lecz deszcz rozmył litery i już nie wiem, gdzie jest

Niebo do wynajęcia...

Gdy wróciłem do domu, gdzie się błękit z betonem
Splata w Babel wysoki sięgający do chmur
Zaparzyłem herbatę w swym pokoju nad światem
Myśląc - Nic nie straciłem, pewnie tak jest i tam

W niebie do wynajęcia...

Nie brookliński most

słowa: Edward Stachura

muzyka: Krzysztof Myszkowski

Rozdzierający		d
Jak tygrysa pazur	C	
Antylopy plecy	d	
Jest smutek człowieczy	C d	
Nie brookliński most	C d	
Ale przemienić		C
W jasny, nowy dzień		d
Najsmutniejszą noc		C d
To jest dopiero coś!	C d	
Przerażający		
Jak ozdoba świata		
Co w malignie bredzi		
Jest obłąd człowieczy.		
Nie brookliński most		
Lecz na drugą stronę		
Głową przebić się		
Przez obłądu los		
To jest dopiero coś!		
Będziemy smucić się starannie!		
Będziemy szaleć nienagannie!		
Będziemy naprzód niesłychanie!		
Ku polanie!		

Niedokończona jesienna fuga

Wolna Grupa Bukowina

a G6 E4 E | bis

A jeśli mnie dom buczyną spięty
tej nocy przyjmie w swoje progi
zapalę gwiazdy w nocy głębi
a sam zakwitnę górskim głogiem

a G6 F C7+
E4 E7 a G C
g C F7+ H7
e A7 d E7

A jeśli mnie dom buczyną spięty
tej nocy przyjmie w swoje progi
zapalę gwiazdy w nocy głębi
a sam zakwitnę głogiem

g C F7+e E7/4
a C6 a

Beskid kołysze się i szumi
i chwiać się będzie drżeniem nieba
i horyzontu zmieni drogi
i umrzeć moim słowom nie da

f9 C7+
h E a GF
d e a

Do końca drogi swej noc zmierza
i płoną drzewa w nocnym chłodzie
czy gościem będę w nim czy muszę
do domu swego wejść jak złodziej

Beskid woła znak mi daje |
wiem oto droga już niedługa |
i trwa świt złocąc wyświechtana | bis
jesiennym wiatrem biedna fuga |

Nic nie robić, nie mieć zmartwień

Wykonanie: Ryszard Rynkowski

Nic nie robić, nie mieć zmartwień

Chłodne piwko w cieniu pić

Leżeć w trawie, liczyć chmury

Gołym i wesółym być

Nic nie robić, mieć nałogi

Bumelować gdzie się da

Leniuchować, świat całować

Dobry Panie pozwól nam

Jedzie pociąg z daleka, na nikogo nie czeka

Konduktorze łaskawy, byle nie do Warszawy /bis

Nic nie robić, nie mieć zmartwień

Chłodne piwko w cieniu pić

Leżeć w trawie, liczyć chmury

Gołym i wesółym być

A prywatnie być blondynem

Mieć na głowie włosów las

I na łóżku z baldachimem

robić coś nie jeden raz

Jedzie pociąg...

Być ponadto co nas boli

Co ośmiesz tylko nas

Wypić z wrogiem beczkę soli

Dobry Panie pozwól nam

Nie oglądać wiadomości

Paru gościom krzyknąć "pass"

Złotej rybce ogryźć ości

za to co przyniosła nam

Jedzie pociąg...

Nie nie nie nie nie

byle nie do Warszawy

Nie nie nie nie nie

byle nie do Warszawy

Nie nie nie nie nie

byle nie do Warszawy

Nie płacz Ewka

Wykonanie: *Perfect*

Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak
Na twe babskie łzy
Po ulicy miłość hula wiatr
Wśród rozbitych szyb
Patrz poeci śliczni prawdy sens
Roztrwonili w grach
W półlitrówkach pustych S.O.S
Wysyłają w świat
 Żegnam was, już wiem
 Nie załatwię wszystkich pilnych spraw
 Idę sam, właśnie tam
 Gdzie czekają mnie
 Tam przyjaciół kilku mam, od lat
 Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram
 Jeszcze raz żegnam was
 Nie spotkamy się
Proza życia to przyjaźni kat
Pęka cienka nić
Telewizor, meble, mały fiat
Oto marzeń szczyt
Hej prorocy moi z gniewnych lat
Obrastacie w tłuszcz
Już was w swoje szpony dopadł szmal
Zdrada płynie z ust
 Żegnam was...

Nie płacz kiedy odjadę

Pomiędzy mych nut stronicami
Warszawskich dni wspomnienie,
Róża, którą z uśmiechem dostałem,
Miła, od ciebie.

Nie płacz, kiedy odjadę, sercem będę przy tobie,
Nie płacz, kiedy odjadę, zostawię ci tę melodię,
Piosenkę, która przypomni niepowtarzalne te chwile
I słowa cicho szeptane, tylko tobie jedynej.

Nie przenieście nam stolicy do Krakowa

Złote nuty spadają na Rynek i dokoła muzyki jest w bród	DG
po królewsku gotuje Wierzynek a kwiatarki czekają na cud	eDGA
Czasem we śnie pojawi się poseł który rację ma zawsze i basta	DG
i uczonym oznajmia mi głosem że najlepiej nam było za Piasta	eDGA
Wielkie nieba co ja słyszę wielkie nieba co się śni	GDADGAD
wstaję rano prędko piszę krótki refren zdania trzy	GDGDeA
Nie przenieście nam stolicy do Krakowa	eAD
choć tak lubicie wracać do symboli	eAD
bo się zaraz tutaj zjawia butne miny święte słowa	GH7eg
i głupota która aż naprawdę boli	DAD

u nas chodzi się z księżycem w butonierce
u nas wiosną wiersze rodzą się najlepsze i odmiennym jakby rytmem tutaj ludziom bije serce
choć dla serca nieszczególnie tu powietrze

Złote nuty spadają na Rynek i dokoła muzyki jest w bród
po królewsku gotuje Wierzynek a kwiatarki czekają na cud zasluchani w historii kawałek który matka czytała co wieczór
przeżywalismy bitwy wspaniale nadając jak zwykle z odsieczą
To się jednak już zdarzyło deszcz nie jeden na nas spadł
nie powtórzy się co było inny dziś w kominach wiatr

Nie przenieście nam stolicy...

Nie przenieście nam stolicy do Krakowa

niech już raczej pozostanie tam gdzie jest najgoręcej o to proszą dobrze ważąc własne słowa dwa Krakusy Grzegorz T. i Andrzej S.

Nie rozdziobią nas kruki

Stare Dobre Matżeństwo, słowa: Edward Stachura muzyka: Krzysztof Myszkowski

Nie rozdziobią nas kruki	D G0 h G	
ni wrony, ani nic!	f# e A7/4	
Nie rozszarpią na sztuki	D G0 h G	
Poezji wściekłe kły!	D A G	
Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo;	F# h	
Niechybnie brakuje tam nas!	G D A	
Od stania w miejscu niejeden już zginął,	F# h	
Niejeden zginął już kwiat!	GDAD	
Nie omami nas forsa		
ni sławy pusty dźwięk!		
Inną ścigamy postać:		
Realnej zjawy tren!		
Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo;		
Niechybnie brakuje tam nas!		
Od stania w miejscu niejeden już zginął,		
Niejeden zginął już kwiat!		
Nie zdechniemy tak szybko,		
Jak sobie roi śmierć!		
Ziemia dla nas za płytka,		
Fruniemy w góry gdzieś!		
Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo;		
Niechybnie brakuje tam nas!		
Od stania w miejscu niejeden już zginął,		
Niejeden zginął już kwiat!		

Nie zatrzymam się

IRA

Jeden ogień, cicha burza w moim sercu w mojej duszy		C a B G
Ciemne oczy patrzą na mnie, gonią w locie moje sny	C a G	
Koło fortuny już nie dla mnie toczy się	C a B G	
A jednak wiem, że dostanę się na szczyt	C a B G	

Czuję się jak ruchomy cel w ulicznej bójce	F G a D	
Składam ręce w pięść nie poddaję się	F G C G	

Żadne słoty i submyśli, żadnych niepotrzebnych modlitw
Mocno wierzę w swoją siłę, zachodzące we mnie zmiany
Jedna odpowiedź, czy znaczenie każdej chwili
Teraz już wiem, że jest tylko jedno wyjście

Czuję się jak...

Nie zatrzymam się, nie zatrzymam się, jak już złapię wiatr	B F C	
Niech uniesie mnie jak najbliższej gwiazd		G B
Nie zatrzymam się, zdobędę szczyt	F C	

Zwrotka: A f# G E

Ref.: D E f# H // D E A (E)

ost zwrotka: G D A // E G // D A

Nieznana (o panie)

Wolna Grupa Bukowina

Jeśliś Panem jest	E A E A	
to mnie wystuchaj		A E A E
jeśliś Panem jest	A E A	
to teraz Ty wystuchaj mnie		E A E
		A f# H E A

O Panie wezwij mnie
ja chcę już iść
w niebie w piekle
byle dalej
bo już ciężko mi

Ilem wylał łez
starczyło by na rzekę
jak przyjmujesz psa
wierny Panie przyjmij mnie

O Panie wezwij mnie...

Całe życie coś
w świat gnało mnie
dziś gdy kres już mój nadchodzi
mój nadchodzi kres

O Panie wezwij mnie...

Ilem przebył dróg
niech zliczy kto zostanie
jeśli wart choć grosz
to teraz Ty wystuchaj mnie

O Panie wezwij mnie... | bis

Noc albo oczekiwanie na śniadanie

Ty się pochyl róża - bóg
ty się do mnie pochyl
i na ucho jak kolczyk róża - bóg
Moje ucho ma dzban
z niego pić tylko tobie nikomu
a twój kolczyk jak ucho na dzban
O modlitwę mnie wabisz o, wabisz
że błysk noża
w najpiękniejsze serce kozy
Z tobą czystość zachować to gorzej
każdy lew by się spalił już dawno
las popiołu z jego grzywy nic więcej
Ty się pochyl róża - bóg
ty się do mnie pochyl we mnie
wytryśniemy jak słońce wytryśnie

Nocna piosenka o mieście

Wolna Grupa Bukowina

W mieście jak ryby tramwaje	C G
A miasto jak studnia bez dna	F a G
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw	C G G7 a
Schyla się nocą i świtem i powstaje	C d
Nad rybną studnią bez dna	E e a
Zaułków lipcem sparzonych	A7 F
Wyciszyć nie może zmrok	G F C
Zasiedli na ławkach,	E7
zasiedli na ławkach	a
Ludzie co twarze dniem umęczone	F C
Pod lipiec kładą i zmrok	G C(a)
Nie śpię bo spotkać chcę w mieście	
Tę ciszę co gęsta jak noc	
Rozmawiać z krokami, swoimi krokami	
I oto idę miastu naprzeciw	
Choć wokół cisza i noc	
Czekam aż neon przytłumi	
Rozmytą latarnię dnia	
Odnajdą się cienie, odnajdą się cienie	
I ludźmi ulice zatłumia	
Czekam na przyjście dnia	
Czekam na przyjście dnia	
w mieście jak ryby tramwaje....	

Noc zapada

okres - Zawoja Wilczna 2004, Ha-mak

słowa: 20KDH

melodia: "Śpiew żałosny wartownika"

Noc zapada już w pałacu	a d
wśród złocistych sal.	E a
Srebrne baszty i chorągwie	a d
na tle setek gwiazd.	E a
Cóż mam robić nieszczęśliwa,	d a
cesarz nie chce jeść.	d a
Co mam podać na kolację,	d a
na wszystko mówi: "NIE!"	E a
Oj, papu, papu! Oj, papu, papu!	d a
Oj, papu, papu! Pa-pu!	E a
Oj, papu, papu! Oj, papu, papu!	d a
Oj, papu, papu! Pa-pu!	E a
Nie smakuje nasze żarcie	
Jego Cesarskiej Mości!	
Kręci głową wciąż uparcie	
na wszelkie pyszności.	
Och, ty głupia kuchareczko!	
Co ty sobie myślisz?	
Ja się uczę medytacji,	
nie trza mi kolacji.	
Oj, papu, papu...	
Ale cesarz, wielki łasuch,	
nie wytrzymał długo.	
Więc porzucił medytację,	
został mistrzem sumo.	
Wielki, gruby, lecz szczęśliwy,	
to cesarz prawdziwy.	
Choć taki napakowany,	
to my go kochamy.	
Oj, papu, papu...	

Nuta z ponidzia

śl. , muz.: W. Bellon

a F 7+ G C 7+ d 7 d 7 G C h 7 h 7E 74 E 74 a G 6 F 7+ G 6 a G 6 e E

Polami, polami, po miedzach, po miedzach a FG C 7+
Po błocku skistym w mgłę i wiatr d 7C 7+ G
Nie za szybko kroki drobiąc d 7 E 7

Idzie wiosna, idzie nam a G 6 F 7+ G

Idzie wiosna, idzie nam a G e E a F E a F E

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną
Przykryła błota bury błam
Pachnie ziemia ciałem młodym
Póki wiosna, póki trwa
Póki wiosna, póki trwa

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste
Zbarwniały łąki niczym kram
Będzie odpust pod Wiślicą
Póki wiosna, póki trwa
Póki wiosna, póki trwa

Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe
Prężysz się jak do słońca kot
Rozciągnięte po tych polach

Lichych lasach, pstrych łozinach h 7 E 7

Skalkach słońcem rozognionych
Nidą w łąkach roziskrzoną

Na Ponidziu wiosna trwa a G 6 F 7+ G

Na Ponidziu wiosna trwa
Na Ponidziu a G F a

Literka O

Obudź się

Wykonanie: Stare Dobre Matżeństwo

Z Tobą by konie kraść
różaniec odmawiać
tańczyć białe tango
do białego rana
do rany cię przyłożyć
do zdjęcia iść z tobą
niech sobie fotograf
nie myśli byle co
o tobie pisać wiersze
nawet te bez rymu
o tobie rozmawiać
w kolejce po gruszki
dla ciebie jabłka zrywać
studnię kopać w skale
wiadro wody wylać
może się obudzisz

Oblawa

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakiejś ciemnej jamie smacznie sobie spał	a C G C
I spały małe wilczki dwa, zupełnie ślepe jeszcze	F E
Wtem stary wilk przewodnik co życie dobrze znał	a C G C
Łeb podniósł, warknął groźnie, aż mną szarpnęły dreszcze	F E
Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń	a F E a
Woń, która tłumi wszelki spokój, zrywa wszystkie sny	F E
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz - goń!	a F E a
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy	F E
Obława, obława, na młode wilki obława	a F G C
Te dzikie, zapalczywe, w gęstym lesie wychowane	F E
Krąg w śniegu wydeptany, w tym kręgu plama krwawa	a F G C
I ciała wilcze łkami gończych psów szarpane	F E a

Ten, który na mnie rzucił się, niewiele szczęścia miał / Bo wpadł prosto miał na kły i krew trysnęła z rany / Gdym teraz ile w łapach sił przed siebie prosto rwał / Ujrzałem młode wilczki dwa na strzepy rozszarpane / Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa / Bezradne na tym świecie złym, nie wiedząc, kto je zdławił / I zginie także stary wilk, choć życie dobrze zna / Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech naraz krwawi

Obława, obława...

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc / Lecz tutaj też ze wszystkich stron zła mnie otacza woń / A myśliwemu, co mnie dojrzał, już się śmieją oczy / I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń / Rzucam się w bok, na oślep gnam, aż ziemia spod łap tryska / I wtedy pada pierwszy strzał, co kark mi rozszarpuje / Wciąż pędzę, słyszę jak on klnie i krew mu płynie z pyska / On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudłuje

Obława, obława...

Wyrwałem się z obławy tej, schowałem w obcy las / Lecz ile szczęścia miałem w tym, to każdy chyba przyzna / Leżałem w śniegu jak nieżywy długi, długi czas / Po strzale zaś została mi na zawsze krwawa blizna / Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy / I giną ciągle młode na całym wielkim świecie / Nie dajcie z siebie zedrzeć skór! brońcie się i wy / O bracia wilcy, brońcie się nim wszyscy wyginiecie

Obława, obława...

Obława II

Jacek Kaczmarski

Obce lasy przebiegam, serce szarpie mi krtań,
nie ze strachu - z wściekłości, z rozpacz! eaCH7e
Ślad po wilczych gromadach mchy pokryły i darń, Ce
niedobitki los cierpią sobaczy. aCa
Z gąszczu żaden kudłaty pysk nie wyrzy na krok, Ca H7C
w ślepiach obłęd, lęk, chciwość lub zdrada, H7CH7
na otwartych przestrzeniach dawno znikł wilczy trop a
wilk wie dobrze, czym pachnie zagłada. CH7

Styszę wciąż i uszom nie wierzę, ea
lecz potwierdza co krok wszystko mi: F#H7
Zwierzem jesteś i żyjesz jak zwierzę, ea
lecz nie wilki, nie wilki już wy! CH7e

Myśli brat, że bezpieczny, skoro schronił się w las,
lecz nie ściga go bóg - ściga człowiek!
Śmigieł świst nad głowami, grad pocisków i wrzask,
co wyrzywa żrenice spod powiek.
Strzelców twarze pijane w drzew koronach znad luf,
wrzący deszcz wystrzelonych ładunków...
To już nie polowanie, nie obława, nie łów,
to planowe niszczenie gatunku!

Z rąk w mudnurach, z helikopterów
maszynowa broń wbija we łby
czarne kule i wrzask oficerów:
"Wy nie wilki, nie wilki już wy!"

Kto nie popadł w szaleństwo, kto nie poszedł pod strzał / jeszcze biegnie, klucząc po norach,
lecz już nie ma kryjówek, które miał, które znał,
wszędzie wściekła wywęszy go sfora.
I pomyśleć, że kiedyś ją traktował jak łup,
który niewart wilczych był kłów...
Dziś krewniaka swym panom zawłoką do stóp
Lub rozszarpia na rozkaz - bez słów!

Bo kto biegnie - zgninie dziś w biegu / a kto stanął - padnie, gdzie stał / krwią w panice piszemy na śniegu / my nie wilki, my
mięso na strzał!

Ten skowyczy trafiony, tamten skomli na wznak / cóż - ja sam nic tu zrobić nie mogę / niech się zdarzy, co musi się zdarzyć i tak /
kiedy pocisk przebiegnie mi drogę! / Starą ranę na karku rozszarpuję do krwi / ale póki wilk krwawi - wilk żywy! / Więc to jeszcze
nie śmierć - śmierć ostrzejsze ma kły, / nie mój tryumf, lecz zwycięstwo nie ich...

Na nic skowyt we wrzawie i skarga / póki w żyłach starczy mi krwi / pierwszy bratu skoczę do gardła / gdy zawyje - nie wilki już
my!

Obława IV

Jacek Kaczmarski

Oto i ja, w posoce skrzepłej osaczony,
Ja - wilk trój łapy wśród sfory płatnych łapsów
Stoję i warczę, kaleki i bezbronny,
Szczuty jak pies od niepamiętnych czasów.

Uciekać dalej nie będę już i nie chcę,
Więc pysk w pysk stoję z myśliwym i nagonką.
Mdławy niewoli zapach nozdrza łechce
I nagła cisza unosi się nad łąką.

Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki są nasze!
Wilk wolny wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.

Popatrzcie na mnie, gończe psy zziajane,
Bite za próżną pogoń za swym bratem -
Stoję przed wami, po stokroć zabijany
Z blizną na karku, z odgryzioną łapą.
Nie ufam wam, ale i nie chcę zaufania,
Swoje za sobą mam i macie wy za swoje.
Byłem ścigany, byliście oszukani
A oszukanych sfor - ja się nie boję.

Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze...

Podejdźcie do mnie wy, karmione z ręki,
Kikut i blizna to wolności cena.
Sam tylko zapach jej zaciska szczękę
Psa, w którym skomle zapomniany szczeniak.
Po lasach jeszcze wciąż żyją wilki młode,
Porozprasane przez bezrozumne salwy,
Silne i wściekłe, i strasznej zemsty głodne
I ja je kocham i tak mi bardzo żal ich!

Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze...

Nie jeden z was, co się na miskę łaszczy
Zapominając swoje niespokojne sny -
Wie wszak, że bije ręka, która głaszcze,
Na pierwszy objaw jedyne go zewu krwi..
Skomleć o łaskę - niegodne psa, ni wilka,
Dać się tresować i na rozkazy czekać:
Nasza ma być najkrótsza życia chwilka,
I być wyborem - przyjaźń do człowieka...

Wilk wolny - wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.
Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!

Obrazek bukowy (Pikczerski of buk's)

okres - lata 90 - grupa jeżdżących do bacówki w gorcach

tekst - Marcin Niewalda

melodia - Marcin Niewalda i Paweł Wójtowicz

piosenka powstała w bacówce na polanie Gorc kamienicki, melodia wcześniej w Domu Legionistów Polskich

Wiele długich dni, jasny dookoła świat
Tęczowy pejzaz barw w horyzont wrósł
Zielone palce drzew, pióro z rzuca z nieba ptak
Watry gorący żar i wielki wóz

Jedyna święta chwila w górach wśród drewnianych ścian
Ognia żar, z pieca wzleciał duch
Szczere serca w piersi, w koło przyjaciół mam
Radość otwiera kluczem świat, i myśli ruch

Więc kiedy czarna noc wokół, pusty szary świat
Gdzieś w dali szum, zamiera drzew
Weź do ręki kij, na ramię wrzucić przygodę
Przed Tobą otwiera się szeroki Gorców śpiew
Tajemnic złotych skarbów pełen wór
Ziemia podaje ci przeszłość swoich kart
Niech ogień błysnie znów, niech w sercach rozgorzeje czar
Gorczańskich, wielkich hal

Wiele długich lat szarzeje dookoła świat
Pusty bruk, kraty ludzkich serc
Uśmiech zniknął gdzieś i śpiewa tylko wiatr
Dojrzałe życie na karku cały wiek

Więc kiedy...

Ocean

Wolna Grupa Bukowina
(żekomo Capo V z tym, że niekoniecznie)

Oceanie sinowłosa, białe statki ku mnie wyślij E D A E E D A E
Dwa kamyki - moje myśli na otwartych dłoniach niosę E H D A
Daj mi miejsce w głębi morza, szczyptę lądu, szczyptę skały E D 2 A E
Tu zbuduję zamek biały, tutaj gniazdo swe założę E D 2 A E
Gdzieś daleko w stu stolicach żyją ludzie, biją w dzwony
Niezliczone bataliony przyczajone na granicach
Marszałkowie szklanoocy palą owce i dziewczęta
Kto o kwiatach dziś pamięta, szumią gietdy w głębi nocy
W głębi morza zabłąkany nie chcę nic o ludziach słyszeć
Biały kolor - kolor ciszy, w moim zamku białe ściany
W moim zamku gdzieś w ogrodzie będę czytać wschodnie baśnie
Zanim słońce w morzu zgaśnie żeby z morza powstać co dzień
A gdy ludzie wypełnieni nienawiścią w jednej chwili
Zniszczą wszystko co stworzyli wielkim ogniem z wnętrza ziemi
Znikną lądy, niknie morze, nie wie nikt co będzie potem
W białych ścianach ja z powrotem w tonie matki się ułożę

Odezwij się

SDM

Świeciło słońce potem padał deszcz	D G
Jak w słońcu szliśmy wręcz pod deszczem	D A
Tak samo w nocy jak i w dzień	G
Płonęły oczy nam do siebie	D A A7
Skończyło się, miało wiecznie trwać	G D
Skończyło się, już nie ma cię,	G D
Ach, jak szkoda nas	A
Już nie ma mnie, już nie ma mnie	G D
Mówiłaś: nigdy nigdy nikt i nic	
Rozdzielić w życiu nas nie zdoła	
Mówiłem: zawsze będę żyć	
Potężnie zawsze żyć bo kocham	
Co robić teraz gdy się spadło z chmur	
Na wielkie ziemi tej pustkowia	
Co robić teraz gdy się skończył cud	
Wymódlmy zatem go od nowa	
Niech zacznie się i trwa wiecznie znów	
Niech zacznie się, czy słyszysz mnie	
Pośrodku gór i mórz,	
Odezwij się, odezwij się	

Odpowie ci wiatr

Przez ile dróg musi przejść każdy z nas

By móc człowiekiem się stać?

Przez ile mórz lecieć ma biały ptak,

Nim w końcu opadnie na piach?

Przez ile lat będzie kanion trwał,

Nim w końcu rozkruszy go czas?

Odpowie ci wiatr wiejący przez świat

Odpowie ci bracie tylko wiatr.

Przez ile lat przetrwa ten górny szczyt,

Nim deszcz go na mórz zniesie dno?

Przez ile ksiąg pisze się ludzki byt,

Nim wolność w nim wpisze ktoś?

Przez ile lat nie odważy się nikt

Zawołać, że czas zmienić świat?

Odpowie ci wiatr wiejący przez świat

Odpowie ci bracie tylko wiatr.

Przez ile lat ludzie giąć będą kark,

Nie wiedząc, że niebo jest tuż?

Przez ile łez, ile bólu i skarg,

Przejść trzeba i przeszło się już?

Jak blisko śmierć musi przejść obok nas,

By człowiek zrozumiał swój los?

Odpowie ci wiatr wiejący przez świat,

Odpowie ci bracie tylko wiatr.

Odpowie ci wiatr wiejący przez świat,

I ty swą odpowiedź rzuć na wiatr.

Od turbacza

Od Turbacza wieje wiatr,	d
Niesie nam tę wieść,	A7 d
Że tej nocy szczyty gór	d
Pokrył biały śnieg.	A7 d
A w dolinach piękna jesień	F C
Złote liście lecą z drzew.	d A7
Od Turbacza wieje wiatr,	d
Niesie zimny wiew.	A7 d
(przyśpiew)	F C
	d A7
	d
	A7 d

Zima białym płaszczem swym

Już okryła Tatry,

Mgła zabrała słońcu blask,

Wieją zimne wiatry.

 A w dolinach piękna jesień

 Złote liście lecą z drzew.

Od Zawratu wieje wiatr,

Niesie zimny wiew.

(przyśpiew)

Hej, dziewczyno, nie smuć się

W ten jesienny czas,

Chociaż raz uśmiechnij się,

Przywróć oczom blask.

 To nic, że w dolinach jesień

 A na szczytach zima już.

Uśmiech twój przemieni wszystko,

Wiosna wróci znów

(przyśpiew)

O, Ela

Byłaś naprawdę fajną dziewczyną
I było nam razem naprawdę miło
Lecz tamten to chłopak był bombowy
Bo trafiał w dziesiątkę w strzelnicy sportowej
Gdy rękę trzymałem na twoim kolanie
To miałem o tobie wysokie mniemanie
Lecz kiedy z nim w bramie piłaś wino
Coś we mnie drgnęło, coś się zmieniło
O! Ela, straciłaś przyjaciela
Może się wreszcie nauczysz
Że miłości nie wolno odrzucić
Pytałem, błagałem, ty nic nie mówiłaś
Nie byłaś dla mnie już taka miła
Patrzyłaś tylko z niewinną miną
I rozumiałem, że coś się skończyło
Lecz wkrótce poszedłem po rozum do głowy
Kupiłem na targu nóż sprężynowy
Po tamtym zostało ledwie wspomnienie
Czarne lakierki, co jeszcze nie wiem.
O! Ela, straciłaś przyjaciela
Musisz się wreszcie nauczyć
Że miłości nie wolno odrzucić

Okruszyna

G C D \ bis

W tym kraju gdzie kruszynę chleba,	G C	
z ziemi się podnosi,	D e	
Gdzie tysiąc lat historii, uczy	G C	
prawdy i mądrości.		D C G C D
Gdzie oczy dziewcząt są jak niebo,	G C	
nad głowami modre,		D e
Tu przyszło nam żyć i umierać, na	G C	
złe i na dobre.		D C G C D
Gdzie proza, życia na co dzień,	G C	
i najwięksi są poeci,	D e	
Tu przyszło nam zbudować dom,	G C	
i wychować dzieci		D C G C D
W tym kraju, gdzie bywają dni i	C D	
noce niespokojne,		C D
Przekłęci niech na zawsze będą ci co wielbią	C D	
wojnę.	C G C D	
O Panie! Daj nam przetrwać	C D	
z twarzą w ten czas bez twarzy,		e
Od wojny, od choroby,		C D
uchroń dom bez gospodarzy,	e	
Daj pokój, daj nadzieję, daj też	C D	
ciężkiej pracy owoc,	e	
I jeszcze raz nam pozwól,		C D
nadzieje nasze odbudować.		C D G C D
O jeszcze jedno proszę Panie,	G C	
w swej ziemskiej lichości,	D e	
Uchroń nasz dom przed wizytami	G C	
nieproszonych gości.		D C G
O jeszcze jedno proszę Panie,	C D	
w swej ziemskiej lichości,	e	
Uchroń nasz dom przed wizytami	C D	
		C D
nieproszonych gości.	G C D G	

O mój rozmarynie

O mój rozmarynie, rozwijaj się
O mój rozmarynie, rozwijaj się
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej zapytam się

d g
F B C F
D g C A d

A jak mi odpowie - nie kocham cię
Ułani werbują, strzelcy maszerują, zaciągnę się

Dadzą mi konika cisawego
I ostrą szabelkę, i ostrą szabelkę do boku mego

Powiodą z okopów na bagnety
Bagnet mnie ukłuje, śmierć mnie pocałuje, ale nie ty!

Ona jest ze snu

IRA

Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność
Dla mnie zrzuca ją kiedy robi się ciemno
Ona jest ze snu, a ubrana w codzienność
Dla mnie zrzuca ją kiedy robi się ciemno

D A G

By nasze życie miało wreszcie jakiś smak	A h G A
Wracam chętnie do chwili i pamiętam pierwszy raz	A h A h
Pierwsze spotkanie jak podróż w nieznane	A h G A
Siedzieliśmy wpatrzeni tak jak dzieci,	
które jeszcze nic nie wiedza	

By w środku nocy tańczyć razem w świetle gwiazd
Zamykam oczy, tańczy cisza wokół nas
Bo całkiem inna jest jej niewinność
Każdy jej taniec jest wyłącznie dla mnie zawsze już zostanie

Ona sobie tego nie życzy

Stare Dobre Matżeństwo

Już o nic nie zapytam

Nigdy więcej.

Tylko co mam robić,

Kto mi powie,

Żeby powstrzymać ręce,

Które mi się same

Wyrwają do niej.

A to ją złości,

A to ją drażni,

Ona sobie tego nie życzy!

Nie chce mych włości,

Nie chce mych danin,

Ona sobie tego nie życzy!

A kiedy mówię do niej: pozwól

Poszukać pójde wiatru w polu-

Ona sobie, sobie, sobie tego, tego nie życzy!

Ona sobie tego nie życzy!

Ona sobie, sobie, sobie tego, tego nie życzy!

Ona sobie tego nie życzy!

Już o nic nie zapytam

Nigdy więcej,

Tylko co mam zrobić,

Kto mi powie,

Żeby powstrzymać serce,

Które mi się samo wprost wyrwa do niej.

A to ją złości,...

A to ją złości,...

On zimny, ona goraca

On zimny, on zimny, ona goraca
On nie chce, on nie chce, ona go traca

I lewa rączka na niego kładzie
Ruszał się, ruszał, ty stary dziadzie!
I prawa rączka na niego kładzie
Ruszał się, ruszał, ty stary dziadzie!

D A 7
D

G D
A 7 D D 7
G D
A 7 D

On zimny, on zimny, ona goraca
On nie chce, on nie chce, ona go traca

I lewa nóżka na niego kładzie
Ruszał się, ruszał, ty stary dziadzie!
I prawa nóżka na niego kładzie
Ruszał się, ruszał, ty stary dziadzie!

On zimny, on zimny, ona goraca
On nie chce, on nie chce, ona go traca

I całe ciało na niego kładzie
Ruszał się, ruszał, ty stary dziadzie!
I całe ciało na niego kładzie
Ruszał się, ruszał, ty stary dziadzie!

Opadły mgły, wstaje nowy dzień

słowa: Edward Stachura, muzyka: Krzysztof Myszkowski

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi,	G C
Górą czmycha już noc,	G D
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił;	G C
Do gwiazd jest bliżej niż krok!	G D D7
Pies się włóczy popod murami - bezdomny; G C	
Niesie się tęsknota czyjaś	
na świata cztery strony	G D G
A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;	G C
Toczy, toczy się los!	G D
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś	
Już dość! Już dość! Już dość!	
Odpędź czarne myśli!	
Dość już twoich łez!	
Niech to wszystko przepadnie we mgle!	
Bo nowy dzień wstaje,	
Bo nowy dzień wstaje,	
Nowy dzień!	
Z dusznego snu już miasto się wynurza,	
Słońce wschodzi gdzieś tam,	
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;	
Uchodzą cienie do bram!	
Ciągną swoje wózki - dwukółki mleczarze;	
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!	
A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;	
Toczy, toczy się los!	
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś	
Już dość! Już dość! Już dość!	
Odpędź czarne myśli!	
Porzuć błędny wzrok!	
Niech to wszystko zabierze już noc!	
Bo nowy dzień wstaje,	
Bo nowy dzień wstaje,	
Nowy dzień!	

Opowieść pewnego emigranta

Jacek Kaczmarski

Nie bój się, nie zabraknie. To krajowa czysta.	d C	
Ja, widzisz, przed wojną byłem komunista,		A7 g d
Bo ja chciałem być kimś, bo ja byłem Żyd,	d C	
A jak Żyd nie był kimś, to ten Żyd był nikt.	A7	
Może stąd dla świata tyle z nas pożytku,	d C	
Że bankierom i skrzypkom nie mówią - ty żydku!	A7 g d	

Ja bankierem nie byłem, ani wirtuozem,
Wojnę w Rosji przeżyłem, oswoiłem się z mrozem
I na własnych nogach przekroczyłem Bug
Razem z Armią Czerwoną, jako Politruk.
Ja byłem jak Mojżesz, niosłem Prawa Nowe,
Na których się miało oprzeć Odbudowę.
A potem mnie - lojalnego komunistę
Przekwalifikowali na manikiurzystę.
Ja kocham Mozarta, Bóg - to dla mnie Bach,
A tam, gdzie pracowałem - tylko krew i strach.
Spałem dobrze - przez ścianę słysząc ludzkie krzyki,
A usnąć nie mogłem przy dźwiękach muzyki.
W następstwie Października tak zwanych wydarzeń
Już nie byłem w Urzędzie, byłem dziennikarzem.
Ja znałem języki, nie mnie uczyć, jak
Pisać wprost to, co łatwiej można pisać wspak.
Wtedy myśl się zgodziła - niechący być może,
Żem się z krajem tym związał - jak mogłem najgorzej.
Za tę hańbę zasługi - Warszawa czy Kraków -
Gomułka nam powiedział - Polska dla Polaków.
Już nie dla przybłędów Pospolita Rzecz -
Wiestaw, jak Faraon, popędził nas precz.
I szli profesorowie, uczeni, pisarze,
Pracownicy Urzędu, szli i dziennikarze.
W Tel Avivie właśnie, zza rogu, z rozpędu / Wpadłem na bytego kolegę z Urzędu / I pod Ścianę Płaczu iść mi było wstyd - / Czy ja komunista, czy Polak, czy Żyd? / Nie umiałem, jak on, chwały czerpać teraz / Z tego, że się z bankruta robi bohatera.
Wyjechałem. Przeniosłem się tutaj, do Stanów / Mówią - czym jest komunizm - ucz Amerykanów / Powiedz im, co wiesz, co na sumieniu masz / A odkupisz grzechy i odzyskasz twarz / A ja przecież nie umiem nawet ująć w słowa / Jak wygląda to, com - niszcząc - budował.
I tak sam sobie zgotowałem zgubę: / Meloman - nie skrzypek, nie bankier - a ubek / Oficer polityczny - nie ruskij gieroj / Ani Syjonista, ani też i goj! / Jak ja powiem Jehowie - Za mną, Jahwe, stań / Z tą Polską związanym pępowiną hańb!

Oprócz

słowa: O. Jackowska muzyka: M. Jackowski

Kiedy jestem sam e D
Przyjaciele są daleko, ode mnie, ode mnie H7 C D
Gdy mam wreszcie czas dla siebie H7 e
Kiedy sobie wspominam
Dawne, dobre czasy,
Czuję się jakoś dziwnie, dzisiaj noc jest czarniejsza
Oprócz błękitnego nieb C D e
Nic mi dzisiaj nie potrzeba
Gdzie są wszystkie dziewczęta,
Które kiedyś tak bardzo kochałem, kochałem
Kto z przyjaciół pamięta ile razy dla
Nich przegrałem
W gardle zaschło mi
I butelka zupełnie, zupełnie, już pusta, już pusta
Nikt do drzwi już dzisiaj nie zastuka
Oprócz drogi szerokiej, oprócz góry wysokiej C D e
Oprócz kawałka chleba, oprócz błękitu nieba
Oprócz słońca złotego, oprócz wiatru mocnego
Oprócz błękitnego nieba...

Orawa TODO

Orawa (piosenka z chatki)

W naszej chatce jest spokojnie, miło i wygodnie.
Tutaj znajdziesz ciepłą strawę i dobrą zabawę.
I będzie nas chatka chronić przed wielką ulewą,
Przed wichurą i zawieją oraz dzikim zwierzem.

O chatko, liśćmi malowany schron,
Z gałęziami brązowymi nasz solidny dach.
Kiedy rankiem gdy wstaniemy jeszcze będzie szaro.
Gdy słońce ... wyruszymy ...

O chatko, nikt cię nie odnajdzie tu,
Kiedy w tobie się ...

Będzie tutaj dalej stała, a my się ...

Orlątko

O mamó otrzyj oczy, z uśmiechem do mnie mów
Ta krew co z piersi broczy, to za nasz polski Lwów
Ja biłem się tak samo jak starsi - mamó chwał
I tylko mi Ciebie mamó i tylko mi Polski żal

a d
G C E
a d
d a E a

Z prawdziwym karabinem u pierwszych chat
O nie płacz za swym synem co za ojczyznę padł
Z krwawą na piersi plamą odchodzę dumny w dal
I tylko mi Ciebie mamó - tylko mi Polski żal

Czy jesteś mamó ze mną? - Nie słyszę Twoich słów
W oczach mi trochę ciemno... obroniliśmy Lwów
Zostaniesz biedna sama... Baczność za Lwów cel pal!
I tylko mi Ciebie mamó - tylko mi Polski żal.

Oto są baranki młode

Oto są baranki młode,
oto ci, co zawołali alleluja!
Dopiero przyszli do źródeł,
światłością się napełnili, Alleluja, alleluja! G D e D G

C D G D C D e
A D G C A D D7
G C D

Na Baranka Pańskich godach,
W szat świątecznych czystej bieli, e D e D h e

Po krwawego morza wodach
Nieśmy Panu pieśń weseli. G D a7 e
C a7 h7 e

W swej miłości wiekuistej

On nas swoją Krwią częstuje,

Nam też Ciało swe przeczyste

Chrystus kapłan ofiaruje.

Na drzwi świętą Krwią skropione

Anioł mściciel z lękiem wziera,

Pędzi morze rozdzielone,

Wrogów w nurtach swych pożera.

Już nam Paschę Tyś, o Chryste,

Wielkanocną też ofiarą,

Tyś Praśniki nasze czyste

Dla dusz prostych z szczerą wiarą.

O Ofiaro niebios święta,

Ty moc piekła pokonywasz,

Zrywasz ciężkie śmierci pęta,

Wieniec życia nam zdobywasz.

Chrystus piekło pogromiwszy

Swój zwycięski znak roztacza,

Niebo ludziom otworzywszy

Króla mroków w więzy wtłacza.

Byś nam wiecznie, Jezu drogi,

Wielkanocną był radością,

Strzeż od grzechu śmierci srogiej

Odrodzonych Twą miłością.

Chwała Ojcu i Synowi,

który z martwych żywy wstaje

I Świętemu też duchowi

Niech na wieki nie ustaje.

Literka P

Pacyfik

słowa: Sławomir Klupś, muzyka: trad.

Kiedy szliśmy przez Pacyfik, C
- Way-hey, roluj go! C G
Zwiało nam z pokładu skrzynki..... C
- Taki był cholerny sztorm! C G C

Hej, znowu zmyło coś, C F
Zniknął w morzu jakiś gość. C G
Hej, policz który tam, C F
Jaki znowu zmyło kram. C G C

...Pełne śledzia i sardynki, C
...Kosze krabów, beczkę sera, C
...Kalesony oficera, C
...Sieć jeżowców, jedną żabę, C
...Kapitańską zmyło babę, C
...Beczki rumu nam nie zwiało - C
...PÓŁ ZAŁOGI JĄ TRZYMAŁO! C

Hej, znowu zmyło coś,
Zniknął w morzu jakiś gość.
Hej, policz który tam,
Jaki znowu zmyło kram.

Hej, znowu zmyło coś,
Zniknął w morzu jakiś gość.
Postawcie wina dzban,
Opowiemy dalej wam!

Pałacyk Michla

Pałacyk Michla, Żytnia, Wola` C
Bronią się chłopcy od "Parasola" G C
Choć na "tygrysy" mają visy-
To warszawiaki fajne chłopaki są. G C G7 C
Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch, C G7 C
Pręż swój młody duch, G7
Pracują za dwóch! C
Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch, G G7 C
Pręż swój młody duch jak stal. G7 C
Każdy chłopaczek chce być ranny,
Sanitariuszki - morowe panny;
A gdy cię trafi kula jaka,
Poprosisz pannę - da ci buziaka (w nos)!
Z tyłu za linią dekonnyki,
Intendentura, różne umrzyki,
Gotują zupę, czarną kawę
I tym sposobem walczą za sprawę, hej!
Za to dowództwo jest morowe,
Bo w pierwszej linii nadstawia głowę.
A najmorowszy z przełożonych
To jest nasz "Miecio" w kółko golony, hej!
Wiara się bije, wiara śpiewa,
Szkopy się złączają, krew ich zalewa.
Różnych sposobów się imają,
Co chwila "szafę" nam podsuwają, hej!
Lecz na nic "szafa" i granaty,
Za każdym razem dostają baty
I co dzień zbliża się ta chwila,
Że zwyciężymy - i do cywila, hej!
A kiedy skończy się powstanie,
To każdy chłopak order dostanie.
Pójdziemy równo i z honorem,
Za generałem, za naszym Borem (za tym potworem)
Czuwaj, wiaro...

Parachod

Hymn PZPTG STG AGH

U mienia razumu niet	E A	
Patamu szto ja Sowiet	H E	
Iwan wziot żeleznyj młot	E A	
I pastraił parachod	H E	
Żoł, żoł, żoł, żoł, żoł	A	
Żottyj parachod		E
Podwodnyj parachod		E 7
Sowietskij parachod	A	
Żoł, żoł, żoł, żoł, żoł	A	
Żottyj parachod		E
Podwodnyj parachod		E 7
A na nim sierp i młot	A	

Ja Iwan i ty Iwan
Prapłyniemy akiean
Prapłynęła riba młot
Razwaliła parachod

 Żoł, żoł, żoł...

Parachod idjot pa dzie
Marinarzi topitse
Nu a morał idjot tak:
Ni ma kak Sowiet marjak!
 Żoł, żoł, żoł...

Pejzaże harasymowiczowskie

śł, muz.: W. Bellon
Capo II

Kiedy stałem w przedświcie, a Synaj	G D	
Prawdę głosił przez trąby wiatru	C e	
Zasmreczyły się chmury igliwiem	G D	
Bure świerki o górach wsparte	e C D	
I na niebie byłem ja jeden	G D	
Plotąc pieśni w warkocze bukowe	C e	
I schodziłem na ziemię za kwestą	G D	
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej	e C D	
I był Beskid i były słowa		G C G
Zanurzone po pępki w cerkwi	C	
Baniach rozłożyście złotych	D	
Smagających się wiatrem do krwi		C D G
Moje myśli biegały końmi		
Po niebieskich mokrych połoninach		
I modliłem się złożywszy dłonie		
Do gór, do Madonny brunatnolicej		
A gdy serce kroplami tęsknoty		
Jęło spadać na góry sine		
Czarodziejskim kwiatem paproci		
Rozgwieżdżiła się Bukowina		
I był Beskid i były słowa...		

Pejzaż horyzontalny

G. Turnau, A. Sikorowski
Capo II

D 2 D G } bis

Rośnie nam pejzaż za pejzażem

D 5 e 7

Ziemia co chwilę zmienia twarz

D a e

Pejzaż zawył jak poemat

h a D

A temat taki zwykły temat

h a D

Pejzaż horyzontalny

G D

Horyzont różny niebanalny

G D

Człowiek jak stwórca nieobliczalny

e C D G

Rosną budowle na ugorach

Jest tylko jutro nie ma wczoraj

Wiatr targa wiechy coraz to nowe

I coraz większa trwa budowa

Pejzaż horyzontalny...

A rzecz przyciąga jak magnesem

Czasem zatęsknisz do pierzyny

Ale przepadłeś już z kretelem

Rzucisz to wszystko dla tej roboty

G D G

Jak dla dziewczyny

a D

Pejzaż horyzontalny... } x3

Pieski małe dwa

Pieski małe dwa, chciały przejść sie chwilkę,

C a d G7

Nie wiedziały jak, biegły przeszło milkę

C a d G7

I znalazły coś - taką dużą białą kość.

C a d G C

Si bon, si bon, la, la, la, la, la. / bis

C a F G

Pieski małe dwa, poszły raz na łąkę,

Zobaczyły tam czerwoną biedronkę,

A biedronka ta, dużo czarnych kropek ma.

Si bon...

Pieski małe dwa, chciały przejść przez rzeczkę,

Nie wiedziały jak, znalazły kładeczkę,

I choć była zła, po niej przeszły pieski dwa.

Si bon...

Pieski małe dwa wróciły do domu,

O wycieczce swej nie rzekły nikomu,

Weszły w budę swą, teraz sobie smacznie śpią.

Si bon...

Pieśń Konfederatów

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
bo u Chrystusa my na ordynansach,
słudzy Maryi!

Więc choć się spęka świat i zdarzy słońce,
choć się chmury i morza nasrożą,
choćby na smokach wojska latające
nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dzisiaj jest z nami,
więcnie dopuści upaść żadnej klęsce.
wszak póki On był z naszymi ojcami,
byli zwycięzcy!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
nie ulękniemy przed mocarzy władzą,
wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
i spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
i hufiec Boży.

Bo kto zaufał chrystusowi panu
I szedł na święte kraju werbowanie,
Ten de profundis z ciemnego kurhanu
Na trąbie wstanie.

Bóg jest ucieczka i obroną naszą!
Póki On z nami całe piekła pękną,
ani ogniste smoki nie ustraszą,
ani ulęką.

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani shołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na Jego żołdy.

Pieśń konfederacka

Stawam na placu z Boga ordynansu
rangę porzucam dla nieba waku.
Dla wolności ginę, wiary swej nie minę,
ten jest mój azard. (2x)

Krzyż jest mi tarczą, a zbawienie łupem,
w marszu nie stoję, choć i padnę trupem.
Nie zważam, bo w boju, dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyźnie. (2x)

Śmierć Zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych czynności zgąsło.
Wolność przywary, gwałt świętej wiary
Zniesione były. (2x)

Matka łaskawa tuszę, że się stawię,
dzielność swoich rąk pobłogosławi.
A że przebraną będę miał wygraną,
wiary obrońca. (2x)

Boć nie nowina, Maryi puklerzem
zastawić Polskę, wojować z rycerzem.
Przybywam w sobie sukurs dawać Tobie
miła ojczyzno. (2x)

Niech nas nie ślepią światowe ponęty,
Dla Boga brońmy Jego wiary świętej.
A za naszą pracę będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w niebie. (2x)

Pieśń krajoznawcza

Przez czarne pola, kwietne rozłogi
Pędzi nas, pędzi zapału wiatr.
Ten świat daleki, aż rwą się nogi
Poznać od razu kraj aż do Tatr.
Przed nami światy stoją nieznane,
Las nam się zwierza poszumem drzew,
Szare kapliczki już zapomniane,
Na nas czekają śląc cichy zew.
Z prastarych run duchy wychodzą
Nam zasłuchanych w powieści głos,
Dziwne historie swoje wywodzą,
Dawnych rycerzy wskrzeszając os.
Z zamku do chaty przejdziem ubogiej,
Gdzie pod pułapem pożółkłych Raw
Rząd świętych pańskich w izbie chędogiej
Łagodnym wzrokiem przyjrzeć się nam.
Poznamy brzegi górskich potoków,
Halnego wichru poczujem czar,
Głową dotkniemy chmurnych obłoków,
Spędzi nas słońca gorący żar.
Bośmy miłością swoją objęli
Cały ten cudny i Boży świat,
Bośmy dla niego pracę podjęli
Kto z nami idzie, ten dla nas brat.

Pieśń o harcerzu

Ta pieśń o harcerzu jest,
Co życie dał i serce swe.
O harcerzu

C a d G

Na placu gdzie w piłkę grał,
Benzyną chciał zmienić świat,
Na lepsze

Więc gdy rozgorzał bój,
On chwycił karabin swój
I poszedł w bój

Lecz snajper co na dachu stał,
Zobaczył go i oddał strzał
I trafił go, prosto w pierś

Na warszawskim bruku, rozrzucone dłonie,
A spod hełmu widać dziecięce,
Dziecięce skronie

Ten chłopiec miał dziesięć lat,
To za mało, za mało, by zmienić świat,
Na lepsze

Piosenka dla piosenki

Stare Dobre Matżeństwo

G e G a C D D7 G e G a C D D7

W zachwycie dziewiczym
Dzień przebywszy ten
To teraz wędrowcze
Żeń się z nocką
Żeń

G
e G
a
C
D (D7)

Przy nagim ognisku
Weź wyciągnij się
I miłuj się z ogniem
Dokładając drew

G
e G
a
C D (D7)

G e G a C D D7 G e G a C D D7

Już woda w kociotku
Durli durłu wrze
Ach święta wieczerza
Też cudowna rzecz

G
e G
a
C D (D7)

Nad głową wiatr szumi
Wiecznie nową pieśń
A w tobie cichutko
I dlatego wiesz
Żeś jej źródłem jest
Ona twoim też

G
e G
a
C D
C
D e

G e G a C D D7 G e G a C D D7

Piosenka dla robotnika rannej zmiany

Stare Dobre Matżeństwo

Godzina słynna: piąta pięć E
Naciska budzik, dzwiga się E

Do kuchni drogę zna na pamięć E
Prowadzą go tam nogi same E E7
Pod kran pakuje śpiący łeb A
Przez chwilę jeszcze śpi jak w łóżku E
Dopóki nie posłyszysz plusku H7
I wtedy wreszcie budzi się A E H7

Aniele Pracy - stróžu mój
Jak ciężki robotnika znój

Zbożowa kawa, smalec, chleb
Salceson czasem, kiedy jest
Do teczki drugie pcha śniadanie
I teraz szybko na przystanek
W tramwaju tłok i nie ma Boga
Jest ramię w ramię, w nogę noga
Kimanie na stojąco jest

Aniele Pracy - stróžu mój
Jak ciężki robotnika znój

Przez osiem godzin praca wre
Jak z bicza strzelił minął dzień
Już w domu siedzi przed ekranem
Na stole flaszką z marcepanem
Dziś cały czas w ataku nasi

Aniele Pracy - stróžu mój
Jak ciężki robotnika znój

Niech nas ukoi dobry sen
Najlepsza w końcu jest to rzecz
I co się śni? Podwyżka cen

Aniele Pracy - stróžu mój
Jak ciężki robotnika znój

Piosenka dla Wotka Bellona

słowa: Aleksandra Kiełb

muzyka: Krzysztof Myszkowski

Powiedz, dokąd znów wędrujesz? D G D

Czy daleko jest twój sad? D G D

Hen, w krainy buczynowe C G D

Ze mną tam układa pieśni wiatr C G D

Hen, w krainy buczynowe e G D

Ze mną tam nikogo tylko wiatr e G D

Zmierzchy grają, a przestrzenie

Własny mi podają dźwięk

Takie śpiewy z nimi lub milczenie

W którym znika każdy dawny lęk

W takich śpiewach i milczeniu

W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza

I ruszyłeś sam na szlak

Ten ostatni, ten najlepszy

Przyszedeł czas, Pan dał ci znak

Ten ostatni, ten najlepszy

Przyszedeł czas, Pan dał ci znak

Piosenka dla zapowietrzonego

Stare Dobre Matżeństwo

Cudownie jest		E
Powietrze jest!	H7	
Dwie ręce mam		c#
Dwie nogi mam!	C0	

W chlebaku chleb	A	
Do chleba ser	g#	
Do picia deszcz	f# H7	

Nadchodzi noc		A
I zimno z nią		G#
Mam ręce dwie		c#
Obejmę się		C0

Ukryję się	E	
Utulę się	H7	
We własną sierść	E H7	

Cudownie jest
Powietrze jest!
Dwie ręce mam
Dwie nogi mam!

W chlebaku chleb
Do chleba ser
Do picia deszcz

Daleko świt
Nie widać nic
Dwie nogi mam
Dojdziemy tam

Szczekają psy!
Fruwają mgły!
Niech pani śpi!

Piosenka instruktorska

Tam w lesie nad jeziorem, wśród wysokich smukłych drzew
Wesoły ogień płonie i echo niesie śpiew
Najmilej nam się gwarzy w tę letnią, jasną noc
Młodzi, starzy z ognia czerpią swoją moc
Płyną pieśni w letnią noc, tam młodzi starzy z ognia czerpią moc

Idziemy prostą drogą, by o nowy walczyć ład
O nowe, lepsze życie, o nowy lepszy świat
Idziemy ramię w ramię w ten letni jasny dzień
A nad nami instruktorska płynie pieśń
Ramię w ramię! Jasny dzień niech nam harcerska niesie nasza pieśń!

Podajmy sobie dłonie i mocny zwiążmy krąg
Niech iskra twórczej pracy przeniknie z rąk do rąk!
Romantyzm naszych marzeń w powszedni wplećmy dzień
Chodźmy dalej, chodźmy wyżej ponad cień!
Instruktorski zwiążmy krąg, niech przyjaźń krzepi siłę naszych rąk!

Piosenka nad piosenkami

Stare Dobre Matżeństwo

c# f# H7 E A f# G#

Jak to powiedzieć, jak to powiedzieć	c# f#
Dumnie i biednie szedłem przed siebie	H7 E
Dumnie i biednie w piekle i w niebie	A f#
Szedłem przed siebie	G# c#

Jak puch, jak puch, to wzwyż, to w dół	G# c#
To w górę znów, a z góry w dół	H7 E
A z dołu w dół i znów do gór, do chmur, do chmur	f# c#
I raptem w grób i z grobu w grób	A G#
Jak nie ten duch	c# (f# H7 E A f# G#)

Jak to powiedzieć, jak to powiedzieć	c# f#
Dumnie i biednie szedłem przed siebie	H7 E
Dumnie i biednie w piekle i w niebie	A f#
Szedłem przed siebie	G# c#

Nie śniłem że coś zmieni się	G# c#
Że stanie się ta istna rzecz	H7 E
I stało się, olśniło mnie i zmiotło mnie	f# c#
I nie ma mnie - cudowna rzecz - najwyższa pieśń	A G#
E A f# G#)	(c# f# H7

Jak to powiedzieć, jak to powiedzieć	c# f#
Dumnie i biednie szedłem przed siebie	H7 E
Dumnie i biednie w piekle i w niebie	A f#
Szedłem przed siebie	G# c#

Ech zjawo ty, realna ty	G# c#
Po wszystkie dni faktyczna ty	H7 E
Po wszystkie dni prawdziwe ty, o żywe ty	f# c#
O piękne ty, o wieczne ty, ta oto ty	A G#
	(c# f# H7 E A f# G#)

Piosenka wiosenna

sl.: W.Bellon, muz. W.Jarociński

Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata	C G F C } bis e
Na ulic fletach, na nitkach babiego lata	a e F G
Wyśpiewam jak potrafię księżyc na rozstajach	a e F G
I wrzesień, i styczeń, i maj	C G C F
I zagubione dźwięki i barwy na płótnach Włamincka	e7 F d7 G
I słońce wędrujące promienia ścieżyną	e7 d7 G7
Graj nam graj pieśni skrzydlata	e7 F 7+ d7 G
Wiosna taniec nasz niesie po łąkach	C G F C
Zatańczymy się w sobie do lata	e F G 4 G
Zatańczymy się w sobie bez końca	C F95 C e7 F95
A blask co oświecła me ręce gdy piszę	C G4 F95G C
Nabrzmił potrzebą rozerwania ciszy	
Przez okno wyciekł, pełna go teraz chmara wronia	
Dziobi się w dziobów końcach a w ogonach ogoni	
A pieśń moja to niknie to wraca	
I nie wiem co bym zrobił gdybym ją utracił	
Graj nam graj pieśni skrzydlata...	

Piosenka zauroczonego

Słowa: Józef Baran Muzyka: Krzysztof Myszkowski
Kapodaster na II progu

ciągnie mnie do ciebie	a	
jak mnicha do nieba		a
cygana do skrzypiec		e
głodnego do chleba		e
jak pijaka do szklanki	a	
do miodu niedźwiedzia	a	
na oślepa na pal łąki	e	
ciągnie mnie do ciebie	e	
ciągnie mnie do ciebie	a G	
ciągnie mnie do ciebie	a G	
ciągnie mnie do ciebie	a G	
ciągnie mnie do ciebie	F E C a	
jak wędrowca do drogi		
karciarza do kart		
na złe i na dobre		
i na bóg wie jak		
i jak wszyscy diabli		
i wszyscy anieli		
co się w twoich oczach tak na mnie zawzięli		

Piosenka z szabli mjr Henryka Szczyglińskiego

P. Orkisz

Niech w księgach wiedzy szpera rabin
Nauka to jest wymysł diabli
Madroscia moja jest karabin bis
I klinga ukochanej szabli

e D e D e
e D H 7
G D a
H 7 e

Nie dbam o szarżę ni o gwiazdkę
Co kiedys mi przystroja żołnierz
Wy piszcie klechdy i powiastki
Ja bije się jak musi żołnierz

Nie pcham się do zaszczytów drabin
I generała biora diabli
Zaszczytem moim jest karabin
I klinga ukochanej szabli

Nie tesknie do kawiarni gwarnej
Gdzie mieszka banda dziwolągów
Gardze zapachem buduaru
Gdzie Ania psoci wśród szeszlągów

Nie nęca mnie zalety babin
Kobieta zdrażna, bierz ją diabli
Kochanka moja jest karabin
I klinga ukochanej szabli

Nie jeden wróg miał na mnie chrapkę
A teraz jęczy w piekle na dnie
Ze śmiercią igram w ciuciubabkę
Wciąż może wkrótce mnie dopadnie

Ksiądz nich mnie grzebie, albo rabin
Żołnierza się nie czepia diabli
Lecz w grób połóżcie mi karabin
I klingę ukochanej szabli

Płomienie

Harcerskiej służby płomienie
w sercach naszych Bóg rozpalit
By powstało pokolenie
Które prawdę chce ocalić

Płomienie, płomienie, płomienie
Rozpalają w sercu żar
Płomienie, płomienie, płomienie
Bez nich życie traci czar

Jasny płomień naszej służby

W trzecie niesie tysiąclecie
Światłem swej harcerskiej drużby
Rozświetlajmy mrok na świecie

Płomienie...

Komu serce rozgorzało

Miłością do swoich braci
Temu służby zawsze mało
On czasu nigdy nie traci

Płomienie...

Płonie ognisko w lesie

Płonie ognisko w lesie, wiatr smętną piosnkę niesie, D A D

Przy ogniu zaś drużyna gawędę rozpoczyna.

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj,

Rozlega się dokoła,

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj,

Najstarszy druh zawoła.

Prześcieście się już bawić i czas swój marnotrawić,

Niech każdy z was się szczerze do pracy swej zabierze.

Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak,

Rozlega się dokoła,

Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak,

Najstarszy druh zawoła.

Wiatr w lesie cicho gwarzy, śpią wszyscy oprócz straży

A ponad śpiących głowy rozlega się krzyk sowy.

Puhu, huhu, huhu, huhu,

Wiatr w lesie cicho gwarzy,

Puhu, huhu, huhu, huhu,

Śpią wszyscy oprócz straży.

Płynie łódź moja

Płynie łódź moja wzburzonym morzem
Brzegu nie widać wiatr w żagiel wieje
Inny by pewnie już stracił głowę
Ja się tylko śmieję

Hej bo wesoty uśmiech
W czas burzy jest pogodą
Uśmiech ku brzegom pędzi
Rozgniewaną wodą

Żagiel mój burzę nie jedną przetrwał
Nieraz nad głową wiatr kłębi chmury
Bardziej o fajkę dbam by nie zgasła
Niż o własną skórę

Hej bo wesoty...

Płynie Wisła, płynie [?]

Pod jodłą

sl. A.Mendygrał, mel. "Whiskey in The Jar", Packet

Siedzieliśmy „Pod Jodłą” i dobrze nam się wiodło	D h
Kapitan Farrell, stary zgred, postawić nie chciał whisky	G D
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem	D h
Lecz pycha rozpierała go, a nam już wyschły pyski	G D
Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie	A D
Co myśli wredny typ, postawić nie chciał nam	G D A D
Wybrałem się do Mary, chodziłem tam dni cztery	
Ekonom Paddy, suczy syn, wciąż dawał jej robotę	
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem	
I nie posłuchał tobuz mnie, do dziś ma Mary cnotę	
Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie	
Co myśli wredny typ, pozwolić nie chciał nam	
W Dublinie przy niedzieli pięć funtów nam gwizdnęli	
Właściciel pubu, tłusty byk, chciał funta na zapłatę	
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem	
Lecz nerwy ciut poniosły mnie, zepsuta ma facjatę	
Bo dałem jemu w nos, co myśli sobie	
Co myśli wredny typ, odpuścić nie chciał nam	
Na trakcie przez przypadek los też mnie kopnął w zadek	
Łapaczy oddział wyrwał mnie tak jak borsuka z dziury	
Na okręt mnie zabrali, po zadku fest przylali	
A kiedy drzeć zacząłem pysk, padł taki rozkaz z góry:	
A dajcie jemu w nos, co myśli sobie	
Co myśli wredny typ, przeszkadzać będzie nam	

Po całej Polsce

Po całej Polsce o tej godzinie
Pałą się watry i sypią skry
Z tysiąca piersi jedna pieśń płynie
Harcerskie myśli harcerskie sny.

A7 d

d A

Mienia się złotem krwawe płomienie
Pieśń nasza płynie hen w nieba próg
Pałą się watry i snują marzenia
I błogostawi harcerzom Bóg.

F C

d A

d A

A7 d

Pieśnią i gwarą serdeczną bratnią
Zwiążemy serca na wieczny czas
Niechaj w radości i znoej pracy
Wspomnienie watry połączy nas.

Wśród ciemnej nocy gdzieś na polanie
Płyną w świat pieśni w nieznana dal
Któraż ach któraż z nich pozostanie
Wśród tych pagórków lasów i hal.

Poczekalnia [?]

Pocztówka z beskidu

Po Beskidzie błądzi jesień G D
Wyplakuje deszczu łzy e h
Na zgarbionych plecach niesie C G
Worek siwej mgły a D

Pastelowe cienie kładzie
Zdobiąc rozczochrany las
Nocą rwie w brzemienym sadzie
Grona słodkich gwiazd złotych gwiazd

Jesienią góry są najszczęśliwsze C D G C
Żurawim kluczem otwierają drzwi G D G G7
Jesienią smutne piszę wiersze C D G C
Smutne piosenki śpiewam Ci. G D G

Po Beskidzie błędzą ludzie
Kare konie w chmurach rżą
Święci pańscy zamiast w niebie
Po kapliczkach śpią

Kowal w kuźni klepie biedę
Czarci wydeptują trakt
W pustej cerkwi co niedzielę
Rzewnie śpiewa wiatr.

Jesienią góry są najszczęśliwsze...

Podhalańska wiara

Podhalańska idzie wiara	a C	
Z piosenka na ustach w świat.	E a	
Ogniem błyszczą oczu para		a C
I usta jak róży kwiat.	E a G	
Baczność! Hej! Spoza gór i chmur, Hej!	C G	
Z szumem orlich piór, Hej!		F
Echo z dalekich tatr,	E	
Pozdrowienia od stron ojczystych	a C	
nieśie góralom wiatr.	E a G	
Hej, górale, hej, juhasy, hej,		
Serce się do was rwie.		
Porzuciliście szatały		
I pikne dziewczęta swe.		
Baczność!...		
A gdy znowu przyjdzie pora		
Wracać do rodzinnych stron.		
To na wierchach swych zanucimy		
Wesołej piosnki ton.		
Spocznij! Hej! Wśród rodzinnych strzech Hej!		
Zabrzmi słodki śpiew, Hej!		
We wsi się zrobi ruch.		
A na przedzie, hej, powiedzie, hej,		
Dzielny podhala ród.		

Podhalańska wiara II

Podhalańska idzie wiara
Z piosenką na ustach w świat.
W oknie błyszczy oczu para,
A buzia jak róży kwiat.

Baczność! Pośród mgieł oraz chmur,
W szumie orlich piór,
Echo z dalekich gór
Pozdrowienia od stron rodzinnych
Niesie chłopaków
Chór!

Hej, chłopcy, hej junacy,
Idziemy na walki dnie
Porzuciliśmy szataśy
oraz ładne dziewczęta swe.

Baczność! W górze szumi las,
Polska żyje w nas!
Hej, już do walki czas!
Baczność! Równaj! Maszerujemy!
W sercach czujemy
Moc!

Hej, wy lasy ukochane,
Jak niesamowity jest u was sen.
Znacie każdą naszą ranę
oraz każdy zdobyty sten.

Baczność! "Błyskawicy" stal,
W tęb nią wrogów wal!
To partyzancki bal
Za ojczyznę, kule, rany,
To za nasz kochany
Kraj!

Pod kątem ostrym

Dom mój ostatnio	G C
Ledwo stał na nogach	D e
Stół nawet przechylał się	F C
Kiedy jadłem obiad	C G D4 D
Podłoga grzbiet prężyła	
Klepki aż trzeszczały	
Jakoś tak nie mogłem	
Złapać równowagi	
Przechylił się mrocznie	
Mój dom na chwilę	
I mieszkałem kątem	
Na równi pochytej	
Dobrze, że wróciłaś	
Kwiaty w wazonie	
Znów oswojone	
Cicho piją wodę	

Podnóża moich gór

Podnóża moich gór	a
Osnuty szare mgły	E a
Nad nimi pasma chmur	a
Rzęsiste ronią łązy	E a
Lecz dumne czoła tych skał	G C
Nie znoszą mroków tych mąk	C G a E
Nad chmur przebiły się wał	a E
W słońca patrząc krąg	a E a
Choć smutków tyle w krąg	
I prób nieznany kres	
Nie wolno tonać rąk	
Ni próżnych ronić też	
Lecz śmiało w górę wzniesć skroń	
I wierzyć, że mroków tych cień	
Słonecznych kryje gdzieś toń	
Wielki jasny dzień	

Pod słońce

Zgórmysyny

G C D
G C D G

Z różowym switem pierwszy w światło stawiam krok C F G
Zórz horyzontem napelniam dusze ma C F G
Senne marzenia zostawiam za sina siatka mgieł C D G e
Witam świat, wiem czego chce A D 4 D

Biec pod słońce, kochac mocniej, chłonać każdy dzień G C D
Przed horyzontem znaleźć spokój pod koronami drzew bis G C D
Spocząć na chwile i znów szczęście nieść C H
Wiedzieć, że żyje, cieszyć się C a 7 D 4/G D/G

Radosci beztroskiej zdroje wypłote z promieni przedz
Duszy żagiel wypełnie wśród ciepłych wiatru tchnien
Nadziei korzenie wsadze w wiary żyzny grunt
By jutro znów, by jutro znów

Biec pod słońce...

Aż zmrok zmeczenia kołdra otuli mnie h e
Z kalejdoskopu przeszłych dni na nowo życia czytam tresc D G
Z lekkoscia ptaka frune pod snów teczy szczyt C H e C
By jutro na jawie spełnić największy z nich A D 4 D

Biec pod słońce...

Pod wieczór

Słowa: Adam Ziemiański Muzyka: Krzysztof Myszkowski
Capo I

Mrówko rudawa		d
ufnie przechodząca na drugą stronę ścieżki	C	
Sprężynko miedziana		B
która urwałaś się		F
na chwilę z boskiego zegarka	C	
Szafarko hojna rosę poranną	Go	
cicho rozwieszasz		d
na ścieżkach pajaków	C	
i piórkach majowej trawy	B	
Turkaweczko moja		F
gęstym ściegiem	C	
zszywająca dzień z nocą	g	
Strumyku stromy		d
który rany liżesz głogiem otwarte	C	
czerwonym		B
Z góry nam		F
Z góry nam z góry		F
i całkiem pod wieczór	C	
Z góry nam z góry		Go
i całkiem pod wieczór	d	
Z góry nam z góry		C
i całkiem pod wieczór	B	
Z góry nam		F

Pod żaglami Zawiszy

Pod żaglami Zawiszy,
Życie płynie jak w bajce,
Czy to w sztormie, czy w ciszy,
Czy w noc ciemną, dzień jasny.

G
G7 C
G
D G

Białe żagle na masztach
Jest to widok mocarny,
W sercu radość i siła,
To Zawisza nasz Czarny.

Chociaż grot ma dwa refy,
Fala pokład zalewa,
To załoga Zawiszy
Czuje wtedy, że pływa.

Polanka

Liści zielenią zagra nam wiatr	a d a
A śpiewność ptaków tylko prawdę powie	F E
Choć niepojęty ten cały świat	a d a
Choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie	F E
To - zatańcz ze mną na polanie	a d a
Od tak po prostu	G F E
To - zatańcz ze mną na polanie	a d a
Choć raz prawdziwie zatańcz ze mną sobie.	G F E a
Spójrz drzewa takie są uśmiechnięte	
A trawa oświadcza się kwiatom	
Choć nie nazwane to piękne przepięknie	
Oddają się wszystkim nie biorąc nic za to	
Drzewa coś szepczą coś ciągle śpiewają	
I pełno w ich szumie jest twojej piękności	
Choć już troszeczkę o jesieni bają	
To i tak las pełen jest naszej miłości	

Połoniny niebieskie

sl.M.Dutkiewicz, muz.A.Drag

Gdy nie zostanie po mnie nic	C F7+ C F7+
Oprócz pożółkłych fotografii	C F7+ C F7+
Błękitny mnie przywita świt	e F C G
W miejscu co nie ma go na mapie	C F7+ C
A kiedy sypna na mnie piach	
Gdy mnie okryją cztery deski	
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak	
Na połoniny na niebieskie	
Podwiezie mnie błękitny wóz	
Ciągnięty przez błękitne konie	
Przez świat błękitny będzie wiózł	
Aż zaniebieszczy w dali błonie	
Od zmartwień wolny i od trosk	
Pójdę wygrzewać się na trawie A czasem gdy mi przyjdzie chęć	
Z góry na ziemie się pogapię	
Popatrzę jak wśród smukłych malw	
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona	
Trochę mi tylko będzie żal	
Że trawa u nas tak zielona	

Port Royale

Z deszczowej Anglii wypędził mnie strach, f# E f#
Ściągał mnie katowski miecz. D E f#

Dezterter z floty nie liczy na cud, f# E f#
W kraju czeka go tylko śmierć. D E f#

Kurs obrałem na port, który obietnic sto A E
Daje wyrzutom takim jak ja: c# f#

Dumny Port Royale, D E
Gdzie strugami płynie rum, c# f#
Brudny Port Royale, D E
Lecz dziewczyny chętne tu, c# f#
Gwarny Port Royale, D E
Gdzie wydamy złota moc, c# f#
Dumny Port Royale! D E f#

Na statku Kompanii do Indii Zachodnich
Tu ciężka robota za grosz.
Ledwie trap dotknął lądu, uciekłem jak szczur,
Nowy żywot rozpocząć już czas!
W przytulnej tawernie ze szklanica rumu
Rozsiadłem się w kącie jak król...
Dwie noce hulałem, bawiłem się dobrze,
Aż mieszek pokazał mi dno...
Trzeba szukać roboty, bo marny jest los
Tych, co żebrzą tu, w Port Royale.
Skierowałem swój krok w ciemnych uliczek mrok,
Gdzie werbownik zakątek swój miał.
Znów ruszałem na morze, pod inną banderą,
Która niesie pożogę i strach,
Jolly Roger na maszcie to piracki znak,
Dla nas królem kapitan jest nasz!
Dziś rabunek i zbrodnia to powszedni chleb,
Można wyżyć choć karą jest śmierć...
Dla nas jedno schronienie to przytulny port,
Gdzie wydamy nasz krwawy łup.
Gdzie mnie nikt nie zapyta skąd pieniądze mam,
Tylko czy gruby mój trzos.
Tu w tawernach co noc słyhać pieśni o tych,
Których życiem piracki jest fach...
Kiedy statek zdobędę, tu do portu powrócę,
Bo to mój nowy jest dom.
Nie chcę więcej do Anglii, tam deszcze i ziąb,
Wolę słońce i gorący wiatr!
Galeony ze złotem i ukryte skarby
Oraz ten jedyny port...

Powroty

sl. i muz.: Krzysztof Jurkiewicz

Boję się nieba w twoich oczach	D	
Jeszcze drżysz ze zmęczenia i potu	G	
świat chcesz dzielić na białe i czarne	A	
Miły boję się twoich powrotów	G D	
Boję się nieba w twoich myślach		
Kiedy ręce do krwi otarte		
Dumnie kładziesz przede mną na stole		
Miły boję się twoich powrotów		
Drżysz jeszcze, oczy zamglone	G	
Zrobisz wszystko o co poproszę		A
Muszę wierzyć, przecież mnie kochasz	h	
Krótką chwilą i wracasz		G
Krótką chwilą i wracasz		A
Krótką chwilą i wracasz na morze	G D	
Boję się morza w twoich myślach		
Kiedy jesteś do drogi już gotów		
Leżysz przy mnie, oczy otwarte		
Miły boję się twoich powrotów		
Drżysz jeszcze...		

Pożegnanie

Stare Dobre Małżeństwo, słowa: Piotr Bakal muzyka: Krzysztof Myszkowski

la la la la la la G D
la la la la G D
la la la la la la la la G D F#
la la Go
la la la la la la la la h G D
la la la la la la la F# Go F#
Może się spotkamy znów po kilku latach h F# Go h
Może właśnie tutaj lub na końcu świata G D F#
Będiesz wtedy inna - ja wciąż taki sam G D F# h
Może nam się uda zacząć jeszcze raz G D F#
Dzisiaj muszę odejść - już mnie nie zatrzymuj
Przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło
Rozstawiłaś straż wokół moich snów
Daj mi wreszcie spokój - dosyć mam już słów
Wrócę tu na pewno, gdy nadejdzie pora
Zapamiętaj tylko, co mówiłem wczoraj
Zapamiętaj tylko, że się nie zmieniłem
Myślę, co myślałem, wierzę w co wierzyłem
Wrócę, gdy zrozumiesz - już po kilku latach
Może właśnie tutaj będzie koniec świata
Będiesz wtedy inna - ja wciąż taki sam
Może nam się uda zacząć jeszcze raz...

Pożeganie Liverpoolu

autor/wykonawca: Cztery Refy

Żegnaj nam dostojny, stary porcie D D7 G D
Rzeko Mersey żegnaj nam D A7
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii, D D7 G
Byłem tam już nie jeden raz D A7 D
A więc żegnaj mi, kochana ma A7 G D
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs D A7
Ile miesięcy cię nie będę widział, nie wiem sam D D7 G D
Lecz pamiętać zawsze będę cię D A7 D
Zaciągnąłem się na herbaciany kliper
Dobry statek, choć sławę ma złą
A że kapitanem jest tam stary Burges
Pływającym piekłem wszyscy go zwa
A więc żegnaj mi...
Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz
Znamy się od wielu, wielu lat
Jeśliś dobrym żeglarzem, radę sobie dasz
Jeśli nie, toś cholernie wpadł
A więc żegnaj mi...
Żegnaj nam dostojny, stary porcie
Rzeko Mersey żegnaj nam
Wypływamy już na rejs do Kalifornii
Gdy wrócimy, opowiemy wam
A więc żegnaj mi...

Pójdę w połoniny

A ja wolę
Na zielonej łące siedzieć
Niżli w szarym mieście
Które głuche jest
Na moje wołanie
Na mój niemy krzyk
Na moją samotność
Obojętne jest

E a G F E a
C
E
F C
F C
F C
E a G F C

Pójdę w połoniny
W roztańczone bujne trawy
Pod rękę razem
Z pełnym wiatrem
Między szumem liści
Ukryte słowa dla mnie
Zanucę je głośniej
Niech popłyną dalej gdzieś

Niech na moim niebie
Rozniebieszczą się gwiazdy
Niczym Mały Książę
Będę sobie szedł
Może spotkam różę
Której kolców brak
Która zdradzi mi swe imię
I swój uśmiech da
Pójdę w połoniny...

Preludium dla Leonarda

Na parterze w mojej chacie	D
Mieszkał kiedyś taki facet,	G D
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł	C G D
Gdy zachwycisz się dziewczyną	C G
Nie podrywaj jej na kino	D A
Ale patrząc w oczy szepnij słowa te	C G D
Jestem taki samotny, jak palec albo pies	h G D A
Kocham wiersze Stachury i stary dobry jazz	C G D
Szczęścia w życiu nie miałem, rzucały mnie dziewczyny,	
Szukam cichego portu gdzie okręt mój zawinie	
Po tych słowach z miłosierdzia	
Padła już niejedna twierdza	
I niejedna cnota chyżo poszła w las	
Ryba bierze na robaki,	
A panienka na tekst taki,	
Który szepczę cicho patrząc prosto w twarz	
Gdy szat pierwszych zrywów minął	
Zakochałem się w dziewczynie,	
Z którą się na całe życie zostać chce	
Chciałem rzec: „Będziemy razem!”	
Zrozumiała mnie od razu	
I jak echo wyszeptwała słowa te	
Jestem taka samotna, jak miotła albo szczotka	
Kocham wiersze Leśmiana i szaleć aż do rana	
Szczęścia w życiu nie miałam, rzucali mnie faceci,	
Szukam cichego portu gdzie okręt mój doleci	

Przebyłem noc właśnie

Stare Dobre Matżeństwo

AGDEAGDE

Przebyłem noc właśnie i nikt mnie nie wita EDAE
nikt mi żaden nie mówi - bądź pozdrowiony EDAE
bądź na śniadaniu tako na wieczerzy AGDE
a sen niech cię ma między tym a tamtym AGDE

AGDEAGDE

Przebyłem noc właśnie i nikt mnie nie wita EDAE
a pracowałem ciężko nad szukaniem EDAE
nad wyszukaniem tych bram nieśmiertelnych AGDE
tych bram zatraconych poszukując AGDE

AGDEAGDE

Przebyłem noc właśnie i nikt mnie nie spyta EDAE
nikt mnie żaden nie spyta - jak ci się szło EDAE
jak też ci się szło przez czarne listowie AGDE

AGDEAGDE

Przebyłem noc mówię i jestem zmęczony EDAE
nie odwiedził mnie faun ani anioł stróż EDAE
ani też najmniejszy robaczek świetlisty AGDE

AGDEAGDE

Przechyły

śl., muz.: P. Orkisz

Pierwszy raz przy pełnym takielunku
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr
I jest jak przy pierwszym pocałunku
W ustach sól, gorącej wody smak

a G a
a G a
d E 7 a
d E 7 a
d E 7 a

Ohoho, przechyły i przechyły

Ohoho, za falą fala mknie
Ohoho, trzymajcie się dziewczyny
Ale wiatr, ósemka chyba dmie

Zwrot przez sztag - OK, zaraz zrobię
Słyszę jak kapitan cicho klnie
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem
To on mnie od tyłu, kumple w śmiech

Ohoho...

Hej ty tam za burtę wychylony
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna
Żeby coś nie spadło ci na kark

Ohoho...

Krople mgły, w tęczowych kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach sływa dzień
Jutro znów wypłynę bo odkryłem,
Że wciąż brzmi żeglarska stara pieśń

Ohoho...

Prześliczna dziewczeczka...

Jacek Kaczmarski

Prześliczna dziewczeczka na spacer raz szła
Gdy noc ją złapała wietrzysta i zła
Być może przestraszyłby ziąb i mrok ją
Lecz miała wszak mufkę prześliczną swą

Nie ruszaj, to moje, weź precz łapy swoje
Popsujesz ją, boję się o mufkę swą

Więc szła w dół ulicy przez zamieć i mrok
Gdy jakiś młodzieniec z nią zrównał swój krok
Na widok jej uśmiech rozjaśnił mu twarz
"Ach, panno, prześliczną wszak mufkę ty masz!"

Nie ruszaj...

"Wiem dobrze, że mam mufkę śliczną jak sen
Co chłopców spojrzenia przyciąga co dzień
Różowym jedwabiem podszyta pod spodem
A z wierzchu futerko, co chroni przed chłodem"

Nie ruszaj...

"Lecz mufka jest moja i nic do niej ci
Bo mama kazała jej strzec dobrze mi
Więc idź w swoją stronę i zostaw mnie już
Bo nie dam ci mufki i za 1000 róż!"

Nie ruszaj...

Lecz noc była zimna i pannie, co szła
Zachciało się winka kubeczek lub dwa
Po winku zbyt mocnym sen zagościł w niej
A chłopcy z jej mufką igrali, że hej!

Nie ruszaj...

Zbudziwszy się w płacz uderzyła i jęk
"Popsuli mi mufkę i szef na niej pękł!
Podarli futerko i jedwab na fest
I na nic ma mufka zapewne już jest!"

Nie ruszaj...

Więc, młode dziewczęta, strzec trzeba się wam
Tych chłopców, co z wami chcą być sam na sam
Przeminą raz dwa i na szum słodkie słówka...
A w darze zostanie wam dziurawa mufka!

Nie ruszaj... x2

Przez zamiecie i burze

Przez zamiecie i burze
Przejdziem w szarym mundurze
Tylko stopień się zmieni i sznur
Na rękawie zagości
Kilka nowych sprawności
A w podeszwie przybędzie nam dziur.

a
a
d a
d
a
E d

Czas podkładkę podłóż
Złote liście pomnoży
Tylko krzyż pozostanie ten sam
Zżółkną w naszej kronice
Śnieżnobiałe stronice
Fotografie wyluskał ktoś z ram.

Bluza w słońcu spłowieje
Popiół z ognisk wywieje
Wtórujący w piosence nam wiatr
Plam na mapie zabraknie
Barwa chusty wyblaknie
Wśród wędrówek od morza do Tatr.

Przeżyj to sam

Na życie patrzysz bez emocji
Na przekór czasom i ludziom wbrew
Gdziekolwiek jesteś w dzień czy w nocy
Oczyrna widza oglądasz grę
Ktoś inny zmienia świat za Ciebie
Nadstawia głowę, podnosi krzyk
A Ty z daleka, bo tak lepiej
I w razie czego nie tracisz nic
 Przeżyj to sam, przeżyj to sam
 Nie zamieniaj serca w twardy głąz
 Póki jeszcze serce masz
Widziałeś wczoraj znów w dzienniku
Zmęczonych ludzi wzburzony tłum
I jeden szczegół wzrok Twój przykuł
Ogromne morze ludzkich głów
A spiker cedził ostre słowa
Od których nagła wzbierała złość
I począł w Tobie gniew kielkować
Aż pomyślałeś: milczenia dość
 Przeżyj to sam...

Przybyli ułani pod okienko

Przybyli ułani pod okienko,
Przybyli ułani pod okienko,
Pukają, stukają, puść panienko!
Pukają, stukają, puść panienko!

O Jezu, a cóż to za wojacy?
O Jezu, a cóż to za wojacy?
Otwieraj, nie pytaj, Bieliniacy!
Otwieraj, nie pytaj, Bieliniacy!

Przyszliśmy napoić nasze konie,
Przyszliśmy napoić nasze konie,
Za nami piechoty pełne błonie.
Za nami piechoty pełne błonie.

O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi?
O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi?
Warszawę zobaczyć byśmy radzi.
Warszawę zobaczyć byśmy radzi.

Psalm 13

2 Tm 2,3

Jak długo jeszcze
będziesz zapominać mnie
i Twoje oblicze przede mną
Ciągłe będziesz kryć?
Spójrz na mnie,
odpowiedz Jahwe, Panie mój
oświeć me oczy,
by śmierć nie pogrzyła mnie!

D A
f# G

Baruch ata, Adonai!
Baruch ata, Adonai!

f# G F#
c# A (G#)

Aby mój wróg nie mówił
"zwyciężyłem go",
aby śmierć nie
pogrzyła znowu mnie.

Baruch ata, Adonai!

Ja zaufałem Twojej
miłości Panie mój
Twoim zbawieniem
rozraduje się mój duch
zaspiewam Jahwe,
zaspiewam Tobie, Panie mój
zaśpiewam Jahwe,
rozraduje się mój duch!

O Panie mój, chciej się zatrzymać
o Panie mój, nie omijaj mnie

PS Jesiennej miłości

Wolna Grupa Bukowina
słowa: W. Belon
muzyka: W. Juszczyzyn

...	h h7 G7+ e F#4 F# X2
i oto nadeszła pora	h h7 G7+
czerniawa taw zżętych	e F#4 F#
pozostał za nami	h h7 G7+
kosmos jesienny	e F#
przyszło nam u drogowskazu	a a6 H7 h07
z napisem "donikąd" stanąć	H7 a0 e6
a w nas słowa jak ptaki zmoknięte	h h7+ h7 E9
a w nas myśli strachliwe jak zając	G7+ F#
...	h h7 G7+ e F#4 F# X2
i oto czas nadchodzi	
wyjaśnień nie zbędnych	
stoimy obok chociaż	
na wyciągnięcie ręki	
Żeby choć chwila niewielka	
by spokój znowu znaleźć	
lecz w nas słowa jak ptaki zmoknięte	
lecz w nas myśli strachliwe jak zając	
i oto popatrzmy tylko	
stoimy na rozdrożu	
z którego każde odejść	
osobną drogą może	
I każde z nas obce pośród	
stron świata wybierając	
bo w nas słowa jak ptaki zmoknięta	
bo w nas myśli strachliwe jak zając	
a tyle drogi przed nami	a a7 H7
tyle światów przed nami	e e7 e6
a tyle pieśni jeszcze	
tyle pieśni przed nami	h h7 G7+ A h

Ptaki ptakom

Wybiegani, wystuchani, wybawieni
Siądźcie w koło do ogniska mego stóp
Chcę powiedzieć wam o tamtej złej jesieni
Z której powstał ten harcerski leśny grób

C D e
C D G
C D e
a C D

Harcerze, którym słowa na ustach zamierały
Harcerki, którym uśmiech zabrał wojny czas
Jak ptaki po przestworzach losu szybowwały
I spadały jak puszczone bez nadziei głąz

G D C D
G D C D
a D G e
a C D G

Mieli myśli takie same jak my dzisiaj
I mundury te dzisiejsze mieli też
Lecz stanęli w pogotowiu gdy padł wystrzał
I bronili tej największej z wielkich wież

Harcerze...

Mogli odejść, mogli uciec w swoje jutro
Nikt by słowa im powiedzieć nie był śmiały
Lecz zostali, chociaż było im tak trudno
Gdy za pierwszym strzałem padał drugi strzał

Harcerze...

I dla Polski tej czuwali dniem i nocą
Polski sztandar osłaniali własną krwią
I odeszli kiedy wzięto ich przemocą
Aby w ziemię wtopić całą duszę swą

Harcerze...

Niech im nasze odda pokłon pokolenie
Tym co odejść tak umieli mimo snów
I gdy przyjdą im podpalić ich marzenia
Polski sztandar osłonimy piersią znów

Harcerze...

Pusto w Gorcach

Pusto w Gorcach jest jesienią,
Chociaż w dole życie wre,
Tutaj w górze tylko buki,
Złocą się wśród innych drzew.

Gdzieś w dolinę schodzą ślady,
Ktoś niedawno siano zawiózł
Na polanie pozostawił,
Trzy ostrewki puste już.

Chodźmy wyżej popatrzymy,
W zarośniętą trawą twarz,
Może dojrzysz poprzez trzciny
Na dnie gdzieś zbójników skarb.

Już niedługo spadną śniegi,
Staw pogrąży w śnie głębokim,
Słuchaj, może w szelest liści
Wkradły się już zimy kroki.

A w szałasie jeszcze ciepło,
Może watra gdzieś się tli,
Jeszcze przecież gryzie w oczy
Jałowcowy ostry dym.

Może tutaj znajdziesz szczęście
Co gdzieś pod gontami śpi.
Szczęście, które wspomnisz nieraz
Jak i te jesienne dni.

Puszcza

Uwagi: Hymn drużyny 310 PDH „Puszcza”

Puszcza, puszcza, kraina baśni
I wymarzonych snów
Gdy nad nami chylą się drzewa
Aby zasumieć znów.

Hej, ha, szumi cały bór
A my za nim wtór
Chylimy kornie głowy
Niech do taktu huczają nam sowy
I cały leśny dwór.

Dębie stary, niech twe konary
Wciąż się nad nami gną
Dzieci twoje zawsze ci wierne
Otocz opieką swą.

Hej, ha życia trud i znój
Święty symbol twój
Powiedzie nasze losy
Niech pieśń pomknie hen pod niebiosy
Na święty życia znój.

Pyramid Song

Radiohead, from Amnesiac

[Intro] F# G A6 G (repeat 3 times)

[Verse]

F# G A6 G F#

I jumped into the river what did I see

G E G

Black eyed angels swimming with me

F# G A6 G F#

A moon full of stars and astral cars

G E G

All the figures I used to see

F# G A6 G F#

All my lovers were there with me

G E G

All my past and futures

F# G A6 G F#

And we all went to heaven in a little row boat

G E G

There was nothing to fear and nothing to doubt

Literka R

Ramię pręż

→ Harcerskie ideały (strona 201)

Raróg

okres - przełom lat 80/9

tekst - Marcin Niewalda przerobione z "Hasło Amonit"

melodia - harcerska piosenka "Hasło Amonit" z lat 60-tych

Weż plecak na ramię na ramię, manierkę do pasa

Włóczęgi w nieznane czas zacząć

Będziemy wędrować przez Góry i lasy

Będziemy wędrować jak zawsze

Szlakiem wielkich puszczy idziemy

Pieść harcerską niesie wiatr

Z puszczy odwiecznych polskiej ziemi

Patrzy na nas tysiąc lat

A gdy przyjdzie zmierzch w gęstwinach

Przyjdą cienie dawnych dni

Nijednemu przypomina

Czarna noc zwycięskie sny

Bo hasło - Gorce - to znaczy przygoda

I góry co na nas czekają

Uciekły gdzieś dworce ulice i siota

Już ptaki melodią nam grają

Szlakiem...

Raróg II

okres - rok 1989

tekst - Marcin Niewalda

melodia - piosenka country "I ciągle mi się przytrafia"

Każdy człowiek remanentów w swoim życiu dokonuje
Powędrować lubi trochę i zobaczyć jak smakuje
Wiatru tchnienie, kolor trawy, garść borówek, malin kilka
Spotkać sowę albo orła i postraszyć wyciem wilka

I ciągle mi, mi, się przytrafia
Taka przygoda w środku lata
Że na wędrówkę idę w ciemny las
I maszeruję poprzez góra, poprzez bory
Gdy nadejdzie upragniony czas

Tego roku na obozie druh komendant nam pozwolił
By spacerek mały odbyć, która radość by wyzwolił
Więc idziemy całą trójką poprzez Gorców wielkie góry
A pod nami płynie rzeka, a nad nami ciągną chmury

I ciągle mi...

Kiedy deszczyk leje z nieba i oblewa nasze głowy
Wtedy zimno jest i mokro, mówię to krótkimi słowy
Ale wiercie mojej piosnce, którą tutaj dla was śpiewam
Nie najlepiej też się czuję, kiedy żar się leje z nieba

I ciągle mi...

Rastafara

autor/wykonawca: Zabili mi żółwia tytuł oryginału: Lody

Oni chodzą razem na spacer do kina
w blasku słońca jedzą słodkie lody bambino
wczoraj na przegładzie grali reggae i rocka
on ją pocałował, ona pewnie go kocha

h e A

a ja jestem sam ooo
a ja jestem sam ooo
jestem sam...
rastafara rastafara rastafara reggae reggae e A h
rastafara rastafara rastafara

h e A

Wczoraj na przegładzie grali punka i reggae wszyscy pogowali było lepiej niż w niebie w blasku brudnej lampy piłem wódkę i wino
chciałbym mieć tu jeszcze taką fajną dziewczynę

Chciałbym kiedyś poznać taką fajną dziewczynę z którą mógłbym pójść na spacer, do kina w blasku słońca jedlibyśmy słodkie lody
bambino cos tam coś tam cos tam z taką fajną dziewczyną

Wczoraj ją ujrzałem na tłocznej ulicy i ona mnie spostrzegła bo byłem podпиты w swojej brudnej skórze stałem z kumplem przy
drzewie spojrzała na mnie smutno i odeszła przed siebie

Zdjąłem brudną skórę i rzuciłem za siebie zapuściłem włosy i zaplotłem je w dredy teraz słucham tylko słodkich rytmów reggae a
trójbarwna chusta powiewa na niebie

Kiedyś ją ujrzałem stała smutna przy skwerze podszedłem do niej wolno zanuciłem jej reggae spytałem czy to lubi powiedziała ze
nie wie potem mnie objęła i poszliśmy przed siebie

już nie jestem sam...

Rastaman

śl., muz.: Jan Wydra

Rastaman dziewczynie nie skłamię	a d e
Chociaż nie wszystko jej powie	a d e
Rastaman zarzuci broń na ramię	a d e
Wróci to resztę dopowie	a d e

Rastaman o, o, o, nie kłamię	a d e
Rastaman o, o, o, nie kłamię	

Kupię sobie karabin
I będę wszystkich kochał
Kupię sobie karabin
I będę walczył o pokój

Rastaman o, o, o, nie kłamię...

Idą ludzie Babilonu
Zginą ludzie Babilonu
Idą ludzie Babilonu
Zginą ludzie Babilonu

Rastaman o, o, o, nie kłamię...

Rastaman dziewczynie nie skłamię
Chociaż nie wszystko jej powie
Rastaman zarzuci czołg na ramię
Wróci to resztę zarzuci

Rastaman o, o, o, nie kłamię...

Gras porasta gruz miasta
"Dża" zwołuje wszystkich rasta
Staś się chlasta nożem do ciasta
Pederasta też jest rasta

Rastaman o, o, o, nie kłamię...

Ratuj słoneczko

Stare Dobre Matżeństwo

Słoneczko - śliczne oko
Dnia oko pięknego
Nie jesteś ty
Zwyczajów kochania mojego

A C0 A
f# c# D A
h c# f# E
C0 E

Ty lubisz mnie a ona nie
Czemu słoneczko, czemu tak jest
Ty lubisz mnie, a ona nie
Czemu słoneczko czemu tak jest

A C0 A
f# c# D A
h c# f#
E C0 E

Słoneczko - śliczne oko
Dnia oko pięknego
Nie jesteś ty
Zwyczajów kochania mojego

A C0 A
f# c# D A
h c# f# E
C0 E

Tu lubisz mnie, ja lubię cię
Za nią szaleję, jak dziki zwierz
Ty lubisz mnie, ja lubię cię
Za nią szaleję, jak dziki zwierz

A C0 A
f# c# D A
h c# f#
E C0 E

Słoneczko - śliczne oko
Dnia oko pięknego
Nie jesteś ty
Zwyczajów kochania mojego

A C0 A
f# c# D A
h c# f# E
C0 E

Ty widzisz mnie, ja widzę cię
Ratuj słoneczko, bo tylko śmierć
Ty widzisz mnie, ja widzę cię
Ratuj słoneczko, bo tylko śmierć

A C0 A
f# c# D A
h c# f#
E C0 E

Reckoner

Radiohead, 2007, from *In Rainbows*

[Intro] C Em D C Em C // Em D C Em C

C	Em	D	*pick both hold+release
-----	-----	-----	-----
--5---5---5---5---5	--8---8---8---8---8	--7---7---7---7---7	--*7b7r--7.
-----	-----	-----	-----
-----	-----	-----	-----
--3---3---3---3---3	--7---7---7---7---7	--5---5---5---5---5	-----
-----	-----	-----	-----

[Verse]

Reckoner	Em D C Em C
You can't take it with you	Em D // C Em C
Dancing for your pleasure	EmD // C Em C Em D A/C# C
You are not to blame for	Em D C // Em C
Bittersweet distractor	Em D C // Em C
Dare not speak its name	Em D // C Em C
Dedicated it to all of you	Em D C // Em
All of your needs	C Em D // A E/G# Em/G
Because we separate	Am // C B7/D#
The ripples on a black shore	C Am B7 E/G# Em/G
Because we separate	Am // C B7/D#
The ripples on a black shore	// C Am B7
Oh reckoner	C Em D // C Em C
Take me with you	Em D // C Em C
Dedicated it to all of you	Em D C // Em
All of your needs	C Em D A

[Fin]

E4 Em E4 Em C7M(6)

[Verse] (Played with variation) *pick both

C	Em	C
-----	-----	-----
*--5---5---5---5---5	--8---8---8---8---8	--5---5---5---5---5
-----	-----	-----
*--5---5---5---5---5	--8---8---8---8---8	--5---5---5---5---5
-----	-----	-----
--3---3---3---3---3	--7---7---7---7---7	--3---3---3---3---3
-----	-----	-----

Em	D	hold+release
-----	-----	-----
--8---8---8---8---8	--7---7---7---7---7	--*7b7r--7*
-----	-----	-----
-----	-----	-----
--7---7---7---7---7	--5---5---5---5---5	-----
-----	-----	-----

Rota

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy.
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy.
Nie damy by nas gnębił wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił
Orężny stanie hufiec nasz,
Bóg będzie nam hetmanił
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Rozbite oddziały

Jacek Kaczmarski

Po klesce - nie pierwszej, podnosząc przyłbice F#hF#hH7 [EaEaA7]
Przechodzą, jak we śnie, ehF#hd [daEa]
ostatnie granice
Przez cło przemycają swój okrzyk bojowy
I kule ostatnia, co w ustach się schowa
Przy stołach współczucia nurzają się w winie
I obcym śpiewają o tej, co nie zginie
Swa krew ocalona oddają za darmo eDAD [dCdC]
Każdemu, kto zechce połączyć ich z armią ehF#h [daEa]
Farbują mundury, wędrują przez kraje
I czasem strzelają do siebie nawzajem
Pod każdym sztandarem - byle nie białym
Szukają zwycięstwa - rozbite oddziały
Przychodzą po zmierzchu do kobiet im obcych
A tam, kiedy przejdą - urodzą się chłopcy
Gdy wroca, przygnani kolejną zawięją
Zobaczą, że synów swych nie rozumieją
Spisują więc dla nich, dla nich noc w noc pamiętniki
Nieprzetłumaczalne na obce języki
I cierpią, gdy śmieje się z nich świat zwycięski
Niepomni, że mądry nie śmieje się z klęski

Rozkwitały paki białych róż

Rozkwitają paki białych róż,
Wróc, Jasienku, z tej wojenki już,
Wróc, ucałuj, jak za dawnych lat,
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat.
Kładłam ci ja idącemu w bój,
Biała róże na karabin twój,
Nimes odszedł, mój Jasienku, stąd,
Nimes próg przestąpił, kwiat na ziemi zwiadł.
Przeszła wiosna, lato, jesień już,
Przekwitwały paki białych róż,
Cóż ci teraz dam, Jasienku, hej,
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny swej.
Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
Wiatr w burzanach cichuteczko lka.
Przyszła zima, opadł róży kwiat,
Poszedł w świat Jasienko, zginał za nim ślad.
Jasienkowi nic nie trzeba już,
Bo mu kwitną paki białych róż,
Tam pod debem, gdzie w wojence padł,
Rozkwitł na mogile białej róży kwiat.
Nie rozpaczaj, lube dziewczę, nie,
W polskiej ziemi nie będzie mu zle.
Policzony będzie trud i żnój,
Za Ojczyznę poległ ukochany twój.

Rozmarie

Gdy huf nasz staje do apelu,

A trębacz pobudkę gra.

A trębacz gra - tra, ta, ta,

Z wojny tej, z wojny złej,

Nie powróci wielu z nas.

Teraz jest wiosna i kwitnie maj,

Idą harcerze, bo wzywa kraj.

Idą harcerze na krwawy bój,

A w sercu mają obraz twój.

O Rosemarie, Rosemarie, Rosemarie,

Kocham twoje bezcenne łzy.

Gdy huk dział z dala grzmiał,

Myśmy bronić ojczyzny szli.

Czemu serce tak mocno Ci bije (bum, bum),

Gdy medali zakładasz na szyję (dziś, dziś).

O Rosemarie!

Powiedz mi, czemu ręka Ci drży. O Rosemarie!

Idziemy razem i smutno nam,

Każdy się czuje tak dziwnie sam.

A gdy nadejdą pokoju dni,

Znów będziem z tobą, Rosemarie.

O Rosemarie!...

Rudy gość

Rudy gość na trąbie gra pieśń stepową a d a
A step szeroki step umyka mu spod nóg, d G C A7 d
Niebo zaś nad głową dach rozpina swój. a F E a
Kozaki, ech junaki! Dziewoje, ech krasiwel! F a F a
Piękne i leniwe śpiewają i grają swą pieśń, d a d F E
O miłości i o dniu który przyjdzie. A d a
A stada koni jak wiatr przecinają step, d G C A7 d
To jest raj kozaczy, to jest nasza pieśń. a F E a

Dosiadł konia rudy gość, zadał w trąbę.

A step, szeroki step na skrzydłach swych go niósł

Koń ze złotych strun grzbiet napina swój.

Rudy step a w stepie mgła srebrnolica.

A step, szeroki step - już umilkł trąby głos,

Płacze krasawica, ktoś odjechał stąd.

Rozmyślania nad wodospadem

Pamiętam, tylko tabun chmur się rozwinął C G a e
I cichy wiatr wiejący ku połoninom F C G F G
Jak kamień plecak twardy pod moją głową
I czyjaś postać, co okazała się tobą
Idę dołem, a ty górą C G
Jestem słońcem, ty wichurą a e
Ogniem ja, wodą ty F C
Śmiechem ja, ty ronisz łzy G F G
Byłaś jak słońce w tę zimną noc
Jak wielkie szczęście, co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to znam
I tłumaczyłem, jak naprawdę to jest
Że mam swój świat, a w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom
I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam, gdzie słyszeć śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd

Ruszyła drużyna

Ruszyła drużyna przez pola i lasy, D A G D
Ruszyła na obóz, na harcerskie wczasy. A D A
A każdy uśmiechnięty, goreją mu lica, D A G D
Wszyscy w takt melodii tę piosenkę nucą. G A G A

Wesoło gwizdże wiatr i szumią drzewa,

Każdy spotkany skaut piosenkę śpiewa

I tylko echo gdzieś w polu gra,

I tylko echo melodię zna.

Zielone namioty stanęły już w lesie,

Wieczorem od ognisk piosenka się niesie.

Z poszumem gałęzi, w zielonych źdźbłach traw,

Płynie ta melodia, a refren brzmi tak:

Wesoło gwizdże...

Ruty siuty

Kupił sobie stado kowboj stary, C
I na prerie swoje krowy gna. F C
Wy się paście tu, ja pojedę tam, F C
Bo w tawernie Johnny whisky ma. C G C

Ruty siuty Arizona, Teksas,

Ruty siuty Arizona ma.

Wy się paście tu, ja pojedę tam,

Bo w tawernie Johnny whisky ma.

Ale krowy trawy jeść nie chciały,

Bo na whisky także miały chęć.

Wracaj Johnny tu, otwórz ranczo swe

I na whisky razem z nami jedź

Ruty siuty Arizona, Teksas,

Ruty siuty Arizona ma.

Wracaj Johnny tu, otwórz ranczo swe

I na whisky razem z nami jedź

Wraca John i zbiera swoje panie,

Do tawerny razem z nimi gna.

Siadaj Krasa tu, a Łaciata tam,

Zaraz w wiadrze whisky podam wam.

Ruty siuty Arizona, Teksas,

Ruty siuty Arizona ma.

Siadaj Krasa tu, a Łaciata tam,

Zaraz w wiadrze whisky podam wam.

A gdy krowy whisky pić przestały,

Do dojenia zasiadł stary John.

Doi krowy swe i uśmiecha się,

Zamiast mleka piwko leje się.

Ruty siuty Arizona, Teksas,

Ruty siuty Arizona ma.

Doi krowy swe i uśmiecha się,

Zamiast mleka piwko leje się.

Rzeka

Wolna Grupa Bukowina, sł., muz.: W.Jarociński

Wstuchany w twą cichą piosenkę
Wyszędłem nad brzeg pierwszy raz
Wiedziałem już rzeko, że kocham cię rzeko
Że odtąd pójdę z tobą

E A2 E A2
E A2 g# g#7
A g#7 c#
A g# f# H7

O dobra rzeko
O mądra wodo
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić
Gdy sił już było brak
Brak

E A2 E A2
E g# c# E7
A g# c#
A g# f#7 H7
E A2 E A2

Wieże miast, łuny świateł
Ich oczy zszarzałe nieraz
Witały mnie pustką, żegnały milczeniem
Gdym stał się twoim nurtem

O dobra rzeko...

Po dziś dzień z tobą rzeko
Gdzież począł, gdzie kres dał ci Bóg
Ach, życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć
By poznać twą melodię

O dobra rzeko...

Literka S

Sadźmy przyjacielu róże

Sadźmy przyjacielu róże
Długo jeszcze, długo światu
Szumieć będą śnieżne burze
Sadźmy je przyszłego latu

a
d a
E a / d a
E a

My wygnańcy stron rodzinnych
Może już nie ujżym kwiatów
Ale sąźmy je dla innych
Szczęśliwsiemu światu
Jaki cel nasz piękny wzniosły
Gdzie idziemy same głogi
Gdzieśmy przeszli różne wzrosły
Więc nie schodźmy z naszej drogi
Idźmy szczepmy gdy to znuży
Świat wiecznego wypocznienia
Da nam miłszy kwiat od róży
Łzy wdzięczności i wspomnienia

Samantha

autor/wykonawca: Zejman i Garkumpel
Capo III

Ty nie jesteś kliprem sławnym	a G a	
„Cutty Sark” czy „Betty Lou”	a G a	
W Pacyfiku portach gwarnych	F G a	
Nie zahaczy w głowie rum		F G a

Nie dla ciebie są cyklony
Hornu także nie opłyniesz
W rejsie sławnym i szalonym
W szancie starej nie zaginiesz.

Hej „Samanta”, hej „Samanta”		F
Kiedy wiatr ci gra na wantach	C a	
Gdy rysujesz wody taflę		F d
Moje serce masz pod gaflem	a	
Czasem ciężko prujesz wodę	C	
I twe żagle już nie nowe		a
Jesteś łajbą pełną wzruszeń	F G	
Jesteś łajbą co ma duszę		a G a

Ale teraz wyznać pora
Chociaż nie wiem czemu, psiakość
Gdy cię nie ma na jeziorach
Na jeziorach pusto jakoś

Gdy w wieczornej przyjdzie porze
śpiewać zwrotki piosnki złudnej
Gdy cięnie ma na jeziorze
To Mazury nie są cudne

Hej „Samanta”...

Czasem kiedyś już zmęczona
W chwili krótkiej przyjemności

W złotych słońca stu ramionach
Ty wygrzewasz stare kości

A gdy przyjdzie kres twych dróg
Nie zaptaczę pogrzebie
Wiem że sprawi dobry Bóg
Byś pływała dalej w niebie

Hej „Samanta”...

Sanctus

Stare Dobre Matżeństwo, słowa: Edward Stachura, muzyka: Krzysztof Myszkowski

święty, święty, święty - blask kłujący oczy e h C D
święta, święta, święta - ziemia, co nas nosi e h c D

święty kurz na drodze e
święty kij przy nodze C
święte krople potu D D7
święty kamień w polu e
Przysiądź na min, panie C
święty płomyk rosy D D7
święte wędrowanie e
święty chleb - chleba łamanie C D G
święta sól - solą witanie C D G
święta cisza, święty śpiew C D e
Znojny łomot prawych serc C D
Słupy oczu zapatrzonych C D G
Bicie powiek zadziwionych C D G
święty ruch i drobne stopy C D e
święta, święta, święta - ziemia, co nas nosi C D D7

Słońce i ludny niebieski zwierzyniec
Baran, Lew, Skorpion i Ryby sferyczne Droga Mleczna,
Obłok Magellana Meteory, Gwiazda Przedporanna Saturn i Saturna dziwów wieniec
Trzy pierścienie i księżyców dziewięć
Neptun, Pluton, Uran, Mars, Merkury, Jowisz

święty chleb - chleba łamanie święta sól - solą witanie święta cisza, święty śpiew
Znojny łomot prawych serc
Słupy oczu zapatrzonych
Bicie powiek zadziwionych święty ruch i drobne stopy święta, święta, święta - Ziemi co nas nosisz

Scarborough Fair

Are you going to Scarborough Fair?
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Remember me to one who lives there,
For she/he once was a true love of mine.

Tell her to make me a cambric shirt,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Without any seam nor needlework,
And then she'll be a true love of mine.

Tell her to wash it in yonder dry well,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Which never sprung water nor rain ever fell,
And then she'll be a true love of mine.

Tell her to dry it on yonder thorn,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Which never bore blossom since Adam was born,
And then she'll be a true love of mine.

Ask her to do me this courtesy,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
And ask for a like favour from me,
And then she'll be a true love of mine.

Have you been to Scarborough Fair?
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Remember me from one who lives there,
For she/he once was a true love of mine.

Ask him to find me an acre of land,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Between the salt water and the sea-strand,
For then he'll be a true love of mine.

Ask him to plough it with a lamb's horn,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
And sow it all over with one peppercorn,
For then he'll be a true love of mine.

Ask him to reap it with a sickle of leather,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
And gather it up with a rope made of heather,
For then he'll be a true love of mine.

When he has done and finished his work,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Ask him to come for his cambric shirt,
For then he'll be a true love of mine.

If you say that you can't, then I shall reply,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
Oh, Let me know that at least you will try,
Or you'll never be a true love of mine.

Love imposes impossible tasks,
Parsley, sage, rosemary and thyme,
But none more than any heart would ask,
I must know you're a true love of mine.

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy	G D G
Podparłam armią marmurowe Piotra stopy	G D e
Mam psy, sokoły, konie, kochamków szalenie	C D e
A wokół same zające i jelenie	C D G
Pałace stawiam, głowy ścinam	F# 7 h
Kiedy mi przyjdzie na to chęć	F# 7 G D
Mam biografów, portrecistów	C D e
I jeszcze jedno pragnę mieć	C D G
H 7H 7	

Stój Katarzyno! Koronę carów	e a e a
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć	e C a C D G

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowełassów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolęłowić zające i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie: niewyżyta Niemra
I pod batogiem nago biegał
Po śniegu dookoła Kremla

Stój Katarzyno...

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brat tak jak ja daje całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
By mi zastąpił zające i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból

Stój Katarzyno...

Gdyby się kiedyś kochanek taki znalazł
Wiem, sama wiem - kazałabym go ściąć!

Sielanka o domu

sl.: Wojtek Bellon, muz. Wacław Juszczyszyn

A 7+

A h 7 c# 7 A 7 D E 9 A

A jeśli dom będę miał to będzie bukowy koniecznie

h 7 E 9 c# 7 A 7 4

Pachnący i słoneczny D E 4 E A A 7 D E

Wieczorem usiądę - wiatr gra a zegar na ścianie gwarzy

A c# 7 a h 7 E 7 c# 7 A 7 4

Dobrze się idzie panie zegarze, tik-tak, tik-tak, tik-tak

świeca skwierczy i mruga przewrotnie, więc puszczam oko do niej

Dobry humor dziś pani ma, dobry humor dziś pani ma

h 7 0

D E 7 4 E 7 A h 7 c# 7 a 0

H 7 E 7 c# 7 a 0 h 7 E 7 A A 4 A

Szukam, szukania mi trzeba A E

Domu gitarą i piórem G D A

A góry nade mną jak niebo A E

A niebo nade mną jak góry G D d A A 4 A

Gdy głosy usłyszę u drzwi czyjekolwiek, wejdźcie - poproszę

Jestem zbieraczem głosów

A dom mój bardzo lubi gdy śmiech ściany mu rozjaśnia

I gęźby lubi pieśni, wpadnijcie na parę chwil

Kiedy los was zawiedzie w te strony bo dom mój otworem stoi

Dla takich jak wy, dla takich jak my

Szukam...

Zaproszę dzień i noc, zaproszę cztery wiatry

Dla wszystkich drzwi otwarte

Ktoś poda pierwszy ton, zagramy na góry koncert

I buków porą pachnącą nasiąknąściany grą

A zmęczonym wędrownikom odpocząć pozwolą muzyką

Bo taki będzie mój dom, bo taki będzie mój dom

Szukam...

Skrzypce flet

Pieśń obrzędowa XXI Krakowskiego Muzycznego Szczepu "Słowiki" im. Karola Szymanowskiego

Skrzypce, flet i wiolonczela,	a
Dużo dają nam wesela	E
Srebrna trąbka echo budzi,	a
Radość dźwięczy w sercach ludzi	E

Na, na, na... a E a E

Leśne kuszą nas polany

Zamykamy fortepiany

Przez bezkresne pola, gaje

Już drużyna się udaje.

Na, na, na...

Pełnia słońca, pełnia wrażeń

Płyną pieśni naszych marzeń

A gdy zgrzytnie klucz u bramy

Znów zagrają fortepiany

Na, na, na...

Spacerologia

M. Lubomski
Capo III

Chciałem zrozumieć wilka wycie
Zaszyłem się samotnie w las
I wiodłem wilkołacze życie
We wnyki wchodząc raz po raz
Chciałem zrozumieć co ptak śpiewa
Dotykać czasem rombka chmur
Przesiadywałem więc na drzewach
Skończyło się porażką znów

E

Minęła naiwności pora
to było dawno, a od wczoraj

F E

F E

Mam ręce w kieszeniach a kieszenie jak ocean
Powoli chodzę i rozglądam się
Kieszenie jak ocean a ręce mam w kieszeniach
Dlatego wiem, gdzie żyję, dobrze wiem

d E

a F

Była raz chwila uniesienia
i wchłonął mnie radosny tłum
Poczułem z ludźmi serca drżenie
lecz w oczach ich był tylko lud
Kiedyś ujrzałem ranną zorzę
i wyciągnąłem do niej dłoń
Tak blisko byłem głębin morza,
w kałuży tkwiłem jednak wciąż

Wynik doświadczeń i poznania
oduczył mnie utożsamiania

Mam ręce w kieszeniach ...

Patrzę na ludzi, z brzegu stoję
a wielką wodę w piersiach mam
Zaglądam w lustro ze spokojem
bo wiem, że to jest światła gra
Gdy mi gorączka nagle skacze
w kieszeni mam dla pięści chłód
Gdy na swej drodze śmierć zobaczę
wykrzyknę: ta ma lekki chód

A póki co - spacerologia,
to moja jest ideologia

Mam ręce w kieszeniach ...

Sprzysiężeni

Wolna Grupa Bukowina
Capo IV

Sprzysiężeni budząc się świtem	a G D	a
Przykrywają palcami oczy		F C E
By zatrzymać chociaż przez chwilę	a G D	
Nić wysnutą z osnowy nocy		C G
Nić co nieba barwą się mieniać	C G	
Diretisiemę w ścianie kreśli	C G	
Potem dnia zakładają brzemię	D A	
I ruszają w drogę ku szczęściu	G E a	
Mija dzień, koło się toczy	a C G E	
Marzeniami kładą się cienie	a C D F	
I odradza się każdej nocy		C E 4 E
I odradza się każdej nocy		a C D F
Sprzysiężenie górskiego kamienia	C E 4 E a	
Sprzysiężeni przyjazne dłonie		
Plotą w węzeł nad ogniem watry		
I wpatrzeni w gasnący płomień		
Nucą pieśni pachnące wiatrem		
Nie rozplotą ni burze, ni waśnie		
Tego co złęczone przez ogień		
Słońce wokół wciąż jaśniej, jaśniej		
Zakwitł kamień dziś górskim głogiem		
Mija dzień...		
A gdy wiatr sprzysiężonym w oczy zawieje	a C d e a	
Bliski uśmiech w cień nocy odejdzie		a C d e a
Bukowina opuszcza ramiona, Bukowina łeb pochyla siwy	d a d a e	
Czas odpływa a z czasem smutek kona, lecz wspomnienia	a C G C	
pozostają żywe		E 4 E a
Mija dzień, koło się toczy	a C G E	
Marzeniami kładą się cienie	a C D F	
I odradza się każdej nocy		C E 4 E
I odradza się każdej nocy		a C D F
Sprzysiężenie górskiego kamienia	C E 4 E a	

Śpiew żałosny wartownika

słowa i muzyka: Jerzy Braun

Noc zapadła w czarnej szacie,	a d
Księżyc w górze łśni,	E a
A ja stoję sam na warcie,	a d
Straszno, straszno mi.	E a

Cóż mam robić nieszczęśliwy,	d a
W tak ciężkiej żałobie,	d a
Chodzę w kółko ledwie żywy	d a
I tak śpiewam sobie:	E a

Oj, duli, duli! Oj, duli, duli!	d a
Oj duli, duli, duli.	E a
Oj, duli, duli! Oj, duli, duli!	d a
Oj duli, duli, duli.	E a

Patrzcie, patrzcie, co za dusza

W krzakach siedzi tam,

Tu przede mną wróg się rusza,

A ja stoję sam.

Więc na alarm trąb chłopaku,

Syp do ognia drzewa!

Nie, to ptaszek usiadł w krzaku

I tak sobie śpiewa:

Oj, duli, duli...

Stara Maui

Mozolny, twardy i trudny jest	d A d C
Nasz wielorybiczny znój.	d A7 d
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk	d A d C
I nie złąknie groza burz.	d A7 d
Dziś powrotnym kursem wracamy już,	F C A7
Rejsu chyba to ostatnie dni	d A7
I każdy w sercu już chyba ma	d A d C
Piękne panny ze starej Maui.	B A7 d
Płynmy w dół, do starej Maui, już czas.	F C A7
Płynmy w dół, do starej Maui.	d A
Arktyki blask już pożegnać czas.	D A d C
Płynmy w dół, do starej Maui.	B A7 d
Z północnym sztormem już płynąć czas, wśród lodowych groźnych gór.	
I dobrze wiemy, że nadszedł czas, ujrzyć niebo z tropikalnych chmur.	
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś, wśród piekielnej, kamczackiej mgły.	
Żegnamy już Arktyki blask i płyniemy do starej Maui.	
Za sobą mamy już Diamond Head, no i groźne stare Oahu.	
Tam maszty i pokład na długo skuł wszechobecny, groźny lód.	
Jak odrażająca i straszna jest biel Arktyki, tego nie wie nikt.	
Za sobą mamy już setki mil, czas wziąć kurs na starą Maui.	
Harpuny już odłożyć czas, starczy, dość już wielorybiej krwi.	
Już pełne tranu beczki masz, płynne złoto sprzedaż w mig.	
Za swój żywot psi, za trud i znój, kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron.	
O dzięki ci Boże, że każdy mógł wrócić do rodzinnych stron.	
Kotwica mocno już trzyma dno, wreszcie ujrzysz ukochany dom.	
Przed nami główki portu już i kościelny słychać dzwon.	
A na lądzie uciech nas czeka sto, wnet zobaczysz dziatki swe.	
Na spacer weźmiesz żonę swą i zapomnisz wszystkie chwile złe	

Stary namiot

Będziemy dumni niestychanie F
Gdy zastęp nowy namiot dostanie C7
Szyk niedościgły, prosto spod igły
Ogólny podziw i uznanie F

Nowe namioty są jak marzenie B g C7 F
Nowe namioty robią wrażenie C7 F
Lecz stary namiot zachował twarz
Bo który namiot ma taki staż (jak nasz!)

Od wojska mamy go w prezencie
Czas wyrył na nim swoje pieczęcie
Jakie gawędy, jakie legendy
Drzemią ukryte w tym brezencie

Nowe namioty...

Bo w tej podszytej wiatrem budzie
Pod połatanym dachem płóciennym
Zżyli się ludzie w żołnierskim trudzie
A może nawet i wojennym

Nowe namioty...

Niejedna służba jest mu znana,
Lepsza i gorsza losu odmiana.
Wytrzyma jeszcze burze i deszcze,
Więc szanujmy weterana.

Nowe namioty...

Statki na niebie

Wykonanie: De Mono

Tak się nagle zachmurzyło
Szaro sine ciężkie niebo
Zobaczyłem Cię za oknem
Wejdź do domu to nie zmokniesz

Może Ciebie tam nie było
Tylko ze mną coś się stało
Znów mnie oszukała miłość
Tak pragnąłem Twego ciała

I widzę tylko Twoje kapelusze
Jak statki na niebie
Jak statki na niebie
Jak statki na niebie

Ciemne chmury wiatr przegonił
Kiedy chciałem je dogonić
I zmieniła się pogoda
Wiem, że jutro cię tu spotkam

Teraz sobie przypominam
Dzisiaj tutaj być nie mogłaś
Przecież jeszcze nie wróciłaś
Może lepiej, bo nie zmokłaś

I widzę tylko Twoje kapelusze
Jak statki na niebie
Jak statki na niebie
Jak statki na niebie

Stokrotka

Gdzie strumyk płynie z wolna,
Rozsiewa ziola maj,
Stokrotka rosta polna,
A nad nią szumiął gaj.

„W tym lesie tak ponuro,
Że aż przeraża mnie.
Ptaszęta za wysoko,
A mnie samotnej źle.”

Wtem harcerz ją spotyka:
„Stokrotko witam cię!
Twój urok mnie zachwyca.
Czy chcesz być mą czy nie?”

Stokrotka się zgodziła
I poszli w ciemny las,
A harcerz taki gapa,
Że aż w pokrzywy wlaź.

A ona, ona, ona,
Cóż biedna robić ma.
Nad gapą pochylona
I śmieje się: „Ha ha!”

Sunday, Bloody Sunday

Composed by: U2

I can't believe the news today
Oh, I can't close my eyes
And make it go away

How long...
How long must we sing this song
How long, how long...
'cause tonight...we can be as one
Tonight...

Broken bottles under children's feet
Bodies strewn across the dead end street
But I won't heed the battle call
It puts my back up
Puts my back up against the wall

Sunday, Bloody Sunday
Sunday, Bloody Sunday
Sunday, Bloody Sunday

And the battle's just begun
There's many lost, but tell me who has won
The trench is dug within our hearts
And mothers, children, brothers, sisters
Torn apart

Sunday, Bloody Sunday
Sunday, Bloody Sunday

How long...
How long must we sing this song
How long, how long...
'cause tonight...we can be as one
Tonight...tonight...

Sunday, Bloody Sunday
Sunday, Bloody Sunday

Wipe the tears from your eyes
Wipe your tears away
Oh, wipe your tears away
Oh, wipe your tears away
(Sunday, Bloody Sunday)
Oh, wipe your blood shot eyes
(Sunday, Bloody Sunday)

Sunday, Bloody Sunday (Sunday, Bloody Sunday)
Sunday, Bloody Sunday (Sunday, Bloody Sunday)

And it's true we are immune
When fact is fiction and TV reality
And today the millions cry
We eat and drink while tomorrow they die

(Sunday, Bloody Sunday)

The real battle just begun
To claim the victory Jesus won
On...

Sunday Bloody Sunday

Intro / Verse 1

eb|-----2-----0-----0-----|
Bb|-----3---3---3---2---3---3---3---3---|
Gb|---4-----2-----0-----0-----0-----|4x
Db|-----|
Ab|-----|
Eb|-----|

Bridge 1

eb|--2----0--|
Bb|--3----3--|
Gb|--3----0--|2x
Db|--0----0--|
Ab|-----2--|
Eb|-----3--|

Chorus

eb|-77-7---1010-10---1010-10---10-10-10--|
Bb|-77-7---1010-10---1212-12---12-12-12--|
Gb|-77-7---1111-11---1212-12---12-12-12--|
Db|-99-9---1212-12---1212-12---12-12-12--|
Ab|-99-9---1212-12---1010-10---10-10-10--|
Eb|-77-7---1010-10-----|

-77-7---1010-10---1010-10---10/12-10--|
-77-7---1010-10---1212-12---12/14-12--|
-77-7---1111-11---1212-12---12/14-12--|
-99-9---1212-12---1212-12---12/14-12--|
-99-9---1212-12---1010-10---10/12-10--|
-77-7---1010-10-----|

-77-7---1010-10---1010-10---10-10-10--|
-77-7---1010-10---1212-12---12-12-12--|

S wonderful

tekst piosenki - Diana Krall

'S wonderful! 'S marvelous!

You should care for me!

'S awful nice! 'S paradise!

'S what I love to see!

You've made my life so glamorous

You can't blame me for feeling amorous.

Oh! 'S wonderful! 'S marvelous!

That you should care for me!

'S wonderful! 'S marvelous!

That you should care for me!

'S awful nice! 'S paradise!

'S what I love to see!

My dear, it's four-leaf clover time

From now on my heart's working overtime.

Oh! 'S wonderful! 'S marvelous!

That you should care for me!

Szanta dziewczicy

autor/wykonawca: Zejman i Garkumpel

Mam ci pełną marzeń główkę
Morze myśli me rozmarza

Mam prześliczną małą łódkę
Tylko brak w niej marynarza

W łódce małej i ciasnutkiej
By poszerzyć krąg podróży
Niech marynarz wetknie w łódkę
Jakiś maszt możliwie duży

Jestem bardzo młoda jeszcze
Obca morska mi robota
Och, cudowne czuję dreszcze
Gdy mnie uczy trzymać szota

I nie było wcale smutno
Gdy dokoła wody tafla
A marynarz podniósł płótno
Żagla wzwyż stawiając gafla

Aż się rozszalało morze
W górę, w dół, ja ptakiem, rybką
Sztorm, o błagam dobry Boże
Niech się skończy nie za szybko

Gdy ucichły w końcu fale
Drżąc zmęczona się rozmarzam
Nie jest takie smutne wcale
Ciężkie życie marynarza

D A D A } bis

D A h G A
D f# h G A

D A h G A
D f# h G A D A D A

Szara lilijka

Gdy zakochasz się w szarej lilijce a d
I w świetlanym Harcerskim Krzyżu E a
Kiedy olśni cię blask ogniska
Taką radę ci dam:

 Założ mundur i przypnij lilijkę a d G
 Czapkę na bakier włóż C E
 W szeregu stań wśród harcerzy a d
 I razem z nami w świat rusz E a

Razem z nami będziesz wędrował (Kiedy z nami będziesz wędrował)
Po Łysicy i Świętym Krzyżu (Po Świnicy i Wielkim Krzyżu.)
Poznasz urok Gór Świętokrzyskich
Które powiedzą ci tak:

 Założ...

Gdy po latach będziesz wspominał
Stare dzieje w harcerskiej drużynie
Swemu dziecku, co dorastać zaczyna,
Taką radę dasz:

 Założ...

Szare szeregi

Gdzie wicher wojny niesie czas, a d
Tam zza rogów stu. D a
Stoi harcerzy szara brać a d
I flaga biało-czerwona. E a

Szare Szeregi, Szare Szeregi, a d G a
W szarych mundurach, szara harcerska brać. a d E a

Nie straszny im ni wojny czas,
Ni strzał zza rogów stu.
Choć białych krzyży stoi las,
Opaska biało-czerwona.

Szare Szeregi...

Chwycił butelkę pełną benzyny,
Wyszedł na drogę z nią.
Krzyknął do swoich: „Czuwaj chłopaki!”
I zginął za biało-czerwoną.

Szare Szeregi...

Harcerzu wspomnij wojny czas
I przyjdź na groby ich.
Choć srogiej wojny minął czas,
Ty wspomnij Szare Szeregi.

Szare Szeregi...

Szturmówka

Ej! Po drogach dmie wichura,	C	
Słota, błoto - ładny uram,	F G	
Lecz cóż znaczy dla piechura,	G C	
Choćby nawet drogi sam,	G F G	
Choćby nawet drogi sam.	G F G	
Bo dla naszej kompani szturmowej,	C	
nie ma przeszkód, i nie ma złych dróg,	C G	
Kto na drodze granatem wal w głowę	G C	
Bywaj zdrów i prowadź nas Bóg!		CGC
Na placówkach pod Toruniem,		
Wszak nie taki wicher wiał,		
Pod kul gradem, pod bomb hukiem,		
Przecież Polak murem stał,		
Przecież Polak murem stał.		
Bo dla naszej...		
Chłopie coś pót schodził świata,		
Żeby Polsce wolność nieść,		
Nie ociągaj się u kata,		
Śmiało w polskie piachy leż,		
Śmiało w polskie piachy leż.		
Bo dla naszej...		
Były fiordy, były lody,		
Morze, zorze, śniegu baśń,		
A gdy trzeba to do wody,		
A gdy trzeba w ogień włożyć,		
A gdy trzeba w ogień włożyć.		
Bo dla naszej...		

Szturmówka Parasola (Chłopcy silni jak stal)

Chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal
nic nie znaczy nam woją pożoga
hej sokoli nasz wzrok, w marszu sprężysty krok
i pogarda dla śmierci i wroga

gotuj broń, naprzód marsz, ku zwycięstwu
w górę skroń oszeł nasz lot swój wzbił
chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal
hej do walki nie zbraknie nam sił!

godłem nam biały ptak, a parasol to znak
naszym hasłem piosenka szturmowa
pośród kul, w huku dział, oddział stoi jak stal
choć poległa już chłopców połowa

dziś padł on, jutro ja, śmierć nie pyta
gotuj broń, krew ci gra, boju zew
chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal
a na ustach szturmowy nasz śpiew

A gdy miną już dni szturmów i krwi
bratni legion, gdy z Anglii powróci
pójdzie wiara gromadą, alejami paradą
i tę piosenkę szturmową zanuci

panien rój, kwiatów rój i sztandary
równy krok, śmiały wzrok, bruk aż drży
alejami z paradą będziemy szli defiladą
w wolną Polskę co wstała z naszej krwi

Szturmówka Zośki

Szare helmy błyszczą w rytm podkutych nóg,	D A
Twardo dudni bruk, hej niech zmyka wróg,	A D
To szturmowcy drogą walą śpiewa chłopców chór,	D A
Z cekaemów i peemów do boju wtór	A
Zosia, Zosiu, hej Zosieńko!	D
Maszerować chodź panienko,	A
Przecież idziem w bój, tam przy świeście kul	D G
Seryjką z peemu w rytm tego refrenu	G D A D
wybijaj takt	G A D (A D)
Cóż, że czasem kilka kul draśnie, cóż, że pryśnie krew,	
Brzmi szturmowy śpiew, nasz bojowy zew!	
A, gdy który śmiercią zaśnie, to przyjemnych snów,	
Spotkamy się znów, kolego	
Zosia, Zosiu, hej Zosieńko!	
Łezkę z oka otrzyj ręką (zdrap siekierką)	
Chociaż może padł, ten co serce skradł	
Szturmowa to dola, śmierć nigdy nie dola	
Geesa los	
Hej Zosieńko, hej panienko, na cóż próżne tzy,	
Wszakże z naszej krwi wolne wstaną dni,	
I pójdziemy znów z piosenką, patentowy strój,	
I z zabawą chociaż krwawą w bój kochana	
Zosia, Zosiu, hej Zosieńko!	
Weźmy wszyscy się pod ręce,	
W te radosne dni, mój bżem będzie kwitł,	
Pójdziemy łąkami, tkanyimi chabrami,	
Ty, ja i my!	

Śmiały harpunnik

autor/wykonawca: M. Siurawski / „The Bonny Ship The Diamond”

Nasz „Diament” prawie gotów już, w cieśninach nie ma kry d a d a
Na kei piękne panny stoją, w ich oczach błyszczą łzy d a g a d
Kapitan w niebo wlepia wzrok, ruszamy łada dzień d a d a
Płyniemy tam, gdzie słońca blask nie mąci nocy cień d a g a d

A więc krzycz o ho! d C d
Odwagę w sercu miej d C d
Wielorybów cielska groźne są d a g
Lecz dostaniemy je d C d

Ej panno, powiedz, po co łzy, nic nie zatrzyma mnie
Bo prędeż w wodach kwiat zakwitnie niż wycofam się
No nie płacz mała, wróćetu, nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran i wieloryba kły

A więc krzycz o ho!...

Na deku stary wąchałwiatr, lunetęw ręku miał
Na łodziach, co zwisały, już harpunem każdy stał
I dmucha tu, i dmucha tam, ogromne stado w krąg
Harpuny, wiosła, liny braćci ciągał brachu, ciąg

A więc krzycz o ho!...

I dla wieloryba już
Ostatni to dzień
Bo śmiały harpunnik
Uderza weń

Śni się lasom las

Mrok na schodach, pusto w domu
Nie pomoże nikt nikomu
Ślady twoje śnieg zaproszył
Żal się w śniegu
Żal się w śniegu zawieruszył

Śni się lasom las
Śni się deszcze
Jawia się raz w raz znikłe mają
I mijają znów
I raz jeszcze
A ja własnych snów nie poznaję
Trzeba teraz w śnieg uwierzyć
I tym śniegiem się ośnieżyć
I ocienić się tym cieniem
I pomilczeć
I pomilczeć tym milczeniem
Śni się lasom...

Świeca

Dlaczego dopalasz się świeco
Na ekranie mego snu,
Dlaczego tak niedaleko
Widzę płomień gasnący już.
Dlaczego ręce mi grzejesz
Ciepłem ludzi siedzących w krąg,
Dlaczego budzisz nadzieję,
Że trwać będzie zaklęty dom

C F7+ d7 G
C F7+ d7 G
C F7+ d7 G
C F7+ d7 G
a e
d7 G
C F7+ d7 G
C F7+ d7 G

O płomieniu nie gaśnij trwaj
Migocąca chwilo przeszłości,
O płomieniu wędrujesz przez kraj,
Mała kropka ludzkiej miłości.

d7 G C
d7 G C C7
d7 G C a
d7 G C

Dlaczego serce mi bije,
Gdy rękami czuję wasze ręce,
Dlaczego budzisz nadzieję,
Dlaczego chcesz więcej i więcej.
Dlaczego widzisz przyjacielu
W pustym kręgu postaci zamglone,
Dlaczego jest nas tak wielu
Zapatrzonych w czasy minione.

O płomieniu...

Odpowiedzi nie będzie kolego,
Tu nie będzie wykrzyknika ani kropki,
Tylko ręki mocniejsze ścisnięcie,
Tylko w gardle lodowate sople.
Odpowiedzi nie ma mój kolego,
Tylko zadrży z lekka świecy płomień,
I nie dowiesz się nigdy dlaczego,
W śnie wciąż wracam do najmielszych wspomnień.

O płomieniu...

Literka T

Tak

Stare Dobre Matżeństwo

Tu i tam i tam i tam i tu	a C a C
Tam i tu i tu i tu i tam	a C a C
Tam i jeszcze tam i jeszcze tu	a C a C
Tu i jeszcze tu i jeszcze tam	a C E E7 E9+
Tu i jeszcze tam	a
Tam i jeszcze tu	C a
Tu i jeszcze, jeszcze tam	E E7 E9+
Cudu wszechświata, nocny ład	a C
Niewysłowny bukiet gwiazd	a C
Każda z gwiazd samotna	a C
Każda z gwiazd samotna	a C
Wszystkie razem zaś	E E7 E9+
Piszący ogród promienny tak	a C a C
Każdy z nas samotny	a C
Każdy z nas samotny	a C
Czemuż, czemuż więc	D
My gwiazdne dzieci	D
W gwiazdozbiór piękny, przepiękny wręcz	D E E7 E9+
Nie skupimy serc	a C
Tam ta ra...	a C a C a C a C

Takie tango

Na sali wielkiej i błyszczącej
Tak jak nocne Buenos Aires
Które nie chce spać
Orkiestra stroi instrumenty
Daje znak i zaraz zacznie
Nowe tango grać
Siedzimy obok obojętni
Wobec siebie jak turyści
Wystukujemy rytm
Nie będzie tanga między nami
Choćby nawet cud się ziścił
Nie pomoże nic

Chociaż płyną ostre nuty
W żyłach płonie krew
Nigdy żadne z nas do tańca
Nie poderwie się

Bo do tanga trzeba dwojga
Zgodnych ciał i chętnych serc
Bo do tanga trzeba dwojga
Tak ten świat złożony jest

Zaleje w końcu Buenos Aires
Noc tak gęsta jak atrament
A gdy przyjdzie brzask
Co było w naszych sercach kiedyś
Kiedyś jak świecący diament
Cały straci blask

I choć będą znowu grali
Bóg to jeden wie
Nigdy razem na tej sali
Nie spotkamy się

Bo do tanga trzeba dwojga
Zgodnych ciał i chętnych serc
Bo do tanga trzeba dwojga
Tak ten świat złożony jest

Tango Triste

Stare Dobre Matżeństwo

To było tak jak zaćmienie słońca w sercu	d C d		
Przestała naraz widzieć mnie		F C A7	
To było tak jak trzęsienie ziemi w Peru		F C d C	
Przestała naraz słyszeć mnie		F A7 d	
To było tak jak o latarnię morską	d C d		
Rozbija się wędrowny ptak			F C A7
W najgłębszą ciemność strącił mnie		F C d C	
Największy blask		F A7 d	
Tango - żałosny śpiew jak po szarańczy		d C d	
Tango - to smutna myśl, którą się tańczy	F C F		
Z kulą u nogi przeklętej pamięci		A7	
Nożem, co w plecach aż do rękojeści		d	
Z obłędem, co w oczach się nie mieści		A7 d	
Tango - żałosny śpiew jak po szarańczy		d C d	
Tango - to smutna myśl, którą się tańczy	F C F		
Z kulą u nogi przeklętej pamięci		A7	
Nożem, co w plecach aż do rękojeści		d	
Z obłędem, co w oczach się nie mieści		A7 d	
Niech będzie tak, że zaćmienie zawsze będzie			d C d
Nie wyjdzie słońce dla mnie już			F C A
Niech będzie tak, że trzęsienie ziemi wszędzie		FCdC7	
Zaginął wszędzie po mnie słuch			F A7 d
Niech będzie tak, bo ja nie żyję wcale		d C d	
Bo duchem ptaka stał się ptak		F C A7	
W najgłębszej nocy tańczę			F C d C
Do czarnego dnia		F A7 d	
Tango - żałosny śpiew jak po szarańczy		d C d	
Tango - to smutna myśl, którą się tańczy	F C F		
Z kulą u nogi przeklętej pamięci		A7	
Nożem, co w plecach aż do rękojeści		d	
Z obłędem, co w oczach się nie mieści		A7 d	
Tango - żałosny śpiew jak po szarańczy		d C d	
Tango - to smutna myśl, którą się tańczy	F C F		
Z kulą u nogi przeklętej pamięci		A7	
Nożem, co w plecach aż do rękojeści		d	
Z obłędem, co w oczach się nie mieści		A7 d	

Tańcowanie

Krewni i Znajomi Królika

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa cię boli G D G D G
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty
Tańcz z nami bracie by wióry szły
Wypij aż do dna za przygody złe
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce

Tańcz, tańcz...

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem
Patrz, na stole tańczą białe myszki dwie
Skaczą sobie miło nie przejmując się

Tańcz, tańcz...

Tańczy Jimmy i Johny i Maggie nieśmiała
Skacze sobie wesóło kompanija nasza cała
Słodki Kubuś z nami także skakać chce
Lecz nóżki poplątał i na keję legł

Tańcz, tańcz...

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna
Za nią druga podskoczy wesóło i powabna
Na koniec brzuszek wytacza się
Tylko główka nie chce, z nią jest bardzo źle

Tańcz, tańcz...

Tawerna Pod Jagnięciem

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen a G
Łóżko szerokie, ta pościel świeża, za oknem nowy dzień C E
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos

To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie a G D a
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają C G D a
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci C G D a
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają... C G D a

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na łądzie, że śni mi się pokład pełen ryb

To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie...

Wiem masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go... a na razie

To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie...

Tecze woda (piosenka łemkowska)

Tecze woda kole mutna	a E a G
Moła moja czoho smutna	C G C
Ja ne smutna no serdyta	C G C E
Bo ja wcziera była bita	a E a G
Ja ne smutna no serdyta	C G C E
Bo ja wcziera była bita	a E a

Biła mene mamka w noczi
Za lwanka cziorne oczci
I skazała budu bity
Szto lwanka ja lubity
Mamka moja doroheńka
Kak ty była maładeńka
Ty lubiła Tatka swoho
Ja liubliu lwanka moho
My z lwankiem tak lubujem
Gdzie najdiomsia tam całujem
Po lwanko sporo harny
Kako liczko malowane
Teze woda kole młynna
Ja dziewczyna kak kołyna
Hej lwanko serce moje
Nie masz to jak my we dwoje

Tesinska

Jaromir Nohavica

Kdybych se narodil před sto lety
v tomhle městě
u Larischů na zahradě trhal bych květy
své nevěstě

Moje nevěsta by byla dcera ačcova
z domu Kamińskich odněkud ze Lvova
kochať bym ja i pieščit
chyba lat dwieście

Bydleli bychom na Sachsenbergu
v domě u Žida Kohna
nejhezčí ze všech těgínských aperků
byla by ona

Mluvila by polsky a trochu česky
pár slov německy a smála by se hezky
jednou za sto let zázrak se koná
zázrak se kon

Kdybych se narodil před sto lety
byl bych vazačem knih
u Prohazků dělal bych od pěti do pěti
a sedm zlatek za to bral bych

Měl bych krásnou ženu a tři děti
zdraví bych měl a bylo by mi kolem třiceti
celý dlouhý život před sebou
celé krásné dvacáté století

Kdybych se narodil před sto lety
v jinačí době
u Larischů na zahradě trhal bych květy
má láska tobě

Tramvaj by jezdila přes řeku nahoru
slunce by zvedalo hraniční závoru
a z oken voněl by
sváteční oběd

Večer by zněla od Mojzese
melodie dávnověká
bylo by léto tisíc devět set deset
za domem by tekla řeka

Vidím to jako dnes aťastného sebe
ženu a děti a těgínské nebe
jeaťe že člověk nikdy neví
co ho čeká

Przekład Renaty Putylacher

Gdybym się urodził przed stu laty
w moim grodzie
U Lariszów dla mej lubej rwałbym kwiaty
w ich ogrodzie.

Moja żona byłaby starsza córką szewca
Kamińskiego, co wcześniej we Lwowie by mieszkał.
Kochałbym ją i pieścił
chyba lat dwieście.

Mieszkalibyśmy na Sachsenbergu,
w kamienicy Żyda Kohna,
najpiękniejszą z wszystkich cieszyńską pertą
byłaby ona.

Mówiąc - mieszałyby czeski i polski,
szprechałyby czasem, a śmiech by miała boski.
Raz na sto lat cud by się dokonał,
cud się dokonał.

Gdybym sto lat temu się narodził
byłby ze mnie introligator
U Prochazki bym robił po dwanaście godzin
i siedem złotych brałbym za to

Miałbym śliczną żonę i już trzecie dziecię,

Aktualizacja z dnia 12.08.2019

w zdrowiu żył przez trzydzieści kilka lat na tym świecie
I całe długie życie przed sobą,
całe piękne dwudzieste stulecie

Gdybym się urodził przed stu laty
i z tobą spotkał
U Lariszów w ich ogrodzie rwałbym kwiaty
dla ciebie, słodka.

Tramwaj by jeździł pod górę za rzekę,
słońce by wznosiło szlabanu powiekę
A z okien snułby się zapach
świętecznych potraw.

Wiatr wieczorami niósłby po mieście
pieśni grane w dawnych wiekach.
Byłoby lato tysiąc dziewięćset dziesięć,
za domem by szumiała rzeka.
Widzę tam dzisiaj nas - idących brzegiem,
mnie, żonę, dzieci pod cieszyńskim niebem.
Może i dobrze, że człowiek nie wie,
co go czeka.

Przekład Tolka Murackiego

Gdybym urodził się przed stu laty
w moim mieście
w ogrodach Larischa kradłbym kwiatów
całe wiechcie

Dla mej wybranej córki Kamińskiego
mistrza nad mistrze szewca lwowskiego
kochałbym ją i pieścił
chyba lat dwieście

Mieszkalibyśmy na Sachsenbergu
u żyda Kohna
ja i cieszyński klejnot sehr gut
ma narzeczona

Po polsku czesku niemiecku nieskładnie
mówiłaby i śmiałaby się ładnie
raz na sto lat cud się zdarza
zázrak se koná

Gdybym urodził się przed stu laty
byłbym drukarzem
u Procházky w dzień i noc na raty
za marną gażę

Miałbym piękną żonę trójkę dzieci
patrzyłbym jak czas powoli leci
w powijakach dwudziesty wiek
długie życie pełne marzeń

Gdybym urodził się przed stu laty
w tamtej erze
tylko dla ciebie zrywałbym kwiaty
w to święcie wierzę

Tramwaj na moście codzienny raban
słońce by samo podnosiło szlaban
obiadu zapach i
pełne talerze

Wieczorem śpiewałbym z Mojżeszem
o dawnych wiekach
lato rok tysiąc dziewięćset dziesięć
za domem rzeka

Widzę wyraźnie siebie tamtego
rodzinne szczęście i cieszyńskie niebo
dobrze że człowiek nigdy nie wie
co go czeka

Testament mój

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami, e D a e
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny, e a H
Dziś was rzucam i dalej idę w cień - z duchami -
A jak gdyby tu szczęście było - idę smętny.
Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica G D
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia; - a e
Imię moje tak przeszło jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.
Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna, G D
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi; a e H e
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna G D
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi. a e
Co do mnie - ja zostawiam maleńką tu družbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć - nieplakaną trumnę. e D a
Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napętnionój todzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Tobie albo zawieja w Michigan

Stare Dobre Matżeństwo

Zawieja w Michigan,
Zapada serce w śnieg;
Pustkowie ciągnie się,
Wysepki żadnej drzew
Ni domu, z domu gest;
Wejdź! Wejdź! Wejdź! Wejdź! Wejdź!

Pustkowie hen i hen,
Zawieja, mróz i biel;
Zawyłem aż po kres,
Czy się spodziewać, że...
A wicher w trąbki dmie:
Nie! Nie! Nie! Nie! Nie!

Miłości nasze tam,
Są tam, gdzie nie ma nas;
U Boga w środku gwiazd
Pokochał też bym brak
I cały stałbym blask:
W dal! W dal! W dal! W dal! W dal!

La-raj, la-raj, la-raj,
La-raj, la-raj, la-raj;
Zamieniam w zjawę się:
Niech!

Tolerancja

autor/wykonawca: S. Soyka

Dlaczego nie mówimy o tym co nas boli otwarcie	D A	
Budowaćscyany wokółsiebie - marna sztuka	A D	
Wrażliwe słowo, czuły dotyk wystarczą		D A
Czasami tylko tego pragnę, tego szukam		D G A D A D
Na miły Bóg		D A
Życie nie tylko po to jest, by brać	D G A	
Życie nie po to, by beczynn timerwać	D G A	
I aby żyć, siebie samego trzeba dać	D G A	

Problemy twoje, moje, nasze, boje, polityka
A przecieźkaždy włos jak nasze lata policzony
Kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień, niech rzuci Daleko raj, gdy na człowieka się zamykam

Na miły Bóg...
Niech rzuci,
Daleko raj gdy na człowieka sięzamyka.

Na miły Bóg...

I niechaj ta stara pieśń

Tren

okres - wczesne lata 90-te

tekst - Marcin Niewalda

melodia - Marcin Niewalda

W noc cichą jak skalny duch w błękicie
Tam w cieniu starych brzóz
Snuje się wilka smutne wycie
Czuje śmierć tuż

Pod krzywą brzozą ot w cieniu tam, pod ziemią
Śpią wieczny twardym snem
Obrońcy naszej i ojców krwi i wiary
Dla nich nucę ten tren

[bridge]:

Bo kiedy wierność niszczył zaborca
Kiedy krwią spływały rzecki
Kiedy syn zabijał ojca
Oni wstali i rzekli

Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz, ni Moskal
Nie będzie szczekał na nas wóciekle
Wierni ogu u świtu bram
Staniemy choćby nawet w piekle

Teraz, gdy jak skalny duch w błękicie
Syn czarta wznosi na nas dłoń
Mówimy - człowieku uchodź z życiem
Uchodź i opuść nasz dom

[bridge]:

Bo kiedy wierność niszczy zaborca
Kiedy krwią spływają rzecki
Kiedy syn nie szanuje czci ojca
My staniemy, jak oni, co rzekli

Nie będzie...

Spójrz my dzielne dzieci Twoje Polsko
Nie straszny nam krwawy szlak
Jeno ofiaruj kiedyś swoim wojskom
Jeden szczęścia znak
Szczęścia znak.

Turyści schroniskowi

Dzień dobry wam, serdecznie was witamy	C G
I dla was zaraz ładnie zaśpiewamy	G C
Bo nas w schronisku zawsze można spotkać	C G
My zamiast chodzić to wolimy pochłać	G C
Bo my jesteśmy turyści schroniskowi	F G C
Dobrana paka, weseli, morowi	F G C
Bo dla nas wtedy zaczyna się życie	G7 C a
Kiedy kolejna flaszką czeka na wypicie	D7 G7
Dziewuchy z nami wesoło chichoczą	F G C
Przeciętne we dnie, a takie fajne nocą	F G C
Spocone gęby i czerwone nosy	G7 C a
Kiedy „Sokoły” wrzeszczymy w nie bogłoty	F G C
A gdy z pokoju obok zastuka fajtłapa	e a
I się wynurzy jakaś rozespana japa	e a
To wtedy strasznie chce nam się śmiać	D7 G
Gdy błaga: „Ludzie - czwarta rano, dajcie spać”	D7 G
Zaraz go trafnie podsumuje kumpel Marek	F G C
„Pan to na pewno na nazwisko ma Zegarek”	F G C
A pan Zegarek cały zawstydzony	G 7 C a
Szybko powraca do śpiwora swojej żony	D7 G7
Gdy noc zapada to nikomu spać nie damy	F G C
A niech słuchają jak im gramy i śpiewamy	F G C
Spocone gęby i czerwone nosy	G7 C a
Śpiewamy „Whisky” wrzeszcząc w niebo głośno	F G C
Bo my jesteśmy turyści schroniskowi	F G C
Dobrana paka, weseli, morowi	F G C
Bo dla nas wtedy zaczyna się życie	G 7 C a
Kiedy impreza kończy się o świcie	F G C
Butelkę masz, to do nas zapraszamy	
My bratnią duszę zawsze rozpoznamy	
Czy jesteś z Gdańska, z Krakowa czy Warszawy	
Przyłącz się do nas do naszej zabawy	
Bo my jesteśmy...	

Tylko ty i ja

R. Kasprzycki
Capo IV

aa D } x4

a2 a D D6 G e7 e

Wystarczy tylko zamknąć drzwi, wyrzucić zbędny klucz
Puścić muzykę głośniej i zapomnieć o tym głupim świetle
A potem gdy już tylko ty i kiedy tylko ja

a2 a D D6 G D G D

Będziemy mogli razem być aż do białego dnia

G D G CG D G D

Raz, dwa, trzy, pięć - mocniej obejmij mnie

Trzy, pięć, sześć, dwa - kochaj mnie jeszcze raz

Za oknem już szarzeje świt, porannej kawy smak
W radiu podano: „właśnie dziś ktoś obrabował bank”
Lecz moim bankiem jesteś ty, a twoim jestem ja
Prędzej skradnijmy z siebie więc ile się tylko da

Raz, dwa, trzy... } bis

Szczęście niestety kończy się i mija weekend nasz
Trzeba zwyczajny zacząć dzień, przeczekać aż się znowu zdarzy
Taki jak ten sobotni dzień, inny niż wszystkie dni
Kiedy spotkamy znowu się i znów zamkniemy drzwi

Raz, dwa, trzy... } bis

F7 F#7 G 7

Tymbark

Słowa: Adam Ziemiański Muzyka: Krzysztof Myszkowski
Capo IV

Rynek w Tymbarku przykryć można dłonią	G C G C
Wraz z kościołem i dzwonnica	D C
Kiedyś byłem tutaj razem z Tobą	G C G C
Dziś sam dla siebie	C D
Dziś sam dla siebie	C D
Dziś sam dla siebie to odkrywam.	C D G C G C
A może tylko mi się zdaje	e h
Bo wiosna idzie sobie parkiem	a e
A z wiosną idą wszystkie drzewa	C G
Między Limanową a Tymbarkiem	C D G C G C
I żuk majowy jak ksiądz płynie	
Przez swą zieloną parafię	
I płynie wiecznie majowa procesja	
Między Limanową a Tymbarkiem	
A w górze anioł gra zielony	
Na swej niebieskiej harfie	
Aż drżą wszystkie kościelne dzwony	
Między Limanową a Tymbarkiem	
Rynek w Tymbarku przykryć można dłonią	
Wraz z kościołem i dzwonnica	
Kiedyś byłem tutaj razem z Tobą.	

Tysiące mil

Irlandii brzeg porzucić przyszło dziś,
Przez dzikie sztormy, przez oceany iść,
Nieznane skarby zdobywać przyjdzie nam,
Bogactwo, sława, czekają na nas tam,

e D e / G A e

Tysiące mil za sobą mam,

D e

I oceany dwa dziś między nami.

D e

Nie minie rok - ucichnie łoskot dział,

G A H7 e

Nadejdzie czas, znów się spotkamy.

D e

Pod czarną flagą pływałem wiele lat,
Straszliwie imię poznał cały świat,
Jak zdołam ręką moką tak od krwi,
Otworzyć kiedyś złote nieba drzwi,

Kochana Irlandio, co dzień modłę się,
By kiedyś znowu ujrzeć łąki twe,
Zmazać krzywdy, które czynię dziś,
Z sercem czystym do nieba prosto iść,

Ty się boisz myszy

Wykonanie: Czerwone Gitary

Jesteś tak jak inne dziewczęta: [Nie powiedziałbym tego...]

Lubisz bawić się, być uśmiechnięta.

I choć wad masz różnych sto,

Najdziwniejsze jest jednak to:

To, że ty się boisz myszy -

Czy nie śmieszne to? Tak, śmieszne to!

Ale ty się boisz myszy,

Tak jak mało kto! Jak mało kto!

Ty się bardzo boisz myszy;

Nie wie o tym nikt. Tak, nie wie nikt!

O tym, że się boisz myszy,

Choć to taki wstyd! Ach, jaki wstyd!

Nie powinno to nikogo dziwić,

Każdy przecież ma swoją słabą stronę.

I choć ta zabawna jest -

Ciebie jednak przeraża mysz!

No, bo ty się boisz myszy.

Czy nie śmieszne to? Tak, śmieszne to!

Ale ty się boisz myszy,

Tak jak mało kto! Jak mało kto!

Ty się bardzo boisz myszy;

Nie wie o tym nikt. Tak, nie wie nikt!

O tym, że się boisz myszy,

Choć to taki wstyd! Ach, jaki wstyd!

O tym, że się boisz myszy,

Choć to taki wstyd! Ach, jaki wstyd!

Literka U

Ukraina

Po szerokiej Ukrainie
Pułk za pułkiem gęsto płynie
Pan Chmielecki w samym przedzie
Jazdę swoją w bitwę wiezie

a/ da/ E/ a
a/ d/ dE/ a
C/ CF
G/ E/ aEa

Hej po dolinie hej
Po szerokiej jazda jedzie
Hej po dolinie hej
Po szerokiej jazda jedzie

F/ GE/ a
CF/ GE/ aEa
F/ GE/ a
CF/ GE/ aEa

Za nim za nim Pan Chorunży
Za nim za nim Pan Chorunży
Pod nim koniczeńko
Nad nim woronieńki

Hej po...

Biały anioł srebrem sieje,
Kary buńczuk z wiatrem wieje;
Cymbalista w kotły wali,
Towarzystwo w bój się pali.

Hej po...

Pan Chmielecki Ordę pobił
I jasyru wiele odbił
Chwalmy Boga z niebios Pana
Że takiego dał hetmana

Hej po...

A kto z nami ozowysia,
A kto z nami ozowysia:
Wykrzeszemy ognia
Zakurymo lulku
Ne żurysia!

Hej po...

Ukraina (sokoły)

Od Dunajca ciemnej wody	h
Jechał sobie ułan młody,	F#
Czule żegnał się z dziewczyną,	h
Jeszcze czulej z Ukrainą.	F# h
Hej, hej, hej sokoły,	D
Omijajcie góry, lasy, doły,	D A A7
Dzwon, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,	h
Mój stepowy skowroneczku.	F# h
Ona jedna tam została,	
Zazuleńka moja mała,	
A ja tutaj w obcej stronie,	
Dniem i nocą tęsknię do niej.	
Hej, hej...	
Żal, żal za dziewczyną,	
Za zieloną Ukrainą,	
Żal, żal serce boli	
Szkoda mojej złotej doli.	
Hej, hej...	
Wina, wina, wina dajcie,	
A jak umrę pochowajcie	
Na zielonej Ukrainie	
Przy kochanej mej dziewczynie.	
Hej, hej...	
Wszystko cośmy posiadali	
To Moskale nam zabrali	
I zieloną Ukrainę	
I kochanie i dziewczynę.	
Hej, hej...	

Urodziny

Stare Dobre Matżeństwo

Dzisiaj są moje urodziny, G C G
Które obchodzę bez rodziny; G C D
Daleko wysoko, wśród manowców. C G D
W pokoiku na wieży hangaru dla szybowców. C D G

Zupełnie nieźle tu mi, C G D
Organki mi służą do gry. a C G
Na twarzy obeschły już tzy, C G D
Już warg nie zagryzam do krwi. a C G

Niech żyje ziemia! C D
Niech żyje niebo! C D
I ty, co rodzisz się, żyj! C G D

Niech żyje ziemia! C D
Niech żyje niebo! C D
I ty - pomiędzy tym - żyj! C G D

Jutro raniutko jak ten szczygiel G C G
Wstanę, umyję się, zagwiżdżę, G C D
I zejdę w doliny zaludnione C G D
Roboty poszukać i cichej narzeczonej. C D G

Jak los będę pukać do drzwi, C G D
Aż wreszcie otworzysz mi ty. a C G
I powiesz: Miły mój, witaj mi! C G D
Tęskniłam tysiąc nocy i dni! a C G

Niech żyje ziemia! C D
Niech żyje niebo! C D
I ty co tęsknisz, żyj! C G D

Niech żyje ziemia! C D
Niech żyje niebo! C D
Będziemy razem żyć! C G D

U studni

słowa: Adam Ziemianin muzyka: Krzysztof Myszkowski

Spotkamy się kiedyś u studni	E A
Wkoło będzie zielono	E
Nasze żony będą odświeżne	E
Nawet wódkę wypić pozwolą	A H
Spotkamy się kiedyś u studni	
Takiej zwykłej - z kołowrotem	
Woda w niej będzie chłodna	
W świat uwierzimy z powrotem	
Spotkamy się u studni	A
Być może że na drugim świecie	H E
Bóg przecież jest łaskawy	A
I pewnie da nam tę pociechę	H E
Spotkamy się kiedyś u studni	
Z wiecznie żywą wodą Bellona też zaprosimy	
On przecież będzie polewał	
Spotkamy się u studni	A
I będziemy znów tacy młodzi	H E
Nasze żony będą piękne	A
Nam wódka nie będzie szkodzić	H E

Literka V

Viva la veria

Capo III

Viva la veria, viva la plata	a		
Viva la elusion		F a	
Viva la veria, verte ra queras		F a	
Medi porte ro			E a E a
Santa mia cancion			F a
Viva la elusion		F a	
Viva la veria, verte ra queras		F a	
Medi porte ro			E a E a
			G C E a E a } bis

Literka W

Walc nad Missisipi

Wykonanie: Stare Dobre Matżeństwo

Siedzimy Jim i ja Gdzie Missisipi tan	E 7	
Złociste liście drzew	A 7	
Na głowy lecą dwie		E 7
Jim z głowy pisze wiersz	H 7	
Ja z głowy snuję walc	A 7	
La-raj, la-raj, la-ra	E 7	
La-raj, la-raj, la-raj, la-raj, la-ra	H 7	

Ech, Miss, ech, Missisipi
Pragnienie jedno sycisz
Jest tysiąc pragnień innych
Jest tysiąc innych winnic
Wciąż głód i głód i głód
I głód i zawsze głód
Ruszyłem ja znad Wisły
Do ciebie, Missisipi

Jim skończył pisać wiersz
Ja do połowy walc
Złociste liście drzew
Koronnie wieńczą nas
Lecz coś by warto zjeść
Głód to do siebie ma

La-raj, la-raj, la-ra La-raj, la-raj, la-raj, la-raj, la-ra

Ech, Miss, ech, Missisipi } x3
La-raj, la-raj, la-ra
La-raj, la-raj, la-raj, la-raj, la-ra

Siedzimy Jim i ja...

Warszawianka

Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę Polski Orzeł Biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
A nadzieją podniecany
Woła do nas z górnych stron
"Powstań Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon!"

Hej kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij!

Na koń, woła kozak mściwy
Karać buty polskich rot
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot.
Stój! Za Bałkan pierś ta stanie
Car wasz marzy płonny łup
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi, chyba trup.

Hej kto Polak...

Droga Polsko, dzieci Twoje,
Dziś szczęśliwszych doszły chwil.
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych krajach gnał
Dziś o Matko, kto poleże
Na twym łonie będzie spał.

Hej kto Polak...

Wstań Kościuszko, ugodź serca
Co litością mamieć śnią
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krwią tę krew dziś splaci
Niech nią zrosi grunt zły gość
Laur męczeński naszej braci
Bujnie będzie po niej rość.

Hej kto Polak...

Tocz Polaku bój zacięty
Ulec musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulęktych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią złane w bojach srogich
Nasz z wolnością świadczy ślub.

Hej kto Polak...

Wy przynajmniej, coście legli
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwyciężyć - lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.

Hej kto Polak...

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej, dzieci w gęsty szyk!
Wiedze hufce wolność, chwała
Tryumf błyska w ostrzach pik.
Leć nasz Orle w górnym pędzie,
Ślawie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje - wolnym będzie,
Kto umiera - wolnym już.

Hej kto Polak...

Warta

Warta jak powiada wielu: „nic strasznego przyjacielu”,
Niech wie każdy, jest po prostu miejscem spania.
W nocy cię zrywają po to byś po chwili znowu mógł,
U stóp masztu zażyć zdrowego snu.

Gdy na warcie harcerz stoi to niczego się nie boi,
Bo i nie matu się przecież czego bać.
Kadra dawno poszła spać, tylko gwiazdy podglądają,
Co harcerze na tej warcie wyprawiają.

Czasem zbudzi się obożny, każdy mówi taki groźny,
W środku nocy jest po prostu do niczego.
A gdy wstanie komendantka, zrobi huk i pójdzie spać,
Na apelu raport karny murowany.

Gdy na warcie...

d g
C F
A7 d g

C F

F g
B C C7
F d
G C F

Watra (Zapłonęło już ognisko)

Zapłonęło już ognisko,
Gdzieś daleko światła miast
Siądźmy wszyscy w kręgu ognia,
Poza nami trudy dnia.
Słońce śpi za horyzontem,
Przez sen nuci pieśni las.
Noc nadchodzi z piosenkami,
Które śpiewa każdy z nas.

d g
C d

A ja pójdę dalej
Drogą przez świat
Gdzieś pod sosnami
Gwiazdże wiatr.

Poza nami kilometry
Nowych przygód, nowych dróg.
Słońce zaszło, noc nadchodzi,
Czas położyć się do snu.
Zgasta nieba pięciolinia,
Wraz z nią zgasty nuty gwiazd.
Noc nadeszła z piosenkami,
Które nuci każdy z nas.

Na, na, na...
Już czerwona kula słońca
Długi rozpoczyna marsz,
I jak dawniej w kręgu watry
Błady świt zastanie nas.

W Bielicznej

Nad Bieliczną trawa aż po pas		D A D
Nad Bieliczną Lackowa stoi w chmurach		D G A A7
Nad Bieliczną rosną lasy pełne malin i borówek	D G D G	
Nad Bieliczną płacze dobry Bóg		D A D

A w Bielicznej tylko cerkiew ukryta
W kępie drzew jak w zielonym kożuchu
W środku krzyczą świętokradcze napisy na ścianach
Poprzez sufit nieba sięga wzrok

Tuż przy drodze czerwona poziomka
Śpi głęboko spokojna o życie
Bo niczyja nie zerwie jej ręka
Tu w Bielicznej już nie mieszka przecież nikt

Nad Bieliczną trawa aż po pas
Nad Bieliczną Lackowa stoi w chmurach
Nad Bieliczną rosną lasy pełna malin i borówek
Nad Bieliczną płacze dobry Bóg

Wehikuł czasu

Wykonanie: Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój	A E f# D
Marzeniami żyłem jak król	A E D A
Siódma rano to dla mnie noc Pracować nie chciałem, włączyłem się Za to do "puszki" zamykano mnie Za to zwykle zamykano mnie Po knajpach grywałem za piwko i chleb Na szyciu blues'a tak mijał mi dzień	
Tylko nocą do klubu Puls	E f# D A
Jam Session do rana - tam królował blues To już minęło, ten klimat, ten luz Ci wspaniali ludzie nie powrócą	E f# D
Nie powrócą już	D A E f# D A E D A
Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat Mój mały intymny, muzyczny świat Gdy tak wspominam ten miniony czas Jak dobrze że to nie poszło w las Dużo bym dał by przeżyć to znów Wehikuł czasu - to byłby cud Mam jeszcze wiarę, odmieni się los Znów kwiatek do lufy wetknie mi ktoś	

We wtorek po sezonie

słowa: W.Buchcic muzyka: R.Pomorski

Złotym kobiercem wymoszczone góry	D G D
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem	f# G A
Buki czerwienią zabarwiły chmury	DG F# h
Z latem się złotym właśnie pożegnałem	G A D
We wtorek w schronisku po sezonie	D G A D
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość	h G A
Za oknem plucha, kubek parzy dłonie	D G F# h
I tej herbaty i tych gór mam dość	G A D
Szaruga niebo powoli zasnuwa	
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści	
Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwam	
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich	
We wtorek w schronisku...	
Ludzie tak wiele spraw muszę załatwić	
A czas sobie płynie wolno - "panta rhei"	
Do siebie już nie umiem trafić	
Kochać, to więcej siebie dać czy mniej	
We wtorek w schronisku...	

Wędrówką życie jest człowieka

Stare Dobre Matżeństwo

Wędrówka jedna życie jest człowieka;	e G	
Idzie wciąż,		D
Dalej wciąż,		e
Dokąd? Skąd?		G
Dokąd? Skąd?		d
Dokąd? Skąd?		e

Jak zjawia senna życie jest człowieka;
Zjawia się, dotknąć chcesz,
Lecz ucieka?
Lecz ucieka !
Lecz ucieka !

To nic ! To nic ! To nic !	C G D
Dopóki sił,	C
Jednak iść! Przecież iść!	G D
Będę iść !	e

To nic ! To nic ! To nic !	C G D
Dopóki sił,	C
Będę szedł ! Będę biegł !	G D
Nie dam się !	e

Wędrówka jedna życie jest człowieka;
Idzie tam,
Idzie tu,
Brak mu tchu,
Brak mu tchu ?
Brak mu tchu !
Brak mu tchu !

Jak chmura zwiewna życie jest człowieka !
Płynie wzwyż,
Płynie w niż !
Śmierć go czeka?
Śmierć go czeka !
Śmierć go czeka !

To nic...

Whisky

Wykonanie: Dżem

Mówią o mnie w mieście co z niego za typ	G C95	
Wciąż chodzi pijany nie wie co to wstyd.	G C95	
Brudny, niedomyty, w stajni ciągle śpi		D
Czego szukasz w naszym mieście?		C G a C G a
Idź do diabła - mówią ludzie, ludzie pełni cnót.	D G C95	

Chciałem kiedyś zmądrzeć, po ich stronie być
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić.
Ja naprawdę chciałem zmądrzeć, po ich stronie być
Pomyślałem więc o żonie aby stać się jednym z nich.

Miałem na oku hacjendę- wspaniałą mówię wam
Lecz nie chciała w niej zamieszkać żadna z pięknych dam
Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż
Bardzo ładny frak masz Billy,

ale kiepski byłby z ciebie mąż.

Whisky moja żono, jednak Tyś najlepszą z dam
Już mnie nie opuścisz, już nie będę sam.
Mówią whisky to nie wszystko, można bez niej żyć
Lecz nie wiedzą o tym ludzie, że najgorsze w życiu
To samotnym być.

Widziałam orła cień

Wykonanie: Varius Manx

Widziałam orła cień
Do góry wzbił się niczym wiatr
Niebo to jego świat
Z obłokiem tańczył w świetle dnia

Widziałam orła cień
Do góry wzbił się niczym wiatr
Niebo to jego świat
Z obłokiem tańczył w świetle dnia

Styszał ludzki szept
Krzyczał, że wolność domem jest
Nie ma końca drogi tej
I że nie wie co to gniew

Przemierzał życia sens
Skrzydłami witał każdy dzień
Zataczał lądy, morza łez
Beznamiętnie gasił gniew

Choć pamięć krótka jest
Zostawiła słów tych treść
Nie umknie jej już żaden gest
Żadna myśl i żaden sens

Wiklina

Gorzko pachnie podmokła wiklina,
Mgła, mgła, mgła
Wciąż bezdroża, śladu drogi nie ma,
Schyłek dnia

Lecz to nic, nie martw się
Jutro będzie lepiej, wstanie nowy dzień
A to wszystko, żebyś wierzył
Że nie łatwo być harcerzem

Słońce zaszło, gwiazdy takie smutne,
Noc, noc, noc
Chłupie woda w przemoczonym bucie
Jak na złość

Lecz to nic...

Krzyżu srebrny, przyjacielu mały,
Mów, mów, mów,
Gdzie twe cnoty, wzniosłe ideały
Posiał czas.

Lecz to nic...

a d a
E a
a A7 d
G C
E a
F A7 d
d
E a A7

Wielki skaut

Dawno już Wielki Skaut
Serce swe Bogu dał
Odtąd już każdy z nas
Tropi w życiu Krzyża znak

D h
A
h G D

e

Chrystus rzekł: „Nie bój się
Ojciec mój broni cię.”
Harcerz Bogu służyć chce
I Maryi, Matce swej,

D

e

A

h G D

Bracie mój, popatrz sam
Płynie krew z jego ran.
Cierpiał Bóg, cierpisz ty,
Bo harcerzem chciałeś być.

Chrystus rzekł...

Jeśli już nie masz sił
Popatrz jak Chrystus żył,
Wolność masz, wierzyć chciej,
Że nie stracisz nigdy jej.

Chrystus rzekł...

Wiersz jasnej

autor: Wojtek Belon

Najpiękniejsza jesteś kiedy twoje oczy rozgwieżdżają nocy we mnie
Najpiękniejsza jesteś kiedy twoje włosy rozjaśniają myśli me ciemne
Najpiękniejsza jesteś kiedy oddychaniem rozświetlasz powietrze

Moje myśli wiatr rozwiewa a ty jesteś w wietrze powietrzem i światłem w powietrzu
Najpiękniejsza jesteś kiedy twoje piersi ogrzewają moje ręce
Najpiękniejsza jesteś kiedy ciała nasze wspólnym potem pachną
błękitnaś zawsze, błękitna, błękitna, powietrzna i jasna

With or without you

Composed by: U2

See the stone set in your eyes	D A Bm
See the thorn twist in your side	G D
I wait for you	A Bm G

Sleight of hand and twist of fate
On a bed of nails she makes me wait
And I wait without you

With or without you
With or without you

Through the storm we reach the shore
You give it all but I want more
And I'm waiting for you

And you give yourself away
And you give yourself away
And you give
And you give
And you give yourself away

My hands are tied
My body bruised, she's got me with
Nothing to win and
Nothing left to lose

And you give yourself away
And you give yourself away
And you give
And you give
And you give yourself away

With or without you
With or without you
I can't live
With or without you

With or without you
With or without you
I can't live
With or without you

With or without you
With or without you
I can't live
With or without you
With or without you

Wojenko, wojenko

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Że za tobą idą, że za tobą idą
Chłopcy malowani

Chłopcy malowani, sami wybierani
Wojenko, wojenko, wojenko, wojenko
Cóżeś ty za pani?

Na wojence ładnie, kto Boga uprosi-
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają
Pan Bóg kule nosi.

Maszeruje wiara, pot się krwawy leje,
Raz, dwa, stąpaj, bracie, raz, dwa, stąpaj, bracie,
To tak Polska grzeje.

Wojenko, wojenko, markietanko szańca,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
Jeśli nie powstańca?

Wołanie przez ciszę

Nie o uśmiech mi chodzi
Bo się śmiałaś nie raz
Ale o to co kiedyś utworzyło się w nas
Coś co przyszło tak szybko
I przeszło jak wiatr
Czego właśnie najbardziej mi brak

Przychodziłem co wieczór
Posłuchać Twych płyt
O miłości w ogóle nie mówiliśmy nic
Wyjechałaś tak nagle
Cichutko, jak mysz
Zostawiłaś swój adres i list

W taką ciszę wszystkie gwiazdy na niebie wyliczę
Ciebie wołam, ale cisza i pustka dookoła

Jesteś moim aniołem
Miłością bez dna
Jesteś moją boginią
Którą widzę co dnia
Jakże długo mam czekać?
Jak prosić Cię mam?
Każesz trwać w niepewności
Więc trwam!

W taką ciszę...

Choć dostaję Twe listy
I zdjęć parę mam
Żyję jak grzeszny anioł
W tłumie ludzi, lecz sam
Jeszcze tli się nadzieja,
Że spotkamy się znów
Do księżycy się śmiejąc
Przywołuję Cię
Wróć!

W taką ciszę...

W podwawelskim grodzie

W podwawelskim grodzie, wśród prastarych drzew. D A D
Piosenka wesola, płynie wzdłuż i wszerz. D A D

Idziemy wzwyż Łobzowa dzieci młode, D G D
W serce się pal, Wiślaną ogrzej wodę, D A D
Idziemy wzwyż od zuchów aż do szarż, D G D
Wiwat nasz huf, kleparski hufiec nasz. D A D

Pogoda czy słota, słońce albo deszcz,
Dla nas nie ma błota zawsze humor jest.

Idziemy wzwyż...

Gdy chcesz być wesoly, mieć pogodną twarz,
Rzuć troski mozoły, wstępuj w hufiec nasz.

Idziemy wzwyż...

Wyplakałam oczy niebieskie

Stare Dobre Matżeństwo

Wyplakałam za tobą	D
Oczy niebieskie, królewskie i pieskie;	D e
Wyplakałam za tobą	A
Morze ogromne, lubowne, żeglowne:	G D A (A4 A A9)
Po tym morzu ty płyniesz,	D
Do mnie ty płyniesz,	A
Do mnie!	D (D4 D D2)
Niech cię dobre bogi!	G D
Niech cię dobre wiatry	A4 A9
I obłoki białe, dobre!	G D
Wszystko dobre, piękne modre!	C G
Na wybrzeżu ja tu stoję,	D D4 D D2
Styszysz, modłę się i modłę!	e G D (D4 D D2)
Niech cię dobre bogi!	G D
Niech cię dobre wiatry	A4 A9
I obłoki białe, dobre!	G D
Wszystko dobre, piękne modre!	C G
Na wybrzeżu ja tu stoję,	D D4 D D2
Styszysz, modłę się i modłę!	e G D (D4 D D2)
Wyplakałam za tobą	D
Oczy niebieskie, królewskie i pieskie;	D e
Wyplakałam za tobą	A
Morze ogromne, lubowne, żeglowne:	G D A (A4 A A9)
Po tym morzu ty płyniesz,	D
Do mnie ty płyniesz,	A
Do mnie!	D (D4 D D2)!
Niech cię dobre bogi!	G D
Niech cię dobre wiatry	A4 A9
I obłoki białe, dobre!	G D
Wszystko dobre, piękne modre!	C G
Na krawędzi ja tu stoję,	D D4 D D2
Gdy poruszę się, to po mnie.	e G D (D4 D D2)
Niech cię dobre bogi!	G D
Niech cię dobre wiatry	A4 A9
I obłoki białe, dobre!	G D
Wszystko dobre, piękne modre!	C G
Na krawędzi ja tu stoję,	D D4 D D2
Gdy poruszę się, to po mnie.	e G D (D4 D D2)

W wielkim mieście

Wykonanie: Raz Dwa Trzy

W wielkim mieście niebo jasne
i wiadomo żyć nie łatwo
w wielkim mieście
oto widać idą ludzie przy wystawach
i o cudzie myślą i nareszcie
nad głowami anioł leci od tej pory
komuś w życiu będzie znacznie lepiej
kto nie poznał tych radości
niech spróbuje
znów pokochać kogoś jeszcze prościej
i ja
doczekam kiedyś takiej chwili
i nie mogę się nadziwić
że ja
doczekam tego dnia
by ośłodzić sobie życie mały złodziej
tuż przed kasą kradnie
kokosowy baton
zanim zdążą go przyłapać zje go i
przestanie płakać bo już za plecami
to policjant jak sam anioł w samą
porę będzie mógł się teraz
wstawić za nim
i przebaczy to co może i zapomni
przecież inni robią jeszcze gorzej

w wielkim mieście rośnie balon
wielkich marzeń które pracę znów
gwiazdorom dają
a gwiazdorzy te marzenia
noszą w workach
po kieszeniach czasem coś sprzedają
i tramwajem jadą w święta
aż do nieba
tylko po co tak daleko jechać
gdyby któryś ruszył głową można
by choinkę
nocą znowu ukraść z lasu
w wielkim mieście gasną światła
i wiadomo
żyć nie łatwo w wielkim mieście
oto widać nikną ludzie jeszcze
ktoś przez
popołudnie przejdzie i nareszcie
nad głowami leci anioł co szczęśliwsze
dzieci z gwiazdoram rozmawiają
kto nie poznał tych radości

niech spróbuje
znów pokochać kogoś jeszcze prościej

Wyłyniemy dziś

Muzyka i słowa: Paweł Szymiczek

Czy to sztorm czy szkwał e D G D
Choćby wicher żagle darł
WYPLYNIEMY DZIŚ NAD RANEM

Choćby wiatr nam mroźny wiał
Choćbym na dnie spocząć miał
NIEZAPOMNĘ CIĘ OCEANIE

Choćbym nie miał sił
Choćbym w mieście tkwił
WYPLYNIEMY...

Jeśliby od celu wiało
Wanty masztów nie trzymały
NIEZAPOMNĘ...

WYPLYNIEMY DZIŚ NAD RANEM
NIEZAPOMNĘ CIĘ OCEANIE

Gdy do domu już nas gna
Gdy na ląd wracać czas

Choćby przez kry droga wiodła
Skuty lodem cały pokład

Gdyby rumu już zabrakło
Słoną wodę wlewał w gardło

Nawet gdybym z mej wyprawy
Zawsze wracał ledwie żywy

A gdy w końcu w wielkim sztormie
Okręt nasz polegnie na dnie

I nawet jeśli
Nigdy nie pływałem

Literka Y

Yo ho (A pirate's life for me)

Song Lyrics by Xavier Atencio and music by George Bruns

Yo ho, yo ho, a pirate's life for me.
We pillage, we plunder, we rifle, and loot,
Drink up, me 'earties, yo ho!
We kidnap and ravage and don't give a hoot,
Drink up, me 'earties, yo ho!

Yo ho, yo ho, a pirate's life for me.
We extort, we pilfer, we filch, and sack,
Drink up, me 'earties, yo ho!
Maraud and embezzle, and even high-jack,
Drink up, me 'earties, yo ho!

Yo ho, yo ho, a pirate's life for me.
We kindle and char, inflame and ignite,
Drink up, me 'earties, yo ho!
We burn up the city, we're really a fright,
Drink up, me 'earties, yo ho!

Yo ho, yo ho, a pirate's life for me.
We're rascals, scoundrels, villians, and knaves,
Drink up, me 'earties, yo ho!
We're devils and black sheep, really bad eggs,
Drink up, me 'earties, yo ho!

Yo ho, yo ho, a pirate's life for me.
We're beggars and blighters, ne'er-do-well cads,
Drink up, me 'earties, yo ho!
Aye, but we're loved by our mommies and dads,
Drink up, me 'earties, yo ho!

Zakochani

Wolna Grupa Bukowina

W śniegu słońcem połączeni
plotąc tkliwości przedzę
ponad czasem żyją
sami w wirze zdarzeń
krok za krokiem
krok za krokiem
idąc tropem sarnim
Zakochani

F9/6 C G h
e D
e D
C D
h e
C G D
C G D C

Deszczu kroplę ci utoczę
w świecidełko przejrzyste
rozniebieszczę morze
rozszeleszczę liście
lat już tyle
lat już tyle
połączeni snami
Zakochani

Dam dłoni ciepła garstkę
oczu palcami dotknę
chcesz powrócę z kart ci
ciszę zwielokrotnię
coraz bliżej
coraz bliżej
wspólne oddychanie
Zakochani

Na kobiercu resztek zimy
ręce związane chmurą
Biblią Połoniny
błogosławią góry
dokąd idą
dokąd idą
życia stromą granią
zakochani | x3

Zakończenie

Wolna Grupa Bukowina

Oto droga przede mną karta
Nie spełniona opisem zdarzeń
Oto kroki - tykanie zegara
Aż po czasu najdalszy kraniec
Oto wola ziarno kietkujące
Jakże wątko i jakże niespiesznie
Zasiane byle jak na łące
Olbrzymiego groźnego powietrza

C G D G A

Błazen płacze - śmieje się błazen
Karuzela z twarzami w pędzie
Barwny kram z wyborem przeznaczeń
Przy strzelnicy gdzie celem szczęście
Błazen płacze - błazen się śmieje
Zgiełk przy w łuk ustawionych stołach
Może dziś wiatr inaczej zawieje
Może jutro zamknie się koło

Ile pytań we mnie a ile
pustych miejsc przy słowie odpowiedź
W ilu dróg zanurzyłem się pyle
By i tak nie móc trafić ku sobie
Wiem co woda powietrze i ogień
Ale powiedz gdzie znajdę wytchnienie
Gwiazdo moja która mnie prowadzi
Po bezkresnych nieba przestrzeniach

|
|
| x2
|

Zanim powiesz jej

Wykonanie: Varius Manx

Zanim powiesz jej, że
to był ostatni raz
Zanim dzień spłoszy srebrnego ptaka nocy
Rozkołysz, rozkołysz,
rozkołysz jeszcze raz

e D a
C
e D a e D a

Zanim ukradniesz jej
ostatni kolor ze snu
Zanim gdy na chwilę zamknie oczy znikniesz
Zabierz jej, zabierz jej, zabierz jej
z ręki nóż

Ona ma siłę
Nie wiesz jak wielką
Będzie spadać długo
Potem wstanie lekko
tak lekko...

G a e D
e D a e D a

Zanim zrozumiesz jak
bardzo kochałeś ją
Zanim pobiegiesz kupić czerwone wino
Ona zapomni, zapomni już
świat Twych rąk

Zanim będziesz próbował
odkupić ją za słowa
Zobaczysz jak na drugim brzegu rzeki
Spokojnie, spokojnie, spokojnie
stoi z nim

Ona ma siłę
Nie wiesz jak wielką
Umierała długo
Teraz rodzi się lekko (2x)
Nie dla Ciebie...

Zapiszę śniegiem w kominie

autor/wykonawca: R. Kasprzycki

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy		G DC G
I w kącie zagnieździ się bieda		G D C
Po rozum do głowy pobiegnę, niech powie	G D C G	
Co sprzedać by siebie nie sprzedać		G D C
Zapiszę śniegiem w kominie	G D	
Zaplotę z dymu warkocze		e h
I zanim zima z gór spłynie	C G	
Wrócę(i będę z powrotem)		D (C D G)

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
To paszport odnajdę w szufladzie
Zapytam go może, on pewnie pomoże
Poradzi jak sobie poradzić

Zapiszę śniegiem w kominie...

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei
Bo powrót jest zawsze daleko
Przypomnij te słowa, wyśpiewaj od nowa
Bym wiedział, że ktoś na mnie czeka

Zapiszę śniegiem w kominie...

Zapiszę śniegiem w kominie
Zaplotę z dymu warkocze
I zanim zima z gór spłynie
Wrócę i zawsze już będę z powrotem

Zawsze tam, gdzie ty

Wykonanie: *Lady Pank*

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr
By zabrał mnie z powrotem - tam, gdzie masz swój świat
Poskładałam wszystkie szept w jeden ciepły krzyk
Żeby znalazł cię aż tam, gdzie pochowałaś sny

Już teraz wiem, że dni są tylko po to,
by do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno - jedno tylko wiem:
Być tam, zawsze tam, gdzie ty

Nie pytaj mnie o jutro - to za tysiąc lat
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas
Poskładałam nasze szept w jeden ciepły krzyk
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy

Już teraz wiem, że dni są tylko po to,
by do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno - jedno tylko wiem:
Być tam, zawsze tam, gdzie ty

Już teraz wiem, że dni są tylko po to,
by do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno - jedno tylko wiem:
Być tam, zawsze tam, gdzie ty

Budzić się i chodzić, spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty
Żegnać się co świt i wracać znów do ciebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty
Budzić się i chodzić, spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty

Zazdrość

Wykonanie: Hey

Są chwile, gdy wolalbym martwym widzieć Cię
Nie musiałabym się Tobą dzielić - nie nie
Gdybym mogła schowałabym twoje oczy w mojej kieszeni
Żebyś nie mógł oglądać tych, które są dla nas zagrożeniem.

Do pracy nie mogę puścić Cię nie, nie
Tak tyle kobiet, a każda w myślach gwałci Cię.
Złotą kłatkę sprawię ci, będę karmić owocami,
a do nogi przymocuję złota kulę z diamentami.

Zbieg okoliczności łagodzących

Szliśmy do siebie ty i ja	h e	
A drogi nasze wciąż mroczne były	A D	
Lecz znalazł się ktoś	G	
I pomógł nam się spotkać		e
Wśród zielonej naszej równiny	F# h	
Wyszliśmy piękni dla siebie		F# h
I tacy zadziwieni	A D	
Nasze serca gorące		e
Bić równo zaczęły		h
Jakby same tylko były na Ziemi		G F#
A przecież mogłem być		e
Przed twoją erą	A D	
A przecież mogłaś być		G e
Przed moją erą	F# h	
Zbiegliśmy razem ty i ja		
Z gór ośnieżonych w ciepłą dolinę		
Kto tak dobry był		
I pomógł nam się spotkać		
W tej oszałamiającej gęstwinie		
Wyszliśmy nadzy dla siebie		
Z nocy na światło dzienne		
Nasze zegarki ślepe		
Chodzić nagle zaczęły		
O jednej i tej samej godzinie		

Zbroja

Daleś mi Panie zbroje
Dawny kuł płatnerz ją
W wielu pogięta bojach
W wielu ochrzczone krwią
W wykutej dla giganta
Potykam się, co krok
Bo jak sumienia szantaż
Uciska lewy bok
Lecz choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz
Zbroja !

Magicznych na niej rytów
Dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów
I wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła
Przeszkadza żyć i spać
A tłum się cieszy z karła
Co chce giganta grac
Lecz choć zaginał...
A taka w niej powaga
Dawno zaschniętej krwi
Ze czuje jak wymaga
I każe rosnać mi
Być może - nadaremnie
Lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ja Panie ze mnie
Jeśli umrę podczas snu
Bo choć zaginał...

Zbroja (Rycerz Eustachy)

śl. A. Waligórski, muz. O. Grotowski
Olek Grotowski Małgorzata Zwierchowska

			aaaa
Rycerz Eustachy Dreptak był tak krańcowo ubogi		aaaEEE	
Że ni miał nawet zbroi by w niej uderzyć na wrogi		EEEaaa	
A tutaj akurat wojna, ciągnie Tatarów masa			aaaEEE
O rany! - Jęknął Eustachy - Mam walczyć na golasa!		EEEaaa	
Tym niemniej rozkaz rozkazem	dG		
Więc chociaż czuł się dość podle		C7+F7+	
Golutki jak go Pan Bóg stworzył		BB	
Usiadł ten Dreptak na siodle	EE		
Wziął sobie na drogę bułkę			
Marchewkę i dwie cebule			
I w całej okazałości			
Stanął naiwnie przed królem			
Z króla był niezły pasjonat, jak szpurnie do kąta mapy			aa
Jak skoczy pragnąc Dreptaka chwycić oburącz za kłapy			dG
A tu kłap nie ma, to łap za byle co, aż z bólu jęknął Eustachy			CdEa
Za dziesięć minut - król warknął - masz być zakuty we blachy			GGa
A jeżeli cię nie zobaczę		GG	
W pancerzu i w pióropuszu		CC	
To każę ci poobcinać	dd		
Wszystko z wyjątkiem uszu		EE	
Żebyś mógł słyszeć jak jęczysz	Eaa		
Więc po tych groźnych okrzykach	dG		
Dreptak czem prędzej poleciał	C7+F7+		
Galopem do lakiernika	dE		
A ten mu wylakierował	EE		
Na chudych, sterczących żebrach	Ea		
Żeberkowaną zbroicę	GG		
W kolorze czystego srebra		CC	
Łeb mu wyłócił pozłótką	dd		
Dorobił mu stalowe jegiery	aa		
I jeszcze mu wymalował	H7H7		
Różne wspaniałe ordery	EE		
Z napisami: za bohaterstwo			
Za lojalność, za postawę ogólną			
Jak również: pierwsza nagroda			
Na wystawie psów rasy buldog			
			aaaa
A tu już się bitwa zaczyna	aa		
Już atakują Tatarzy	aE		
Już Dreptak z resztą rycerstwa	EE		
Chcąc nie chcąc rusza do szarży	Ea		
A przy tym błyszczy jak słońce	aa		
Cały z daleka się świeci	A7d		
I jeszcze koń mu zwariował	GG		
I przed wszystkimi z nim leci	CE		
Co widząc ze strachu i zgrozy	dd		
Zawyła tatarska horda	aa		
Lecz już po chwili to wycie	H7H7		
Zamartło im nagle we mordach	EE		
Nie wytrzymali nerwowo	d		
Wrzasnęli - pantyr, o raj	G		
I dali takiego dyla	d		
Że ich wymiotło won z kraju	E		
			aaaa
A Dreptak otrzymał w nagrodę	dC7+		
Majątek tuż pod stolicą	F7+a		
O - dobry lakiernik	d		
To i z ofermi zrobi Bóg wi co	Ea		

Zegarmistrz światła

A kiedy przyjdzie także po mnie	hA
Zegarmistrz światła purpurowy	Eh
By mi zabełtać błękit w głowie	DA
To będę jasny i gotowy	Eh

Splyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie - na zawsze.

Zemsta

W pochmurny dzień zwinęli nas	aG
Dwudziestu chłopów - to w sam raz	FBG
W kajdany ręce przybrali wnet	aG
I popędzili nad morza brzeg	Fea

W gardziele okrętu, gdzie szczur nawet gnił
Wepchnęli wszystkich, kto jeszcze żył
I nikt nie spytał, czy matka wie
Że właśnie żołnierzem króla stałeś się

Walcz i giń - to rozkaz Twój	FD
Posłuszny bądź, bo wdepniesz w gnój	eGa
I nie uciekaj od wrogich kul	FD
Za Anglię zdychaj, tak każe król	eFGa

Trzeciego dnia zaczęło się
Wiatr tży wyciskał na mokry dek
A Hiszpan walił ze wszystkich luf
Do dziś nikt nie wie, ile wtedy spadło głów

Dowódca nasz pod pokład zbiegł
W najdalszym kącie na kolana legł
Histeria w oczach i głupi śmiech
Tak właśnie wydał swój ostatni dech

Nazajutrz, gdy opadły mgły
Nie było ważne gdzie Oni, gdzie My
Zwycięzcą był ten, kto jeszcze żył
Kogo stać jeszcze na ostatni zryw

To właśnie wtedy poczułem, że
W morze me życie wpisane jest
Na statku, co Jego Królewską mość
O pianę na pysku przyprawi i dziką złość

Walcz i giń za honor swój
Sercu posłuszny nie wdepniesz w gnój
Poślij królowi grad wrogich kul
Do Anglii nie wracaj - tam zdycha król

Ziele

Shannon

Dostałem ziele	C
Z Izraela	C
Dali przyjaciele	a
Z Izraela	F G

Kiedys byłem wojakiem
Machałem tasakiem
Ale na pustyni
Dali mi ziele Beduini

Niech mnie teraz ktoś rozkmini
Zapomniałem co to wojna
Moja dusza
Jest spokojna

Dostałem ziele...

Dostałem prezent
Od Mikołaja
Mały woreczek
A w nim faja

Zielone szkiełko

autor/wykonawca: R. Kasprzycki

Stoję na słońcu, łapię w palce	Gh2DGA2DGDC7+A
Czas, nitki babiego lata	
Patrzę na świat przez szkło bez	DGhA} x4 DGhA
Krat - przez dno butelki	
Włosy rozwiane głaszczą mi twarz	G h 2 D
świat jest bez końca zielony	G A 74 D
Człowiek na słońcu to właśnie ja	G D
	C 7+
A może, a może nie człowiek	A 74 D
Leżę na ziemi, wdycham zapach	
Traw, obłoki skłębione	
Zielone szkiełko całą prawdę	
Zna, wie dokąd idę schylony	
Palce mi ziębną gdy przyjdzie świt	
Nie wiem, od rosy czy wstydu	
Człowiek na ziemi to właśnie ja	
A może człowieka widmo	
Lecę gdzieś w przepaść, widzę czarne	
Dno, słyszę jak krew stygnie w żyłach	
Spływa po twarzy powietrza	
Prąd - to cel mnie znalazł i wybrał	
Znalazłem drogę, którą chcę	
Przejść aż na drugą snu stronę	
Zielone szkiełko przecina dłoń	
Spadam na ziemię } x6	
Jak promień	

Zielony mundur

Dawno minął czas dziecięcych zabaw
Z krótkich spodni wyrósł już każdy z nas
Chciałbyś komuś zrobić jeszcze jakiś kawał
Lecz coś ci powiada ile ty masz lat
Znów pewnie wystuchasz zbyt długie kazanie
O zdrowiu o książkach pomyśleć już czas
O picu paleniu i złym zachowaniu
Postuchasz pomyślisz i westchniesz ach

Ach jak chciałbym znów
Zielony mundur mieć
I plecak swój

Byłeś jeszcze zuchem gdy dostałeś mundur
Potem jeszcze plecak, minął czasu szmat
Patrzysz w kącie szary coś to ale heca
To twój szary plecak z dawnych lat
Gdy szedłeś sobie ze swoim plecakiem
Twą drogę wyznaczał kolorowy szlak
Z przygodą piosenką czapka na bakier
Odkrywasz wciąż będziesz całkiem nowy świat

C a d G

Zielony płomień I

Skoczyłeś przez ogień, zgasiłeś świeczkę a d
Swymi drżącymi palcami.
Aby pokazać, jak jesteś odważny,
Że już skończyłeś z beksami.
Stałeś dumnie, wypiąłeś pierś
I głośno wyrzekłeś słowa:
„Zuch kocha Polskę?” - pamiętasz to?
To obietnica zuchowa.

G C
a d
E a

Zielony płomień, zielony mundur,
Zielona chusta i czapka.
Szara spódnica, szary mundur,
Szara furażka.

Aż okres próby przyszedł na ciebie,
To już nie tylko zabawy.
Teraz północy szukasz na niebie,
W dzień zakasujesz rękawy.
I ciągle czekasz, ciągle z nadzieją,
Tej nocy, czy tego świtu,
Kiedy ci twoje życie odmienia,
Otworzą drogę do szczytu.

Zielony płomień...

Aż w końcu zbudzili i powiedli w las,
Do światła małego ogniska.
Powagi krąg otoczył nas
I Ziemia stała się bliska.
Lecz wszystkie słowa chwyciła noc,
Zostały tylko te męskie:
„Na słowie harcerza?” - pamiętasz to?
To przyrzeczenie harcerskie.

Zielony płomień...

Zielony płomień II

W dąbrowy gęstym listowiu,
Błyska zielona skra.
Trzepoce z wiatrem jak płomień,
Mundur harcerski nasz.

Czapka troszeczkę na bakier,
Dusza rogata w niej.
Wiatr polny w uszach i ptaki,
W pachnących liściach drzew.

Tam gdzie się kończy horyzont,
Leży nieznany łąd.
Ziemia jest trochę garbata,
Więc go nie widać stąd.

Kreską przebiega błękitną,
Strzępioną pasmem gór.
Żeglują ku tej granicy,
Białe okręty chmur.

Gdzie niskie niebo usypia,
Na rosochatych pniach.
Gdziekolwiek namiot rozbijesz,
Będzie kraina ta.

Zieleń o zmroku wilgotna,
Z niebieską plamką dnia.
Cisza jak gwiazda ogromna,
W cieniu szumiących traw.

W dąbrowy gęstym listowiu,
Błyska zielona skra.
Trzepoce płomień zielony,
Mundur harcerski nasz.

Czapka troszeczkę na bakier,
Lecz nie poprawiaj jej.
Polny za uchem masz kwiatek,
Duszy rogatej lżej.

Złączeni węzłem

Złączeni węzłem braterskiej miłości
Zwycięsko płyniem wśród życiowych fal
Przed nami jutro jaśniejszej przyszłości
Z nami potęga, naszych czynów stal

Dłoń z dłonią wiąż, przez życie dąż
Pełen nadziei, ochoty
Swym czynem świeć, jak orzeł leć
W świat prawdy, piękna i cnoty

Na narodowej, harcerskiej placówce
Do końca życia będziem wiernie stać
Wierząc, że nasze drużyny i hufce
Połączą naród w jedną, wielką brać

Dłoń z dłonią wiąż...

Z miejsca na miejsce

Z miejsca na miejsce, z wiatrem wtór
Od Dniestru fal, z tatrzańskich pól,
Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna
Harcerska dola radosna

a E a

a d

a7 D

a E a

Nam trud nie straszny ani znój
Bo myśmy złu wydali bój
I z nim do walki wciąż nas gna
Harcerska dola radosna

Nasza pogoda jasny wzrok
Niechaj rozjaśnia ludziom mrok
Niechaj i innym szczęście da
Harcerska dola radosna

Z nadzieją idziem w świat

Z nadzieją idziem w świat		D
My dziewcząt polskich ród		A
Błogostaw Boże nasz,	A	
Harcerski zbożny trud.	A D	
Tej, co wróciła nam,	D	
W nasz złoty, pszczeli ul,	D G	
Wolności u swych bram,	G D	
Podajmy chleb i sól.	D A D	
I czy nas wiara zawiedzie,	A D	
Czy nas zawiodą nadzieje,		G D
Za naszym czuwaj pójdziemy,	D G D	
Przez wszystkie losu koleje.	D A D	
O daj rozlewać czar,		
O szczęściu ludzkość śni.		
Daj złożyć serca dar,		
Na wieczność nowych dni.		
Więc idziem młode w świat,		
Wypełnić służbę swą,		
Ofiarą młodych lat,		
Z opieką Boże twą.		
I czy nas wiara...		

Z nim będziesz szczęśliwsza

Stare Dobre Matżeństwo

Zrozum to, co powiem	a E7	
Spróbuj to zrozumieć dobrze	C G	
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe	F C	
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może	d E	
O północy gdy składane	F C	
Drżącym głosem, nieklamane.	E7	
Z nim będziesz szczęśliwsza,	F C	
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim.	d E7	
Ja, cóż-		F
Włóczęga, niespokojny duch,	C	
Ze mną można tylko		d
Pójść na wrzosowisko	G	
I zapomnieć wszystko	a	
Jaka epoka, jaki wiek,	F C d	
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień	F d F C	
I jaka godzina kończy się, a jaka zaczyna.	d F C	
		d F d

Nie myśl, że nie kocham
Lub, że tylko trochę,
Jak cię kocham, nie powiem, no bo nie wypowiem -
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj
Zrozum dobrze, żegnaj.

 Z nim będziesz szczęśliwsza...

...Ze mną można tylko	a
W dali znikać cicho.	C e

Znów wędrujemy

Wykonanie: Grzegorz Turnau
Capo III

	a e F 7+ } bis
Znów wędrujemy ciepłym krajem	a e
Malachitowąłką morza	F 7+ G
Ptaki powrotne umierają	a e
Wśród pomarańczy na rozdrożach	F
Na fioletowoszarych łąkach	d G
	F 7+
Niebo rozpina płynność arkad	C
Pejzaż w powieki miękko wsiąka	d a a G
Zakrzepła sól na nagich wargach	F 7+ G a e F 7+ G
A wieczorami w prądach zatok	
Noc liże morze słodką grzywą	
Jak miękkie gruszki brzmieje lato	
Wiatrem sparzone jak pokrzywą	
Przed fontannami perłowymi	
Noc winogrona gwiazd rozdaje	
Znów wędrujemy ciepłą ziemią	
nów wędrujemy ciepłym...	
Krajem, malachitowąłką morza	
Ptaki powrotne umierają	
Wśród pomarańczy na rozdrożach	
Znów wędrujemy ciepłym krajem	
Malachitowąłką morza	
Ptaki powrotne umierają	
Wśród pomarańczy na rozdrożach	
Przed fontannami perłowymi	
Noc winogrona gwiazd rozdaje	
Znów wędrujemy ciepłą ziemią	
Znów wędrujemy ciepłym...	
Krajem, malachitową łąką morza	

Zobaczysz

Stare Dobre Matżeństwo

Ach, kiedy ona cię kochać przestanie: Zobaczysz ! Zobaczysz noc w środku dnia, Czarne niebo zamiast gwiazd; Zobaczysz wszystko to samo, Co ja. Zobaczysz wszystko to samo, Co ja.	h E G F# h G D C0 SusVII e G F# h
A ziemia, zobaczysz, Ziemia to nie będzie ziemia: Nie będzie cię nosić.	G G D C0 e F# h
A ogień, zobaczysz, Ogień to nie będzie ogień: Nie będziesz w nim brodzić.	G G D C0 e F# G F#
A woda, zobaczysz, Woda to nie będzie woda: Nie będzie cię chłodzić.	G G D C0 e F# h
A wiatr, zobaczysz, Wiatr to nie będzie wiatr: Nie będzie cię koić.	G G D C0 e F# G f#
Ach, kiedy ona cię kochać przestanie: Zobaczysz ! Zobaczysz obcą własną twarz, Jakie wielkie oczy ma strach; Zobaczysz wszystko to samo, Co ja. Zobaczysz wszystko to samo, Co ja.	h e G F# h G D C0 SusVII e G F# h
A ziemia, zobaczysz, Ziemia to nie będzie ziemia: Nie będzie cię nosić.	G G D C0 e F# h
A ogień, zobaczysz, Ogień to nie będzie ogień: Nie będziesz w nim brodzić.	G G D C0 e F# G f#
A woda, zobaczysz, Woda to nie będzie woda: Nie będzie cię chłodzić.	G G D C0 e F# h
A wiatr, zobaczysz, Wiatr to nie będzie wiatr: Nie będzie cię koić.	G G D C0 e F# G F#
I wszystkie żywyoty, Wszystkie będą ci złorzeczyć: Lepiej byś przepadł bez wieści !	G C0 SusIV SusVII SusX e F# G F#

Zocha

muz. i sł. "Lucjusz" Michał Kowalczyk

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie D A D
Było to w Giżycku a może w Sztynorcie G D A
Dała mi pół stowy i na fanty torbę D A D
Wracaj przed południem bo ci skuję mordę! G D A D

Kup pół chleba i pół masła i pół główki kapusty D G A D
Zapamiętaj aby serek także był półtłusty D e A D
Ja to wszystko, proszę państwa, połowicznie załatwiłem D G A D
O kapuście zapomniałem i pół litra zakupiłem D e A D

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie Było to w Giżycku a może w Sztynorcie Pod Pułtuskim Narew płynie od północy Puste półki
ujrzały me piękne oczy

Kup pół chleba...

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie Było to w Giżycku a może w Sztynorcie Siedzę na półdupku a tu w pół do trzeciej Pół głowy
mi myśli, słońce pięknie świeci

Kup pół chleba...

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie Było to w Giżycku a może w Sztynorcie Wracając spotkałem kumpli gdzieś w pół drogi
Walniemy po grzdyłu bo nas bolą nogi

Kup pół chleba...

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie Było to w Giżycku a może w Sztynorcie Rozpoznałem Zochę o północy mgliście Gada coś
półgębkiem o bezludnej wyspie

Kup pół chleba...

Zostanie tyle gór

Zostanie tyle Gór ile udźwignąłem na plecach
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro

Tak gotowym trzeba być
do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie
lub serce nie zechce już służyć

Ja tylko zniknę wtedy
w starym lesie bukowym
Tak jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół i krzesła i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Będą leciały stadem liście
Duszyчки i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Moje drzewa będą szumiąły
Na tym i tamtym świecie

Zostawcie Titanica

Ja wierzę, oni tańczą wciąż
Oni żyją swoim życiem
I dopłyną tam gdzie chcą
I wierzę w ich podwodny świat
A orkiestra, która grała
Do tej chwili gra

Piękna aktorka
Mierzy kolię swą
Kelner się potknął
Pada twarzą w tort

Nieprawda, że już nie ma ich
Oni płyną, tylko wolniej
Tak jak wolno płyną sny
I nieprawda, nie znajdziecie ich
Tyle mił już przepłynęli
Tyle przetańczyli dni

Młody milioner
Dziś zakochał się
Bał już się zaczął
Wszyscy tańczą - więc...
Nie przerywajcie tego !

Zostawcie Titanica !!!
Nie wyciągajcie go !
Tam ciągle gra muzyka
I oni tańczą wciąż

Piękna aktorka mruży oko i...
Młody milioner puka do jej drzwi
Pozwólcie im śnić !

Zostawcie Titanica !!!
Nie wyciągajcie go !
Tam ciągle gra muzyka
A oni w tańcu śnią

Niezatapialnie śnią
Nieosiągalnie śnią
Nieosiągalny, niezatapialny sen

Zostawcie Titanica !!!
Nie wyciągajcie go !
Tam ciągle gra muzyka
A oni w tańcu śnią

Zostawcie Titanica !!!
Nie wyciągajcie go !
Tam ciągle gra muzyka
A oni w tańcu śniąNiezatapialny sen...

Zostawcie Titanica !
Zostawcie Titanica !
Zostawcie Titanica !
Zostawcie Titanica !

Źródło

Płynie rzeka wąwozem, jak dnem koleiny e
Która sama siebie żłobiła e
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej C
Tam na górze są ponoć równiny D G

I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy a e
Sama biorąc na siebie cień zboczy... a e H
Piach spod nurtu ucieka, nurt po piachu się wije e
Własna w czeluść ciągnie go siła e
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny C
Jest i będzie, będzie jak była D G
Bo źródło, bo źródło wciąż bije e a C e H

A na ścianach wąwozu pasy barw i wyłobień
Tej rzeki historia, tych brzegów
Ślady gładów rozmytych, cienie drzew powalonych
Muł zgarnięty pod siebie wbrew sobie

A hen, w dole blask nikły ciągle ziemię rozcina
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna...
Z obu stron żwir i glina, by zatrzymać go w biegu
Woda syczy i wchtania, lecz żyje
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni
Ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom
Bo źródło, bo źródło wciąż bije

I są miejsca, gdzie w szlamie woda niemal zastygła
Pod kozuchem brudnej zieleni;
Tam ślad, prędzej niż ten, co zostawił go, znika
Niewidoczne bagienne są sidła

Ale źródło wciąż bije, tłoczy puls między stoki
Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!
Nieba prawie nie widać, czeluść chłodna i ciemna e
Niech się sypią lawiny kamieni! E
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów a e

Bo cóż draży kształt przyszłych przestrzeni a e
Jak nie rzeka podziemna? C e H
Groty w skałach wypłucze, żyły złote odkryje a e
Bo źródło, bo źródło wciąż bije e a C e H

Żegluj, żegluj

Mechanicy Szanty

Żegluj, żegluj tam, gdzie Nowa Szkocja, C e a F G
Żegluj, żegluj, gdzie wstaje nowy dzień. C e a F G C

Głos Nowej Szkocji nam przynosi wiatr, C e a
To zapowiedź nowych dni. F C a
Znowu woła do nas rykiem fal. F C G a
Tam znajdziecie nowy świat. F C G
Znów dumny brzeg będzie witał nas, C e a F C a
Majestatem groźnych skał,
Každy dzień. tu światem przywita nas, F C G a
Coraz bliższym stanie się, F C a
Twoim własnym domem stanie się. F G C

Żegluj...

Atlantyk bije fala w stromy brzeg,
Wściekle ryczy pośród skał.
W górze dzikich ptaków słyszeć śpiew,
Głos ich płynie z wiatrem w dal.
Tam bujnej trawy się kołysze tan
I strumyków cichy szept.
W mej pamięci zawsze będzie trwał.
Już niedługo powiem wam,
Już niedługo wszystkim powiem wam...

Żegluj...

Krótkie piosenki

Alarm zbójnicki

*Piosenka ta powstała na obozie w dolinie Bielicznej w 2002 roku. Wtedy to takim hasłem drużynowy Albert Gałka i oboźny Michał Elster próbowali obudzić śpiących altowian.
Na melodię: W murowanej piwnicy*

W tej góralskiej jaskini,
Alarm zaraz rozdzwoni,
Trzeba wstawać, portki wdziać,
I na majdan wybiegać!

Cichy zapada zmrok

Cichy zapada zmrok, idzie już ciemna noc.	a G C a F C
Cichy zapada zmrok, idzie już ciemna noc.	a G C a F a
Zostań, zostań wśród nas, bo już ciemno i mgła!	C F d G C E
Zostań, zostań wśród nas, tak jak byłeś za dnia!	a d a

Panie, nim w twardy sen wpadnę, tak proszę Cię.
Panie, nim w twardy sen wpadnę, tak proszę Cię:
Jutro znów jak dziś jasny obudź nam dzień!
Noc niech zniknie i cień! Niech przy Tobie trwa myśl!

W cichym mroku i mgle, Panie mój. wołam Cię.
W cichym mroku i mgle, Panie mój. wołam Cię:
Racz wystuchać i strzec moich nocy i dni.
Racz wystuchać i strzec wiecznych powrotów mych.

Dzionek zgast

Dzionek zgast, więc i gwiazd i coraz więcej, zakochani marzymy młodzieńcy.
Pachnie bez, tyle jest do wachania, że nas brak na mniej ważnych zebraniach.
Te rzeczy plus dziewczęcych ust kielichy w parkach sprawiają, że czujemy się jak ef Petrarca.

Kanon na koniec dnia

Utrudzeni długim dniem
Kornie schylmy głowy.
O spokojny prośmy sen.
Jutro dzień wstanie nowy.

Kanon Słowika

Pieśń XXI Krakowskiego Muzycznego Szczepu "Słowiki" im. Karola szymanowskiego

Cisza w koło, tylko w oddali,
Słychać słowika słodkie trele,
Co wywołuje smutek i łzy,
Słychać słowika słodkie trele,
Co wywołuje smutek i łzy.

Modlitwa poranna

Wstaje dzień, blaski zórz,
sponad gór, sponad pól, sponad mórz
płosząc cień - zbódz się już,
Dzień jest tuż, Bóg jest tuż.

Modlitwa wieczorna

Idzie noc, słońce już
zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz
w cichym śnie - spocznij już
Noc jest tuż, Bóg jest tuż

Nim świt

Nim świt, obudzi nas

Powodnią ciepłych drzeń
Nim noc, otuli nas, ześle cień, ześle sen
Panie przyjdź, Panie przyjdź, daj duszy pokój, noc
Niech sen otuli nas jak koc

Hymn Dwudzieski

20 Krakowskiej Drużyny Harcerzek im. Fryderyka Chopina ZHR

Zbierajcie się harcerki, ogniska nadszedł czas,
I księżyc nas już wita i szumem wabi nas.

Przy ogniu siądźmy w kółko,
Niech iskier jasny blask,
Rozgrzewa nasze serca,
I wspólnie łączy nas.

Piosenka nasza płynie, hej trąbko głos jej nieś
I powiedz wszystkim ludziom jak dobrze w dwudziestce jest

Przy ogniu...

Hymn Altowian (Iż będziem trwać)

43 Krakowskiej Drużyny Harcerzy im. Józefa Grzesiaka "Czarnego" ZHR

Iż będziem trwać po życia zgon,	a
U świętej sprawy złotych bram,	a d G a
Iż pojmiem ducha prawd więcierze,	d a
Silni miłością, ufni w wierze,	E a E
Ślubujem dziś	a E a
Iż nas nie złamie życia trud,	a d
Mirażem serc, pogonią złud,	G a E
Iż będziem przyrzeczeniu wierni,	a d a E
My w archanielską moc pancerni,	a d a E
Ślubujem dziś	a E a

Poniesiem sztandar w złoty świt,
Z wichrowym chrzęstem orlich kit,
Iż rzeźbić będziem polską dolę,
Na twardym młodych dusz cokole,
Ślubujem dziś

Iż nas nie złamie...

Hymn Altowianek

344 Krakowskiej Drużyny Harcerzek im. Ireny Bobowskiej ZHR

Irenko, Irenko
Patronko drużyny
My za Tobą idziem, my za Tobą idziem
Krakowskie dziewczyny

Choć nie mogłaś chodzić
Życiem się cieszyłaś
I nawet w więzieniu, i nawet w więzieniu
Siebie nie zmieniałaś

W inwalidzkim wózku
Prasę ukrywałaś
Jednocześnie swoje, jednocześnie swoje
Życie narażałaś

Poezję pisałaś
Optymizmem tchnąca
Matkę pocieszałaś matkę ratowałaś
Śląc listy gorące

Bohaterką jesteś
Wzorem dla drużyny
My za Tobą idziem, my za Tobą idziem
Krakowskie dziewczyny

Hymn Harcerski

Wszystko co nasze Polsce oddamy
W niej tylko życie, więc idziem żyć
Świty się bielą, otwórzmy bramy,
Rozkaz wydany, wstań w słońce idź

Ramię pręż, słabość krusz,
Ducha też, ojczyźnie miłej służ,
Na jej zew, w bój czy w trud,
Pójdziem wraz harcerzy polskich ród,
Harcerzy polskich ród

Czynem bogaci, myślą skrzydlaci,
Z płomiennych serc, więc uczynimy grot,
Naprzód wytrwale, śmiało, zuchwale,
W podniebne szlaki skierujmy lot:

Ramię pręż...

Hymn Szarych Szeregów

1. my iść będziemy w polskę
szarymi szeregami
i będzie bóg nad nami
i będzie naród z nami
 - i będziem iść jak hymny
wskroś miast i wsi, polami
i będziem równać w prawo
szarymi szeregami.
2. gdy rzuca nam wyzwanie
ze wschodu czy z zachodu
staniemy do pochodu -
zawisza miecz nam poda.
 - zatętni ziemia stałą
gąsienic pod czołgami
gdy iść będziemy w ogień
szarymi szeregami.
3. rozniosą się fanfary
echami rogłosnymi
hej! po piastowskiej ziemi
skrzydłami husarskimi.
 - za nimi pójdzie naród
z orłami, szandarami.
powiedziem go szpalerem
szarymi szeregami.
4. i będziem gmach budować
w harcerskim trudnym znoju.
otworzym w nim podwoje
dla prawdy i pokoju.
 - i będzie polska nasza
i będziem polakami.
i stanie straż przed gmachem
szarymi szeregami.
5. na straży polskich granic
będziemy wiecznie trwać!
szarymi szeregami
szara harcerska brać.
 - i będzie stać kamiennie
wzdłuż dróg, drogowskazami.
i wieść będziemy młodych
szarymi szeregami.

Modlitwa harcerek

O Boże, Panie i Stwórco nasz
Co serc gorących pragnienia znasz
Daj byśmy weszły w to życie śmiało
I z mocą taką by w nas nie drżało
Serce by iść

O Boże, Panie w dusze nam tchnij
Miłości wielkiej. W opiece swej
Miej nasze duchy, by w życia drodze
Były jak one potężne wodze
Idące wprzód

O Boże, Panie prosimy daj
Byśmy do pracy porwały kraj
Do pracy ciągłej i nauczyły
Jak z trudów czerpać zdrowie i siły
Pogodę brać

O Boże, Panie w wyże się pięć
I nigdy łamać i nigdy giąć
Pragniemy służyć Polsce i Tobie
Pełnię człowieka budując w sobie
Wysiłkiem swym

Modlitwa harcerska

słowa i muzyka St. Bugajski

O Panie Boże, Ojczy nasz
W opiece Swej nas miej
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Nam pomoc zawsze chciej

Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując chcemy żyć
Harcerskim prawom życia, dnia
Wiernymi zawsze być

O daj nam zdrowie dusz i ciał
Swym światłem zanurz noc
I daj nam hart tatrzańskich skał
I twórczą wzbudź w nas moc

Wszak Ciebie...

Na szczytach górskich czy wśród łąk
W dolinach bystrych rzek
Szukamy śladów Twoich rąk
By życie z Tobą wieść

Wszak Ciebie...

Przed nami jest otwarty świat
Za nami tyle dróg
Choć wiele ścieżek kusi nas
Lecz dla nas tylko Bóg

Wszak Ciebie...

Ogniska już dogasa blask (pieśń pożegnania)

Ogniska już dogasa blask,
Braterski splećmy krąg.
W wieczornej ciszy, w świetle gwiazd
Ostatni uścisk rąk.

Kto raz przyjaźni poznał moc,
Nie będzie trwonił słów,
Przy innym ogniu, w inną noc
Do zobaczenia znów.

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
Co połączyła nas.
Nie pozwolimy, by ją stał
Nieubłagany czas.

Za nami jasnych godzin moc
I moc młodzięńczych snów
Przy innym ogniu, w inną noc
Do zobaczenia znów.

Pieśń trzypiórowców

Wokół ognia krąg zasiada	C A	A Fis
Każdy orli dzierży znak	d G C G	h E A E
Trzypiórowców to biesiada	C E a E	A Cis fis Cis
Nadszedł na nich czas	a E a	fis Cis fis

Dalej bracia rada w radę	G C C7	E A A7
Kto podejmie próby trud	d G C C7	h E A A7
Kto zwycięstwa weźmie chwałbę	d G C a	h E A fis
Kto trzypióry będzie druh	d G C C7 / d G C F C	

la,la la...

Każdy posiadał orlą mądość
Orlim laurem szczydzi się
Głód milczenie i samotność
To trzy pióry te

Dalej bracia powitajmy
Każdą nową bratnią dłoń
Wszyscy razem pozdrawiajmy
Tego który wejdzie w krąg

la,la la...

Płonie ognisko i szumią knieje

Płonie ognisko i szumią knieje d A7 d
Drużynowy jest wśród nas g A7 d
Opowiada starodawne dzieje
Bohaterski wskrzesza czas

O rycerstwie spod kresowych stanic F C
O obrońcach naszych polskich granic A7 d
A ponad nami wiatr szumny wieje d A7 d
I dębowy huczy las g A7 d

Już do odwrotu głos trąbki wzywa
Alarmując ze wszech stron
Staje wiara w ordynku szczęśliwa
Serca biją w zgodny ton

Każda twarz się uniesieniem płoni
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni
A z młodzieńczej się piersi wyrywa
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon

Zgasło ognisko i szumią drzewa
Spojrzyj weń ostatni raz
Niech ci w duszy radośnie zaśpiewa
Że na zawsze łączą nas

Wspólne troski i radości życia
Serc harcerek zjednoczone bicia
I ta przyjaźń najszczerza prawdziwa
Co na zawsze łączy nas

Posiłek

Hej ho

Hej ho ciągnij linę swą,
Żagli już nie widać za tą mgłą,
Kiedy dopłyniemy to posiłek zjemy,
Kiedy dopłyniemy to posiłek zjemy.

Smacznego, smacznego

Smacznego, smacznego koleżanko i kolego,
Smacznego, smacznego koleżanko i kolego,
A komendzie nie!

Słowicze

Zbiór piosenek powstałych w:
XXI Krakowskim Muzycznym Szczepie Słowiki ZHR (www.slowiki.zhr.pl)

Kiedy obóz się kończy

okres - Bieliczna 2002, HaMaK

słowa: Zastęp "Kameny" - ALL RIGHTS RESERVED BY "ALTOWIANKI" tm.

melodia: "Kiedy górą umiera"

akompaniament: WYMAGANA gitara klasyczna

Kiedy obóz się kończy to...

To wszyscy z żalu sini

Rozpaczają wszyscy chłopcy

I wszystkie dziewczyny

Nawet Frodo roztrzęsiony

Cofki już nie ruszy

Tylko Frugo z namaszczeniem

Zwiesza długie uszy.

Kiedy obóz się kończy to...

Latryny zasypane

Cicho chlipią gdzieś w kącie

Namioty poskładane

A ziemianki stoją puste

Łkając pośród ciszy

Licząc, że kucharka Kasia

Może je usłyszy

Hej, obozie mój obozie,

Czemuś taki krótki?

Usłysz naszą smutną piosnkę

Nasze smutne nutki

Będzie ciebie nam brakować

Podczas edukacji

Tęskniąc za gorącym latem

I czasem wakacji

Kiedy obóz zbudujemy

Łącząc wspólne siły

Harcerski zew pocujemy

Sercom naszym miły.

Kiedy obóz się kończy to...

To w piecu nikt nie pali

Nikt nie stawia się na alarm

Nikt nie wciąga flagi

Tylko blask ogniska gaśnie

Żarząc płomień nikły

A ze wszystkich dołków chłonnych

Marne resztki znikły.

A gdy obóz się skończy to...

Komenda już nie krzyczy

Milknie trąbka druha Gałki

Kasprol się nie liczy

Już nie powie Altowiankom

Że nie potrafią śpiewać

Ani Darii już nie będzie

Nikt w szczepie olewać.

Hej, obozie...

Makówka

43 KDH - HaMaK 2001

Pojechał Makówka na obóz		C G C
Zaczął budować podobóz	C F G	
Kiedy przyszła warta	C F G	
Poszła Makówka uparta	C G C	

Siedzi Makówka na dole
"Nudno mi tu ja pitole"
Wyjdę sobie na bramę
I wypatrzę moją mamę

Wyszedt Makówka na wierzę
"Własnym oczom nie wierze"
Jedzie mama pociągiem
"Piotruś" machnęła doń drągiem

Makówka jest uradowany
Prawie chce lecieć do mamay
Lecz nie wypit red bulla
I dał szybkiego w dół nura

Leży Makówka na drodze
Czuje, że coś w jego nodze
Sfędzi, piecze i boli
Makówka znowu nam biadoli

Przyszła do niego Tamara
"Zrobiesz z siebie barana
Chciałeś być Matyszem,
Lecz dowcip Ci nie wyszedł

Następnego dnia rano
Kasproł podjechał Ładą
Wsadził Makówkę do wozu
i dodał szybko gozu

W szpitalu na rędenie
Zrobili mu prześwietlenie
Noga na wpół złamana
Makówka jest załamana

Makówka spakował swe bety

Wsiadł do białej karety

Pojechał do Krakowa

A nas nie boli już głowa

Piosenka świstaka

okres - Zawoja 2004, HaMaK
słowa: Komenda zgupowania
melodia: Komenda zgupowania

Każdy ma na głowie C
Kłopotów ze trzysta C G
Lecz się nie turbuje G
I tak sobie śwista C G

(tutaj następuje refren - świstanie, gwizdanie melodii takiej samej jak w zwrotce i w tym samym rytmie)

Iza komendantka

Gra nam na gitarze
Ale kiedy trzeba

Zrobisz, co Ci karze

Ślimak trzyma kasę

Tego zimowiska

Od czasu do czasu

Gaz w jumperze wciska

Jasiu nasz szczepowy

Ma pomysłów tysiąc

Dość już nocnych szaleństw

Każdy może przysiąc

Barbara i Ania

Szefują dziewczynom

Wciąż robią alarmy

I tak dni im płyną

Kasia w HOPR-u torbie

Nosi różne rzeczy

Gdy ktoś zachoruje

Zawsze go wyleczy

Nasz Chester z zuchami

Całe dnie się bawi

W komendzie wciąż siedzi

Chrupki z nami trawi

Marysia i Olga

Biegają po szkole

Kiedy są na górze

Zuchy są na dole

A Hwastek w komendzie

Kawę z nami pije

Robi zdjęcia majtek

I wesoło żyje

Kadra ma na głowie

Kłopotów ze trzysta

Lecz się nie turbuje

I tak sobie śwista

Piosenka zastępu GRAŃ

okres - Bieliczna II 2002, Chatka

słowa i melodia: 43KDH "Altowianie", Zastęp "GRAŃ"

Grań wyrusza do lasu,

W potrzebie budowy szałas.

Meldunek podkładamy,

Nikommu złapać się nie damy.

Bo Grań to jest potęga,

Bo Grań to jest potęga jest,

Bo Grań to jest potęga,

Bo Grań to jest potęga jest.

Gdy jastrzębia zobaczymy,

To się bardzo podniecimy.

on ostro na nas patrzy,

Nie jeden z nas się przestraszy

Bo Grań...

Gdy ciemna noc zapada,

(i deszczyk się rozpada)

Czujemy się okropnie,

Czujemy się jak na wojnie.

Bo Grań...

Piosenka z Targoszowa

a G a
a d G C
D a E a

FE
FE a

A gdy pokonasz zło, które w nas tkwi,

Spoczniesz, a brat rękę swą poda Ci.

Dobro na świecie zostanie, wśród ludzi znajdziesz mieszkanie,

Zaśnie spokojnie las, przyjdzie spoczynku czas.

Więc śpij! Już cisza okryła świat,

Każdy w pokoju swym śpi.

Więc śpij! Boś wszystkim ludziom jest brat,

Każdy swą dłoń poda Ci.

Na, na, na...

Rapery 44

okres: rok 1999

tekst: 44 KDH

melodia: podkład git.bas oraz perkusja obowiązkowo ustna i ręczna

Nasza drużyna mmmm .. cztery, cztery,
To są oficjalne nasze numery
Spróbuj do nas podskoczyć- tam są ame pakery
I tłuczemy non stop członków nowej ery [new age]

Chłopaki z cztery, cztery to nie żadne frajery,
To najlepsze w Polsce są rapery
My rapujemy i rymujemy
Nasze teksty zapodajemy

Rapery cztery cztery, pakery cztery cztery/
Kaliber- Czterdzieści Cztery

My jesteśmy z tamtą, gdzie płynie Wisła,
Naszym drużynowym jest Stachu- Stanisław,
On robi codziennie zbiórki alarmowe,
Dlatego nasza piosnka ma akcenty hip- hopowe.

Wśród naszej gromady jest jeden wędrownik,
Nieży wojownik mmmmm buntownik,
On nosi na szyi woreczek z kamieniami,
On nie trzyma ze Stachem- on trzyma z nami.

Rapery...

Ten obóz mmmm coolowa zajawka,
Nie trzyma nas tu browar, ani trawka,
Tylko gry harce i smak warty,
Wytrzyma tu tylko harcerz uparty.

To nie kolonia, to prawie survival
I tak wygląda nasz harcerski biwak,
A na tym złocie maksymalna zabawa:
Duża strzykawa, słodzona kawa.

Rapery...

Ratownicy z GieOpeRUuu...

okres - Kłodnem 2005, do posiłku

słowa: 43KDH "Altowianie"

melodia: "Historia jednej znajomości"

Wiatru szum i nasz głód, f b7
Zwaliliby cię teraz z nóg. f C7 f
Po tym dniu, ciężkim dniu, G# G#7
Wyczerpani stają tu, D
Wyczerpani stają tu... D
 Ratownicy z gie-o-per-u-u-u, f C7/E C7/G f C7 f C7
 Ratownicy z gie-o-p-r f C7
Już posiłku nadszedł czas,
Zaraz po nim ruszą w las.
Cały sprzęt muszą wieźć,
Aby ludziom pomoc nieść,
Aby ludziom pomoc nieść...
 Ratownicy z gie-o-per-u-u-u,
 Ratownicy z gie-o-p-r
Jedźmy to, kolego,
Zaraz powiem smacznego,
SMACZNEGO!!!

Tecze woda (by Dwudziecha)

Tecze woda kałamutna	a E a G
Ta dziewczyna nie jest smutna	C G C
Do Dwudziestki już wstąpiła	C G C E
I bardzo dobrze zrobiła	a E a G
Do Dwudziestki już wstąpiła	C G C E
I bardzo dobrze zrobiła	a E a
Bo w Dwudziestce jest wesoło	
Wszyscy się tu bawią w koło	
Żadko jakąś grę wygramy	
Ale dobre miny mamy	
Czasem ktos nas zauroczy	
I jak z procy w serce wskoczy	
My go bardzo pokochamy	
I serduszek nie wygnamy	
Na obozy se jeździmy	
Na wycieczki se chodzimy	
Dużo jemy i pijemy	
I jak wacków sto tyjemy	
Tecze woda kałamutna	
Ta dziewczyna nie jest smutna	
Do Dwudziestki już wstąpiła	
I bardzo dobrze zrobiła	

Zastęp Złotych

My jesteśmy zastęp Złotych,

Wszystkie roboty chętnie wykonujemy

Na świadectwach są już noty

I na obozy jedziemy

Czuj - czuj czuwaj, czuwaj, czuwaj, czuwaj.

Czuj - czuj czuwaj, czuwaj, czuwaj, czuwaj.

Czuj - czuj czuwaj, czuwaj, czuwaj, czuwaj.

Czuj - czuj czuwaj, czuwaj, czuwaj, czuwaj.

Gdy kłopotów masz dwie kopy,

To zawołaj Zastęp Złotych,

Gdy ratunku szansa nikła,

To nasz Albert Cię wywikła.

Czuj - czuj czuwaj...

A na deser pyszne dane

Biskopt umoczony w tranie

Pysznych jagód dwa talerze

Deser z mrówek i dwa jeże

Czuj - czuj czuwaj...

Wierszyki

Aa-a, kotki dwa

Aa-a, kotki dwa, szare bure obydwu.
Jeden duży, drugi mały,
oba mi się spodobały.
Aa-a, kotki dwa, szare bure obydwu,
nic nie będą robiły,
tylko Kisię bawiły.

Afryka

Bum, bum! Oto Afryka.
Bum, bum! Grała muzyka.
Bum, bum! Murzynów tłum, jedzą, piją kakao i rum.
A co to, to, a co to tam, tam?
A to wielki hipopotam - tam.
Więc bierz dzidę i nóż -
łupu, cupu nie ma go już.
Idzie Murzyn czarny jak smoła,
białym okiem typie dokoła.
Gdy wtém zobaczył lwa - Łaaaa, łaaaa - i już go nie ma!

Baj

Chodzi, chodzi Baj po ścianie,
chodzi po suficie,
ma malutkie, śliczne baję,
kocha je nad życie.
Baj, baj, baj krasny kaftan ma,
baj, baj, baj na skrzypeczkach gra.
Chodzi, chodzi Baj po ścianie,
żółte ma chodaki,
niesie dzieciom złote kłosy i czerwone maki.
Baj, baj, baj...

Bajka iskierki

Z popielnika na Wojtusia
iskiereczka mruga:
chodź, opowiem ci bajeczkę,
bajka będzie długa.

Była sobie raz królewna,
pokochała grajka,
król wyprawił im wesele
i skończona bajka.

Była sobie Baba Jaga,
miała chatkę z masła,
a w tej chatce same dziwy!...
Cyt! Iskierka zgasła.

Balonik

Baloniku nasz malutki,
rośnij duży, okrągutki.
Balon rośnie, że aż strach,
przebrał miarę, no i - bach!

Bębenek

Hej, będziemy maszerować,
wszyscy razem - my i wy.
Dajcie bęben tekturowy,
to zabębnię raz, dwa, trzy.
Ram, tam, tam, ram tam, tam! bis
Oj, wesoło będzie nam.

Był sobie król

Był sobie król, był sobie paż,
i była też królowna,
żyli wśród róż, nie znali burz, bis
rzecz najzupetniej pewna.
Kochał ją król, kochał ją paż,
kochali ją oboje,
i ona też kochała ich, bis
kochali się we troje.

Lecz smutny los,
okrutna śmierć
w udziale im przypadła:
króla zjadł pies, pazia zjadł kot, bis
królownę myszka zjadła.
Lecz żeby ci nie było żal,
dziecino ukochana:
z cukru był król, z piernika paż, bis
królowna z marcepana.

Chodzi lisek koło drogi

Chodzi lisek koło drogi,
cichuteńko stawia nogi,
cichuteńko się zakrada, bis
nic nikomu nie powiada.

Ciuciubabka

A ta mała ciuciubabka,
czujne uszko, czujna łapka,
po omacku chodzi,
czujną łapką wodzi,
po omacku chodzi, czujną łapką wodzi...

Co robi golasek rano (Szelburg-Zarembina)

Kapu-kapu, mój golasku w wanience
- Umyj buzię, umyj łepki i ręce.
Szuru-szuru, mój golasku, ręcznikiem
- Teraz jesteś czyściuteńkim chłopczykiem.
Łapu-łapu, mój golasku koszulę
- Teraz ciebie pocałuję, przytulę.
Tupu-tupu, mój golasku, przed siebie,
poprowadzę na spacerka ja ciebie.

Czapla Pijanowski

Chodzi, chodzi czapla po desce.
Mówić ci jeszcze? Oj, nie
szalej, czaplo, nie szalej!
Mówić ci dalej?

Spadniesz, czaplo,
możesz mieć dreszcze!
Mówić ci jeszcze?
Deska ci się
na głowę zwali!
Mówić ci dalej?

Będzie bieda z
tą rozbitym głową!
Mówić ci znowu?
Lepiej nie chodź, czaplo, po desce!
Mówić ci jeszcze?

Ćwierkają wróbelki

Ćwierkają wróbelki od samego rana:
ćwir, ćwir dokąd idziesz Marysiu kochana?
Ćwir, ćwir dokąd idziesz Marysiu kochana?

A Marysia na to, śmiejąc się wesoło:

szkolny rok się zaczął, więc idę do szkoły,
szkolny rok się zaczął, więc idę do szkoły.

Dobosz

Raz dobosz zuch szedł sobie ulicami.
I bił za dwóch,
w swój bęben pateczkami.
Ram tam tam tam!

W swój bęben pateczkami.

Drepce konik, drepce

Drepce konik, drepce
do stajenki nie chce!
Żeby do Ewusi podreptałby jeszcze! bis

Dziadzio Mrok (E. Szelburg-Zarembina)

Pada, pada deszcz chlupu, chlupu, chlup!
Idzie dziadzio Mrok tupu, tupu, tup!
Idzie dziadzio Mrok człapu, człapu, człap!
Wyskoczyła noc, za potę go łap!
Zmyka dziadzio Mrok tupu, tupu, tup!
A noc za nim brnie chlupu, chlupu, chlup!

Ele-mele dudki

Ele-mele dudki,
gospodarz malutki,
gospodyni garbata,
a córeczka - smarkata!

Ene due like fake

Ene due like fake
Torba borba ósme smake
Deus deus kosmateus
I morele - baks!

Ene due rabe

Ene due rabe,
zjadł Tadeusz żabę.
Żaba - Tadeusza,
w brzuchu mu się rusza.

Entliczek, pentliczek

Entliczek, pentliczek
Czerwony stoliczek.
Na kogo wypadnie -
na tego - bęc!

Głowa, ramiona

Głowa, ramiona,
kolana, pięty, kolana, pięty.
Głowa, ramiona, kolana, pięty,
Oczy, uszy, buzia, nos!

Dżungla

Dżungla, dżungla,
jaka piękna dżungla,
gdzie po ludzku tam nie gada nikt.
Tu - mieszkał sobie w bambusowej chatce Ambo Sambo, Ambo dzielny zuch - uh!
Strusie mu się w pas kłaniają,
małpy na ogonach grają
- Ambo tu, Ambo tam, Ambo tu i tam.

Dżungla, dżungla...
Ambo sobie podskakuje,
lew mu grzywą potakuje, Ambo tu, Ambo tam, Ambo tu i tam.

Idzie kominiarz

Idzie kominiarz po drabinie,
po drabinie,
po drabinie...
Fiku miku - już w kominie!

Idzie kotek

Idzie, idzie kotek mały,
już go łapki rozbolaty.
Miau, miau, miau, miau, miau, miau,
idzie kotek - miau, miau, miau.

Tam, gdzie brzoźka stoi siwa,
usiadł kotek - odpoczywa.
Miau, miau, miau, miau, miau, miau,
usiadł kotek - miau, miau, miau.

Wtem usłyszał głos z daleka:
"Wracaj kotku - mama czeka"
Miau, miau, miau, miau, miau, miau,
wracaj kotku - miau, miau, miau.

Idzie niebo

Idzie niebo ciemną nocą,
ma w fartuszkach pełno gwiazd.
Gwiazdy błyszczą i migocą,
aż wyjrzały ptaszki z gniazd.
Jak wyjrzały - zobaczyły
i nie chciały dalej spać,
kaprysiły, grymasiły,
żeby im po jednej dać!
Gwiazdki nie są do zabawy,
tożby nocka była zła!
Psst! Usłysz kot kulawy!
Cicho bądźcie - a, a, a....

Idzie talerz (Kamieńska)

Idzie talerz brzuchaty. Drepce obok łyżeczka, Toczy się
garnuszek jak baryłeczka.
Chodź tu, talerzyku,
Dziecko będzie jadło.
Chodź tu garnuszkule, Dziecko będzie piło.
A co zostanie - pieskowi na spróbowanie,
kotkowi na polizanie,
wróbelkowi na wydziobanie.

Jadą, jadą dzieci drogą

Jadą, jadą dzieci drogą,
siostrzyczka i brat,
i nadziwić się nie mogą,
jaki piękny świat.
Tu się kryje biała chatka
pod słomiany dach,
przy niej wierzbosochata,
a w konopiach strach.
Od tak mokrych bocian leci,
żabkę w dziobie ma,
- bociuś, bociuś - krzyczą dzieci,
a on - kła, kła, kła.

Jadą, jadą misie

Jadą, jadą misie, hop siup tra la la,
śmiej się im się pysie, ha ha, ha ha ha!

Przyjechały do lasu, narobiły hałasu,
przyjechały do boru, narobiły rumoru.
Siedzą, siedzą misie, ho siup tra la la,
śmieją im się pysie, ha ha, ha ha ha!
A misiowa jak może prędko szuka w komorze,
plastry miodu wynosi, pięknie gości swych prosi.
Jedzą, jedzą misie...
Zjadły wszystkich plastrów sześć bis
i wołają: dajcie jeść!

Jawor, jawor

Jawor, jawor
jaworowi ludzie,
co wy tu robicie?
Budujemy mosty
dla pana starosty.
Tysiąc koni przepuszczamy,
a jednego zatrzymamy.

Jedzie pociąg z daleka

Jedzie pociąg z daleka, ani chwili nie czeka,
- konduktorze łaskawy, zabierz nas do Warszawy! bis

- Trudno, trudno to będzie, dużo osób jest wszędzie. bis

Pięknie pana prosimy, jeszcze miejsca widzimy.
- A więc prędko wsiadajcie, do Warszawy ruszajcie. bis

U huuuu!

Jedzie, jedzie pan

Jedzie, jedzie pan, pan,
na koniku sam, sam,
a za panem chłop, chłop,
na koniku hop, hop!
A za chłopem żyd, żyd,
na koniku hyc, hyc!

Jestem sobie przedszkolaczek

Jestem sobie przedszkolaczek,
nie grymaszę i nie płaczę.

Na bębenku marsza gram -
ram tam tam, ram tam tam!
Mamy tu zabawek wiele,
razem bawić się weselej,
bo kolegów dobrych mam -
ram tam tam, ram tam tam!

Mamy klocki, kredki, farby,
to są nasze wspólne skarby,
bardzo dobrze tutaj nam -
ram tam tam, ram tam tam!
Kto jest beksą i mazgajem,
ten się do nas nie nadaje!
Niechaj w domu siedzi sam -
ram tam tam, ram tam tam!

Jestem muzykantem

Jestem muzykantem, konszabelantem.
My - muzykanci, konszabelanci.
Ja umiem grać i my umiemy grać:
Na flecie, na flecie!
Firlalalajka, firlalalajka,
firlalalajka, firlalalajka, bęc!
Jestem muzykantem...
Na bębnie, na bębnie:
Bumtarara, bumtarara...
Firlalalajka..., bęc!

Jestem muzykantem...
Na trąbce, na trąbce!
Trutututu, trutututu...
Firlalalajka...
Bumtarara..., bęc!
Jestem muzykantem...
Na skrzypcach, na skrzypcach!
Cimcirimci, cimcirimci...
Firlalajka...
Bumtarara...
Trutututu..., bęc!

Jeż

Idzie, idzie jeż
ten kłujący zwierz.
Nózkami tup,
tup i pod listek - siup!
Jeżu, jeżu nasz
skąd igiełki masz?
Jeżu, jeżu
nasz skąd igiełki masz?

Kizia - Mizia

- Kizia - Mizia, gdzieś ty była?
- W komóreczce, na miseczce mleczko piłam.
- A mnie nic nie zostawiłaś? A ty! A ty! A ty!

Kotysanka

Małe dzieci mrużą już oczka,
małym dzieciom już chce się spać.
Już do okien zbliża się nocka,
będzie cichutko śpiewać i grać.
Siwa chmurka po niebie płynie,
siwy ptaszek za oknem śpi,
siwy świerszczyk zasnął w kominie,
zaśnij - laleczko, zaśnij i ty.

Kotysanka Brahmsa

(częsta melodia w pozytywkach)

Dobrej nocy i sza, do białego śpij dnia,
Spij, dziecińco, oczka zmruż,
śpij do wschodu rannych zórz.
Mama zaś będzie tu
śpiewać piosnki do snu. bis
Gwiazdki w górze już lśnią,
wszystkie dzieci już śpią,
więc i ty swe oczka zmruż,
śpij do wschodu rannych zórz.
Jutro znów w ranny czas
zbudzi cię słońca blask. bis

Kosi, kosi łapci

Kosi, kosi łapci.
Pojedziem do babci.
Babcia da nam serka,
a dziadzio cukierka.

Kosi, kosi łapci.
Pojedziem do babci.
Babcia da nam kaszki,
a dziadzio - okraszki.

Kotek i myszka

Uciekaj myszko do dziury,
by cię nie złapał kot bury.
Bo jak cię złapie kot bury,
to cię obedrze ze skóry.

Kotek (wiersz Tuwima)

Miauczy kotek: miauu!
Coś ty kotku miał?
"Miałem ja miseczkę mleczka,
teraz pusta już miseczka,
a jeszcze bym chciał."

Wzdycha kotek, o!
Co ci kotku, co?
"Sniła mi się wielka rzeka,
wielka rzeka pełna mleka
aż po samo dno."

Pisnął kotek, piii!
Pij, koteczku, pij!
Skulił ogon, zmrużył ślipie,
śpi i we śnie mleczko chlipie,
bo znów mu się śni.

Kółko graniaste

Kółko graniaste,
czworokanciaste,
kółko nam się potamało,
cztery grosze kosztowało,
a my wszyscy - bęc!

Krakowiaczek jeden

Krakowiaczek jeden miał
koników siedem,
pojechał na wojnę,
został mu się jeden.

Siedem lat wojował,
szabli nie wyjmował,
szabla zardzewiała,
wojny nie widziała.

Krakowianka jedna miała
chłopca z drewna,
a dziewczynkę z wosku,
wszystko po krakowsku.

Krasnoludki

My jesteśmy krasnoludki,
hopsa sa, hopsa sa!
Pod grzybkami nasze budki,
hopsa sa, hopsa sa!
Jemy mrówki, żabie łapki, oj tak tak, oj tak tak!
A na głowach krasne czapki, to nasz znak, to nasz znak!
Gdy kto zbłądzi, to trąbimy: tru tu tu, tru tu tu,
A kto senny to uspiemy: lu lu lu, lu lu lu.
A kto skrzywdzi krasnoludka, no no no, no no no!
To zapłacze niezabudka: ojoj, ojoj!

Kurczątka

Kurczątka, kurczątka w stodole były, malutką dziureczką powychodziły.
- Widziałeś chłopczyku?
- Widziałem, panie.
Maleńką dziureczką
patrzyłem na nie.

Leci, leci... /wiersz Porazińskiej/

Leci, leci pszczoła do Wojtaszka czoła.. Wojtek śpi.
Leci, leci osa do Wojtaszka nosa.. Wojtek śpi.
Leci, leci mucha do Wojtaszka ucha... Wojtek śpi.
Leci bąk tłusciutki - bzzzz!
do Wojtaszka bródki... -

A tuś mi!

Liski (Chotomowska)

Cztery małe rude liski piły mleko z jednej miski.
Jeden lipek z drugim liskiem powsadzały łąpki w miskę
Trzeci lipek z czwartym liskiem weszły w miskę z wielkim piskiem.
I wylały mleko z miski cztery małe rude liski.

Mało nas do pieczenia chleba

Mało nas, mało nas
do pieczenia chleba,
tylko nam, tylko nam
ciebie tu potrzeba!

Mam chusteczkę haftowaną

Mam chusteczkę haftowaną,
co ma cztery rogi,
kogo kocham, kogo lubię,
rzucę mu pod nogi.

Tej nie kocham, tej nie lubię,
tej nie pocałuję,
a chusteczkę haftowaną
tobie podaruję.

Mamo, mamo

- Mamo, mamo,
- Co, co, co?
- Jadą goście...
- No to co?
- Dzień dobry, dzień dobry...
- Cmok, cmok.

Marsz dzieci

Idzie Jaś, idzie Staś,
idzie też Marysia.
Wszyscy dziś
grzeczni są
i nie tylko dzisiaj.
Tup, tup, tup, - tup. tup, tup
daleko wędrują,
hop, hop, hop, - hop, hop, hop,
lekko podskakują.

Marsz z bębenkiem

Stoi Janek przy okienku
i pączek w ręku ma.

Bębni marsza na bębenku -
raz i dwa, raz i dwa!

Marsz to taka jest piosenka,
że jej smutno bez bębenka! bis

Maszerują dzieci drogą

Maszerują dzieci drogą, raz, dwa, trzy!
Lewą nogą, prawą nogą, raz, dwa, trzy!
A nad drogą słonko świeci
i uśmiecha się do dzieci, raz, dwa, raz, dwa, trzy!

Maszerują dzieci drogą raz, dwa, trzy!
Lewą nogą, prawą nogą, raz, dwa, trzy!
Naprzód zuchy, naprzód śmiało,
będzie przygód tu nie mało, raz, dwa, raz, dwa, trzy!

Micitanka

Taka mała micitanka mi się spodobała.
Pióro takie duże miała, sama taka mała.

Taka mała, taakie pióro, taakie pióro, taka mała,
Taka mała, taakie pióro, taakie pióro, taka mała.

Miś Koralgol

Koralgol to właśnie ja,
miś co zawsze śpiewać chciał.
Lecz choć bardzo lubił śpiew,
wciąż tańczył wśród drzew.
Aż raz ptasi król
dał mu flecik tak czarowny,
że dziś mały miś
śpiewa prawie jak słowik -
fiu, fiu, fiu, fiu!
Koralgol się kłania wam,
dla was na arenie gram,
wszystkich dzisiaj bawić chcę,
byście polubili mnie.
Wiwat wiwat Ko-ral-gol!

Miś z laleczką

Miś z laleczką podrygują tak,
podskakują tak: raz i dwa,
gdy poleczkę wytupują tak,
wytupują tak: raz i dwa!

Miś zabawnie tak, głową kiwa tak,
głową kiwa tak, raz i dwa!
A laleczka tak, się zaśmiewa tak,
się zaśmiewa tak: ha, ha, ha!

Miś z laleczką tańczą ładnie tak,
tańczą ładnie tak: raz i dwa.
Już poleczka idzie składnie tak,
idzie składnie tak: raz i dwa!
I my także tak, spróbujemy tak,
spróbujemy tak: raz i dwa!
Czy poleczkę tak, wytupiemy tak,
wytupiemy tak: raz i dwa!

Murzynek malutki

Murzynek malutki oczka ma błyszczące.
Kręć mu się włoski,
kędziorki sterczące.
Buzia cała czarna, jak ta czekolada,
mały nasz Murzynek po murzyńsku gada.
Fili-mili la Fili-mili la
Chodź do nas Murzynku, podaj rączki obie.
Zrobimy kóteczko, zatańczymy sobie.
Dalej, dalej, dalej! Kręci się kóteczko.
Jak się zabawimy wypijemy mleczko.
Fili-mili la...

Na kolonie

Puf puf puf, co to jedzie?
Długi pociąg polem pędzi!
Dokąd jedzie, kogo wiezie,
coraz prędzej, coraz prędzej?
Tutaj las, tutaj most! bis
Teraz w bok, a teraz wprost!
Czuf, czuf, czuf...U huuu!
Fu fu fu, co się dzieje?
Biały dym z komina leci!
A w wagonach kto się śmieje?
Same dzieci, same dzieci!
Tutaj las,....

Szu szu szu, szumi para,
pociąg śpieszy się ogromnie.
Pociąg jedzie, dokąd jedzie? Na kolonie, na kolonie!
Tutaj las...

Na wysokiej górze

Na wysokiej górze
rosło drzewo duże,
nazywało się:
apli-papli-blite-blau,
a kto tego nie wypowie,
ten nie będzie z nami grał.

Nie chcę cię

Nie chcę cię, nie chcę cię,
nie chcę cię znać!
Chodź do mnie, chodź do mnie
rączkę mi dać.
Prawą mi daj, lewą mi daj bis
i już się na mnie nie gniewaj.

Niezapominajki

Niezapominajki
To są kwiatki z bajki!
Rosną nad potoczkiem, bis
patrzą modrym oczkiem.
Nie zapomnij o mnie!

Kiedy jadę łódką,
śmieją się cichutko,
i tak szepczą skromnie,
i tak szepczą skromnie:
Nie zapomnij o mnie!

Ojciec Wirgiliusz

Ojciec Wirgiliusz
uczył dzieci swoje,
a miał ich wszystkich
sto dwadzieścia troje:

Hejże dzieci, hejże ha!
Hejże ha, hejże ha!
Róbcie wszystko co i ja,
co i ja.

Opowiem ci bajkę

Opowiem ci bajkę,
jak kot palił fajkę.
A kocica papierosa,
upaliła sobie kawał nosa.

Prędko, prędko po doktora,
bo kocica bardzo chora!
Przyszedł doktor z dużym brzuchem,
a kocica - pod fartuchem!

Przyszedł doktor z nożycami, a kocica
- z kociętami.

Panie Janie

Panie Janie, Panie Janie,
rano wstań, rano wstań,
wszystkie dzwony biją, wszystkie dzwony biją:
bim bam bom, bim bam bom.

Pingwin

O jak przyjemnie i jak wesoło,
w pingwina bawić się, się, się,
raz nóżka lewa, raz nóżka prawa,
do przodu, do tyłu - i raz, dwa, trzy! bis

Piłka

Kolorową piłkę mam, małym dzieciom piłkę dam.
Skacze piłka tap, tap, tap, bis
tu ją rzuć, tam ją złap.
Rzuca Piotruś do Jasia, a Marysia do Stasia.
Skacze piłka...

Piłka

Piłkę, piłkę, piłkę mam.
W piłkę, piłkę, piłkę gram!
Piłka, piłka toczy się,
z piłką, piłką fajnie jest!
Kipi kasza, kipi groch.
Lepsza kasza niż ten, niż ten groch!
Bo od grochu boli brzuch,
a od kaszy człowiek zdrow!

Pociąg

Pociąg sapie, tchu nabiera, tchu nabiera.
Rusza wolno, pędzi teraz, pędzi teraz.
Hej jedziemy w kraj daleki
poprzez góry, poprzez rzeki.
Pędzi pociąg, co ma tchu.
Pędzi pociąg, co ma tchu.
Na bok, z drogi! Hu hu hu hu...
Pociąg sapie, pociąg brzęczy,
pociąg brzęczy.
Teraz staje, czy się zmęczył?
Czy się zmęczył?
Oj, nie zmęczył on się wcale,
stał króciutko,
pędzi dalej.
Pędzi dalej, co ma tchu,
pędzi dalej, co ma tchu.
Na bok, z drogi! Hu hu hu hu...

Po drabinie (J. Porazińska)

Spojrzał kot na kalenicę.
"Wróbel jest tam! Wnet go chwycę!"
Włazi kotek po drabinie, po drabinie, po drabinie...
Już ostatni miał szczebelek.
A wtem frf...uciekł wróbelek.

"Schowam się za kupkę śmieci,
to wróbelek znów przyleci".
Złazi kotek, po drabinie, po drabinie, po drabinie...
A gdy zeszedł na podwórko, ukrył się za chwastów górką.
Spojrzał miś na kalenicę. "Siedzi wróbel. Tego chwycę!"
Włazi kotek po drabinie... itd.

Poleczka

Nazywają mnie poleczka,
umiem skakać jak piłeczka. Bardzo, bardzo jestem skoczna,
a jak zacznę to nie spocznę.
Hop, hop, trala la! Kto zatańczy tak jak ja? bis
Noga lewa, noga prawa, to dopiero jest zabawa!
Teraz wszyscy do kółeczka, poprowadzi nas poleczka! Hop, hop...
Dziś w przedszkolu wielkie tańce,
tańczą same przebierańce.

Każdy przebrał się inaczej,
ten obraca się, ten skacze.
Hop, hop...

Polka tramblanka

Oj, zagrajcie mi poleczkę, poleczkę, poleczkę.
Oj, potańcujem troszeczkę, oj, potańcujem troszeczkę.
Oj, zagrajcie mi poleczkę, oj, potańcujem troszeczkę.

Dobra poleczka, bo skoczna, bo skoczna, bo skoczna,
ale najlepsza z Opoczna, ale najlepsza z Opoczna.
Dobra poleczka, bo skoczna, ale najlepsza z Opoczna.

Oj, dobry kubek i szklanka, i szklanka, i szklanka,
ale najlepsza tramblanka, ale najlepsza tramblanka.
Oj, dobry kubek i szklanka, ale najlepsza tramblanka.

Poszło dziewczę po ziele

Poszło dziewczę po ziele, po ziele, po ziele,
nazbierało niewiele, niewiele, bęc!

Przyszedł do niej braciszek,
połamał jej koszyczek.

Oj, ty ty, oj ty ty, bis
za koszyczek zapłać mi.

Praczk

Tu lewą mam rączkę, a tu prawą mam,
jak praczk pracują pokażę ja wam:
Tak piorą, tak piorą przez cały boży dzień. bis

Wieszają, wieszają przez cały boży dzień. bis

Maglują, maglują przez cały boży dzień. bis

Prasują, prasują przez cały boży dzień. bis

Pucu, pucu...

Pucu, pucu! Chlastu, chlastu!
Nie mam rączek jedenastu.
Tylko mam dwie rączki małe,
do zabawy doskonałe.

Pszczółka Maja

Tę pszczółkę,
którą tu widzicie zowią Mają.
Wszyscy Maję znają i kochają.
Maja fruwa tu i tam
świat swój pokazując nam.
Dziś wita was maleńka,
zwinna pszczółka Maja,
mała, sprytna, rezolutna Maja,
nasza przyjaciółka Maja.
Maju, Maju, Maju!
Cóż zobaczymy dziś?

Rak

Idzie rak - nieborak,
jak uszczypnie będzie znak.

Raz rybki w morzu...

Raz rybki w morzu brały ślub,
chlupały sobie - chlup, chlup, chlup.
I wtem wieloryb wielki wpadł
- i całe towarzystwo - zjadł!

Rączki robią klap, klap, klap

Rączki robią klap, klap, klap!
Nóżki robią tup, tup, tup!
Tutaj swoją główkę mam,
a na brzuszku bam, bam, bam!

Tutaj swoje uszka mam,
oczek patrz tu i tam.
Buzia robi am, am, am,
a na nosie sobie gram!

Rosną sobie kwiatki

Rosną sobie kwiatki na łące,
na łące, maki, chabry i goździki pachnące. bis
Trala, la, la...
Nazbieramy kwiatków, kwiateczków, kwiateczków, nasplątamy,
nazwijamy wianeczków. bis
Trala, la, la.....
Zaniesiemy mamie te dary, te dary,
uściskamy, upieścimy bez miary. bis
Trala, la, la.....

Siała baba mak

Siała baba mak,
nie wiedziała, jak,
a dziad wiedział,
nie powiedział, a to było - tak!

Sroczka

Tu, tu sroczka dzieciom kaszkę warzyła.
Tu, tu ogoneczek sobie sparzyła:
Temu dała na miseczce,
temu dała na tyżeczce,
temu dała w garnuszek,
temu dała w dzbanuszek,
a temu malutkiemu nic nie dała,
tylko łepkę urwała - i frrr...poleciała.
Tu siadła, tu padła, tu się skryła.

Stary Donald

Stary Donald farmę miał.
Ija, ija, o!
Na tej farmie kurki miał.
Ija, ija, o!
A te kurki jak gdakały?
Ko, ko, ko, ko, dak!
Boso chodzę, jajko niosę,
kupcie mi cho-dak!
Stary Donald farmę miał.
Ija, ija, o!
Na tej farmie gąski miał.
Ija, ija, o! A te gąski jak gęgały?
Gę, gę, gę, gę, gę!
Itd: kaczki, krówki, koniki, baranki, owieczki, koguty, kotki, pieski, myszki, ptaszki, świnki.

Stary niedźwiedź

Stary niedźwiedź mocno śpi,
stary niedźwiedź mocno śpi.
My się go boimy,
cichutko chodzimy,
jak się zbudzi to nas zje,
jak się zbudzi to nas zje!
Pierwsza godzina niedźwiedź śpi,
druga godzina niedźwiedź chrapie,
trzecia godzina niedźwiedź łapie!

Stoi różyczka

Stoi różyczka
w czerwonym wieńcu,
my się kłaniamy
jako księżęciu.
Ty różyczko dobrze wiesz,
dobrze wiesz, dobrze wiesz,
kogo kochasz, tego bierz,
tego bierz.

Sanna (M. Konopnicka)

Jasne słońko, mroźny dzień, a saneczki deń, deń, deń.
Aż koniki po śniegu zagrzały się od biegu.
Jasne słońko, mroźny dzień, a saneczki deń, deń, deń.

Ta Dorotka

Ta Dorotka, ta malusia, ta malusia
tańcowała dokolusia, dokolusia,
tańcowała ranną rosą, ranną rosą
i tupąła nóżką bosą, nóżką bosą.

Ta Dorotka, ta malusia, ta malusia
tańcowała dokolusia, dokolusia,
tańcowała i w południe, i w południe,
kiedy słońko grzało cudnie, grzało cudnie.

Ta Dorotka, ta malusia, ta malusia
tańcowała dokolusia, dokolusia,
tańcowała wieczorami, wieczorami,
kiedy słońko za górami, za lasami.

A teraz śpi w kolebusi, w kolebusi,
na różowej swej podusi, swej podusi,
chodzi senek koło płotka, koło płotka,
cicho....bo tu śpi Dorotka, śpi Dorotka.

Tak się zachmurzyło

Tak się zachmurzyło, słońko się zakryło.
Pada, epada śnieżek biały,
dawno go nie było! bis
Chodźmy na saneczki, chłopcy i dziewczeczki.
Pozjeżdżamy wszyscy razem

z wysokiej góreczki. bis
Pędzimy, pędzimy nic się nie boimy!
Aż tu nagle - bęc na ziemię

i wszyscy leżymy! bis

Ta lala Małgosi

Ta lala Małgosi robi kosi, kosi
Umie mówić sama,
woła tata, mama. bis

Tik-tak

Ja jestem Pan Tik-Tak
Ten zegar to mój znak.
Tak, tak, tak, to ja - Tik-Tak,
a to mój piękny znak.

Trąf, trąf misia bela

Trąf, trąf misia bela
misia, kasia, kafa, cela.
Misia - a, misia - be,
misia - kasia, kafa - ce!

Trzy kurki

Polną dróżką, aż pod las bis
idą kurki w letni czas.
Pierwsza wiecie całe stadko, druga, trzecia, jak za matką.
Polną dróżką, aż pod las idą kurki w letni czas.

2 wersja:

Były sobie kurki trzy bis
i gęsiego w pole szły.
Pierwsza z przodu, za nią druga,
trzecia z tyłu oczkiem mruga.
I tak sobie kurki trzy,
raz dwa, raz dwa w pole szły.

Ulijanka

Moja Ulijanko,
klękniij na kolanko,
ujmij się pod boczki,
złap się za warkoczki,
umyj się, uczesz się
i wybieraj kogo chcesz.

U zegarmistrza

U zegarmistrza gra muzyka, aż się zastuchał cały dom!
Bo sto zegarów naraz tyka, a jeden bije - bim, bam, bom!
Cyk, cyk, cyk, cyk, cyk, cyk! bis
Bim, bam, bom!

W górze tyle gwiazd

W górze tyle gwiazd, w dole tyle miast.
Gwiazdy miastom dają znać, że dzieci idą spać.

Ach śpij kochanie, jeśli gwiazdkę z nieba chcesz - dostaniesz.
Czego pragniesz daj mi znać, ja ci wszystko mogę dać
więc dlaczego nie chcesz spać?

Ach śpij, bo nocą, kiedy gwiazdy się na niebie złocą,
wszystkie dzieci, nawet złe, pogrążone są we śnie,
a ty jedna tylko - nie.

Aaa, aaa były sobie kotki dwa, aaa, aaa - szare - bure, szare - bure obydwu.
Ach śpij, bo właśnie, księżyc ziewa i za chwilę
zaśnie, a gdy rano przyjdzie świt, księżycowi będzie
wstyd, że on zasnął - a nie ty.

Ach śpij, bo nocą, kiedy gwiazdy się na niebie złocą,
wszystkie dzieci, nawet złe, pogrążone są we śnie,
a ty jedna tylko - nie.

Wielka wyprawa

Małowany wózek, para siwych koni,
pojadę daleko, nikt mnie nie dogoni!

Pojadę daleko, po ubitej dróżce,
tam gdzie stoi mała chatka na koguciej nóżce.

Stanę przed tą chatką, będę z bicza trzaskał,
wyjdźże, Babo Jago, wyjdźże jeśli łaska!

Wyjdzie Baba Jaga, stara, całkiem siwa, spyta
swoim grubym głosem: "Kto mnie tutaj wzywa?"

To ja, Babo Jago, chciałem cię prosić,
żebyś nie więziła Jasia i Małgosi.

Jeśli nie, to powiem rzecz ci nieprzyjemną:
będziesz miała, Babo Jago, do czynienia ze mną!

Strzeż się czarownicy! krzyknę w niebogłosy,
Aktualizacja z dnia 12.08.2019

że aż Babie Jadze dębem staną włosy.

I koniki pognam, hep, hep! krzyknę na nie
i wrócę do mamy, wrócę na drugie śniadanie!

Wierszyki na melodię gamy

Mały Jurek wlaźł na murek!
Patrz na Jurka - spada z murka!

Słonko wschodzi coraz wyżej,
i zachodzi coraz niżej.

Idą mrówki do mej główki,
uciekajcie mrówki do... pupki.

Wlaź kotek na płotek

Wlaź kotek na płotek i mruga,
ładna to piosenka, nie długa.

Nie długa, nie krótka,
a w sam raz, zaśpiewaj, koteczku,
jeszcze raz.

W pokoiku, na stoliku

W pokoiku, na stoliku stało mleczko i jajeczko.
Przyszedł kotek,
wypił mleczko,
a ogonkiem stłukł jajeczko.
Przyszła mama,
kotka zbita, a skorupki - wyrzuciła!

W stawie

W stawie, w stawie,
pływają łabędzie, pływają łabędzie
Kto pary nie złapie -
ten fujarą będzie. bis

Mamy, mamy
fujarę takiego, fujarę takiego
co nie umiał złapać
łabędzia swojego. bis

Zajączki (Broniewski)

Zajączki, zajączki,
zajączki skakały przez pola i łączki.
Stały pod laskiem i patrzą,
jak dzieci się bawią i skaczą.
A dzieci podały im rączki
i z dziećmi skakały zajączki.

Zima

Zima, zima, zima, pada, pada śnieg.
Jadę, jadę w las saniami,
sanki dzwonią dzwoneczkami: dzyń, dzyń, dzyń.
Jaka pyszna sanna, parska rażno koń, śnieg umyka pod płozami,
sanki dzwonią dzwoneczkami: dzyń, dzyń, dzyń, dzyń,
dzyń, dzyń, dzyń, dzyń, dzyń.

Zła pogoda

Zła pogoda, kapie woda, kapie z nieba - kap, kap, kap.
A w kaloszach, do przedszkola - idą dzieci człap, człap, człap!
Kap kap kap, kap kap kap! Idą dzieci człap, człap, człap! bis

Zła zima

Hu hu ha! Hu hu ha! Nasza zima zła!

Szczypie w nosy, szczypie w uszy, mroźnym śniegiem w oczy
prószy, wichrem w polu gna! Nasza zima zła, nasza zima zła!
HU hu ha! Hu hu ha! Nasza zima zła!
A my jej się nie boimy, dalej śnieżkiem w plecy zimy,
niech pamiątkę ma. Nasza zima zła, nasza zima zła!

Złoty jeź

Mój mały, maleńki, czy ty o tym wiesz,
że nocą - północą chodzi złoty jeź?

Drzew pilnuje w sadzie, pod jabłunką śpi,
a gdy się obudzi, będzie bardzo zły!

Mój mały, maleńki, czy ty o tym wiesz,
że ten jeź to wcale nie jest żaden jeź?

To śliczny królewicz, co dla jakichś kar
w jeża przemieniony
został przez zły czar!

Mój mały maleńki, posłuchaj mych rad:
nie chodź nigdy nocą w owocowy sad.

I nie szukaj jeża, co pod drzewem śpi,
bo gdy go obudzisz, będzie bardzo zły!